

NIEWIDOCZNE (DLA) SPOŁECZNOŚCI

Sytuacja społeczna lesbijek i kobiet biseksualnych
mieszkających na terenach wiejskich i w małych miastach
w Polsce. Raport z badań

Niewidoczne (dla) społeczności. Sytuacja społeczna lesbijek i kobiet biseksualnych mieszkających na terenach wiejskich i w małych miastach w Polsce. Raport z badań
Copyright © Fundacja Przestrzeń Kobiet 2012

Wydawczyni:
Fundacja Przestrzeń Kobiet
ul. Św. Krzyża 34
34-460 Szczawnica
www.przestrenkobiet.pl
fundacja@przestrenkobiet.pl

Kraków 2012
Wydanie I

Redakcja merytoryczna:
Justyna Struzik

Redakcja techniczna i korekta:
Ewa Furgał

Konsultacja naukowa:
Małgorzata Głowania, Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego

Projekt okładki, opracowanie graficzne, skład i łamanie:
Syd Breslauer

Autorka logo projektu:
Ada Augustyniak

Publikacja nieodpłatna, nie może być sprzedawana.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk, kopiowanie, skracanie, wykorzystanie całości tekstu lub jego fragmentu może być dokonane wyłącznie w celach niekomercyjnych, pod warunkiem podania źródła.



**FUNDACJA
IM. STEFANA BATOREGO**

Książka została opracowana i wydana w ramach projektu „Niewidoczne (dla) społeczności. Zbadanie problemu dyskryminacji lesbijek mieszkających poza dużymi ośrodkami miejskimi i na terenach wiejskich oraz udokumentowanie i upowszechnienie informacji na ten temat”, zrealizowanego przy wsparciu udzielonym przez Fundację im. Stefana Batorego w ramach programu „Demokracja w Działaniu”

ISBN 978-83-928639-7-7

NIEWIDOCZNE (DLA) SPOŁECZNOŚCI

Sytuacja społeczna lesbijek i kobiet biseksualnych
mieszkających na terenach wiejskich i w małych miastach
w Polsce. Raport z badań

pod redakcją Justyny Struzik

Fundacja Przestrzeń Kobiet

Kraków 2012

SPIS TREŚCI

Wstęp do raportu - 7

Ewa Furgał

Konteksty teoretyczne i badawcze - 11

Dyskryminacja wielokrotna - 13

Natalia Sarata

Sytuacja kobiet mieszkających na terenach wiejskich w Polsce na podstawie dostępnych badań - 25

Ewa Furgał

Sytuacja społeczna lesbijek i kobiet biseksualnych w Polsce. Stan badań - 35

Justyna Struzik

Samotne w małych społecznościach. Sytuacja społeczna lesbijek i biseksualnych kobiet mieszkających na terenach wiejskich na podstawie zagranicznych badań - 49

Ewa Furgał

Analiza sytuacji lesbijek i kobiet biseksualnych mieszkających na terenach wiejskich i w małych miastach w Polsce - 61

Wprowadzenie do badań - 63

Justyna Struzik

Wyniki i analiza badań ankietowych - 69

Agata Młodawska

Wyniki i analiza wywiadów pogłębionych oraz świadectw - 89

Justyna Struzik

Świadectwa - 151

Wnioski końcowe i rekomendacje - 159

○ Autorkach raportu - 165

○ Fundacji Przestrzeń Kobiet - 167

Wstęp do raportu

Mamy przyjemność zaprezentować raport *Niewidoczne (dla) społeczności* będący wynikiem półtorarocznej pracy badawczej zespołu stworzonego przez Fundację Przestrzeń Kobiet. Głównym celem projektu było zbadanie sytuacji społecznej lesbijek i kobiet biseksualnych mieszkających na terenach wiejskich i w małych miastach w Polsce, w szczególności zbadanie dotyczących tę grupę problemów dyskryminacji, przemocy i wykluczenia. Nasze badania są innowacyjne w skali kraju. Po raz pierwszy w Polsce została zbadana sytuacja społeczna grupy osób nieheteroseksualnych mieszkających wyłącznie poza dużymi ośrodkami miejskimi. Osoby LGBT (lesbijki, geje, osoby biseksualne i transpłciowe) z terenów wiejskich i małych miast były oczywiście uczestnikami i uczestniczkami badań sytuacji społecznej osób biseksualnych i homoseksualnych w Polsce, ale badania te nie odpowiadały na pytanie, czy i w jaki sposób miejsce zamieszkania zmienia sytuację tych osób. Ruch LGBT tworzą głównie osoby mieszkające w dużych miastach i to głównie na ich – w większości już rozpoznane – potrzeby odpowiadają organizacje LGBT. Tymczasem osoby z małych miast i wsi często borykają się z problemami specyficznymi dla funkcjonowania w małych społecznościach, niewidocznymi i dla lokalnych społeczności, i dla społeczności LGBT. Nasz raport, zatytułowany właśnie *Niewidoczne (dla) społeczności* (przy czym na niewidoczność badanej przez nas grupy wpływa nie tylko orientacja seksualna i miejsce zamieszkania, ale również czy raczej przede wszystkim płeć), ma służyć rozpoznaniu tych problemów, ma stanowić więc pierwszy krok do poprawy sytuacji społecznej lesbijek i kobiet biseksualnych mieszkających na terenach wiejskich i w małych miastach w Polsce. Badając sytuację osób nieheteroseksualnych, wzięliśmy pod uwagę także inne niż orientacja seksualna czynniki, które wpływają na tę sytuację: przede wszystkim płeć i miejsce zamieszkania, ale również wiek i sytuację ekonomiczną. Badania zostały skierowane do kobiet jako grupy, która ze względu na płeć szczególnie narażona jest na doświadczanie tzw. dyskryminacji krzyżowej, czyli gorszego traktowania ze względu na więcej niż jedną przesłankę. Lesbijki i kobiety biseksualne ze względu na płeć dotyka również niewidoczność w obrębie samego ruchu LGBT. Z kolei ze względu na miejsce zamieszkania kobiety z terenów wiejskich spotykają się w dużym stopniu z innymi niż kobiety mieszkające w dużych miastach oczekiwaniami społecznymi lub bardziej nasilonymi oczekiwaniami co do tego, jak powinny funkcjonować jako kobiety.

Interesowało nas, w jaki sposób różne czynniki wpływają na sytuację życiową kobiet, czy uczestniczki naszych badań doświadczają dyskryminacji i wykluczenia, a jeśli tak, to czy doświadczają dyskryminacji ze względu na jedną przesłankę czy też wiele oraz czy przesłanki te działają jednocześnie czy też nie.

Wydaje się, że miejskocentryczność jest bolączką nie tylko polskiego ruchu LGBT czy organizacji feministycznych. Na przełomie lutego i marca 2012 roku dzięki zaproszeniu Koalicji KARAT miałam okazję wziąć udział w 56. Sesji Komisji ds. Statusu Kobiet ONZ, podczas której wiodącym tematem była sytuacja kobiet żyjących na terenach wiejskich. Wśród kilkuset spotkań, dyskusji i tematycznych eventów w programie sesji znalazły się trzy spotkania poświęcone sytuacji lesbijek, kobiet biseksualnych i osób transpłciowych, w tym tylko jedno – na temat sytuacji LBT mieszkających na terenach wiejskich. Jak przyznała osoba prowadząca, formuła spotkania – oparta na opowiedzeniu własnych historii przez zaproszone goście – została wymuszona brakiem dostępnych badań na temat sytuacji tej grupy. Nie tylko więc w tej części świata nasze badania mają charakter pionierski.

Zapraszamy do zapoznania się z wynikami badań *Niewidoczne (dla) społeczności*. W badaniach wzięło udział niemal 300 nieheteroseksualnych kobiet mieszkających na terenach wiejskich lub w małych miastach w Polsce: 25 kobiet udzieliło nam wywiadu pogłębionego, 260 kobiet wypełniło ankietę internetową, 6 kobiet przysłało świadectwa (czyli opowiedziało swoje historie za pośrednictwem e-maila), kilka innych kobiet zdecydowało się również na e-mail lub telefon z pytaniami albo opinią w sprawie badań.

Raport składa się z części teoretycznej oraz omówienia badań *Niewidoczne (dla) społeczności*. W części teoretycznej omawiamy zjawisko dyskryminacji krzyżowej, sytuację kobiet mieszkających na terenach wiejskich w Polsce, sytuację lesbijek w Polsce oraz stan zagranicznych badań nad sytuacją lesbijek i biseksualnych kobiet z terenów wiejskich. Omówienie naszych badań rozpoczynamy wprowadzeniem, w którym znajdują się informacje o zespole badawczym, informacje dotyczące narzędzi badawczych i zasad, jakimi kierowałyśmy się w trakcie badań, a także przebiegu badań i wyzwań z nimi związanych. Następnie prezentujemy wyniki i analizę badań ankietowych oraz wywiadów pogłębionych, zamieszczamy też w całości nadesłane świadectwa. Raport kończą rekomendacje dotyczące zmiany sytuacji społecznej lesbijek i biseksualnych kobiet mieszkających na terenach wiejskich i w małych miastach w Polsce, które kierujemy do organizacji LGBT, organizacji feministycznych, organizacji pozarządowych działających na rzecz społeczności lokalnych, instytucji pomocowych, władz samorządowych i państwowych.

Serdecznie dziękuję wszystkim osobom, które zdecydowały się wziąć udział w badaniach. Bardzo dziękuję osobom, które udzieliły nam wywiadu, za decyzję o spotkaniu i rozmowie, o podzieleniu się swoim doświadczeniem. Niezwykle dużo się od Was nauczyłyśmy.

Dziękuję również zespołowi badawczemu – grupie kobiet, które z zaangażowaniem prowadziły, często niełatwe, rozmowy – a także innym osobom, które współpracowały z nami w realizacji projektu. Szczególne podziękowania kieruję do Justyny Struzik – autorki narzędzi badawczych i redaktorki merytorycznej raportu, która czuwała nad całością pracy badawczej. Bardzo dziękujemy konsultantce naukowej raportu, Małgorzacie Głowani z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, za wnikliwą lekturę i cenne uwagi.

Zrealizowanie badań i wydanie raportu było możliwe dzięki dotacji Fundacji im. Stefana Batorego w ramach programu „Demokracja w działaniu”. Mam nadzieję, że raport przyczyni się do szerszego uwzględniania potrzeb kobiet nieheteroseksualnych z terenów wiejskich zarówno w działaniach organizacji LGBT i feministycznych, jak i w programach samorządowych oraz polityce rządu, co zaowocuje poprawą sytuacji lesbijek i biseksualnych kobiet mieszkających na wsi i w małych miastach w Polsce.

Ewa Furgat

Koordynatorka projektu „Niewidoczne (dla) społeczności”

Fundacja Przestrzeń Kobiet

Konteksty teoretyczne i badawcze

Dyskryminacja wielokrotna¹

Wprowadzenie

Rozważając zagadnienie dyskryminacji wielokrotnej, warto rozpocząć od tego, że każda osoba posiada wiele aspektów tożsamości. Ludzie nie postrzegają samych siebie jako wyłącznie kobiety lub mężczyzn, wyłącznie osoby w konkretnym wieku czy wyłącznie jako osoby hetero- lub homoseksualne. Tożsamości ludzi składają się z wielu komponentów, są one funkcjami przynależności i identyfikacji z wieloma grupami i kręgami. To złożone, wielowymiarowe całości, z których w zależności od sytuacji niektóre identyfikacje czy role stają się ważniejsze, ale nigdy nie zawierają w sobie wielowymiarowości tożsamości (choć często jesteśmy postrzegani/postrzegane przez innych wyłącznie przez pryzmat przynależności do jednej grupy, co tę złożoność identyfikacji ignoruje). Stąd, wraz ze wzrostem w społeczeństwach poziomu wiedzy i świadomości oddziaływania mechanizmów wykluczeń, odchodzi się od używania zamazujących wielowymiarowość tożsamości terminów takich jak „niepełnosprawny”, „schizofrenik”. By akcentować wieloaspektowość tożsamości i unikać etykietowania, mówimy coraz częściej: „osoba z niepełnosprawnością”, „osoba ze schizofrenią” itp. Określenia te sygnalizują, że poza cechą niepełnosprawności, taka osoba posiada także inne aspekty swojej osobowości, a niepełnosprawność nie określa całości jej tożsamości. Używając takich sformułowań, lepiej widzimy tę złożoność, zmniejszamy ryzyko postrzegania takiej osoby wyłącznie poprzez jedną, wybraną jej cechę. Dążymy do tego, by budować platformę do możliwie pełnego uwzględniania wieloaspektowości tożsamości, by wspierać tworzenie otwartego, niewykluczającego, różnorodnego społeczeństwa. Taka wieloaspektowość ludzkich tożsamości i przynależności do różnych grup jest kluczową perspektywą w obszarze badania dyskryminacji wielokrotnej, szczególnie w kontekście przynależności do grup mniejszościowych. Taka też perspektywa została przyjęta przez zespół realizujący projekt Fundacji Przestrzeń Kobiet „Niewidoczne (dla) społeczności”.

1 Tekst w pierwotnej wersji ukazał się na stronie www.rownosc.info w ramach projektu „Sieć na rzecz promowania równości i różnorodności w działaniach administracji publicznej” realizowanego przez Fundację Fundusz Współpracy i Towarzystwo Edukacji Antydyskryminacyjnej.

Korzenie pojęcia „dyskryminacja wielokrotna” – refleksja Czarnych² feministek

Wątki związane z przenikaniem się tożsamości i przynależności do różnych grup oraz wpływu tych przynależności na możliwości i szanse życiowe podnosiły jako pierwsze w latach 70. XX wieku amerykańskie działaczki feministyczne. Pod koniec lat 60. i na początku lat 70. w Stanach Zjednoczonych i w Zachodniej Europie bardzo intensywnie rozwijała się myśl feministyczna i działalność ruchów kobiecych. Ich postulatem było m.in. wyzwolenie się kobiet spod presji społecznego „przepisu płci”, a także budowanie takiego społeczeństwa, w którym kobiety (a później również mężczyźni) oraz ich możliwości i aspiracje nie byłyby postrzegane jednowymiarowo – wyłącznie przez pryzmat ich płci. Ruch przeciwko dyskryminacji i przemocy wobec kobiet ze względu na płeć rozwijał się bardzo dynamicznie, zdobywając sobie z czasem coraz szersze uznanie i zrozumienie dla swoich postulatów.

Niemniej już pod koniec lat 70. część feministycznych działaczek zaczęła zwracać uwagę na to, że ruch, w którym na pierwszy plan wysuwają się białe, wykształcone, dobrze sytuowane kobiety z klasy średniej, niekoniecznie reprezentuje i nie zawsze uwzględnia perspektywy i doświadczenia kobiet postrzeganych w amerykańskim społeczeństwie jako „inne” – o kolorze skóry innym niż biały, z tzw. niższych klas, o niższym wykształceniu i dochodach, lesbijek. Wskazały tym samym na fakt, że o sytuacji kobiet decyduje ich postrzeganie ze względu na płeć, ale mają na nią istotny wpływ również inne cechy, tożsamości, przynależności. W 1977 roku ukazał się manifest bostońskiej grupy Combahee River Collective³ pt. *A Black Feminist Statement*⁴. Czarne feministki wskazywały w nim, że wykluczenie na bazie płci, „rasy”⁵ i klasy są ze sobą nierozzerwalnie związane. Pisały, że doświadczenia białych kobiet z klasy wyższej, dobrze sytuowanych, heteroseksualnych, pełnosprawnych, wykształconych są odległe od doświadczeń kolorowych kobiet, zmagających się nie tylko z seksizmem, ale także z dyskryminacją rasową i klasizmem. Retoryka

2 W analizowanych tekstach feministyczne działaczki używają w odniesieniu do siebie określenia *Black*, stąd w języku polskim posługują się słowem *Czarne*.

3 Nazwa tego kolektywu jest odwołaniem do jedynej w amerykańskiej historii zbrojnej, partyzanckiej akcji abolicyjnej zrealizowanej przez grupę kobiet. Przeprowadzony w 1863 roku w Południowej Karolinie rajd, któremu przewodziła Czarna abolicjonistka Harriet Tubman, doprowadził do wyzwolenia ponad 750 niewolników.

4 The Combahee River Collective, *A Black Feminist Statement*, 1977, <http://circuitous.org/scraps/combahee.html> [dostęp 07.09.2011]. Za zapoznanie z tym tekstem podczas zajęć „Kobiety są jak Żydzi”, „Kobiety są jak robotnicy”, „Kobiety są jak Czarni” – jakie są kobiety z mniejszości? w ramach 9. Feministycznej Akcji Letniej w 2011 r. bardzo dziękuję Katarzynie Czerwonogórze.

5 Umieszczam słowo „rasa” i „rasowy” w cudzysłowie, ponieważ współczesna refleksja wskazuje, że genetycznie czy biologicznie nie istnieją różne, odmienne „rasy ludzkie”, lecz jeden gatunek ludzki. Jednocześnie „rasa” jest faktem społecznym, tj. ludzie są często traktowani lub traktują inne osoby jako przynależące do określonej „rasy”. Stąd faktem jest rasizm, choć rasa jako kategoria biologiczna nie istnieje.

Ruchu Wyzwolenia Kobiet w Stanach Zjednoczonych lat 60. i 70. organizowała się wokół podobieństwa interesów wszystkich kobiet, co jednak w długoterminowej perspektywie oznaczało marginalizację perspektyw i interesów współtworzących ruch kobiet Czarnych, których specyfika doświadczeń była inna⁶. Pisały one:

Jesteśmy oddane walce z opresją rasową, seksualną, opresją heteroseksualności i klasową i jako swoje zadanie widzimy rozwój integrujących te wymiary narzędzi analizy i praktycznych działań, opierając się na realiach, w których wszystkie te główne systemy opresji spletają się ze sobą. Synteza tych opresji tworzy warunki, w których żyjemy⁷.

Dlatego, jak pisały, ważne jest uwzględnianie wielu tożsamości, wielu różnorodnych różnic między kobietami, by skuteczniej przeciwstawiać się seksizmowi i powiązanim z nim innym wykluczeniom⁸. Manifest, widziany w tamtym czasie jako radykalny i separatystyczny, sprawił, że intersekcjonalna analiza stosunków społecznych, uwzględniająca przecięcia wielu różnych przesłanek dyskryminacji jednocześnie, w tym płci, ale nie tylko, stała się w ogóle możliwa do pomyślenia. Dało to początek refleksji nad zjawiskiem określonym później mianem dyskryminacji wielokrotnej w jej różnych odmianach (choć w związku z bardzo wolnym tempem rozpoznawania znaczenia dyskryminacji wielokrotnej, jak dotąd, przecinanie się „rasy”, płci i etniczności to obszary stosunkowo najlepiej, choć wciąż tylko w nieznacznym stopniu, rozpoznane).

Z działań społecznych do Akademii

Kimberlé Crenshaw, amerykańska badaczka i profesorka prawa, idąc tropem Czarnych amerykańskich feministek, wprowadziła pod koniec lat 80. XX wieku do swojej pracy naukowej pojęcie intersekcjonalności (*intersectionality*, od ang. *intersection* – skrzyżowanie), wtedy wykorzystane do opisu przecinania się kategorii „rasy” i *gender*, oraz zdefiniowała dyskryminację wielokrotną (*multiple discrimination*). Intersekcjonalność jest obecnie rozumiana jako podejście analizujące sposoby, w jakie społeczne, ekonomiczne i kulturowe kategorie przecinają się ze sobą, nakładają na siebie, zazębiają i wzmacniają. W centrum analizy intersekcjonalnej znajdują się powiązania między płcią kulturową, „rasą”, etnicznością, (niepełno)sprawnością, orientacją seksualną, klasą, narodowością itp.⁹ Crenshaw opisała sytuację, w której ludzie należą do wielu mniejszościowych grup

6 Por. A. Graff, *Więcej niż kontekst - kwestia rasowa a feminizm w Stanach Zjednoczonych*, [w:] *Gender. Konteksty*, pod red. M. Radkiewicz, wyd. Rabid, Kraków 2004, s. 67-69.

7 The Combahee River Collective, dz. cyt., tłum. N. Sarata.

8 Refleksję tę kontynuowały później m.in. Alice Walker, Angela Davis, bell hooks.

9 S. V. Knudsen, *Intersectionality - A Theoretical Inspiration in the Analysis of Minority Cultures and Identities in Textbooks*, 2005, http://www.caen.iufm.fr/colloque_iartem/pdf/knudsen.pdf [dostęp 06.09.2011].

jednocześnie i doświadczają w związku z tym specyficznych, zwielokrotnionych form nierównego, gorszego traktowania – dyskryminacji wielokrotnej – w odróżnieniu od dyskryminacji ze względu na jedną przesłankę¹⁰. Efekt takiego splotu różnych przesłanek nie jest zdaniem Crenshaw prostym wynikiem „sumowania się” różnych wykluczeń, lecz jest innym jakościowo, opierającym się na synergii raczej niż na dodawaniu, rodzajem dyskryminacji¹¹, której poszczególnych nurtów odnoszących się do różnych przesłanek nie można rozdzielić.

Każda z tożsamości mniejszościowych, które stają się przesłanką dyskryminacji, może nałożyć się na inną i skutkować specyficznym doświadczeniem dyskryminacji. Na przykład: w tym samym czasie osoba pochodzenia romskiego (etniczność) może być kobietą (płeć), która może być lesbijką (orientacja seksualna), która może być niepełnosprawna (sprawność), która może być starsza (wiek), która może mieszkać na wsi (miejsce zamieszkania), która może być uboga (status materialny). Ludzie mogą doświadczać marginalizujących skutków przecięć osobno (np. kobieta z niepełnosprawnością), ale także jedna osoba może wpisywać się w te wszystkie przesłanki jednocześnie. Jeśli nierówne traktowanie wiąże się z przynależnością do więcej niż jednej grupy, mówimy o ogólnej kategorii dyskryminacji wielokrotnej.

Dyskryminacja jednostki na gruncie różnych przesłanek – definicje

Timo Makkonen w swoim raporcie dotyczącym dyskryminacji wielokrotnej, przygotowanym na zlecenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych Finlandii, przytacza wiele różnych nazw pojawiających się w literaturze przedmiotu¹² na etapie wykuwania się i ustalania znaczeń tego podejścia, co zdaniem Makkonena jest procesem nadal trwającym. Przykładowe określenia to: „zwielokrotnione niekorzystne położenie” (*multiple disadvantages*), „dyskryminacja wielokrotna” (*multiple discrimination*), podwójna i potrójna marginalizacja/dyskryminacja (*double, triple marginalisation/discrimination*), dyskryminacja intersekcyjna (*intersectional discrimination*), intersekcyjna podporządkowanie (*intersectional subordination*), intersekcyjna nieodporność, podatność (*intersectional vulnerability*), dyskryminacja złożona (*compound discrimination*), kumulatywna

10 K. Crenshaw, *Demarginalizing the Intersection of Race and Sex: A Black Feminist Critique of Antidiscrimination Doctrine, Feminist Theory, and Antiracist Politics*, „University of Chicago Legal Forum”, nr 139, Chicago 1989, s. 138-167.

11 Por. S. Fredman, *Podwójny problem: dyskryminacja wielokrotna a prawo UE*, 2005, tłum. J. Zakrzewska w ramach projektu Fundacji Autonomia dot. dyskryminacji wielokrotnej/krzyżowej „Milczenie nie jest złotem. Przeciwdziałanie dyskryminacji i przemocy ze względu na płeć i orientację seksualną”, http://www.bezuprzedzen.org/doc/podwojny_proble.pdf [dostęp 28.09.2011].

12 T. Makkonen, *Multiple, Compound and Intersectional Discrimination: Bringing the Experience of the Most Marginalized to the Fore*, Institute for Human Rights, Åbo Akademi University, Turku 2002, s. 9-10.

(*cumulative discrimination*), wielowymiarowa (*multidimensional discrimination*) i interaktywna (*interactive discrimination*). Współcześnie stosuje się najczęściej dwie nazwy: w kręgach akademickich, badawczych używa się zwykle pojęcia dyskryminacji intersekcjonalnej, w organizacjach działających w obszarze praw człowieka stosowany dotychczas najpopularniejszy termin to dyskryminacja wielokrotna.

Osoby mogą doświadczać dyskryminacji w oparciu o swoją przynależność do jednej, wybranej grupy – ze względu na płeć, wiek, niepełnosprawność, etniczność, orientację seksualną, wyznanie, przekonania polityczne, stan cywilny i inne swoje cechy. Oznacza to nierówne, gorsze traktowanie, odmówienie dostępu lub ograniczenie możliwości ze względu na przynależność do określonej grupy mniejszościowej. Taki rodzaj dyskryminacji został dotąd szeroko opisany w literaturze, funkcjonuje także m.in. w polskim porządku prawnym jako dyskryminacja *per se*¹³. Natomiast dyskryminacja, której doświadczają jednostki ze względu na swoją przynależność do wielu różnych grup, została określona szeroką nazwą dyskryminacji wielokrotnej. Wyróżniamy w jej ramach różne typy:

1. Dyskryminacja wielokrotna w wąskim rozumieniu – sytuacja, w której jedna osoba jest dyskryminowana ze względu na przynależność do różnych grup, ale doświadcza tej dyskryminacji oddzielnie, w różnym czasie. Na przykład: pracowniczka z niepełnosprawnością ruchową jako kobieta nie jest brana pod uwagę przez swojego pracodawcę jako kandydatka do awansu (dyskryminacja ze względu na płeć), a w innym momencie pracodawca nie dba o to, by zawodowe spotkanie zespołu, do którego osoba ta należy, odbyło się w miejscu, do którego ta pracowniczka może się dostać (dyskryminacja ze względu na niepełnosprawność). W kontekście prawnym taki rodzaj dyskryminacji na podstawie więcej niż jednej przesłanki postrzegany jest jako „zwykła” dyskryminacja, ponieważ oba jej rodzaje dzieją się w różnym czasie. Sytuacje te traktowane są osobno, w oparciu o istniejące przepisy, oddzielnie traktujące każdy przypadek dyskryminacji i przesłankę, która leżała u jego podstaw¹⁴.

2. Dyskryminacja sumowana/wiązana (*compound discrimination*) – różne przesłanki dyskryminacji „dodają się” do siebie w jednej sytuacji. W konkretnym przypadku, np. gdy pracodawca poszukuje na dane stanowisko osoby do 30. roku życia, bez statusu imigranckiego, pełnosprawnej, „białej”, mieszkającej w odległości 5 kilometrów od miejsca pracy. Niespełnienie przez osobę każdego kolejnego z kryteriów odnoszących się do tych tożsamości nie oznacza braku szans na zatrudnienie, ale te szanse osłabia. Im większej liczby z tego katalogu cech nie spełnia, tym mniejsze prawdopodobieństwo uzyskania

13 Np. w polskim Kodeksie pracy, który definiuje dyskryminację w Rozdziale IIa „Równe traktowanie w zatrudnieniu”.

14 Por. G. Moon, *Wielokrotna dyskryminacja: potrzeba pełnej sprawiedliwości*, s. 3, tłum. J. Zakrzewska w ramach projektu Fundacji Autonomia dot. dyskryminacji wielokrotnej/krzyżowej „Milczenie nie jest złotem. Przeciwdziałanie dyskryminacji i przemocy ze względu na płeć i orientację seksualną”, http://www.bezuprzedzen.org/doc/wielokrotna_dyskryminacja.pdf [dostęp 13.09.2011].

pracy na tym stanowisku. Na przykład w sytuacji, gdy na rynku pracy pewne stanowiska uznawane są za odpowiednie dla mężczyzn, a inne dla imigrantów, prawdopodobieństwo znalezienia pracy przez kobietę-imigrantkę jest ograniczone, właśnie ze względu na dyskryminację sumowaną.

3. Dyskryminacja intersekcjonalna/krzyżowa (*intersectional discrimination*) – to taki rodzaj współgrania ze sobą różnych charakterystyk grupowych danej osoby, które wchodzi w interakcje jednocześnie. Nie daje się ona zredukować po prostu do „sumy” doświadczeń wynikających z przynależności do różnych grup, lecz tworzy nowy, charakterystyczny system wykluczeń.

Timo Makkonen zwraca uwagę, że sytuacji nakładania się na siebie dyskryminacji wynikającej z wielu różnych przesłanek występujących w tym samym czasie nie powinno określać się ogólnym „parasolowym” pojęciem dyskryminacji wielokrotnej. Jako że doświadczenie bycia osobą z niepełnosprawnością w danym społeczeństwie i doświadczenie bycia w nim kobietą nie „sumuje się” do doświadczenia bycia kobietą z niepełnosprawnością, dyskryminacja intersekcjonalna/krzyżowa posiada swoją własną, odrębną specyfikę¹⁵. Na przykład kobiety z mniejszości etnicznych mogą spotykać się ze stosowaniem wobec nich specyficznych stereotypów, których skutków nie doświadczają mężczyźni z tych samych mniejszości i które nie dotyczą kobiet z innych grup. Niepełnosprawni geje doświadczają takiego rodzaju specyficznych wykluczeń, z którymi nie spotykają się heteroseksualni mężczyźni ani mężczyźni pełnosprawni. Lesbijki mieszkające na wsi doświadczają innego rodzaju dyskryminacji niż heteroseksualne kobiety mieszkające na wsi czy lesbijki mieszkające w mieście.

Inspirująca perspektywa dyskryminacji wielokrotnej

Kimberlé Crenshaw wskazuje, że budowanie definicji i zasobów wiedzy na temat poszczególnych rodzajów wykluczeń opiera się często na badaniu doświadczeń „najbardziej uprzywilejowanych” grup w ramach mniejszości. Na przykład: narracja na temat seksizmu często opiera się na doświadczeniach kobiet, należących jednak do grupy „lepiej usytuowanej” (np. białych, heteroseksualnych, pełnosprawnych, mieszkających w dużych ośrodkach miejskich), podobnie jak wiedza i definicje związane z rasizmem odwołują się często przede wszystkim do doświadczeń Czarnych mężczyzn. „W rezultacie pojęcia związane z istotą dyskryminacji rasowej i płciowej ukształtowane są w tak wąski sposób, że obejmują jedynie niewielkie spektrum doświadczeń, z których żadne nie dotyczy dyskryminacji Czarnych kobiet” – pisze Crenshaw¹⁶.

Nakładające się na siebie tożsamości tworzą między sobą sieci powiązań i sytuują osobę

15 T. Makkonen, dz. cyt., s. 11.

16 K. Crenshaw, cyt. za: S. Fredman, dz. cyt.

w binarnym systemie większość-mniejszość, swój-obcy, adekwatna-inna, dobra-zła. Grupy mniejszościowe, podobnie jak większościowe, same w sobie także nie są homogeniczne; w związku z ich wewnętrznym zróżnicowaniem, w nich także mają miejsce napięcia związane z „uprzywilejowaniem” i wykluczeniem w ramach mniejszości, ponieważ przynależność do różnych grup jest społecznie wartościowana – w mniejszościowej grupie kobiet bycie białą, heteroseksualną kobietą o wysokim statusie materialnym daje zdecydowanie inną, lepszą pozycję, niż bycie „inną” etnicznie, dotkniętą ubóstwem kobietą z niepełnosprawnością. Do im większej liczby mniejszościowych grup należy taka osoba, tym większe prawdopodobieństwo doświadczenia dyskryminacji wielokrotnej w jej różnych przejawach.

Zajmując się przesłankami dyskryminacji oddzielnie, wspieramy osobę, która w swojej rzeczywistości doświadcza wielokrotnego wykluczenia, często tylko w jednym aspekcie jej doświadczenia – dokonujemy w ten sposób niejako selekcji aspektu tożsamości osoby, który wspieramy. Perspektywa przyjmująca, że w działaniach na rzecz osób z niepełnosprawnością czy osób z mniejszości etnicznych, powinniśmy uwzględniać wiedzę o specyfice ich doświadczenia także ze względu na płeć, wiek, orientację seksualną, miejsce zamieszkania, wyznanie, status migrancki i inne przesłanki, pozwala lepiej dotrzeć do tych grup, które są w istocie wykluczone wśród wykluczonych. Umożliwia także poszerzenie naszej wiedzy poza jej wycinek dotyczący sytuacji grupy „uprzywilejowanej” w ramach mniejszości. Pozwala *de facto* zobaczyć i włączyć do działań osoby podlegające największej liczbie wykluczeń, w pełniejszy sposób odpowiedzieć na specyfikę ich doświadczeń i rzeczywistych potrzeb wynikających z tego położenia. Mając perspektywę intersekcyjną, nie zawężamy wsparcia „osób niepełnosprawnych” tylko do ich niepełnosprawności, osób z mniejszości etnicznych tylko do ich pochodzenia, osób starszych tylko do ich wieku, osób nieheteroseksualnych tylko do ich orientacji psychoseksualnej. Szanujemy i odpowiadamy na ich różnorodność.

Aby lepiej uwzględniać tę różnorodność doświadczeń, warto dowiedzieć się więcej o sytuacji osób ze względu na różnorodne przesłanki. Niestety, intersekcyjne statystyki wciąż są dostępne tylko w niewielkim stopniu, wyzwaniem jest tu relatywnie mała liczba badań, które „krzyżowałyby” ze sobą poszczególne cechy osób, np. mimo że istnieje stosunkowo dużo danych dotyczących sytuacji osób mieszkających na wsi oraz badań diagnozujących sytuację kobiet w ogóle, to wciąż niewiele wiadomo o sytuacji kobiet mieszkających na wsi, a jeszcze mniej o żyjących tam kobietach z niepełnosprawnością, lesbijkach, migrantkach. Dlatego warto inicjatywy mające na celu przeciwdziałanie dyskryminacji, w tym dyskryminacji wielokrotnej, rozpocząć od zgromadzenia danych oddających różnorodność grup. One pozwolą stawiać diagnozę sytuacji osób należących do tych grup i lepiej, efektywniej dobierać rozwiązania służące przeciwdziałaniu wykluczeniom osób na różnych płaszczyznach tożsamościowych.

Z NGOów i Akademii do instytucji publicznych

Próbie konstruowania takich badań podjęła całkiem niedawno Agencja Praw Podstawowych (*Fundamental Rights Agency, FRA*), czyli utworzona w 1997 roku niezależna jednostka badawcza Unii Europejskiej z siedzibą w Wiedniu, prowadząca działania związane z monitorowaniem i przeciwdziałaniem rasizmowi, ksenofobii i nietolerancji. W ramach programu działania na lata 2007-2012 jednym z dziewięciu obszarów tematycznych FRA uczyniła po raz pierwszy dyskryminację wielokrotną. W tym obszarze dane są zbierane, by wzmocnić poszanowanie praw podstawowych w UE. W 2010 roku Agencja opublikowała swój pierwszy raport w tym obszarze¹⁷. Raport obejmujący wszystkie państwa członkowskie UE koncentruje się na diagnozie sytuacji grup mniejszościowych wyróżnionych ze względu na etniczność i status imigrancki, segregując jednocześnie gromadzone dane ze względu na płeć i wiek, by poszerzyć ogląd i zestawia je z wynikami badań populacji nie należącej do grup mniejszościowych.

W Raporcie Agencja formułuje rekomendacje dla Komisji Europejskiej jako głównego inicjatora procesów ustawodawczych w UE, a także dla państw członkowskich Unii. Zaleca inicjowanie przekrojowych badań w zakresie dyskryminacji wielokrotnej w krajach członkowskich, a także wprowadzenie definicji tego rodzaju dyskryminacji do prawodawstwa na poziomie wszystkich krajów Wspólnoty. Oceniając funkcjonujące obecnie w UE rozwiązania prawne jako niewystarczające do zagwarantowania niedyskryminacji ze względu na więcej niż jedną przesłankę, zaleca wprowadzenie narzędzi prawnych umożliwiających dochodzenie sprawiedliwości w sytuacji dyskryminacji wielokrotnej, bez pomijania doświadczeń osób wynikających z krzyżujących się tożsamości mniejszościowych (co jest dotychczasową praktyką prawną w wielu krajach UE). Dokument formułuje także zachętę dla organizacji pozarządowych, które pracują w obszarze przeciwdziałania dyskryminacji ze względu na status imigrancki i etniczność, by podejmowały wysiłki uwzględniania w swoich działaniach także innych przesłanek dyskryminacji, dotychczas słabo rozpoznanych. W odniesieniu do instytucji państwowych, Agencja Praw Podstawowych rekomenduje krajowym organom odpowiedzialnym za prowadzenie polityk równościowych (*national equality bodies*), aby monitorowały dyskryminację krzyżową i reagowały na jej przejawy.

Tymczasem w przyjętej w grudniu 2010 roku polskiej „Ustawie o równym traktowaniu”¹⁸, czyli Ustawie o wdrożeniu niektórych przepisów Unii Europejskiej w zakresie równego traktowania, wyznaczającej organy odpowiedzialne na poziomie centralnym za prowadzenie równościowej polityki (Rzecznik Praw Obywatelskich oraz Pełnomocnik Rządu

17 *EU-Midis, European Union Minorities and Discrimination Survey, Data in Focus 5: 'Multiple Discrimination'*, <http://bookshop.europa.eu/en/eu-midis-european-union-minorities-and-discrimination-survey-pbTK3010694/> [dostęp 25.08.2011].

18 Ustawa o wdrożeniu niektórych przepisów Unii Europejskiej w zakresie równego traktowania przyjęta przez Sejm RP w dn. 3.12.2010 roku, [http://orka.sejm.gov.pl/Druki6ka.nsf/0/2F63D00750A8E830C12577A600267926/\\$file/3386.pdf](http://orka.sejm.gov.pl/Druki6ka.nsf/0/2F63D00750A8E830C12577A600267926/$file/3386.pdf) [dostęp 7.09.2011].

ds. Równego Traktowania) i regulującej obszary ich interwencji, brak definicji i odniesień do dyskryminacji wielokrotnej, mimo że część dokumentów EU takie odniesienia zawiera. Także w Kodeksie pracy, który do końca 2010 roku był jedynym w polskim prawie dokumentem operacyjnym gwarantującym równe traktowanie (wyłącznie w obszarze zatrudnienia), brak definicji tego rodzaju dyskryminacji. Polskie prawo, podobnie jak większości krajów UE, traktuje różne przesłanki dyskryminacji rozłącznie, jako działające niezależnie od siebie, a nie wzajemnie się wzmacniające i nakładające na siebie.

Aktualne zaangażowanie Agencji Praw Podstawowych we włączanie dyskryminacji wielokrotnej w zakres zainteresowania instytucji państwowych i organizacji pozarządowych odzwierciedla zwiększające się przekonanie w instytucjach UE o wadze zjawiska krzyżujących się przesłanek dla sytuacji grup mniejszościowych. Obecnie w Komisji Europejskiej trwają prace przygotowawcze do wdrożenia tzw. Dyrektywy horyzontalnej, która zdefiniuje dyskryminację wielokrotną i zobowiąże państwa do wprowadzenia efektywnych środków zaradczych w tym zakresie. Zawarte w niej treści będą obowiązkowo musiały być włączone do prawodawstwa państw członkowskich, zatem w niedalekiej przyszłości odpowiednie zapisy zapewne znajdą się w polskim prawie.

Pierwsze oznaki tego zaangażowania widać jednak także we wcześniejszych dokumentach, np. w punkcie 14 preambuły Dyrektywy o równym traktowaniu osób bez względu na pochodzenie etniczne lub rasowe¹⁹ z 2000 r. (tzw. „dyrektywa rasowa”), który w kontekście przeciwdziałania rasizmowi i dyskryminacji ze względu na pochodzenie etniczne, wzywa do zapewniania równości także w odniesieniu do płci. W ramach Europejskiego Roku Równych Szans dla Wszystkich (2007) Komisja Europejska ponadto opublikowała wraz z Duńskim Instytutem Praw Człowieka (Danish Institute for Human Rights) raport *Tackling Multiple Discrimination. Practices, Policies and Laws*²⁰, który przedstawia metodologiczne kwestie związane z prowadzeniem badań dotyczących dyskryminacji wielokrotnej, prezentuje przegląd dotychczasowego dorobku teoretycznego, zawiera opisy dobrych praktyk, a przede wszystkim stwierdza, że zjawisko dyskryminacji wielokrotnej pozostaje wciąż zbyt mało rozpoznane, ponieważ brak danych i badań w tym zakresie. Komisja Europejska wykazuje szczególne zaangażowanie w kontekście krzyżowania się płci i „rasy”, finansując przedsięwzięcia badawcze i monitoringowe, m.in. badania w ramach projektu „GendeRace”. Wciąż na rozpoznanie i objęcie pracami badawczymi, nie tylko na poziomie UE, ale także na poziomie wszystkich instytucji zainteresowanych rozwijaniem społeczeństwa otwartego i niemarginalizującego, oczekują jednak inne poza płcią, „rasą” i etnicznością przesłanki dyskryminacji. Grupy szczególnie narażone na wykluczenie ze względu na więcej niż jedną przesłankę będą się różnić w zależności od kraju, regionu, lokalnych uwarunkowań, dlatego tak ważne jest prowadzenie badań dyskryminacji wielokrotnej na wszystkich poziomach, a przede wszystkim na poziomie

19 Dyrektywa Rady (2000/43/WE) z dn. 29.06.2000.

20 *Tackling Multiple Discrimination. Practices, policies and laws*, Komisja Europejska 2007, <http://ec.europa.eu/social/main.jsp?catId=738&langId=en&pubId=51&type=2&furtherPubs=no> [dostęp 7.09.2011].

lokalnym, by wydobyć specyficzne dla danego regionu czy kraju wzory krzyżowania się tożsamości.

Szczególnie silny spłot „rasy” z płcią, a także z miejscem zamieszkania (tereny wiejskie) znalazł już wcześniej wyraz w ważnym dokumencie międzynarodowym ratyfikowanym również przez Polskę, jakim jest Konwencja w sprawie eliminacji wszelkich form dyskryminacji kobiet (CEDAW), przyjęta na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych w 1979 roku. Konwencja co prawda nie zawiera wyrażonego *expressis verbis* odwołania do dyskryminacji wielokrotnej czy krzyżowej (ze względu na płeć, „rasę” i miejsce zamieszkania jednocześnie), jednak stwierdza, że eliminacja apartheidu, rasizmu, kolonializmu jest jednym z warunków korzystania przez kobiety i mężczyzn z ich praw. Inne dokumenty ONZ, czyli przyjęte w Pekinie w 1995 roku Deklaracja Pekińska²¹ i Platforma Działania²², wprost uznają istnienie dyskryminacji wielokrotnej i jej różnych, współistniejących form, związanych z wiekiem, (niepełno)sprawnością, statusem społeczno-ekonomicznym, etnicznością, „rasą”, miejscem zamieszkania, statusem migranckim, zobowiązując państwa członkowskie ONZ do uważności w tym zakresie i zapewniania warunków dla coraz skuteczniejszego przeciwdziałania temu rodzajowi dyskryminacji. Uważa się, że właśnie na Czwartej Światowej Konferencji ONZ w sprawie Kobiet w Pekinie w 1995 roku kwestia dyskryminacji wielokrotnej została podjęta po raz pierwszy na tak wysokim szczeblu²³. To przyspieszyło proces przyjmowania tej perspektywy w innych obszarach i w odniesieniu do innych grup. Kamieniem milowym w umacnianiu uznania interseksyjności w analizowaniu dyskryminacji była także Światowa Konferencja przeciwko rasizmowi, dyskryminacji rasowej, ksenofobii i pochodnym formom nietolerancji w Durbanie w 2001 roku, gdzie zagadnienie dyskryminacji wielokrotnej pojawiło się jako jeden z ważniejszych tematów dyskusji i końcowych ustaleń.

Zakończenie

Dyskryminacja wielokrotna to zagadnienie, które powinno stać się obszarem zainteresowania instytucji działających na rzecz grup marginalizowanych, by wewnętrzne zróżnicowanie tych grup było odzwierciedlane w strategiach przeciwdziałania dyskryminacji, przyjmowanych przez te instytucje i organizacje. Przedstawione w dalszych częściach niniejszego raportu rekomendacje związane z wdrażaniem działań uwzględniających różnorodność grup mniejszościowych w ramach grup mniejszościowych mogą stać się przykładem dla organizacji działających na rzecz społeczności LGBT, instytucji realizujących działania mające na celu wspieranie aktywności lokalnej na

21 Deklaracja Pekińska, 1995, http://www.unic.un.org.pl/rownouprawienie/deklaracja_pekiska.php [dostęp 14.09.2011].

22 Platforma Działania – Cele Strategiczne, 1995, http://www.unic.un.org.pl/rownouprawienie/platforma_dzialania.php [dostęp 14.09.2011].

23 T. Makkonen, dz. cyt., s. 45.

terenach wiejskich, a także organizacji feministycznych i kobiecych na to, jak efektywna może być perspektywa dyskryminacji wielokrotnej w diagnozowaniu problemów i poszukiwaniu rozwiązań problemów osób, które są nie tylko kobietami, nie tylko mieszkankami wsi, nie tylko nieheteroseksualne, ale łączą w sobie wszystkie te cechy (i wiele innych) jednocześnie. Takie zadanie – uwzględnienia perspektywy złożoności tożsamości i specyficznych doświadczeń z nimi związanych – postawiłyśmy sobie w ramach projektu „Niewidoczne (dla) społeczności”, by razem z naszymi rozmówczyniami i odbiorczyniami naszych działań – kobietami żyjącymi na terenach wiejskich w Polsce, identyfikującymi się jako nieheteroseksualne – przedstawić zapis doświadczeń wykluczeń, marginalizacji, dyskryminacji specyficznej dla tej właśnie grupy. Jesteśmy przekonane, że przeprowadzona z nimi wspólnie analiza ich sytuacji pozwoli dowiedzieć się więcej o dotąd mało lub wcale nie funkcjonujących w świadomości, wiedzy i działaniach organizacji pozarządowych i instytucji badawczych obszarach marginalizacji, a także planować nowe rodzaje działań, zmieniać ich sytuację w sposób przez nie rekomendowany. Liczymy na to, że niniejszy raport prezentujący perspektywę dyskryminacji krzyżowej stanie się punktem odniesienia w dyskusji o sytuacji nieheteroseksualnych kobiet żyjących na wsi, których głos i doświadczenie nie wybrzmiewały dotąd wystarczająco głośno w debatach akademickich, w działaniach organizacji pozarządowych, w dyskusjach w ramach emancypacyjnych ruchów społecznych i postulatach przez nie stawianych.

Bibliografia:

- Crenshaw K., *Demarginalizing the Intersection of Race and Sex: A Black Feminist Critique of Anti-discrimination Doctrine, Feminist Theory, and Antiracist Politics*, "University of Chicago Legal Forum", nr 139, Chicago 1989, s. 138-167.
- Deklaracja Pekińska, 1995, http://www.unic.un.org.pl/rownouprawnienie/deklaracja_pekinska.php [dostęp 14.09.2011].
- Dyrektywa Rady (2000/43/WE) z dn. 29.06.2000.
- EU-Midis, *European Union Minorities and Discrimination Survey, Data in Focus 5: 'Multiple Discrimination'*, <http://bookshop.europa.eu/en/eu-midis-european-union-minorities-and-discrimination-survey-pbTK3010694/> [dostęp 25.08.2011].
- Fredman S., *Podwójny problem: dyskryminacja wielokrotna a prawo UE, 2005*, tłum. J. Zakrzewska w ramach projektu Fundacji Autonomia dot. dyskryminacji wielokrotnej/krzyżowej „Milczenie nie jest złotem. Przeciwdziałanie dyskryminacji i przemocy ze względu na płeć i orientację seksualną”, http://www.bezupzedzen.org/doc/podwojny_problem.pdf [dostęp 28.09.2011].
- Graff A., *Więcej niż kontekst - kwestia rasowa a feminizm w Stanach Zjednoczonych*, [w:] *Gender. Konteksty*, pod red. M. Radkiewicz, wyd. Rabid, Kraków 2004, s. 67-69.
- Knudsen S. V., *Intersectionality - A Theoretical Inspiration in the Analysis of Minority Cultures and Identities in Textbooks*, 2005, http://www.caen.iufm.fr/colloque_iartem/pdf/knudsen.pdf [dostęp 06.09.2011].
- Makkonen T., *Multiple, Compound and Intersectional Discrimination: Bringing the Experience of the Most Marginalized to the Fore*, Institute for Human Rights, Åbo Akademi University, Turku 2002, s. 9-10.
- Moon G., *Wielokrotna dyskryminacja: potrzeba pełnej sprawiedliwości*, s. 3, tłum. J. Zakrzewska w ramach projektu Fundacji Autonomia dot. dyskryminacji wielokrotnej/krzyżowej „Milczenie nie jest złotem. Przeciwdziałanie dyskryminacji i przemocy ze względu na płeć i orientację seksualną”, http://www.bezupzedzen.org/doc/wielokrotna_dyskryminacja.pdf [dostęp 13.09.2011].
- Platforma Działania - Cele Strategiczne, 1995, http://www.unic.un.org.pl/rownouprawnienie/platforma_dzialania.php [dostęp 14.09.2011].
- Tackling Multiple Discrimination. Practices, policies and laws*, Komisja Europejska 2007, <http://ec.europa.eu/social/main.jsp?catId=738&langId=en&pubId=51&type=2&furtherPubs=no> [dostęp 7.09.2011].
- The Combahee River Collective, *A Black Feminist Statement*, 1977, <http://circuitous.org/scraps/combahee.html> [dostęp 7.09.2011].
- Ustawa o wdrożeniu niektórych przepisów Unii Europejskiej w zakresie równego traktowania przyjęta przez Sejm RP w dn. 3.12.2010 roku, [http://orka.sejm.gov.pl/Druki6ka.nsf/0/2F63D00750A8E830C12577A600267926/\\$file/3386.pdf](http://orka.sejm.gov.pl/Druki6ka.nsf/0/2F63D00750A8E830C12577A600267926/$file/3386.pdf) [dostęp 7.09.2011].

Sytuacja kobiet mieszkających na terenach wiejskich w Polsce na podstawie dostępnych badań

Wprowadzenie

Miejsce zamieszkania jest ważnym czynnikiem różnicującym sytuację kobiet w Polsce. Społeczności wiejskie w Polsce borykają się ze strukturalnym wykluczeniem¹, na które składają się m.in.: słaba infrastruktura techniczna (drogi, warunki mieszkaniowe, dostęp do Internetu) i społeczna (dostęp do placówek ochrony zdrowia, placówek edukacyjnych, instytucji kultury), niskie dochody mieszkańców, niski poziom ich wykształcenia, wysoki poziom bezrobocia. Zgodnie z wynikami Narodowego Spisu Powszechnego z 2011 roku, na terenach wiejskich mieszka 15332 tys. osób, czyli 39,8% ludności kraju². Kobiety, stanowiące 50,25% ludności wiejskiej³, ze względu na płeć są w szczególnie trudnej sytuacji, rzadko będąc jednocześnie adresatkami pomocowych programów ze strony rządu czy administracji samorządowej⁴. Ich sytuację dodatkowo różnicuje wpływ także innych niż

- 1 Według Marii Halamskiej wieś jest definicyjnie związana z wykluczeniem społecznym w jego wymiarze strukturalnym, co wiąże się zarówno z miejscem zamieszkania, jak i poziomem wykształcenia oraz dochodami mieszkańców wsi. M. Halamska, *Agrarne, ekonomiczne i społeczne zróżnicowanie wsi*, [w:] *Jedna Polska? Dawne i nowe zróżnicowania społeczne*, pod red. A. Kodera, Warszawa 2007, cyt. za: J. Krzyszkowski, *Wprowadzenie*, [w:] *Diagnoza sytuacji społeczno-zawodowej kobiet wiejskich w Polsce*, pod red. J. Krzyszkowskiego, Warszawa 2008, s. 7.
- 2 *Wyniki Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań 2011. Podstawowe informacje o sytuacji demograficzno-społecznej ludności Polski oraz zasobach mieszkaniowych*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa, marzec 2012, s. 7, http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/lu_nps2011_wyniki_nsp2011_22032012.pdf [dostęp 28.06.2012].
- 3 Zgodnie z danymi GUS na dzień 31.12.2010, zob. *Baza Demografia* na stronie internetowej GUS, <http://demografia.stat.gov.pl/bazademografia/Tables.aspx> [dostęp 28.06.2012].
- 4 Brak programów przeznaczonych dla kobiet z terenów wiejskich znalazł się w Uwagach Końcowych Komitetu ds. Eliminacji Dyskryminacji Kobiet (CEDAW) dla rządu RP z 2007 roku. Więcej o zaleceniach Komitetu CEDAW dla rządu RP w sprawie sytuacji kobiet wiejskich w Polsce i o stopniu realizacji tych zaleceń piszę w Raporcie alternatywnym CEDAW 2012, opracowanym przez Koalicję KARAT wspólnie z innymi kobiecymi organizacjami pozarządowymi. E. Furgał, *Rural Women* (art. 14), [w:] *Alternative Report on the Implementation of the Convention on the Elimination of all Forms of Discrimination Against Women (CEDAW). Poland 2012*, pod red. M. Pocheć, wyd. Koalicja KARAT, Warszawa 2012, s. 29-32. Niniejszy artykuł jest rozwinięciem też zawartych w tekście przygotowanym przeze mnie do Raportu alternatywnego CEDAW 2012.

płeć i miejsce zamieszkania czynników takich jak: wiek, status ekonomiczny, stan rodzinny, orientacja seksualna, wykształcenie, wykonywanie pracy w gospodarstwie rolnym lub prowadzenie działalności pozarolniczej.

Ubóstwo kobiet

Kobiety mieszkające na terenach wiejskich są w dużym stopniu zagrożone ubóstwem ze względu na miejsce zamieszkania i płeć. Zasięg ubóstwa jest zdecydowanie większy na terenach wiejskich niż w miastach i ciągle rośnie – w 2011 roku odnotowano wzrost poziomu zagrożenia ubóstwem skrajnym na terenach wiejskich oraz w miastach liczących do 20 tys. mieszkańców⁵. Wskaźniki zagrożenia ubóstwem według danych GUS na podstawie badań budżetów gospodarstw domowych w 2011 roku kształtowały się następująco: 10,9% osób na terenach wiejskich (4,2% w miastach) żyło poniżej granicy ubóstwa skrajnego (czyli poniżej poziomu egzystencji wyliczanego przez Instytut Pracy i Spraw Socjalnych); 10,4% osób na terenach wiejskich (4,1% w miastach) żyło poniżej granicy ustawowej ubóstwa (czyli kwoty uprawniającej zgodnie z ustawą o pomocy społecznej do ubiegania się o świadczenie pieniężne z pomocy społecznej) i aż 25% osób na terenach wiejskich (11,5% w miastach) żyło poniżej relatywnej granicy ubóstwa (czyli kwoty stanowiącej równowartość 50% średnich miesięcznych wydatków)⁶. Obowiązujące na terenach wiejskich tradycyjne wzorce ról społecznych i podziału pracy powodują, że kobiety mieszkające na wsi częściej przygotowywane są do pełnienia ról opiekuńczo-wychowawczych i pomocniczej pracy w gospodarstwach rolnych niż do wypełniania samodzielnych ról zawodowych czy politycznych⁷. Zagrożenie ubóstwem wśród kobiet wzmacnia struktura rodzin wiejskich oraz przeciążenie kobiet obowiązkami domowymi: rodziny wiejskie częściej od miejskich są rodzinami wielodzietnymi i wielopokoleniowymi, co przekłada się na zwiększony wymiar sprawowania opieki kobiet nad osobami zależnymi (dziećmi, osobami starszymi, osobami z niepełnosprawnościami). Dodatkowo, niemal niemożliwe jest utrzymanie się z pracy w niewielkich gospodarstwach rolnych, które są nierentowne i niskodochodowe – wskaźniki zagrożenia ubóstwem skrajnym i ustawowym są dwukrotnie wyższe dla osób mieszkających w gospodarstwach rolnych o powierzchni poniżej 2 hektarów w porównaniu z ogółem gospodarstw rolnych⁸. W tego typu gospodarstwach kobiety obciążone są również produkcją żywności i przygotowaniem przetworów

5 *Ubóstwo w Polsce w 2011 r. (na podstawie badań budżetów gospodarstw domowych)*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa, maj 2012, s. 12, http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/WZ_ubostwo_w_polsce_2011.pdf [dostęp 28.06.2012].

6 Tamże.

7 J. Sawicka, *Sytuacja kobiet wiejskich na rynku pracy i w rolnictwie*, [w:] *Kobiety dla Polski, Polska dla kobiet. 20 lat transformacji 1989-2009. Raport Kongresu Kobiet Polskich 2009*, wyd. Fundacja Femino-tekta, Warszawa 2009, s. 26.

8 *Ubóstwo w Polsce...*, s. 9.

i zapasów żywnościowych, co wydłuża czas pracy i stanowi jedną ze strategii radzenia sobie z ubóstwem (tzw. presumpcja, której celem jest zredukowanie kosztów utrzymania)⁹. Badania wykonane w wiejskich gospodarstwach domowych o niskich dochodach wskazują, że kobiety w ubogich gospodarstwach wiejskich pracują przez cały dzień, często w godz. 5-23¹⁰. Ubóstwo częściej pogłębia się i jest dziedziczone w rodzinach, które są utrzymywane przez kobiety, w biednych rodzinach to również kobiety częściej niż mężczyźni starają się o świadczenia z pomocy społecznej¹¹. W 2010 r. na terenach wiejskich z pomocy społecznej korzystało 12,2% ogółu ludności, podczas gdy w miastach jedynie 6,6%; głównymi powodami przyznania świadczenia były: ubóstwo, bezrobocie, długotrwała lub ciężka choroba¹². Według Elżbiety Tarkowskiej bieda na wsi jest trudniej uchwytna, mniej widoczna niż w miastach i w dużym stopniu dotyka osoby bezrolne (bez własnego gospodarstwa rolnego), które utrzymują się z tzw. niezarobkowych źródeł utrzymania, innych niż renty i emerytury¹³.

Rynek pracy

Większe zagrożenie ubóstwem wśród kobiet mieszkających na wsi wiąże się również z ich sytuacją na rynku pracy. Wśród kobiet z terenów wiejskich notuje się wysoki udział osób biernych zawodowo, wysoki wskaźnik bezrobocia i niski wskaźnik zatrudnienia. Dane GUS z 2009 roku pokazują duże różnice w sytuacji kobiet i mężczyzn mieszkających na wsi: współczynnik aktywności zawodowej (czyli udział osób aktywnych zawodowo – pracujących i bezrobotnych – w liczbie ludności w wieku powyżej 15 lat) kobiet wynosił 46,4%, mężczyzn – 64,4%; wskaźnik zatrudnienia (czyli udział pracujących w liczbie ludności w wieku powyżej 15 lat) kobiet wynosił 42,2%, mężczyzn – 59,8%; stopa bezrobocia (czyli udział bezrobotnych w liczbie osób aktywnych zawodowo) kobiet – 9,1%, mężczyzn – 7,2%. W szczególnie trudnej sytuacji pozostają kobiety bezrolne, czyli niezwiązane z gospodarstwem rolnym, u których współczynnik aktywności zawodowej wynosił 37,8%, a wskaźnik zatrudnienia – zaledwie 32,9%¹⁴. Trudniejszą sytuację kobiet wiejskich

9 I. Desperak, M. Rek-Woźniak, *Feminizacja biedy w Polsce*, [w:] *Kobiety dla Polski...*, s. 68.

10 K. Gawlicz, M. Starnawski, *Oblicza pracy – oblicza biedy. Raport z badań warunków życia kobiet w gospodarstwach domowych o niskich dochodach na obszarach wiejskich województwa świętokrzyskiego*, [w:] *Ubóstwo i wykluczenie społeczne w Polsce. Polski raport Social Watch 2010*, pod red. R. Szarfenberga, wyd. Kampania Przeciw Homofobii, Warszawa 2011, s. 30.

11 I. Desperak, M. Rek-Woźniak, art. cyt., s. 69.

12 *Pomoc społeczna – infrastruktura, beneficjenci, świadczenia w 2010 r.*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 2012, s. 38, http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/zos_pomoc_spoleczna_2010.pdf [dostęp 29.06.2012].

13 E. Tarkowska, *Oblicza polskiej biedy*, Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 2007, s. 3, <http://www.przeciw-ubostwu.rpo.gov.pl/pliki/1179995085.pdf> [dostęp 30.06.2012].

14 *Obszary wiejskie w Polsce*, Główny Urząd Statystyczny, Urząd Statystyczny w Olsztynie, Warszawa, Olsztyn 2011, s. 145-146, http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/rl_obszary__wiejskie_w_polsce

na rynku pracy pogłębiają bariery infrastrukturalne (słaby dostęp do miejsc pracy w miejscu zamieszkania, niewielkie możliwości dojeżdżania do pracy w większej miejscowości ze względu na słabą infrastrukturę komunikacyjną i niskie dochody, małe możliwości skorzystania z usług żłobków czy przedszkoli, brak dostępu do oferty edukacyjnej) oraz psychologiczne (niska samoocena, brak wiary we własne możliwości)¹⁵. Wśród pracujących kobiet zamieszkałych na terenach wiejskich gminy Trzebinia aż 48,1% kobiet dojeżdża do pracy do miasta oddalonego do 10 km od miejsca zamieszkania, 12,3% pracuje w mieście oddalonym 11-20 km, 7,6% - w mieście oddalonym ponad 20 km, a 32,1% kobiet pracuje na wsi¹⁶. Z kolei wśród bezrobotnych kobiet aż 76,3% pozostaje bez pracy dłużej niż rok, a za główne powody bezrobocia ankietowane osoby uznają: posiadaną rodzinę i dzieci (53,6% odpowiedzi) i zbyt daleki dojazd do pracy (46,4%); 7,1% osób uważa, że kobiety ze wsi nie mają szans na rynku pracy¹⁷. Do zewnętrznych barier aktywności zawodowej kobiet mieszkających na wsi zaliczają się m.in.: negatywne postawy lokalnych przedsiębiorców wobec zatrudniania kobiet, niska aktywność władz lokalnych w sferze polityki społecznej rynku pracy, niechętny stosunek do aktywności zawodowej kobiet oraz brak rozwiązań służących godzeniu życia zawodowego z obowiązkami domowymi¹⁸.

Dostęp do dóbr publicznych

Na terenach wiejskich utrzymuje się trudniejszy niż w miastach dostęp do dóbr publicznych takich jak: placówki ochrony zdrowia, placówki edukacyjne, kultura czy transport. Dostęp do ambulatoryjnej opieki zdrowotnej jest znacznie niższy niż w miastach: w 2010 r. w miastach czynnych było 12418 placówek ochrony zdrowia, natomiast na terenach wiejskich tylko 4190, czyli niemal trzykrotnie mniej, natomiast porad lekarskich udzielono na terenach wiejskich pięciokrotnie mniej niż w miastach przy prawie 40% udziale ludności wiejskiej w populacji kraju¹⁹. Kobietom udzielono 55,4% porad w przychodniach ogólnych w miastach i 54,4% na wsi, natomiast w przychodniach specjalistycznych było to 60,3%

_2010.pdf [dostęp 30.06.2012]. Por. J. Sawicka, *Sytuacja kobiet wiejskich na rynku pracy w Polsce w świetle Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań 2002*, [w:] *Krajowy System Monitorowania Równego Traktowania Kobiet i Mężczyzn. Raporty eksperckie. Tom 2*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2006, s. 1227. Spis Powszechny z 2002 roku pokazywał ogromne różnice w sytuacji bezrobotnych kobiet i mężczyzn-rolników: wskaźnik zatrudnienia u bezrobotnych kobiet wynosił 27,6%, u mężczyzn-rolników 58,9%, stopa bezrobocia u bezrobotnych kobiet wynosiła 34,4%, podczas gdy u mężczyzn-rolników było to 13,1%.

15 J. Sawicka, *Sytuacja kobiet wiejskich na rynku pracy i w rolnictwie*, [w:] *Kobiety dla Polski...*, s. 28.

16 W. Knapik, *Kobieta w wiejskiej społeczności lokalnej*, wyd. Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 129.

17 Tamże, 148.

18 J. Lisiek-Michalska, *Problemy kobiet wiejskich z punktu widzenia władz lokalnych i przedstawicieli lokalnych instytucji*, [w:] *Diagnoza sytuacji...*, s. 206.

19 *Zdrowie i ochrona zdrowia w 2010 r.*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 2012, s. 171-172, 178. http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/zo_zdrowie_i_ochrona_zdrowia_w_2010.pdf [dostęp 29.06.2012].

porad w miastach i 71,2% na wsi²⁰. Co dziesiąta osoba mieszkająca na wsi zrezygnowała z wizyty u lekarza lub lekarki ze względu na zbyt dużą odległość i brak możliwości dojazdu do przychodni. Na jedną aptekę w miastach przypada przeciętnie 3,4 tys. osób, podczas gdy na wsi – 8,1 tys. osób²¹. Dostęp do edukacji przedszkolnej na terenach wiejskich jest znacząco niższy niż w miastach. Liczba dzieci uczęszczających do przedszkoli w roku szkolnym 2009/2010 to na terenach wiejskich 375, a w miastach 759 na 1000 dzieci²². Niski dostęp do instytucjonalnych form opieki nad dzieckiem obciąża przede wszystkim kobiety, zwyczajowo i w ogromnym stopniu za tę opiekę odpowiedzialne. W 2009 r. 12,3% wiejskich gospodarstw domowych (oraz 1,9% gospodarstw domowych w miastach) zgłosiło poważne utrudnienia w dostępie do urzędów pocztowych i bankowych, natomiast ponad 11% wiejskich gospodarstw domowych (w porównaniu do 1,6% gospodarstw domowych w miastach) zgłosiło znaczne utrudnienia w dostępie do transportu publicznego²³. Dane z 2009 r. pokazują dużą różnicę w dochodach gospodarstw domowych w miastach i na terenach wiejskich: dochód rozporządzalny na 1 osobę w gospodarstwie domowym w mieście wynosił 1255 zł, na wsi – 889 zł²⁴. Inaczej też wygląda struktura wydatków gospodarstw domowych w miastach i na wsi: mieszkańcy i mieszkanki wsi wydają więcej na żywność (29,4% wydatków, w miastach – 23,1%), mniej pieniędzy przeznaczają natomiast na kulturę (6,3%, w miastach – 8,7%) i edukację (0,9%, w miastach – 1,3%). Warto zaznaczyć, że na wydatki na kulturę składają się głównie wydatki na opłaty za telewizję kablową, opłaty za abonament radiowy i telewizyjny, zakup telewizora oraz wydatki na czasopisma, a jedynie znikomą część stanowią wydatki na zakup biletów do kin, teatrów czy instytucji muzycznych, co wynika z ograniczonego dostępu do placówek kulturalnych na terenach wiejskich. Utrudnienia te tylko do pewnego stopnia rekompensuje zwiększająca się na terenach wiejskich liczba domów i ośrodków kultury, klubów oraz świetlic. Za dość wysoki należy uznać dostęp do Internetu – w roku 2009 odnotowany w 42,8% gospodarstwach domowych na wsi, chociaż tylko 12,4% osób korzysta z Internetu codziennie lub prawie codziennie (w miastach – 35,5% osób)²⁵. Najnowsze wyniki Diagnozy Społecznej 2011 wskazują dodatkowo na wzrost odsetka użytkowników i użytkowniczek Internetu na wsi do 48% oraz dostępu do Internetu do 51,7% gospodarstw domowych na terenach wiejskich²⁶. Znaczne różnice między osobami mieszkającymi w miastach i na terenach wiejskich zauważalne są w strukturze wykształcenia: wyższe wykształcenie posiada 9,8% osób mieszkających na wsi i 21,4% w miastach; średnie wykształcenie – 25,3% na wsi i 35,4% w miastach; wykształcenie zasadnicze zawodowe – 26,4% na wsi i 18,4% w miastach;

20 Tamże, s. 102.

21 Tamże, s. 113.

22 *Obszary wiejskie...*, s. 218.

23 Tamże, s. 217.

24 Tamże, s. 149.

25 Tamże, s. 150, 152-153.

26 D. Batorski, *Korzystanie z technologii informacyjno-komunikacyjnych*, [w:] *Diagnoza społeczna 2011. Warunki i jakość życia Polaków*, pod red. J. Czapińskiego, T. Panka, Rada Monitoringu Społecznego, Warszawa 2011, s. 302-310.

wykształcenie podstawowe i gimnazjalne – 32,5% na wsi i 18,3% w miastach; wykształcenie podstawowe nieukończone oraz bez wykształcenia pozostaje 2,2% osób mieszkających na wsi i 0,9% w miastach²⁷. Na terenach wiejskich kobiety przeważają zarówno wśród osób z wyższym i średnim wykształceniem, jak i wśród osób bez wykształcenia²⁸. Wybór szkoły gimnazjalnej i ponadgimnazjalnej przez osoby z terenów wiejskich często zależy od odległości do najbliższej placówki edukacyjnej i możliwości dojeżdżania do niej. Aż 74,7% osób w wieku 25-64 lata mieszkających na wsi (58,2% w miastach) nie uczestniczy w żadnej formie kształcenia: czy to kształceniu formalnym, czy też pozaformalnym lub nieformalnym²⁹. Wydaje się jednak, że dla powyższych danych zasadnicze znaczenie mają ograniczenia w dostępie do usług edukacyjnych: brak oferty kursów i szkoleń, brak środków finansowych na edukację, brak transportu, a w przypadku kobiet nadmiar obowiązków domowych, a nie brak motywacji do uczenia się³⁰. Wśród mieszkanki wsi zapytanych o preferowane czynności, 50,7% wskazało na uczenie się czegoś pożytecznego, a 42,7% na zdobywanie wiedzy; najczęściej respondentki wskazywały rodzinę, dom i dzieci – 78,8%; dla 38,8% ważne było uczestnictwo w nabożeństwach, a dla 24,8% – pomoc innym³¹. Grupą kobiet z terenów wiejskich szczególnie narażoną na ubóstwo są starsze kobiety. Ze względu na płę otrzymują niższe świadczenia emerytalne od mężczyzn, natomiast najniższe świadczenia otrzymują kobiety pobierające tzw. emerytury rolnicze, wypłacane przez KRUS. Średnia emerytura lub renta wypłacana z KRUS w 2009 r. wynosiła 911 zł brutto, co stanowiło 63% średniej krajowej³². Starsze kobiety ze względu na wiek i stan zdrowia często nie są w stanie pracować w gospodarstwie i wytwarzać żywności, w większym stopniu również odczuwają ograniczony dostęp do publicznej opieki medycznej oraz do świadczeń społecznych, często borykają się też z trudnymi warunkami mieszkaniowymi i sanitarnymi³³. Ciągłe widoczna jest różnica w dostępie do infrastruktury mieszkaniowo-sanitarnej pomiędzy gospodarstwami domowymi w miastach i na wsi. Na terenach wiejskich w 2009 r. w toaletę wyposażonych było 74,8% gospodarstw (w miastach – 94,6%), w łazienkę – 76,1% (w miastach – 92,4%), 89% gospodarstw było podłączonych do sieci wodociągowych (w miastach – 98,6%), zaledwie 20,3% – do sieciowego gazociągu (w miastach – 74%), a ponad 12% gospodarstw nie posiadało instalacji ciepłej wody³⁴.

27 *Wyniki Narodowego...*, s. 14.

28 *Kobiety w Polsce*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 2007, s. 97, http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/Kobiety_w_Polsce.pdf [dostęp 30.06.2012].

29 *Obszary wiejskie...*, s. 157.

30 A. Kretek-Kamińska, *Charakterystyki społeczno-zawodowe badanych kobiet wiejskich na tle danych ogólnopolskich*, [w:] *Diagnoza sytuacji...*, s. 45.

31 W. Knapik, dz. cyt., s. 44.

32 Tamże, s. 150.

33 Zob. K. Gawlicz, M. Starnawski, *Oblicza pracy – oblicza biedy. Raport z badań warunków życia kobiet w gospodarstwach domowych o niskich dochodach na obszarach wiejskich województwa świętokrzyskiego*, [w:] *Ubóstwo i wykluczenie społeczne w Polsce. Polski raport Social Watch 2010*, pod red. R. Szarfenberga, wyd. Kampania Przeciw Homofobii, Warszawa 2011.

34 *Obszary wiejskie...*, s. 194.

Przemoc wobec kobiet

Wyniki Międzynarodowych Badań nad Przemocą wobec Kobiet (IVAWS), wykonanych w Polsce w 2004 roku, wskazywały, że zamieszkiwanie na wsi jest czynnikiem obniżającym ryzyko doświadczenia przemocy ze względu na płeć³⁵. Należy jednak wziąć pod uwagę zwiększoną u kobiet z terenów wiejskich obawę przed ujawnieniem doświadczenia przemocy oraz słaby dostęp do instytucji pomocowych. O dużej skali zjawiska przemocy wobec kobiet na wsi świadczy fakt, że kobiety mieszkające na wsi widzą przeciwdziałanie przemocy w rodzinie jako główne zadanie organizacji kobiecych działających na terenach wiejskich. Konieczność zajęcia się tym problemem wskazało aż 71,4% badanych kobiet, następną zadanie – przeciwdziałanie dyskryminacji kobiet na rynku pracy – wskazało 42,1% respondentek badań zrealizowanych przez Polskie Towarzystwo Polityki Społecznej na zlecenie Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej. Zwraca też uwagę duża liczba odpowiedzi wskazująca na konieczność podjęcia przez organizacje kobiece zadania przeciwdziałania molestowaniu seksualnemu kobiet – 26,9%³⁶. Wydaje się, że współistniejącym często z przemocą wobec kobiet wiejskich problemem jest uzależnienie od alkoholu ich partnerów, sytuację utrudnia też społeczna akceptacja dla stylu życia tzw. niebieskich ptaków – niepracujących mężczyzn utrzymywanych przez kobiety³⁷.

Udział kobiet w życiu publicznym na terenach wiejskich

W ostatnich latach notuje się wzrost aktywności kobiet wiejskich w obszarze działalności społecznej i obywatelskiej, jednak udział kobiet w procesach decyzyjnych w samorządzie jest wciąż niski. Kobiety podejmują przede wszystkim aktywność niesformalizowaną, polegającą na realizowaniu rozmaitych działań na rzecz środowiska lokalnego. Kobiety mieszkające na wsi wykonują nieodpłatną pracę na rzecz swoich społeczności najczęściej w ramach struktur Kół Gospodyń Wiejskich i lokalnych stowarzyszeń, zwiększa się również odsetek kobiet sprawujących funkcję sołtyski (obecnie ok. 30%)³⁸. Zarządzanie sołectwem ma jednak słabe przełożenie na dostęp do realnej władzy, nie wiąże się z prestiżem ani ze znaczącym wpływem na podejmowanie decyzji. Stosunkowo rzadko stanowi dla kobiet ułatwienie w dostępie do stanowisk radnych i wójtów, oznacza

35 B. Gruszczyńska, *Przemoc wobec kobiet w Polsce. Aspekty prawnokryminologiczne*, wyd. Wolters Kluwer, Warszawa 2007, s. 84.

36 D. Walczak-Duraj, *Podstawowe sfery potencjalnego uczestnictwa kobiet wiejskich w życiu społeczno-politycznym*, [w:] *Diagnoza sytuacji...*, s. 152.

37 I. Desperak, M. Rek, *Ubóstwo*, [w:] *Polityka równości płci. Polska 2007. Raport*, pod red. B. Chołuj, wyd. Fundacja „Fundusz Współpracy”, Warszawa 2007, s. 76.

38 I. Matysiak, *Społeczniczki, liderki, polityczki - aktywność społeczna kobiet na terenach wiejskich*, [w:] *Kobiety i rozwój. Kronika aktywności kobiet na terenach wiejskich*, pod red. J. Struzik, wyd. Fundacja Przestrzeń Kobiet, Kraków 2010, s. 28.

natomiast podjęcie zobowiązania do bezpłatnej pracy wykonywanej bezpośrednio na rzecz społeczności. Kobiety mieszkające na wsi wymieniają wiele barier utrudniających im podejmowanie aktywności społeczno-politycznej. Są to m.in.: bariery ekonomiczne, obyczajowo-środowiskowe, bariery związane z izolacją geograficzną i zmianami transformacyjnymi oraz bariery związane z postawą władz lokalnych i z płcią, w tym stereotypy płci i dyskryminacja ze względu na płeć. Najczęściej wymieniany jest brak czasu (ponad 70% wskazań), który wynika przede wszystkim z nadmiernego obciążenia kobiet obowiązkami domowymi. Wśród barier środowiskowo-obyczajowych zwraca uwagę wysoki poziom kontroli społecznej na wsi i stygmatyzacja zachowań uważanych za nienormalne, do których w niektórych społecznościach zalicza się udział kobiet w życiu politycznym³⁹. Kobiety z terenów wiejskich nie otrzymują wsparcia od lokalnych władz we własnej działalności oraz źle oceniają jakość polityki społecznej władz na rzecz kobiet, szczególnie źle oceniane są działania na rzecz ograniczania bezrobocia kobiet i przeciwdziałania przemocy. Ani w ramach działań lokalnych władz, ani w ramach lokalnych strategii rozwoju gmin kobiety nie są postrzegane jako grupa wymagająca szczególnego wsparcia, nie są badane potrzeby kobiet wiejskich ani ich sytuacja⁴⁰.

Wprowadzanie zmiany społecznej

We wprowadzaniu zmiany w sytuację kobiet mieszkających na terenach wiejskich ogromnie istotne jest zbieranie danych jednocześnie z podziałem na płeć i miejsce zamieszkania. Takich danych mamy do dyspozycji coraz więcej, ale wciąż w niektórych sferach życia społecznego (np. przemoc ze względu na płeć) ich brakuje. Dla poprawy sytuacji kobiet na wsi konieczne jest również wdrożenie programów pomocowych skierowanych *stricte* do tej grupy społecznej, programów przeciwdziałających przemocy wobec kobiet, poprawa dostępności usług medycznych dla kobiet, poprawa dostępu do świadczeń socjalnych, wzmacnianie udziału kobiet w życiu publicznym, wdrażanie programów wspierających dostęp do zinstytucjonalizowanych form opieki nad dziećmi oraz rozbudowa infrastruktury edukacyjnej. Skuteczne odpowiadanie na potrzeby kobiet mieszkających na wsi wymaga kompleksowego rozpoznania ich sytuacji oraz uwzględnienia także innych niż płeć i miejsce zamieszkania czynników, które na tę sytuację wpływają.

39 D. Walczak-Duraj, art. cyt., s. 144-146.

40 M. Marks, *Działania władz lokalnych na rzecz kobiet wiejskich*, [w:] *Diagnoza sytuacji...*, s. 241.

Bibliografia:

- Batorski D., *Korzystanie z technologii informacyjno-komunikacyjnych*, [w:] *Diagnoza społeczna 2011. Warunki i jakość życia Polaków*, pod red. J. Czapieżskiego, T. Panka, Rada Monitoringu Społecznego, Warszawa 2011, s. 302-310.
- Baza Demografia na stronie internetowej GUS, <http://demografia.stat.gov.pl/bazademografia/Tables.aspx> [dostęp 28.06.2012].
- Desperak I., Rek-Woźniak M., *Feminizacja biedy w Polsce*, [w:] *Kobiety dla Polski, Polska dla kobiet. 20 lat transformacji 1989-2009. Raport Kongresu Kobiet Polskich 2009*, wyd. Fundacja Femi-noteka, Warszawa 2009, s. 63-71.
- Desperak I., Rek M., *Ubóstwo*, [w:] *Polityka równości płci. Polska 2007. Raport*, pod red. B. Chołuj, wyd. Fundacja „Fundusz Współpracy”, Warszawa 2007, s. 72-82.
- Furgał E., *Rural Women (art. 14)*, [w:] *Alternative Report on the Implementation of the Convention on the Elimination of all Forms of Discrimination Against Women (CEDAW). Poland 2012*, pod red. M. Pocheć, wyd. Koalicja KARAT, Warszawa 2012, s. 29-32.
- Gawlicz K., Starnawski M., *Oblicza pracy - oblicza biedy. Raport z badań warunków życia kobiet w gospodarstwach domowych o niskich dochodach na obszarach wiejskich województwa świętokrzyskiego*, [w:] *Ubóstwo i wykluczenie społeczne w Polsce. Polski raport Social Watch 2010*, pod red. R. Szarfenberga, wyd. Kampania Przeciw Homofobii, Warszawa 2011, s. 25-36.
- Gruszczyńska B., *Przemoc wobec kobiet w Polsce. Aspekty prawnokryminologiczne*, wyd. Wolters Kluwer, Warszawa 2007.
- Knapik W., *Kobieta w wiejskiej społeczności lokalnej*, wyd. Adam Marszałek, Toruń 2008.
- Kobiety w Polsce*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 2007, http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/Kobiety_w_Polsce.pdf [dostęp 30.06.2012].
- Kretek-Kamińska A., *Charakterystyki społeczno-zawodowe badanych kobiet wiejskich na tle danych ogólnopolskich*, [w:] *Diagnoza sytuacji społeczno-zawodowej kobiet wiejskich w Polsce*, pod red. J. Krzyszkowskiego, Warszawa 2008, s. 39-62.
- Lisek-Michalska J., *Problemy kobiet wiejskich z punktu widzenia władz lokalnych i przedstawicieli lokalnych instytucji*, [w:] *Diagnoza sytuacji społeczno-zawodowej kobiet wiejskich w Polsce*, pod red. J. Krzyszkowskiego, Warszawa 2008, s. 205-224.
- Marks M., *Działania władz lokalnych na rzecz kobiet wiejskich*, [w:] *Diagnoza sytuacji społeczno-zawodowej kobiet wiejskich w Polsce*, pod red. J. Krzyszkowskiego, Warszawa 2008, s. 225-242.
- Matysiak I., *Społeczniczki, liderki, polityczki - aktywność społeczna kobiet na terenach wiejskich*, [w:] *Kobiety i rozwój. Kronika aktywności kobiet na terenach wiejskich*, pod red. J. Struzik, wyd. Fundacja Przestrzeń Kobiet, Kraków 2010, s. 21-40.
- Obszary wiejskie w Polsce*, Główny Urząd Statystyczny, Urząd Statystyczny w Olsztynie, Warszawa, Olsztyn 2011, http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/rl_obszary__wiejskie_w_polsce_2010.pdf [dostęp 30.06.2012].
- Pomoc społeczna - infrastruktura, beneficjenci, świadczenia w 2010 r.*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 2012, http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/zos_pomoc_spoeczna_2010.pdf [dostęp 29.06.2012].

- Sawicka J., *Sytuacja kobiet wiejskich na rynku pracy i w rolnictwie*, [w:] *Kobiety dla Polski, Polska dla kobiet. 20 lat transformacji 1989-2009. Raport Kongresu Kobiet Polskich 2009*, wyd. Fundacja Feminoteka, Warszawa 2009, s. 24-34.
- Sawicka J., *Sytuacja kobiet wiejskich na rynku pracy w Polsce w świetle Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań 2002*, [w:] *Krajowy System Monitorowania Równego Traktowania Kobiet i Mężczyzn. Raporty eksperckie. Tom 2*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2006.
- Tarkowska E., *Oblicza polskiej biedy*, Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 2007, s. 3, <http://www.przeciw-ubostwu.rpo.gov.pl/pliki/1179995085.pdf> [dostęp 30.06.2012].
- Ubóstwo w Polsce w 2011 r. (na podstawie badań budżetów gospodarstw domowych)*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa, maj 2012, http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/WZ_ubostwo_w_polsce_2011.pdf [dostęp 28.06.2012].
- Zdrowie i ochrona zdrowia w 2010 r.*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 2012, http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/zo_zdrowie_i_ochrona_zdrowia_w_2010.pdf [dostęp 29.06.2012].
- Walczak-Duraj D., *Podstawowe sfery potencjalnego uczestnictwa kobiet wiejskich w życiu społeczno-politycznym*, [w:] *Diagnoza sytuacji społeczno-zawodowej kobiet wiejskich w Polsce*, pod red. J. Krzyszkowskiego, Warszawa 2008, s. 125-163.
- Wyniki Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań 2011. Podstawowe informacje o sytuacji demograficzno-społecznej ludności Polski oraz zasobach mieszkaniowych*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa, marzec 2012, http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/lu_nps2011_wyniki_nsp2011_22032012.pdf [dostęp 28.06.2012].

Sytuacja społeczna lesbijek i kobiet biseksualnych w Polsce. Stan badań

Wprowadzenie

Sytuacja społeczna lesbijek i kobiet biseksualnych, czy też szerzej – nieheteronormatywnych¹, opisywana bywa w różnych kontekstach i przy użyciu różnych perspektyw teoretycznych. Wśród nich wyróżnić możemy te, które kładą nacisk na sytuację osób LGBT² jako pewnej całości czy nawet społeczności, próbując zbudować kompleksowy obraz osób w oparciu o ich nienormatywną seksualność. Takie podejście, choć stosunkowo częste, może prowadzić do zacierania różnic w sytuacji społecznej np. gejów i lesbijek, a także przemilczać specyfikę doświadczeń danej grupy, np. osób transpłciowych. Inne podejście uwypukla różnicę genderową wśród osób o nieheteronormatywnej seksualności, czyniąc z niej często główną oś analizy, np. badania poświęcone lesbijkom. Z kolei perspektywa koncentrująca się na tożsamości płciowej zwraca uwagę przede wszystkim na to, w jaki sposób płeć jest przeżywana i odczuwana: czy osoby LGBT reprezentują cisplciowość³, czy też przekraczają granice kulturowej konstruowanej płci. Wielu tym podejściom towarzyszą także rozważania, które za podstawę analizy wybierają dany aspekt rzeczywistości społecznej. Wspomnieć tu można choćby analizy przedstawiające dostęp osób LGBT do sfery publicznej, do rynku pracy, badania skupiające się na wymiarze klasowym wykluczenia osób nieheteronormatywnych, sytuacji związków jednopłciowych i rodzin tęczyowych itd. W wielu z prowadzonych badań, zarówno polskich, jak i zagranicznych,

- 1 Termin nieheteronormatywność odnosi się do pojęcia heteronormatywności i stanowi jego zaprzeczenie. Heteronormatywność oznacza, że mamy do czynienia ze społeczeństwem, które za uprzywilejowaną i lepszą uważa orientację heteroseksualną, a także tradycyjny podział genderowy, tj. tradycyjny model kobiecości i męskości. Piętnuje ponadto każdą próbę podważenia dominacji „obowiązkowej heteroseksualności”. Termin ten został wprowadzony przez amerykańskiego teoretyka *queer* – Michała Warnera.
- 2 Skrót LGBT odnosi się do lesbijek, gejów, osób biseksualnych i transpłciowych. W literaturze funkcjonuje wiele wariacji tego akronimu, np. LGBTQ uwzględnia także osoby identyfikujące się jako *queer*.
- 3 Przez cisplciowość (ang. *cisgender*) rozumiana jest sytuacja, w której dana osoba nie doświadczyła przekraczania granic płciowych, np. urodziła się jako kobieta, żyje jako kobieta i czuje się kobietą. Przedrostek *cis* jest opozycją wobec przedrostka *trans*. Granice między cisplciowością i transpłciowością nie są jasne i nie powinny być traktowane jako jednoznacznie ustalone i pewne.

zakłada się, że istnieje uniwersalny styl życia osób LGBT, który ma charakter wielkomiejski i związany jest z widocznością, która umożliwia mówienie o swojej orientacji w sposób otwarty i według pewnego jasno wyznaczonego standardu. Jednak badania prowadzone poza obszarami dużych miast pokazują zarówno różnorodność doświadczeń bycia gejem czy lesbijką, jak i rozumienia samej widoczności i procesu *coming outu*⁴.

W niniejszym artykule przedstawię stan badań nad sytuacją społeczną lesbijek i kobiet biseksualnych⁵ w Polsce, przyjmując za szczególnie istotną kwestię różnicy genderowej. W pierwszej części tekstu zreferuję wybrane badania, jakie były prowadzone w Polsce i dotyczą lesbijek i kobiet biseksualnych. Następnie omówię problemy wyłaniające się z nich, a także wskażę obszary, które, moim zdaniem, wciąż wymagają pogłębionych badań, refleksji, a także działań na rzecz równości. Na końcu zwrócę uwagę na niektóre aktywności podejmowane w Polsce przez i na rzecz kobiet nieheteronormatywnych w ciągu ostatnich dwóch dekad.

Niewidoczne?

Nie ma ich na ulicach, w sklepach ani w barach. Jeśli jakieś kobiety mieszkają razem, spacerują, trzymając się za ręce lub obejmując się, to są to tylko przyjaciółki⁶.

Pytają panie: „jak wygląda sytuacja lesbijek, które żyją na wsi i w mniejszych miastach?”. Ciężko jest udzielić odpowiedzi na to pytanie, ponieważ według społeczności wiejskich lesbijki i geje nie istnieją. Albo inaczej – myślą, że jeśli nie będzie się o nich mówić, to oni się nie pojawią⁷.

W refleksji odnoszącej się do kobiet nieheteronormatywnych, zarówno w tekstach polskich autorek, jak i zachodnich⁸, często wskazywanym problemem jest kwestia niewidoczności

4 E. Kazyak, *The Space and Place of Sexuality. How Rural Lesbians and Gays Narrate Identity*, Michigan 2010, s. 74-96.

5 W przypadku kobiet biseksualnych badania społeczne w Polsce praktycznie nie istnieją, przy założeniu, że ich podstawą jest kryterium tożsamościowe. Często jednak osoby biseksualne (zarówno kobiety, jak i mężczyźni) włączane są do analiz sytuacji społecznej osób o nieheteronormatywnej seksualności (choćby w polu języka poprzez mówienie o biseksualności jako takiej).

6 M. Lizurej, *Lesbijki? Przecież nas nie ma!*, [w:] *Homofobia po polsku*, pod red. Z. Sypniewskiego, B. Warkockiego, Sic!, Warszawa 2004, s. 230.

7 Cytat z listu przesłanego do Fundacji Przestrzeń Kobiet w ramach badań prowadzonych w projekcie „Niewidoczne (dla) społeczności”.

8 Por. J. Mizelińska, *Płeć, ciało, seksualność. Od feminizmu do teorii queer*, Universitas, Kraków 2006, A. Gruszczyńska, *Jak to robią lesbijki w sieci? Zadymiony pokój i ucieczka od branży*, [w:] *Parametry pożądania. Kultura odmienców wobec homofobii*, pod red. T. Basiuka, D. Ferens, T. Sikory, Universitas, Kraków 2006, M. Lizurej, art.cyt., Warszawa 2004, A. Rich, *Przymusowa heteroseksualność a egzystencja lesbijska*, przeł. A. Grzybek, „Furia Pierwsza” 1997, nr 5, s. 91-127.

lesbijek i kobiet biseksualnych, zarówno w sferze publicznej, np. w mediach⁹, jak i w obrębie samych ruchów społecznych, które w krajach zachodnich od końca lat 60. zaczęły działać w oparciu o wspólną tożsamość, tj. tożsamość gejų, lesbijek, osób biseksualnych i transpłciowych, choć ta kolektywna podstawa poddawana była częstokroć głębokiej refleksji, a nawet krytyce¹⁰. Niewidoczność bywa rozumiana zarówno jako brak reprezentacji doświadczeń kobiet nieheteronormatywnych w różnego rodzaju przekazach i treściach kulturowych oraz strukturach politycznych, jak i jako infatylizowanie czy paternalizowanie relacji uczuciowych i erotycznych między kobietami¹¹. Sprowadza się ona nierzadko również do nieobecności w języku: w mediach najczęściej dominują wypowiedzi odnoszące się do działań gejuwskich, aktywistów gejuwskich czy gejuwskich organizacji, zupełnie pomijając zaangażowanie i doświadczenie kobiet nieheteronormatywnych, jak i osób transpłciowych¹². Na taką sytuację zwróciła uwagę w roku 2009 rzeczniczka Stowarzyszenia Lambda, Yga Kostrzewa, w liście do redakcji „Dziennika”, pisząc o wykluczającym języku dziennikarskim: „Bardzo proszę o uwzględnianie całokształtu zdarzenia, do którego przyczyniają się również lesbijki. (...) Fundacja Równości to nie jest, jak piszecie, organizacja skupiająca gejų! Proszę o więcej rzetelności dziennikarskiej”¹³.

Polskie badaczki zwracają ponadto uwagę na brak w Polsce silnego i widocznego ruchu lesbijskiego, porównywalnego do zachodnich działań lesbijek w latach 70. Joanna Mizielińska, która prowadziła badania nad życiem codziennym lesbijek jeszcze w latach 90., zwraca uwagę między innymi na fakt częstej niechęci lesbijek do utożsamiania się z pojęciem lesbianizmu, a co za tym idzie, także do negowania własnej tożsamości jako kwestii politycznej¹⁴. Podobną refleksję wysnuwa Anna Gruszczyńska, podkreślając, że niewidoczność i odrzucenie myślenia o własnej tożsamości w kategoriach politycznych często stają się strategią przetrwania w hetenormatywnym i homofobicznym otoczeniu: „lekiem na całe zło okazuje się zwłaszcza bajka o drugiej połówce – we dwójkę łatwiej przetrwać homofobię, a równocześnie tylko we dwójkę należy pozostać i w tej drugiej

9 Podczas zajęć, które miałam okazję prowadzić w Instytucie Socjologii UJ dwa lata temu, grupa studentek i studentów zajmująca się problematyką osób LGBT w Polsce, nie była w stanie przywołać żadnego nazwiska „znanej lesbijki” przy równoczesnym wymienieniu wielu nazwisk mężczyzn homoseksualnych. Sytuacja ta dobrze obrazuje problem „niewidoczności” lesbijek w dyskursie publicznym.

10 Omówienie tego problemu na gruncie polskiej nauki odnaleźć możemy m.in. w pracach Joanny Mizielińskiej, por. J. Mizielińska, *Płeć, ciało, seksualność. Od feminizmu do teorii queer*, Universitas, Kraków 2006.

11 Por. J. Struzik, *(Nie)obecność kobiet nieheteroseksualnych w życiu publicznym w Polsce po roku 1989*, [w:] *Kobiety w polskiej transformacji 1989-2009. Podsumowania, interpretacje, prognozy*, pod red. M. Frąckowiak-Sochańskiej, S. Królikowskiej, Toruń 2010.

12 Por. M. Minałto, *Czytanie nieheteroseksualne. Raport o gejach i lesbijkach w polskiej prasie w 2008 roku*, [w:] *Raport o homofobicznej mowie nienawiści w Polsce*, pod red. G. Czarneckiego, Warszawa 2009, s. 45-63.

13 *Lesbijki: o gejach piszecie, a o nas nie*, „Dziennik”, http://www.dziennik.pl/wydarzenia/article396468/Lesbijki_O_gejach_to_piszecie_a_o_nas_nie.html [dostęp 05.07.2012].

14 J. Mizielińska, *Związki feminizmu z lesbianizmem w teorii i praktyce*, „Pełnym Głosem” 1997, nr 5, s. 109-122.

osobie szukać oparcia wobec opresji. Opresja nie jest czymś, czemu należałoby się aktywnie sprzeciwić, jest wyłącznie biernie opisywana (...)”¹⁵. Warto w tym miejscu przywołać krótko historię polityczności lesbijanizmu i tożsamości lesbijek. W krajach zachodnich, w tym przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych, w latach 70. tożsamość lesbijska miała nieść w sobie wyraźną treść polityczną, odpowiadającą z jednej strony na przemilczanie homoseksualności kobiet w obrębie ruchów feministycznych i lęk przez tzw. „lawendowym niebezpieczeństwem”, a więc jednoznacznym kojarzeniem feminizmu z lesbijanizmem, z drugiej zaś na mizoginizm działaczy ruchów gejowskich. Lesbijki, które doświadczały podwójnej opresji – jako kobiety i jako osoby nieheteroseksualne – podkreślały tym samym, że: „Tylko kobiety mogą dać sobie nawzajem nowe poczucie własnego ‘ja’. Tę tożsamość musimy rozwijać w odniesieniu do nas samych, nie zaś do mężczyzn”¹⁶. Lesbijanizm przybierał więc czasami charakter manifestu politycznego, którego główną osią jednak stawały się nie relacje uczuciowe i seksualne między kobietami, ale poczucie solidarności z innymi kobietami, siostrzeństwo i odrzucenie modelu życia opartego na „przymusowej heteroseksualności”¹⁷. Autorka tego ostatniego pojęcia, Adrienne Rich, dostrzega całe spektrum relacji lesbijskich, które określa terminem „kontinuum lesbijskie”. Wśród nich wyróżnia wiele więzi przyjacielskich i siostrzeńskich, które mogą stać się strategią oporu wobec heteroseksualności, będącą w rozumieniu Rich przymusową instytucją społeczną, obwarowaną zakazami i sankcjami¹⁸.

W rozważaniach nad nieobecnością kobiet nieheteronormatywnych w szeroko rozumianej sferze publicznej osobną, choć niezwykle ważną kwestię, stanowi także „niewidoczność” i doświadczanie dyskryminacji przez kobiety biseksualne, których sytuacja wydaje się być dodatkowo skomplikowana przez częste stereotypowe i krzywdzące podejście wobec biseksualności, która bywa określana jako „faza przejściowa” między byciem osobą heteroseksualną a byciem lesbijką¹⁹.

15 A. Gruszczyńska, *Jak to robią lesbijki w sieci. Zadymiony pokój i ucieczka od branży*, [w:] *Parametry pożądania. Kultura odmierńców wobec homofobii*, pod red. T. Basiuka, D. Ferens, T. Sikory, Universitas, Kraków 2006, s.134.

16 Radicalesbians, *The Woman-Identified Woman*, [w:] *We Are Everywhere: A Historical Sourcebook of Gay and Lesbian Politics*, pod red. M. Blasius i S. Phelan, Routledge, Nowy Jork i Londyn 1997, s. 399.

17 A. Rich, *Przymusowa heteroseksualność a egzystencja lesbijska*, przeł. A. Grzybek, „Furia Pierwsza” 1997, nr 5, s. 91-127.

18 Warto zaznaczyć, że dla niektórych teoretyczek koncepcja Rich pozbawia lesbijanizm seksualnego charakteru, a co za tym idzie, może być odczytywana w kategoriach „niewidoczności” lesbijek, ich potrzeb i doświadczeń.

19 W Polsce problematykę tę poruszała m.in. Aleksandra Sowa. Zob. A. Sowa, *O bi między innymi*, „Furia” 2009, nr 1, s. 54-64.

Badania nad sytuacją lesbijek i kobiet biseksualnych w Polsce

Badania nad sytuacją osób LGBT w Polsce mają stosunkowo krótko historię. Przed przełomem w roku 1989 naukowe analizy podnoszące kwestię homoseksualności nie były częste. Ponadto skazane były na kontekst kryminologiczny czy medyczny, do którego najczęściej włączane były kwestie nienormatywnej seksualności²⁰. Lata 80. przyniosły pierwsze zmiany w debacie na temat osób LGBT, m.in. za sprawą rodzącego się wówczas Warszawskiego Ruchu Homoseksualnego, który w swych działaniach odnosił się jednak głównie do praw mężczyzn homoseksualnych. Zaczęły pojawiać się częściej artykuły prasowe, a także prasa skierowana głównie do mężczyzn homoseksualnych, w tym m.in. „Etap”, nieco później „Filo” czy „Okey”. Widoczna zmiana nastąpiła w latach 90., kiedy to zaczęły powstawać pierwsze organizacje reprezentujące gejów i lesbijki, a także, nieco później, osoby biseksualne i transpłciowe. W okresie tym lesbijki organizowały i spotykały się m.in. w Krakowie w ramach grupy LL oraz w Warszawie w grupie Bilitis. O potrzebie tego typu spotkań, a także większej widoczności lesbijek, świadczy list „Czy w Polsce są lesbijki?” przysłany do czasopisma „Inaczej”²¹ w roku 1991, w którym autorka pisze: „Kiedy zastanawiam się, czy w Polsce są lesbijki, z trudnością mogę uwierzyć, że tak. Wystarczy otworzyć którekolwiek z polskich pism branżowych do ludzi zorientowanych homoseksualnie, aby zauważyć ich nikłą obecność”²². W odpowiedzi na powstający ruch społeczny wielu badaczy i badaczek społecznych zwróciło się ku tematyce homoseksualności, biseksualności i transpłciowości. Warto jednak podkreślić, że działania podejmowane przez organizacje pozarządowe, jak i badania prowadzone przez akademik i akademik, rzadko kiedy spotykają się ze wsparciem ze strony władz państwowych, które wciąż bagatelizują problem dyskryminacji i wykluczenia społecznego osób LGBT. Wśród organizacji pozarządowych, które monitorują i analizują sytuację osób LGBT w Polsce, wymienić należy przede wszystkim Kampanię Przeciw Homofobii oraz Stowarzyszenie Lambda. Badania prowadzone przez te organizacje najczęściej mają charakter ilościowy i prowadzone są przy zastosowaniu ankiety internetowej. Analizy prowadzonych badań skupiają się na obszarach dyskryminacji oraz przemocy. Biorą pod uwagę m.in. różnice pomiędzy kobietami i mężczyznami nieheteroseksualnymi w doświadczeniach gorszego traktowania. I tak np. autorki i autorzy raportu *Sytuacja społeczna osób biseksualnych i homoseksualnych w Polsce. Raport za lata 2005 i 2006*²³ podkreślają

20 Por. K. Bojarska, *Analiza merytoryczna wybranych pozycji piśmiennictwa poświęconego problematyce homoseksualności, wydane w języku polskim w latach 1970-2008*, [w:] *Raport o homo-, biseksualności i transpłciowości w polskich podręcznikach akademickich*, pod red. A. Loewe, Kampania Przeciw Homofobii, Warszawa 2010, s. 15-63.

21 „Inaczej” to polski miesięcznik skierowany do gejów i lesbijek, który ukazywał się w latach 1990-2002. Odbiorcami tego pisma, podobnie jak jego następców - „On i On” oraz „InterHome”, byli przede wszystkim geje, treść zaś stanowiły głównie materiały odnoszące się do męskiej homoseksualności.

22 *Czy są lesbijki w Polsce?*, „Inaczej” 1991, nr 12, s. 19.

23 *Sytuacja społeczna osób biseksualnych i homoseksualnych w Polsce Raport za lata 2005 i 2006*, pod red. M. Abramowicz, Kampania Przeciw Homofobii, Warszawa 2007, s.15.

m.in., że przemoc fizyczna jest częściej doświadczana przez mężczyzn homoseksualnych (20%) niż przez kobiety (14%). Podobnie w przypadku przemocy psychicznej, której ofiarami częściej padali mężczyźni niż kobiety. Kobiety deklarują także nieco większą swobodę w okazywaniu uczuć swojej partnerce w miejscach publicznych aniżeli geje czy mężczyźni biseksualni. Do wyjaśnienia tych różnic powrócę później. Warto zwrócić uwagę, że tego typu analizy, choć bardzo przydatne i potrzebne, nie wnoszą informacji na temat wpływu różnych czynników społecznych na sytuację osób LGBT. Brakuje analiz dotyczących relacji między wiekiem, miejscem zamieszkania, statusem ekonomicznym, czasem także płcią, a doświadczeniem dyskryminacji czy przemocy. Może to prowadzić do wielu uogólnień i homogenizacji sytuacji gejów, lesbijek, osób biseksualnych czy transpłciowych. Inna perspektywa badawcza została przedstawiona w raporcie *Zgłaszam problem. Rzeczywistość osób homo- i biseksualnych w Polsce*²⁴ przygotowanym przez Stowarzyszenie Lambda Warszawa. W ramach projektu realizowanego przez Lambdę w latach 2010-2011, badacze i badaczki zbierali indywidualne przypadki szeroko definiowanej dyskryminacji i przemocy wobec osób LGBT. Wiele przypadków gorszego traktowania zgłoszonych zostało przez kobiety będące w związkach z kobietami i dotyczyło m.in. takich obszarów dyskryminacji jak: dostęp do mieszkalnictwa, dostęp do usług i dóbr publicznych (w tym do ubezpieczeń), prawo do dziedziczenia, przemoc psychiczna. Większość zgłoszonych przypadków dyskryminacji w relacjach państwo-obywatel/obywatelka oraz między obywatelami/obywatelkami odnosiła się jednak do mieszkanek i mieszkańców dużych ośrodków miejskich, zaś tylko jedna sprawa odnosiła się do osoby mieszkającej na wsi²⁵. To uwidacznia z jednej strony trudności w dotarciu do osób LGBT mieszkających poza dużymi miastami, z drugiej zaś brak reprezentacji ich doświadczenia dyskryminacji w badaniach społecznych.

Dobrze zbadanym problemem jest w kontekście polskim zdrowie psychiczne lesbijek i kobiet biseksualnych. Katarzyna Bojarska-Nowaczyk zwraca uwagę na fakt, że osoby LGBT doznają częstokroć tzw. stresu mniejszościowego, który definiowany może być jako: „rodzaj stresu społecznego, wywołany chronicznym funkcjonowaniem w warunkach społecznej opresji”²⁶. Warto podkreślić, że stres ten nie jest spowodowany orientacją seksualną, ale koniecznością ciągłego funkcjonowania w homofobicznym otoczeniu. Bojarska-Nowaczyk podkreśla, że niewidoczność lesbijek i kobiet biseksualnych, a także doświadczenie dyskryminacji ze względu na więcej niż jedną przesłankę, skutkować mogą postrzeganiem spraw kobiet nieheteroseksualnych jako mniej istotnych, zaś im samym często zostaje przypisany niższy status w społeczności LGBT. Psycholożka pokazuje ponadto paradoksalność sytuacji lesbijek i kobiet biseksualnych: „Ma to [niewidoczność – przyp. aut.] z jednej strony skutki negatywne, gdyż może wzmacniać u kobiet poczucie

24 *Zgłaszam problem. Rzeczywistość osób homo- i biseksualnych w Polsce*, pod. red. M. Kotowskiej, Lambda Warszawa, Warszawa 2011.

25 Tamże, s.28.

26 K. Bojarska-Nowaczyk, *Zdrowie psychiczne lesbijek i kobiet biseksualnych*, <http://kobieta.kph.org.pl/index.php/podrecznik/zdrowie-psychiczne-lesbijek-i-kobiet-biseksualnych/> [dostęp 5.05.2012].

wykluczenia. Z drugiej strony – paradoksalnie – mniejsze zainteresowanie społeczne kwestią lesbijek i kobiet biseksualnych może sprzyjać ich mniejszemu obciążeniu psychicznemu w porównaniu do mężczyzn bi- lub homoseksualnych”²⁷. Badaczka wskazuje, że wśród najczęstszych przyczyn gorszego samopoczucia psychicznego wśród lesbijek i kobiet biseksualnych znajdują się: uwewnętrzniona homofobia, „ukrywanie” tożsamości przed otoczeniem, izolacja i poczucie osamotnienia, konflikt ról społecznych, a także otwarte mówienie o swojej seksualności (*coming out*), które często wiąże się z dużym psychicznym obciążeniem. Dodatkowo warto podkreślić, że każda z tych trudności może przybierać różne postaci i występować z różnym natężeniem w zależności od wieku, miejsca zamieszkania, statusu społecznego i ekonomicznego, pozostawania w relacjach zależnych z innymi oraz sprawności danej kobiety. Bojarska-Nowaczyk pokazuje ponadto, że w porównaniu z kobietami heteroseksualnymi lesbijki i kobiety biseksualne o wiele częściej doświadczają negatywnych emocji związanych z własną tożsamością. I tak np. blisko 55% badanych kobiet nieheteroseksualnych (w porównaniu z 4,7% kobiet heteroseksualnych) doświadczyło wzmożonego napięcia i wyczerpania na doznanie obrazy lub upokorzenia ze strony otoczenia. Poczucie izolacji i osamotnienia dotknęło 68,9% lesbijek i biseksualnych, zaś 71% tej grupy odczuwało dyskomfort związany z koniecznością „ukrywania” swojej orientacji seksualnej²⁸. Kobiety nieheteronormatywne narażone są także w sposób szczególny na przemoc seksualną. Mimo że brakuje danych na ten temat, można zakładać, że grupa ta doświadcza może m.in. tzw. „gwałtów naprawczych”²⁹, dokonywanych w celu (zgodnie z przekonaniem sprawcy) zmiany orientacji seksualnej ofiary³⁰. Wśród czynników, które pozytywnie wpływają na samopoczucie lesbijek i kobiet biseksualnych, Bojarska wymienia m.in.: otwarte mówienie o własnej orientacji seksualnej, wsparcie ważnych osób, funkcjonowanie w społeczności LGBT. W tym ostatnim przypadku warto zwrócić uwagę także na ważną rolę Internetu, zwłaszcza forów internetowych oraz wirtualnych miejsc spotkań, które często stają się ważnym narzędziem emancypacji³¹.

27 Tamże.

28 Dokładne omówienie wyników badań w: Katarzyna Bojarska-Nowaczyk, art. cyt.

29 Termin niesie w sobie fałszywe przekonanie, że gwałt może „naprawić”, zmienić orientację seksualną ofiary. Pojęcie to ma charakter bardzo opresyjny, a samo jego użycie w niniejszym raporcie było dla zespołu badawczego dyskusyjne i problematyczne. Z jednej strony naszą intencją nie było w żaden sposób kopiowanie dyskursu przemocowego przez ponowne użycie tego słowa, z drugiej zaś termin ten, funkcjonując w literaturze fachowej, stosunkowo rzadko spotyka się z należną mu krytyką. Ostatecznie po długich rozmowach uznałyśmy, że użycie tego terminu z bardzo jasnym zaznaczeniem jego opresyjnego charakteru może przyczynić się do dyskusji i refleksji nad nim. Z tego względu zapisujemy ten termin w cudzysłowie.

30 Por. J. Świerszcz, *Przemoc motywowana homofobią - badanie i wyniki*, [w:] *Przemoc motywowana homofobią*, pod red. M. Makurowskiej, Warszawa 2011, Kampania Przeciw Homofobii, s. 81-82.

31 Analizując portal Kobiety-Kobietom, Joanna Klimczak-Ziółek oraz Monika Gnieciak podkreślają jego rolę w nawiązywaniu kontaktów, tworzeniu więzi, jak i budowaniu bezpiecznego „mikroświata” przez i dla lesbijek. Por. J. Klimczak-Ziółek, M. Gnieciak, *Internet jako miejsce kreacji i ekspresji kultury mniejszości seksualnej. Studium przypadku: portal Kobiety-Kobietom*, [w:] *Agora czy Hyde Park? Internet jako przestrzeń społeczna grup mniejszościowych*, pod red. Ł. Kaprałskiej, B. Pactwy, Nomos, Kraków 2010, s. 311-324.

Z kolei Alina Łysak zwraca uwagę na niewystarczające, a czasem nawet niewystępujące poradnictwo psychologiczne dla lesbijek w Polsce, co może pogłębiać problem zdrowia psychicznego tej grupy³². Wskazuje ponadto na częsty brak przygotowania, a nawet postawy homofobiczne terapeutów i terapeutek: „Niektórzy terapeuci czy doradcy mogą też początkowo deklarować swoją tolerancję i akceptację, jednocześnie namawiając klientkę do podjęcia próby związania się z mężczyzną, w ten sposób dowartościowują związki heteroseksualne, a degradują homoseksualne”³³. Brakuje także poradni prawnych i psychologicznych, które oferowałyby pomoc rodzinom tworzonym przez osoby LGBT. Monika Zima wskazuje na wiele obszarów, w których rodziny tworzone przez kobiety żyjące w związkach doświadczają dyskryminacji i ostracyzmu społecznego³⁴. W związku z brakiem regulacji prawnych odnoszących się do formalizacji związków jedнопłciowych, a także rodzicielstwa lesbijek i gejów, wielokrotnie rodzice homoseksualni narażeni są na dyskryminację instytucjonalną w sądach, związaną z wykorzystywaniem homoseksualności w sprawach rozwodowych i w próbach ograniczenia lub odebrania praw rodzicielskich.

Jak wskazują badania zachodnie³⁵, lesbijki stosunkowo często narażone są na wykluczenie społeczne z przyczyn ekonomicznych. Związane jest to z gorszą sytuacją kobiet na rynku pracy, różnicą w płacach między kobietami a mężczyznami oraz feminizacją ubóstwa. W Polsce brakuje jednak badań, które analizowałyby sytuację lesbijek i kobiet biseksualnych, uwzględniając ich status ekonomiczny oraz dostęp do pracy i ubezpieczeń społecznych. Dorota Majka-Rostek podkreśla, że wraz z rozwojem kapitalizmu w Polsce, homoseksualność w dyskursie publicznym zaczęła przybierać charakter klasowy, ucieleśniony w medialnym wizerunku „idealnego geja”³⁶. Dodatkowo socjolożka zwraca uwagę, że w tego typu reprezentacjach nie ma miejsca m.in. na tożsamości, które nie wpisują się w owy ideał: „Lesbijki identyfikowane z obszarem *butch*, historycznie związanym z kobietami z klasy robotniczej, stanowią tu przykład całkowitej symbolicznej anihilacji w przedstawieniach medialnych”³⁷. Kwestie relacji między statusem ekonomicznym, płcią a orientacją seksualną wymagają więc dodatkowych, pogłębionych badań.

Badania prowadzone zarówno przez organizacje pozarządowe, jak i badaczki i badaczy społecznych dostarczają wielu ważnych informacji na temat sytuacji społecznej osób

32 A. Łysak, *O braku poradnictwa dla lesbijek w Polsce*, [w:] *Z odmiennej perspektywy. Studia queer w Polsce*, pod. red. M. Baer, M. Lizurej, Wrocław 2007, s. 165-184.

33 Tamże, s. 166.

34 M. Zima, *Prawo osób homoseksualnych do życia w rodzinie - prawo do wychowania własnych dzieci*, [w:] *Tęczowe rodziny w Polsce. Prawo a rodziny lesbijskie i gejowskie*, pod. red. M. Zimy, Kampania Przeciw Homofobii, Warszawa 2009, s. 35-37.

35 Por. M. Sullivan, *The Family of Woman. Lesbian Mothers, Their Children and the Undoing of Gender*, Berkeley, University of California Press, Los Angeles i Londyn 2004.

36 D. Majka-Rostek, *Homoseksualizm i kapitalizm - klasowy wymiar kultury gejowskiej w Polsce po roku 1989*, [w:] *Podziały klasowe i nierówności społeczne. Refleksje socjologiczne po dwóch dekadach kapitalizmu w Polsce*, pod red. P. Żuka, Warszawa 2010, s. 153-164.

37 Tamże, s. 164.

LGBT, w których za główną przesłankę dyskryminacji przyjmuje się zazwyczaj orientację seksualną i/lub tożsamość płciową. Brakuje jednak analiz, które stosowałyby perspektywę intersekcyjną i ujawniały również makrostrukturalne przyczyny nierówności, a także pokazywały, w jaki sposób orientacja seksualna funkcjonuje społecznie w połączeniu z innymi przesłankami wykluczenia społecznego³⁸.

Les-działania

Wśród działań i aktywności osób LGBT w Polsce wyróżnić możemy te skierowane wyłącznie do kobiet biseksualnych i lesbijek. O potrzebie powstawania tego typu inicjatyw świadczyć może m.in. fakt, że wielu działaniach, jak i przekazach medialnych odnoszących się do dyskryminacji ze względu na orientację seksualną, sytuacja kobiet nieheteronormatywnych odgrywa rolę drugoplanową. Potwierdzają to badania prowadzone przez Inę Gorgoń wśród aktywistek queerowych, które w wywiadach często podkreślały potrzebę tworzenia własnych przestrzeni, wolnych od hierarchii i mizoginizmu³⁹.

Przyjrzyjmy się zatem wybranym aktywnościom tworzoną przez i dla kobiet nieheteronormatywnych⁴⁰. Ważnym wydarzeniem zarówno dla ruchu feministycznego, jak i społeczności lesbijskiej było bez wątpienia powstanie w roku 2004 Porozumienia Lesbijek LBT, które swe działania kierowało do lesbijek, kobiet biseksualnych i trans osób. W roku 2005 Porozumienie wzięło aktywny udział w organizacji warszawskiej Manify i jednym z głównych postulatów feministycznego święta stała się wówczas walka z dyskryminacją kobiet ze względu na orientację seksualną. Grupa ta stworzyła także kalendarium *LESteśmy w Polsce*, przedstawiające działania kobiet w obrębie ruchu LGBT⁴¹. Taka próba tworzenia *herstorii*⁴² (historii kobiet), odnoszącej się do udziału kobiet nieheteronormatywnych w walce przeciw dyskryminacji jest nie tylko odzyskiwaniem zapomnianych historii czy postaci, ale także czyni je widocznymi w dyskursie publicznym. Podobne działania podejmuje m.in. Agnieszka Weseli, która od 2004 roku prowadzi badania nad historią

38 Schematyczne omówienie krzyżowania się ze sobą różnych przesłanek dyskryminacji znajduje się w Tabeli 1. Obszary dyskryminacji i wykluczenia społecznego w perspektywie analizy intersekcyjnej – wybrane przykłady, s. 48.

39 I. Gorgoń, *Polskie inicjatywy queerowe w perspektywie teorii nowych ruchów społecznych*, Kraków 2011, praca magisterska obroniona w Instytucie Socjologii UJ.

40 Szczegółowe omówienie obecności lesbijek i kobiet biseksualnych w polskim dyskursie publicznym przedstawia Agnieszka Weseli w: A. Weseli, *Lesbijki i biseksualistki w Polsce między 1989 a 2009 rokiem*, [w:] *Kobiety w społeczeństwie polskim*, pod. red. A. Pałęckiej, H. Szczodry, M. Warat, WUJ, Kraków 2011, s. 271-299.

41 Zob. <http://www.porozumienie.lesbijek.org/KalendariumLestesmyPolska.htm> [dostęp 5.07.2012].

42 Feministyczne historyczki stworzyły neologizm *herstory* (*jej historia, jej opowieść*), by pokazać, że historia na ogół tworzona była przez mężczyzn i przedstawiała ich perspektywę i doświadczenia (angielskie słowo *history* – historia interpretowane było jako *his story*, czyli *jego historia, jego opowieść*).

kobiet nieheteronormatywnych w XIX i XX wieku na ziemiach polskich, upowszechniając w ten sposób ideę tworzenia *queerstorii*⁴³. Innym przykładem działań realizowanych przez i na rzecz kobiet nieheteronormatywnych mogą być aktywności podejmowane w latach 1997-2000 przez Stowarzyszenie OLA-Archiwum, czyli Ogólnopolskie Feministyczne Archiwum. Działająca pod hasłem „Nieprzemilczanie własnej egzystencji umożliwia jej widzialność” grupa wydawała „Furię Pierwszą” – pierwsze w Polsce czasopismo bezpośrednio poruszające kwestie nieheteronormatywności kobiet i za cel stawiała sobie przeciwdziałanie niewidzialności lesbijek:

Furia gdy:

Ilekoć mowa o kobietach i ich prawach, nigdy o lesbijkach.

Ilekoć mowa o lesbijkach, tylekoć są one przedstawiane skrajnie stereotypowo lub co najwyżej „pobłaźliwie”.

Ilekoć mowa o lesbijkach, tylekoć oburzenia i „współczucia”.

Ilekoć mowa o lesbijkach, nigdy o lesbianizmie.

Ilekoć mowa o feminizmie, nigdy o feminizmie lesbijskim.

Furia będzie zawierała teksty, które traktują lesbianizm i problematykę relacji między kobietami w sposób poważny i wszechstronny⁴⁴.

Obecną kontynuacją „Furii Pierwszej” jest nieregularnik feministyczno-lesbijski „Furia”, wydawany przez Fundację Feminoteka, który ma stanowić „nową przestrzeń dla kobiet nie-heteronormatywnych”⁴⁵, czyli dla lesbijek, kobiet biseksualnych, osób drag czy *queer*. Na uwagę zasługuje także działalność warszawskiego kolektywu UFA, który kieruje swe działania przede wszystkim do kobiet i osób *queer*. Grupa ta, podobnie jak inne kolektywy, działa na zasadzie niehierarchiczności i wspólnotowości, tworząc przestrzeń bezpieczną i otwartą dla kobiet: „Chcemy, żeby UFA była miejscem głównie dla kobiet i tworzonym przede wszystkim przez kobiety. W społeczeństwie, w którym tak wiele obszarów zarezerwowanych pozostaje całkowicie dla mężczyzn lub kobiety czują się w nich mniejszością, tylko gośćmi, przestrzeń taka jak UFA jest potrzebna”⁴⁶.

Szczególną inicjatywą na tle dyskusji o niewidoczności lesbijek i kobiet biseksualnych zarówno w dyskursie publicznym, jak i w samym ruchu LGBT, wydaje się być powstający właśnie festiwal kultury lesbijskiej w Polsce „O’LESS Festiwal”, którego działania mają na celu przede wszystkim budowanie rodzimego języka lesbijskiego i lokalnej sztuki lesbijskiej. Jak piszą inicjatorzy festiwalu, działania te celowo posługują się kategoriami tożsamościowymi w okresie zamazywania granic płci i seksualności pod modnym hasłem

43 Zob. <http://weseli.info/> [dostęp 5.07.2012].

44 Y. Kostrzewa, M. Minalto, K. Zabłocki i in., *Homo-Warszawa. Przewodnik kulturalno-historyczny*, Otwarte Forum, Stowarzyszenie Lambda Warszawa, Warszawa 2009, s. 24.

45 Zob. <http://furia.org.pl/informacje/> [dostęp 5.07.2012].

46 Zob. http://www.u-f-a.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=75:kolektyw&catid=104:co-to-jest-ufa&Itemid=28 [dostęp 5.07.2012].

*queer*⁴⁷. Głos ten wydaje się być szczególnie ważny, pokazuje bowiem, że istnieje w polskim ruchu LGBT bardzo silna potrzeba separatystycznej społeczności lesbijskiej. Wskazane powyżej wybrane działania stanowią jedynie część całego spektrum różnych aktywności, które w ciągu ostatnich dwóch dekad przyczyniały się, z powodzeniem lub bez, do budowy społeczności lesbijek, kobiet biseksualnych i osób *queer*. Większość tych działań jednak, co zrozumiałe, koncentrowała się wokół wielkich miast i do ich mieszkank i mieszkańców kierowała swój przekaz. Być może poniższy raport przyczyni się przynajmniej po części do wyjścia poza logikę metropolii i wprowadzi nowe spojrzenie na sytuację kobiet nieheteronormatywnych w Polsce, a także, zgodnie z regułami socjologii publicznej, mnie osobiście bardzo bliskiej, wpłynie na zmianę społeczną.

47 Zob. <http://o-less.blogspot.com/p/oless.html> [dostęp 5.07.2012].

Bibliografia:

- Bojarska-Nowaczyk K., *Zdrowie psychiczne lesbijek i kobiet biseksualnych*, <http://kobieta.kph.org.pl/index.php/podrecznik/zdrowie-psychiczne-lesbijek-i-kobiet-biseksualnych/> [dostęp 5.05.2012].
- Bojarska K., *Analiza merytoryczna wybranych pozycji piśmiennictwa poświęconego problematyce homoseksualności, wydane w języku polskim w latach 1970-2008*, [w:] *Raport o homo-, biseksualności i transpłciowości w polskich podręcznikach akademickich*, pod red. A. Loewe, Kampania Przeciw Homofobii, Warszawa 2010, s. 15-63.
- Czy są lesbijki w Polsce?, „Inaczej” 1991, nr 12, s. 19.
- Gorgoń I., *Polskie inicjatywy queerowe w perspektywie teorii nowych ruchów społecznych*, Kraków 2011, praca magisterska obroniona w Instytucie Socjologii UJ.
- Gruszczyńska A., *Jak to robią lesbijki w sieci? Zadymiony pokój i ucieczka od branży*, [w:] *Parametry pożądania. Kultura odmieńców wobec homofobii*, pod red. T. Basiuka, D. Ferens, T. Sikory, Universitas, Kraków 2006.
- Kazyak E., *The Space and Place of Sexuality. How Rural Lesbians and Gays Narrate Identity*, Michigan 2010.
- Klimczak-Ziółek J., Gnieciak M., *Internet jako miejsce kreacji i ekspresji kultury mniejszości seksualnej. Studium przypadku: portal Kobiety-Kobietom*, [w:] *Agora czy Hyde Park? Internet jako przestrzeń społeczna grup mniejszościowych*, pod red. Ł. Kapraleskiej, B. Pactwa, Nomos, Kraków 2010.
- Kostrzewa Y., Minałto M., Zabłocki K. i in., *Homo-Warszawa. Przewodnik kulturalno-historyczny*, Otwarte Forum, Stowarzyszenie Lambda, Warszawa 2009.
- Lesbijki: o gejach piszecie, a o nas nie*. „Dziennik”, http://www.dziennik.pl/wydarzenia/article396468/Lesbijki_O_gejach_to_piszecie_a_o_nas_nie.html [dostęp 05.07.2012].
- Lizurej M., *Lesbijki? Przecież nas nie ma!*, [w:] *Homofobia po polsku*, pod red. Z. Sypniewskiego, B. Warkockiego, Sic!, Warszawa 2004.
- Łysak A., *O braku poradnictwa dla lesbijek w Polsce*, [w:] *Z odmiennej perspektywy. Studia queer w Polsce*, pod red. M. Baer, M. Lizurej, Wrocław 2007, s. 165-184.
- Majka-Rostek M., *Homoseksualizm i kapitalizm - klasowy wymiar kultury gejowskiej w Polsce po roku 1989*, [w:] *Podziały klasowe i nierówności społeczne. Refleksje socjologiczne po dwóch dekadach kapitalizmu w Polsce*, pod red. P. Żuka, Warszawa 2010, s. 153-164.
- Minałto M., *Czytanie nieheteroseksualne. Raport o gejach i lesbijkach w polskiej prasie w 2008 roku*, [w:] *Raport o homofobicznej mowie nienawiści w Polsce*, pod red. G. Czarneckiego, Kampania Przeciw Homofobii, Warszawa 2009, s. 45-63.
- Mizielnińska J., *Płeć, ciało, seksualność. Od feminizmu do teorii queer*, Universitas, Kraków 2006.
- Mizielnińska J., *Związki feminizmu z lesbianizmem w teorii i praktyce*, „Pełnym Głosem”, 1997, nr 5, s. 109-122.
- Radicalesbians, *The Woman-Identified Woman*, [w:] *We Are Everywhere: A Historical Sourcebook of Gay and Lesbian Politics*, pod red. M. Blasius i S. Phelan. Routledge, Nowy Jork i Londyn 1997.
- Rich A., *Przymusowa heteroseksualność a egzystencja lesbijska*, przeł. A. Grzybek, „Furia Pierwsza” 1997, nr 5, s. 91-127.

- Sowa A., *O bi między innymi*, „Furia” 2009, nr 1, s. 54-64.
- Struzik J., *(Nie)obecność kobiet nieheteroseksualnych w życiu publicznym w Polsce po roku 1989*, [w:] *Kobiety w polskiej transformacji 1989-2009. Podsumowania, interpretacje, prognozy*, pod red. M. Frąckowiak-Sochańskiej, S. Królikowskiej, Toruń 2010.
- Sullivan M., *The Family of Woman. Lesbian Mothers, Their Children and the Undoing of Gender*, Berkeley, Los Angeles i Londyn 2004, University of California Press.
- Świerszcz J., *Przemoc motywowana homofobią – badanie i wyniki*, [w:] *Przemoc motywowana homofobią*, pod red. M. Makuchowskiej, Kampania Przeciw Homofobii, Warszawa 2011.
- Sytuacja społeczna osób biseksualnych i homoseksualnych w Polsce. Raport za lata 2005 i 2006*, pod red. M. Abramowicz, Kampania Przeciw Homofobii, Warszawa 2007.
- Weseli A., *Lesbijki i biseksualistki w Polsce między 1989 a 2009 rokiem*, [w:] *Kobiety w społeczeństwie polskim*, pod. red. A. Pałęckiej, H. Szczodry, M. Warat, Kraków 2011.
- Zgłaszam problem. Rzeczywistość osób homo- i biseksualnych w Polsce*, pod. red. M. Kotowskiej, Lambda Warszawa, Warszawa 2011.
- Zima M., *Prawo osób homoseksualnych do życia w rodzinie – prawo do wychowania własnych dzieci*, [w:] *Tęczowe rodziny w Polsce. Prawo a rodziny lesbijskie i gejowskie*, pod. red. M. Zimy, Kampania Przeciw Homofobii, Warszawa 2009.

Strony internetowe:

- Strona Agnieszki Weseli, <http://weseli.info/> [dostęp 5.07.2012].
- Strona czasopisma „Furia”, <http://furia.org.pl/informacje/> [dostęp 5.07.2012].
- Strona kolektywu UFA http://www.u-f-a.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=75:kolektyw&catid=104:co-to-jest-ufa&Itemid=28 [dostęp 5.07.2012].
- Strona festiwalu O'LESS, <http://o-less.blogspot.com/p/oless.html> [dostęp 5.07.2012].
- Strona kalendarium *LESteśmy w Polsce*, <http://www.porozumienie.lesbijek.org/KalendariumLestesmyPolska.htm> [dostęp 5.07.2012].

Tabela 1. Obszary dyskryminacji i wykluczenia społecznego w perspektywie analizy interseksyjnej – wybrane przykłady

WIEK	STATUS EKONOMICZNY I KLASA
Dyskryminacja i wykluczenie społeczne ze względu na wiek, orientację seksualną i płeć	Dyskryminacja i wykluczenie społeczne ze względu na status materialny, orientację seksualną i płeć
Sytuacja kobiet nieheteronormatywnych w starszym wieku, np. dostęp do opieki zdrowotnej i zabezpieczeń społecznych	Wykluczenie kobiet nieheteronormatywnych lub utrudniony dostęp do infrastruktury LBT (klubów, miejsc spotkań, pomocy psychologicznej) ze względu na status materialny
Sytuacja dziewcząt i młodych kobiet w szkołach, na rynku pracy, w dostępie do edukacji	Dostęp do zabezpieczeń społecznych i opieki zdrowotnej
	Sytuacja na rynku pracy
	Przemoc ekonomiczna, fizyczna i psychiczna
MIEJSCE ZAMIESZKANIA	TOŻSAMOŚĆ PŁCIOWA
Różnice w dostępie do szeroko rozumianych dóbr i praw, w tym politycznych, kulturowych i społecznych mieszkanki dużych miast, miasteczek i terenów wiejskich	Wykluczenie ze względu na przekraczanie granic tożsamości płciowej przez kobiety nieheteronormatywne (np. kobiety <i>butch</i> i <i>femme</i> , trans kobiety)
Sytuacja ekonomiczna i dostęp do rynku pracy w różnych regionach kraju	Sytuacja trans kobiet i osób <i>queer</i> w społeczności osób LGBT
STAN CYWILNY I RODZICIELSKI	WYZNANIE I BEZWYZNANIOWOŚĆ
Sytuacja prawna i społeczna kobiet pozostających w związkach z kobietami	Sytuacja kobiet nieheteronormatywnych we wspólnotach wyznaniowych i kościołach
Sytuacja prawna i społeczna kobiet nieheteronormatywnych będących matkami	
Dostęp do praw reprodukcyjnych, w tym zabiegów <i>in vitro</i> , dla kobiet nieheteronormatywnych	
Wykluczenie niemonogamicznych związków kobiet	
ETNICZNOŚĆ I NARODOWOŚĆ	NIEPEŁNOSPRAWNOŚĆ
Sytuacja kobiet nieheteronormatywnych starających się o status uchodźczy, migrantek, uchodźczyń, kobiet przynależących do mniejszości etnicznych i narodowych w Polsce	Dyskryminacja kobiet nieheteronormatywnych z niepełnosprawnościami w dostępie do dóbr publicznych i prawa do samostanowienia o własnym życiu seksualnym i rodzinnym

Samotne w małych społecznościach. Sytuacja społeczna lesbijek i biseksualnych kobiet mieszkających na terenach wiejskich na podstawie zagranicznych badań

Wprowadzenie

Lesbijki i biseksualne kobiety mieszkające na terenach wiejskich i w małych miasteczkach są grupą społeczną doświadczającą bardzo niskiego poziomu zainteresowania badaczy i badaczek na całym świecie. Wyjątkiem są Stany Zjednoczone, gdzie zainteresowanie sytuacją osób LGBT¹ żyjących poza metropoliami wzrosło w znaczący sposób w ostatnich latach wraz z pojawieniem się krytyki miejskocentryczności ruchu LGBT. W dalszym ciągu jednak widoczny jest deficyt badań, które uwzględniałyby specyficzne potrzeby osób LGBT z terenów wiejskich związane z płcią, wiekiem czy statusem ekonomicznym. W niniejszym tekście przyglądam się badaniom sytuacji lesbijek i biseksualnych kobiet z terenów wiejskich zrealizowanym w USA, Wielkiej Brytanii i Australii oraz wnioskom i rekomendacjom opracowanym przez badaczki i badaczy.

Czy można być *queer* na wsi?

Zgodnie z popularnymi wyobrażeniami wieś kojarzy się z idyllą, ale też ze stagnacją oraz przeciwieństwem dynamicznego miejskiego życia. Raymond Williams twierdzi, że to idea nowoczesnego postępu stworzyła fikcyjną binarność między miastem a wsią, zgodnie z którą wieś jest synonimem zacofania². W badaniach amerykańskiego ruchu LGBT dominuje narracja o terenach wiejskich jako narodowej szafie (*gay America's closet*), którą należy porzucić, aby możliwe było stworzenie społeczności i kultury LGBT w miastach. Widzialność osób LGBT (*gay visibility*) w miastach, uznawana za polityczny sukces, jest przeciwstawiana wiejskiej izolacji. W ten sposób tereny wiejskie również

- 1 W literaturze, na podstawie której opracowałam niniejszy tekst, zamiennie i dość swobodnie stosowane są terminy: „osoby LGBT”, „osoby *queer*”, „geje i lesbijki” oraz przymiotniki „gay” i „*queer*”.
- 2 R. Williams, *The Country and the City*, Oxford University Press, New York 1973, s. 96, cyt. za: M. L. Gray, *Out In the Country. Youth, Media, and Queer Visibility In Rural America*, New York University Press, New York, London 2009, s. 39.

w emancypacyjnym dyskursie stają się symbolem inności, obcości. Homoseksualność opisywana jest jako taka część tożsamości, która potrzebuje odpowiednich, miejskich warunków, aby się ujawnić i rozwijać. Osoba homoseksualna mieszkająca na wsi z kolei jest opisywana jako poszukująca przynależności i połączenia z kulturą LGBT, która istnieje tylko w miastach. Tak więc wiejskie tożsamości LGBT okazują się niepełne, brakujące. Kath Weston podkreśla znaczenie binarności miasto/wieś w narracjach o tworzeniu się tożsamości osób LGBT: „ucieczka od izolacji terenów wiejskich do anonimowości miejskiego krajobrazu od początku była wpisana w homoseksualny podmiot”³. Judith/Jack Halberstam używa słowa „metronormatywność” (*metronormativity*), aby opisać tendencję do automatycznego łączenia miejskości z widzialnością osób LGBT, która „odsłania wiejskość jako zdewaluowany termin w dychotomii miasto/wieś zarządzającej przestrzenią amerykańskich tożsamości seksualnych”⁴. Domyślne łączenie tożsamości gejów i lesbijek ze środowiskiem miejskim i postrzeganie terenów wiejskich tylko i wyłącznie jako wrogich osobom LGBT tworzy z dużego miasta „naturalny” punkt odniesienia w strategii ruchu LGBT. W ten sposób te osoby, które nie są w stanie lub nie chcą przenieść się do miasta, są w niekorzystnej sytuacji nie tylko ze względu na strukturalne ograniczenia terenów wiejskich, ale także ze względu na brak zainteresowania i zorientowania w ich sytuacji ze strony osób działających w ruchu LGBT. Mary L. Gray, autorka książki *Out In the Country. Youth, Media, and Queer Visibility In Rural America*, przekonuje w swojej pracy, że logika miejskiej widzialności osób LGBT – bycia ujawnionym i dumnym ze swojej homoseksualności (*being out and proud*), która pozostaje w sprzeczności z normami obowiązującymi w wiejskich społecznościach, zwiększa oczekiwania wobec osób LGBT żyjących na terenach wiejskich. Również Emily A. Kazyak w swojej pracy doktorskiej *The Space and Place of Sexuality. How Rural Lesbians and Gays Narrate Identity* potwierdza, że wyzwaniem na wsi okazuje się bycie ujawnionym/ujawnioną, dumnym/dumną i widocznym/widoczną (*to be out, proud, and visible*) – na terenach wiejskich osoby LGBT rekompensują tę potrzebę potrzebą przynależności do lokalnej społeczności⁵. Kazyak zauważa także, że istnieje pewna dominująca opowieść o doświadczeniu bycia *queer* na terenach wiejskich, w której obowiązkowymi postaciami są: „prześladowany gej ze wsi”, który musi uciec do miasta, żeby się ujawnić, odnaleźć społeczność LGBT i wyzwolić się oraz „wyzwolony gej z miasta”, który jest w społeczność LGBT włączony i może się w jej ramach realizować. Z kolei William J. Spurlin uważa, że również we współczesnych *queer studies* przeważa mit metropolii jako mekki społeczności LGBT, gdzie osoby z różnych zakątków kraju, a nawet świata zbierają się, aby uciec od opresyjnych rodzinnych i społecznych relacji. Z różnych reprezentacji, jakie możemy odnaleźć w książkach, reklamach

3 K. Weston, *Get Thee to a Big City: Sexual Imaginery and the Great Gay Migration*, „Gay and Lesbian Quarterly” 1995, vol. 2, s. 253-77, cyt. za: M. L. Gray, dz. cyt., s. 10.

4 J. Halberstam, *In a Queer Time and Place: Transgender Bodies, Subcultural Lives*, New York University Press, New York 2005, s. 36-37, cyt. za: M. L. Gray, dz. cyt., s. 10.

5 E. A. Kazyak, *The Space and Place of Sexuality. How Rural Lesbians and Gays Narrate Identity*, University of Michigan 2010, s. 11.

i filmach, często można odczytać, że jedyne miejsca, gdzie można prawdziwie poczuć się *queer*, to wielkie zachodnie metropolie – Nowy Jork, Londyn, San Francisco, Amsterdam. Tylko tam można ujawnić „autentyczną” tożsamość LGBT i w pełni uczestniczyć w społecznych, kulturalnych i politycznych sieciach społeczności LGBT⁶.

Przegląd badań

Jak w takim razie wygląda życie osób LGBT na terenach wiejskich? Jak radzą sobie osoby LGBT w małych społecznościach? Jakie są potrzeby lesbijek i biseksualnych kobiet z terenów wiejskich? Pierwszą publikacją, która starała się odpowiedzieć na powyższe pytania, była praca *Rural Gays and Lesbians. Building on the Strengths of Communities* z 1997 roku, zredagowana przez Jamesa Donalda Smitha i Ronalda J. Mancoske, pracowników Southern University w Nowym Orleanie. Książka jest przeznaczona dla pracowników i pracownic społecznych, psychologów i psycholożek oraz innych osób pracujących na terenach wiejskich, zawiera praktyczne wskazówki i rekomendacje, które mają wesprzeć pracowników i pracownice pomocy społecznej w pracy z osobami LGBT mieszkającymi na wsi. Wiejska społeczność definiowana jest tutaj jako licząca mniej niż 2500 mieszkańców i mieszkańek. Za największe wyzwanie dla gejów i lesbijek z terenów wiejskich autorzy i autorki publikacji uważają społeczną i geograficzną izolację. Taryn Lindhorst wskazuje na bardziej konserwatywny niż w miastach polityczny klimat i kościół pełniący rolę centrum wiejskiej społeczności jako czynniki, które mogą wzmacniać homofobiczne postawy i przekonania. Ponadto wiejskie społeczności wydają się być bardziej przywiązane do społecznych norm, które mają na celu utrzymanie porządku społecznego i eliminowanie zachowań postrzeganych jako dewiacyjne⁷. Wartości obowiązujące w małych społecznościach nie zakładają otwartości na różnorodność i społeczne różnice, dlatego bardzo często w wiejskich społecznościach geje i lesbijki wybierają życie w ukryciu albo są zmuszeni do ukrywania swojej tożsamości. Jednym z atutów życia na terenach wiejskich jest większe poczucie włączenia w społeczność, która jest postrzegana jako bardziej zżyta i wspierająca niż miejska, co wiąże się z tym, że członkowie i członkinie społeczności znają się osobiście i są bardziej zaznajomieni ze szczegółami życia swoich sąsiadów. Jednak dla gejów i lesbijek może to mieć niekorzystne konsekwencje, narażać na ujawnienie i odrzucenie oraz wzmacniać lęk przed zdemaskowaniem. Ukrywanie się pochłania mnóstwo energii, dodatkowo brak kontaktów z innymi osobami homoseksualnymi i brak wsparcia ze strony innych osób łączą się z innymi społecznymi ograniczeniami wynikającymi z życia na

6 W. Spurlin, *Re-mapping Same-sex Desire. Queer writing and culture in the American Heartland*, [w:] *De-centring Sexualities. Politics and Representation beyond the Metropolis*, pod red. R. Phillipsa, D. Watt, D. Shuttletona, Routledge, London, New York 2005, s. 180.

7 T. Lindhorst, *Lesbians and Gay Men In the Country: Practice Implications for Rural Social Workers*, [w:] *Rural Gays and Lesbians. Building on the Strengths of Communities*, pod red. J.D. Smitha, R.J. Mancoske, The Harrington Park Press, New York, London 1997, s. 3-4.

wsi. Na terenach wiejskich występuje największa koncentracja osób ubogich i starszych, ograniczony dostęp do opieki, do świadczeń socjalnych i zdrowotnych oraz do edukacji, gorsze niż w miastach warunki mieszkaniowe, komunikacja i dostęp do towarów i usług⁸. Dodatkowo, istnieje też oczekiwanie ze strony działaczy i działaczek ruchu LGBT wobec osób homoseksualnych, również tych, które mieszkają poza dużymi ośrodkami miejskimi, aby się ujawniały, aby były *out and proud*, Mary L. Gray pisze wręcz o przymusowej widzialności (*compulsory visibility*), która zdominowała strategię ruchu LGBT⁹. Tymczasem na terenach wiejskich pozostawanie w ukryciu i bycie niewidocznym/niewidoczną jest często sposobem na przetrwanie i próbą poradzenia sobie z opresją, brakiem akceptacji, dyskryminacją oraz fizyczną i psychiczną przemocą¹⁰.

Geje i lesbijki z terenów wiejskich rzadziej niż osoby homoseksualne mieszkające w miastach szukają profesjonalnego wsparcia z obawy przed ujawnieniem. Wśród wartości obowiązujących w wiejskich społecznościach podkreślana jest umiejętność polegania na sobie, zaradność (*self-reliance*), co sprawia, że piętnowane są osoby, które korzystają z usług psychologicznych i psychiatrycznych, a także ze świadczeń socjalnych. Dlatego też mieszkańcy i mieszkanki wsi często nie widzą potrzeby zwiększania dostępności usług psychologicznych, wiele osób, w tym geje i lesbijki, które mają potrzebę korzystania z tych usług, woli skorzystać z nich w miastach lub nie skorzystać wcale¹¹. Mieszkańcy/mieszkanki terenów wiejskich w porównaniu z osobami mieszkającymi w miastach częściej korzystają ze wsparcia nieformalnych sieci, nierzadko związanych z kościołem, niż z bardziej sformalizowanych i zbiurokratyzowanych źródeł dostępnych systemowo. Kluczowe znaczenie dla członków i członkiń wiejskich społeczności ma możliwość polegania na rodzinie. Taki system wsparcia, oparty na rodzinie i kościele, może przyczyniać się do wzmocnienia poczucia izolacji wśród gejów i lesbijek. Osoby homoseksualne często ze względu na brak akceptacji ze strony bliskich osób opuszczają swoje rodziny i zmieniają miejsce zamieszkania. Również proces ujawniania się, niezależnie od tego, w jakim momencie życia przebiega, często odbywa się bez wsparcia rodziny i wymaga poszukiwania pozarodzinnego systemu wsparcia. Takim źródłem społecznego wsparcia, który pomaga zastąpić utracony rodzinny system wsparcia, może stać się społeczność LGBT w dużych miastach. Natomiast na terenach wiejskich ważnym zasobem mogą stać się wspierający, nieoceniający i nieuprzedzeni wobec osób LGBT pracownicy socjalni. Do efektywnego wsparcia gejów i lesbijek mieszkających na wsi postawa tolerancji jednak nie wystarczy, pracownicy socjalni powinni stworzyć afirmujące środowisko dla osób

8 R. J. Mancoske, *Rural HIV/AIDS Social Services for Gays and Lesbians*, [w:] *Rural Gays and Lesbians...*, s. 43.

9 M. L. Gray, dz. cyt., s. 142.

10 J. D. Smith, *Working with Larger Systems: Rural Lesbians and Gays*, [w:] *Rural Gays and Lesbians...*, s. 18.

11 S. J. Foster, *Rural Lesbians and Gays: Public Perceptions, Worker Perceptions, and Service Delivery*, [w:] *Rural Gays and Lesbians...*, s. 24.

LGBT, a ich usługi powinny być dobrze widoczne i łatwo dostępne¹². Oprócz budowania wspierających relacji między pracownikami/pracowniczkami socjalnymi a osobami LGBT korzystającymi z ich usług James Donald Smith rekomenduje również sieciowanie osób LGBT mieszkających na wsi oraz budowanie koalicji wewnątrz społeczności LGBT, włączających osoby mieszkające poza dużymi ośrodkami miejskimi¹³.

Wśród osób LGBT żyjących na terenach wiejskich szczególnych trudności doświadczają lesbijki wychowujące dzieci. Są one narażone nie tylko na dyskryminację ze względu na płeć i orientację seksualną, ale borykają się również ze specyficznymi wyzwaniem związanymi z rodzicielstwem. Mogą doświadczać takich społecznych konsekwencji homofobii jak: przemoc, w tym przemoc seksualna, utrata pracy, utrata prawa do opieki nad dzieckiem i prawa do wizyt albo doświadczać zagrożeń takimi konsekwencjami. Ponadto nie mogą zawierać sformalizowanych związków, więc są pozbawione wszystkich przywilejów, które posiadają małżonkowie: przywilejów podatkowych, ubezpieczeniowych, praw medycznych, praw własnościowych i imigranckich¹⁴. Samodzielne matki-lesbijki często doświadczają trudności finansowych i są bardziej podatne na dyskryminację w miejscu pracy. Matki wychowujące dziecko/dzieci z heteroseksualnego związku są narażone na finansowe problemy w związku z brakiem finansowego wsparcia ze strony ojców oraz koniecznością pokrywania kosztów procesów sądowych związanych z walką o opiekę nad dzieckiem. Są także narażone na utratę pracy i prawa do opieki nad dzieckiem/dziećmi w przypadku ujawnienia ich orientacji seksualnej podczas procesu sądowego o opiekę nad dziećmi. Lesbijskie pary wychowujące dziecko doświadczają wielu podobnych do par heteroseksualnych problemów, ale homofobia, heteroseksizm i seksizm mogą pogłębiać istniejące problemy i tworzyć nowe. Oprócz braku przywilejów małżeńskich wynikającego z braku możliwości sformalizowania związku, dwie kobiety żyjące razem często dysponują niższym dochodem niż pary heteroseksualne oraz pary gejowskie (w każdym kraju kobiety zarabiają średnio mniej niż mężczyźni – tzw. *gender wage gap*¹⁵). Rodziny lesbijskie są narażone także na brak rodzinnego wsparcia. Matki-lesbijki często mają trudność w znalezieniu lekarza-pediatry, który nie kieruje się uprzedzeniami wobec homoseksualnego rodzicielstwa. Istnieją również znaczące ograniczenia w dostępie do prawników/prawniczek i adwokatów/adwokatek, którzy wspieraliby matki-lesbijki w procesach o opiekę nad dzieckiem/dziećmi. Również brak dobrej infrastruktury i komunikacji na terenach wiejskich w sposób szczególnie obciąża samodzielne matki oraz lesbijskie pary wychowujące dziecko¹⁶.

Kolejną grupą nieheteroseksualnych kobiet z terenów wiejskich, które doświadczają szczególnych trudności bytowych oraz wyzwań w funkcjonowaniu społecznym,

12 T. Lindhorst, art. cyt., s. 7-8.

13 J. D. Smith, art. cyt., s. 20.

14 L. J. Friedman, *Rural Lesbian Mothers and Their Families*, [w:] *Rural Gays and Lesbians...*, s. 75.

15 Zob. D. Duch-Krzyszczak, N. Sarata, *Praca*, [w:] *Polityka równości płci. Polska 2007. Raport*, Fundacja „Fundusz Współpracy”, Warszawa 2007.

16 Tamże, s. 77-78.

są starsze lesbijki. Badanie przeprowadzone wśród 15 lesbijek w wieku 50+ (średnia wieku respondentek wyniosła 60 lat) mieszkających na terenach wiejskich w stanie Vermont w USA potwierdziło, że starsze lesbijki doświadczają poważnych problemów w dostępie do opieki zdrowotnej, mocniej niż młodsze lesbijki odczuwają izolację od rodzin, z wiekiem tracą również widzialność w lesbijskiej społeczności. Czynniki te mogą wzmacniać osamotnienie, które jawi się jako powszechne doświadczenie starszych kobiet żyjących na wsi¹⁷. Celem badań było przyjrzenie się doświadczeniom lesbijek w dwóch obszarach: doświadczenia starzenia się na terenach wiejskich i istnienia sieci społecznego wsparcia wśród starszych lesbijek. Wsparcie społeczne odnosi się tu do formalnych i nieformalnych aktywności oraz relacji, które odpowiadają na potrzeby osób żyjących w społeczności. Do potrzeb tych według Roberta L. Barkera należą: edukacja, bezpieczeństwo finansowe, dostęp do opieki zdrowotnej, a w szczególności sieć kontaktów z ludźmi, która zapewnia wsparcie, empatię, wzorce osobowe i społeczną tożsamość¹⁸. Respondentki korzystają w dużo większym stopniu z nieformalnych grup wsparcia niż z systemowych, główną sieć wsparcia tworzy rodzina, pod warunkiem, że respondentka ma z nią kontakt i pozostaje w dobrych stosunkach. Wsparcie społeczne minimalizuje konsekwencje społecznej i emocjonalnej izolacji, przy czym lesbijki wykazują większy stopień zadowolenia ze wsparcia, jakie otrzymują od osób, które znają ich orientację seksualną. Autonomia i rozbudowane sieci przyjacielskie wspierają lesbijki w procesie starzenia się, ważnym czynnikiem życiowej satysfakcji oprócz wsparcia społecznego jest również pozostawanie w związku¹⁹. Jako przykład skutecznego wsparcia respondentki wymieniły uczestnictwo w nieformalnych grupach lesbijskich, które regularnie spotykają się w małych miejscowościach stanu Vermont. Respondentki ujawniały potrzebę kontaktu z innymi lesbijkami, niektóre również potrzebę korzystania z przyjaznych osobom LGBT miejsc, typu kawiarnia czy księgarnia. Oprócz lokalnych grup, respondentki podkreślały również potrzebę przynależności do większej grupy – na poziomie stanu albo kraju²⁰. Największe wyzwania zgłoszone przez respondentki to: społeczna izolacja, ograniczone wsparcie ze strony rodziny, potrzeba stworzenia nieformalnych sieci wsparcia z innymi starszymi lesbijkami mieszkającymi na wsi oraz wybory związane z ujawnianiem się w kontekście korzystania z systemowego wsparcia, np. z opieki zdrowotnej czy świadczeń socjalnych²¹. Podobne wnioski płyną z badań zrealizowanych w południowo-zachodniej Anglii i w Walii, będących częścią większego projektu, mającego na celu zbadanie stopnia włączenia starszych mieszkańców w ich wiejskie społeczności. Część dotycząca osób LGBT, badania zatytułowane

17 S. A. Comerford, M. M. Henson-Stroud, C. Sionainn, E. Wheeler, *Crone Songs: Voices of Lesbian Elders on Aging in a Rural Environment*, „Affilia”, Winter 2004, Vol. 19, No. 4, s. 420.

18 R. L. Barker, *The social work dictionary*, National Association of Social Workers Press, Washington 1995, s. 357, cyt. za: S. A. Comerford i in., s. 421.

19 Tamże, s. 421.

20 Por. L. McCarthy, *Poppies in a Wheat Field. Exploring the Lives of Rural Lesbians*, „Journal of Homosexuality”, 2000, Volume 39, Issue 1.

21 S. A. Comerford i in., art. cyt., s. 428-429.

The Gay and Pleasant Land?, powstała w wyniku refleksji nad niewidocznością osób LGBT w dotychczasowych badaniach nad sytuacją osób starszych w Wielkiej Brytanii. Wywiady przeprowadzone metodą biograficzną ujawniły powszechne wśród respondentów i respondentek poczucie odcięcia od lokalnej społeczności i wykluczenia społecznego²². Mary L. Gray, realizująca badania wśród młodzieży LGBT mieszkającej na terenach wiejskich stanu Kentucky w USA, odnotowała w strukturze respondentów małą liczbę kobiet. Badania zostały wykonane w społecznościach liczących między 900 a 15000 osób, wśród 34 osób między 14 a 24 rokiem życia było 11 kobiet. Respondentki wyrażały obawę, że mają wiele do stracenia w przypadku podzielenia się swoją historią, kilka młodych kobiet było skłonnych opowiedzieć o swoich doświadczeniach, ale nie zgadzały się na udokumentowanie ich relacji ani włączenie do badań ze strachu przed ujawnieniem. Według Deborah Tolman, młode lesbijki i biseksualne kobiety z terenów wiejskich w sposób szczególny odczuwają izolację i niechętnie dzielą się swoim doświadczeniem ze względu na ryzyko poniesienia konsekwencji podwójnego przekroczenia norm – odczuwania pożądania i w dodatku pożądania względem tej samej płci²³. Te same badania pokazały, że w funkcjonowaniu w małej społeczności i uzyskaniu społecznej akceptacji wspierający jest dla osób LGBT status „znajomego/znajomej z sąsiedztwa” (*familiar local*). Na terenach wiejskich osoby LGBT są postrzegane jako osoby „nie na miejscu” (*out of place*). Jednak rodzinne więzi na wsi są w stanie przekształcić obcego/innego (*queer*) w rozpoznawalnego/swojego. Rodzina pochodzenia jest główną kategorią, przy pomocy której członkowie i członkinie wiejskich społeczności zapewniają sobie prawo do szacunku. Nawet jeśli jakaś osoba jest komuś obca, jest jednocześnie czyimś krewnym/krewną. Związki rodzinne dają więc każdej osobie mieszkającej w danej miejscowości prawo do członkostwa w lokalnej społeczności. Według Mary L. Gray, odwołanie się do rodziny pochodzenia można potraktować jako nieco zmodyfikowaną wersję strategii asymilacji, stosowanej często przez ruch LGBT pod hasłem „jesteśmy tacy jak wy”. Poczucie bycia takim/taką jak inni jest na wsi zakorzenione w rodzinnych powiązaniach, łączy się też z poczuciem przynależności, kluczowym dla wiejskich społeczności oraz z poczuciem solidarności, znajdującym wyraz w normie niewyróżniania się²⁴. Historycznie, na terenach wiejskich obowiązuje niepisana umowa: różnorodność seksualna jest dozwolona pod warunkiem, że nie koliduje z zobowiązaniami wobec rodziny i społeczności oraz że istnieje w ukryciu. Często to nienormatywność płciowa okazuje się na wsi bardziej kontrolerska niż nienormatywność seksualna²⁵. Jessica Fields zauważa, że akceptujący rodzice

22 L. Fenge, K. Jones, *Gay and Pleasant Land? Exploring Sexuality, Ageing and Rurality in a Multi-Method, Performative Project*, „The British Journal of Social Work”, April 2011, Vol. 41 (3).

Zob. też film *Gay and Pleasant Land?*, który powstał w ramach projektu:

http://www.youtube.com/watch?v=Jz33ak_SyPc [dostęp 10.06.2012].

23 D. L. Tolman, *Dilemmas of Desire: Teenage Girls Talk About Sexuality*, Harvard University Press, Cambridge 2002, s. 185, cyt. za: M. L. Gray, dz. cyt., s. 25.

24 M. L. Gray, dz. cyt., s. 38.

25 E. A. Kazyak, dz. cyt., s. 11.

osób LGBT mieszkających na wsi często używają strategii asymilacji, zapewniając, że ich dzieci „są takie same jak wszyscy inni”. Fields twierdzi, że tym sposobem rodzice dążą do zminimalizowania własnego piętna i do utrzymania reputacji rodziny jako normalnej. Niemniej, wsparcie rodziny pochodzenia może osłabić lub unieważnić status innego przypisany osobom LGBT w małych miejscowościach²⁶.

Również badania Emily A. Kazyak potwierdzają, jak ważne okazuje się dla osób LGBT uzyskanie statusu członkostwa w wiejskiej społeczności. Badania objęły 60 osób LGBT z amerykańskiego Środkowego Zachodu, w tym 30 osób z terenów wiejskich i 30 osób, które obecnie mieszkają w miastach, ale wychowały się na wsi. Obszar wiejski został tu potraktowany szerzej niż w pozostałych badaniach i objął miejscowości liczące mniej niż 50000 mieszkańców. Za najistotniejsze dla funkcjonowania w wiejskiej społeczności badaczka uznała: bycie znanym/znaną jako dobra osoba, bycie związanym/związaną ze społecznością i bycie blisko natury²⁷.

Badacze i badaczki zgodnie podkreślają, że ogromnie istotną rolę dla osób LGBT z terenów wiejskich pełni dostęp do Internetu, w szczególności do portali społecznościowych dla osób LGBT. W sytuacji braku lub nikłego kontaktu osobistego z innymi osobami LGBT, możliwość wirtualnego spotkania z osobami opowiadającymi swoje historie, dotyczące ujawniania się, odkrywania swojej tożsamości i doświadczeń związanych ze społecznym funkcjonowaniem jako osoba LGBT ma ogromną wartość. Mary L. Gray twierdzi, że dostęp do Internetu otwiera osobom LGBT możliwość uzyskania poznawczej i emocjonalnej spójności z własnym doświadczeniem oraz wynegocjowania i stworzenia społecznej tożsamości²⁸. Natomiast w sytuacji, kiedy uda się nawiązać osobisty kontakt z innymi osobami LGBT, geje i lesbijki z terenów wiejskich są skłonni/skłonne regularnie podróżować, aby taki kontakt utrzymać. Ze względu na brak infrastruktury dla osób LGBT w małych miejscowościach oraz brak środków, żeby ją wytworzyć, osoby LGBT jeżdżą do większych miast również po to, żeby skorzystać z przyjaznego osobom LGBT baru, kawiarni czy księgarni. Tak więc, jak ujął to John Howard, radząc sobie z izolacją oraz brakiem przyjaznych osobom LGBT miejsc, osoby z małych miejscowości stosują strategię krążenia (*circulation*), a nie gromadzenia się (*congregation*)²⁹. Tym bardziej, że koncentracja osób z zewnątrz w miejscowości zazwyczaj wywołuje niechętnie lub wręcz wrogie reakcje ze strony wiejskich społeczności, nieznajomi przybysze z zewnątrz raczej nie są mile widziani w małych miejscowościach. A jednak odnotowano wiele prób osiedlania się grup lesbijek i tworzenia wspólnot lesbijskich na terenach wiejskich w USA, w szczególności między 1965 a 1985 rokiem. Wówczas to feministki lesbijskie zachęcały kobiety do „odnalezienia się na wsi”: odkrycia siebie w wiejskiej idylli, życia w zgodzie z naturą, odizolowania się

26 J. Fields, *Normal Queers: Straight Parents Respond to Their Children's Coming Out*, „Symbolic Interaction”, 2001, no. 2, s. 166, cyt. za: M. L. Gray, dz. cyt., s. 48.

27 E. A. Kazyak, dz. cyt., s. 9.

28 M. L. Gray, dz. cyt., s. 127.

29 J. Howard, *Men Like That: A Southern Queer History*, University of Chicago Press, Chicago 1999, s. 78, cyt. za: M. L. Gray, dz. cyt., s. 89.

od heteroseksistowskiego świata i stworzenia kobiecej wiejskiej społeczności³⁰. Z drugiej strony, wykluczenie społeczne, kościelne wyklęcie i rodzinne odrzucenie spowodowały, że wiele osób LGBT mieszkających na wsi opuściło swoje rodzinne strony na rzecz anonimowości i obiecanej akceptacji w mieście.

Anonimowość i poufność okazują się kluczowymi pojęciami w badaniach zrealizowanych na zlecenie rządu stanu Wiktorii w Australii. Badania te wykazały, że geje i lesbijki z terenów wiejskich Wiktorii doświadczają podobnego rodzaju piętna i dyskryminacji, co geje i lesbijki mieszkający w miastach, ale brak anonimowości i poufności na wsi sprawia, że dostęp do niektórych usług i wsparcia jest znacząco ograniczony, co pogłębia wykluczenie społeczne gejów i lesbijek mieszkających na terenach wiejskich³¹. W badaniach wzięło udział 95 osób: 40 mężczyzn i 55 kobiet, którzy wymienili następujące usługi i dobra publiczne jako ich zdaniem najpotrzebniejsze w ich miejscowościach: rzetelna edukacja seksualna w szkole, przyjazny/przyjazna osobom LGBT adwokat/adwokatka, edukowanie społeczności o różnorodności seksualnej, dostęp do informacji o usługach dla osób LGBT, przyjazny/przyjazna osobom LGBT lekarz/lekarzka, program zapobiegania samobójstwom, telefon zaufania. Podkreślana była potrzeba takiego dostępu do informacji, który nie zagrażałby anonimowości respondentów i respondentek, np. niektóre osoby skłonne były nie skorzystać z dostępu to informacji o homoseksualności w publicznej bibliotece z lęku przed rozpoznaniem i ujawnieniem. Jedną z najpilniejszych zgłaszanych potrzeb okazała się potrzeba edukowania całej społeczności o homoseksualności, w szczególności przekazywanie wiedzy na ten temat policjantom/policjantkom, lekarzom/lekarzkom, adwokatom/adwokatkom, pracownikom/pracowniczkom socjalnym oraz nauczycielom/nauczycielkom³². Również w niemieckich badaniach wykonanych wśród gejów i lesbijek pracujących w gospodarstwach rolnych główną troską respondentów i respondentek był brak anonimowości w ich wiejskich społecznościach³³.

Wnioski

Zaplanowanie i zrealizowanie działań na rzecz lesbijek i biseksualnych kobiet mieszkających na terenach wiejskich jest dużo trudniejszym zadaniem niż w miastach, gdzie społeczność LGBT jest w stanie zmobilizować ludzi i zebrać środki na realizację przynajmniej

30 A. R. Wilson, *Getting Your Kicks on Route 66! Stories of Gay and Lesbian Life in Rural America c. 1950-1970s*, [w:] *De-centring Sexualities...*, s. 196.

31 L. H. Gottschalk, *Coping with stigma: Coming out and living as lesbians and gay men in regional and rural areas in the context of problems of rural confidentiality and social exclusion*, "Rural Social Work and Community Practice", vol. 12, Issue 2, s. 3, <http://www.cecc.com.au/clients/sob/research/docs/lgottschalk/bushneedssocialworkjournal.pdf> [dostęp 10.06.2012].

32 Tamże, s. 29.

33 U. Sautter, *Coming Out of the Farm*, "Time Europe", 4/15, 159(15), 48, cyt. za: L. H. Gottschalk, art. cyt., s. 4.

niektórych ze swoich potrzeb. Na wsi i w małych miasteczkach osoby LGBT są pozostawione same sobie, brakuje publicznych i prywatnych środków, żeby prowadzić jakiegokolwiek działania na rzecz osób LGBT, ale też wciąż brakuje wiedzy, jakie działania są potrzebne. Jeśli chcemy wprowadzać zmianę w życie osób posiadających ograniczony dostęp do informacji, komunikacji oraz usług i dóbr społecznych, musimy wiedzieć więcej o ich doświadczeniach, potrzebach, oczekiwaniach i obawach. Taka jest też główna rekomendacja z dotychczasowych badań: potrzebne są szersze i bardziej pogłębione studia nad sytuacją lesbijek i biseksualnych kobiet mieszkających na terenach wiejskich oraz potrzebne są inne środki poprawy sytuacji tej grupy niż tylko realizacja prawa do widzialności. W 2011 roku w USA ukazał się specjalny numer „Journal of Lesbian Studies”, poświęcony w całości sytuacji lesbijek mieszkających na terenach wiejskich³⁴. Mam nadzieję, że projekt Fundacji Przestrzeń Kobiet zainspiruje dalsze badania nad sytuacją tej grupy w Polsce.

34 Zob. *Special Issue: Rural Lesbian Life: Narratives of Community, Commitment, and Coping*, „Journal of Lesbian Studies” 2011, Volume 15, Issue 2, w szczególności następujące artykuły w tym numerze: S. L. Hastings, A. Hoover-Thompson, *Effective Support for Lesbians in Rural Communities: The Role of Psychotherapy*; M. R. Yost, J. F. Chmielewski, *Narrating Rural Lesbian Lives: Body Image and Lesbian Community in Central Pennsylvania*; J. E. Hansen, S. M. Lambert, *Grief and Loss of Religion: The Experiences of Four Rural Lesbians*.

Bibliografia:

- Comerford S. A., Henson-Stroud M. M., Sionainn C., Wheeler E., *Crone Songs: Voices of Lesbian Elders on Aging in a Rural Environment*, „Affilia”, Winter 2004, Vol. 19, No. 4.
- Fenge L., Jones K., *Gay and Pleasant Land? Exploring Sexuality, Ageing and Rurality in a Multi-Method, Performative Project*, „The British Journal of Social Work”, April 2011, Vol. 41 (3).
- Foster S. J., *Rural Lesbians and Gays: Public Perceptions, Worker Perceptions, and Service Delivery*, [w:] *Rural Gays and Lesbians. Building on the Strengths of Communities*, pod red. J.D. Smitha, R.J. Mancoske, The Harrington Park Press, New York, London 1997.
- Friedman L. J., *Rural Lesbian Mothers and Their Families*, [w:] *Rural Gays and Lesbians. Building on the Strengths of Communities*, pod red. J.D. Smitha, R.J. Mancoske, The Harrington Park Press, New York, London 1997.
- Gottschalk H. L., *Coping with stigma: Coming out and living as lesbians and gay men in regional and rural areas in the context of problems of rural confidentiality and social exclusion*, „Rural Social Work and Community Practice”, vol. 12, Issue 2, <http://www.cecc.com.au/clients/sob/research/docs/lgottschalk/bushneedssocialworkjournal.pdf> [dostęp 10.06.2012].
- Gray M. L., *Out In the Country. Youth, Media, and Queer Visibility In Rural America*, New York University Press, New York, London 2009.
- Kazyak E. A., *The Space and Place of Sexuality. How Rural Lesbians and Gays Narrate Identity*, University of Michigan 2010.
- Lindhorst T., *Lesbians and Gay Men In the Country: Practice Implications for Rural Social Workers*, [w:] *Rural Gays and Lesbians. Building on the Strengths of Communities*, pod red. J.D. Smitha, R.J. Mancoske, The Harrington Park Press, New York, London 1997.
- Mancoske R. J., *Rural HIV/AIDS Social Services for Gays and Lesbians*, [w:] *Rural Gays and Lesbians. Building on the Strengths of Communities*, pod red. J.D. Smitha, R.J. Mancoske, The Harrington Park Press, New York, London 1997.
- McCarthy L., *Poppies in a Wheat Field. Exploring the Lives of Rural Lesbians*, „Journal of Homosexuality”, 2000, Volume 39, Issue 1.
- Special Issue: Rural Lesbian Life: Narratives of Community, Commitment, and Coping*, „Journal of Lesbian Studies”, 2011, Volume 15, Issue 2.
- Smith J. D., *Working with Larger Systems: Rural Lesbians and Gays*, [w:] *Rural Gays and Lesbians. Building on the Strengths of Communities*, pod red. J.D. Smitha, R.J. Mancoske, The Harrington Park Press, New York, London 1997.
- Spurlin W., *Re-mapping Same-sex Desire. Queer writing and culture in the American Heartland*, [w:] *De-centring Sexualities. Politics and Representation beyond the Metropolis*, pod red. R. Phillipsa, D. Watt, D. Shuttletona, Routledge, London, New York 2005.
- Wilson A. R., *Getting Your Kicks on Route 66! Stories of Gay and Lesbian Life in Rural America c. 1950-1970s*, [w:] *De-centring Sexualities. Politics and Representation beyond the Metropolis*, pod red. R. Phillipsa, D. Watt, D. Shuttletona, Routledge, London, New York 2005.

**Analiza sytuacji lesbijek i kobiet biseksualnych
mieszkających na terenach wiejskich
i w małych miastach w Polsce**

Wprowadzenie do badań

Wmawia się nam, że kobiety są „naturalnymi” wrogami, że między nami nigdy nie będzie solidarności, gdyż nie możemy, nie powinniśmy i nie próbujemy tworzyć więzi między sobą. Tę lekcję przyswoiliśmy bardzo dobrze. Jeśli chcemy zbudować silny ruch feministyczny, musimy się jej oduczyć.

bell hooks, *Feminist Theory. From Margin to Center*¹

Planując badania dotyczące sytuacji społecznej kobiet nieheteroseksualnych żyjących poza dużymi miastami, zdawałyśmy sobie sprawę, że proces docierania do naszych wówczas potencjalnych rozmówczyń może wiązać się z licznymi trudnościami. Chciałyśmy, obok zachowania standardów badań społecznych, wprowadzić do procesu badawczego perspektywę feministyczną, odnoszącą się do szeroko rozumianej metodologii i kładącą nacisk na aspekt etyczny badań społecznych. Staraliśmy się na każdym etapie planowania, a następnie prowadzenia badań, pamiętać o własnej roli w całym procesie badawczym, o tym, kim jesteśmy, jaką mamy płęć, jak określamy swoją orientację seksualną, w jakiej przestrzeni mieszkamy, pracujemy i poruszamy się na co dzień. Szczegółnej refleksji chciałyśmy poddać relacje, które nauki społeczne zwykły nazywać relacjami badacza z badanymi (choć w naszym przypadku były to relacje między badaczkami a rozmówczyniami czy respondentkami), a które często wiążą się z relacjami władzy. Chciałyśmy, aby o stopniu anonimowości, formie wypowiedzi (wywiad, ankieta, świadectwo), miejscu i czasie spotkania (w przypadku wywiadu) decydowały kobiety – nasze rozmówczynie. Istotne w całym procesie planowania i prowadzenia badań było także nasze osobiste doświadczenie jako kobiet nieheteronormatywnych, które żyły i wychowywały się poza metropoliami.

Przystępując do planowania badań, założyłyśmy dwa podstawowe kryteria doboru próby badawczej. Pierwszym kryterium był fakt mieszkania (obecnie lub w przeszłości) poza dużym miastem, tzn. poza miastem, które oferowałyby dostęp do tzw. infrastruktury LGBT,

1 Cytat zaczerpnięta z inspirującego dla mnie tekstu Anastasii Nabokinowej i Ewy Majewskiej *Kto się boi sztuki? 2 lata tagrów dla Pussy Riot*, jaki ukazał się na stronie: <http://www.obieg.pl/obiegtv/26060> [dostęp 17.08.2012] oraz w „Przekroju” 2012, nr z dn. 06.08.

a więc kawiarni, klubów, organizacji, miejsc spotkań dla osób nieheteronormatywnych. Tak szeroko skonstruowane kryterium ma zarówno wady, jak i zalety. Z jednej strony istniała obawa, że w ten sposób nie uda nam się dotrzeć do kobiet żyjących na terenach wiejskich, w bardzo małych miejscowościach, a odbiorczyniami naszych badań będą jedynie mieszkanki miast średniej wielkości. Z drugiej jednak, zależało nam, by pokazać różne doświadczenia kobiet nieheteronormatywnych, zarówno mieszkających na wsiach, jak i w małych i średniej wielkości miastach. Zakładałyśmy, że w niektórych przypadkach sytuacja społeczna lesbijek i kobiet biseksualnych żyjących na terenach wiejskich może być w wielu aspektach podobna do tej, którą znajdziemy w miastach, w których osoby LGBT nie funkcjonują jako społeczność. Drugie kryterium odnosiło się do własnej identyfikacji płciowej jako kobiety oraz faktu bycia zakochaną w kobiecie (w kobietach). Zdając sobie sprawę z faktu, że nasze potencjalne rozmówczynie i respondentki mogą w różny sposób określać i definiować swoje relacje z kobietami oraz swoją seksualność, unikałyśmy na poziomie planowania badań, a następnie rekrutacji rozmówczyń, kryterium tożsamościowego – kryterium orientacji seksualnej. Bycie zakochaną w kobiecie czy też pozostawanie w relacji uczuciowej i seksualnej z kobietą niekoniecznie wiąże się z przyjmowaniem np. tożsamości lesbijskiej. Warto także dodać, że w zaproszeniu do udziału w badaniach nie definiowałyśmy w żaden sposób, co to znaczy być kobietą. Być może ten fakt sprawił, że wśród naszych rozmówczyń nie znalazły się trans kobiety (choć nie wszystkie z nich w pełni identyfikują się ze słowem kobieta) – sformułowanie zaproszenia w sposób ogólny mogło skutkować tym, że jego odbiorczyniami poczuły się jedynie kobiety cispłciowe².

Zdecydowałyśmy się na zastosowanie trzech różnych metod badania społecznego. Pierwszą z nich jest **indywidualny wywiad pogłębiony**, który prowadziłyśmy w oparciu o uprzednio przygotowany scenariusz. Wywiad miał charakter częściowo ustrukturyzowany, co umożliwiło nam z jednej strony rozmowę z naszymi respondentkami na temat badanych problemów badawczych, z drugiej zaś pozwoliło pozostać otwartymi na problemy i kwestie, które były szczególnie istotne dla naszych rozmówczyń. Przed przystąpieniem do prowadzenia wywiadów opracowałyśmy także, obok scenariusza, obowiązujący nas kodeks etyczny, który zawierał informacje odnoszące się do sposobu prowadzenia wywiadu, podmiotowego traktowania rozmówczynie, udzielania niezbędnych informacji na temat możliwości uzyskania pomocy w przypadku, gdy taka byłaby potrzebna, metod gromadzenia i archiwizowania danych, pracy w zespole badawczym itd. Kodeks ten z perspektywy czasu, po zakończeniu prowadzenia badań, wydaje się być narzędziem bardzo przydatnym i pomocnym, jako że sytuacje, w których uczestniczyłyśmy jako badaczki, parokrotnie okazywały się dla nas trudne. Zdarzało się, że byliśmy jedynymi osobami, z którymi nasze rozmówczynie mogły i chciały po raz pierwszy rozmawiać otwarcie o swoich problemach, zbudować więź. Warto także dodać, że w sytuacji dużej

2 Wyjaśnienie terminu cispłciowości pojawia się w tekście Justyny Struzik *Sytuacja społeczna lesbijek i kobiet biseksualnych w Polsce. Stan badań* umieszczonym w niniejszym raporcie.

izolacji społecznej, a także trudności w utrzymywaniu kontaktów z innymi kobietami w podobnej sytuacji, w percepcji wybranych rozmówczyń byłyśmy czasem potencjalnymi przyjaciółkami, a także partnerkami. Przez cały czas prowadzenia wywiadów starałyśmy się refleksyjnie podchodzić do naszej roli jako badaczek społecznych, a także aktywistek, zdając sobie sprawę, że oprócz tych ról jesteśmy również kobietami, lesbijkami, kobietami biseksualnymi, pracowniczkami i że żyjemy obecnie w dużych miastach. Podczas procesu rekrutacji do wywiadów starałyśmy się dbać o to, by wśród naszych rozmówczyń znalazły się zarówno mieszkanki terenów wiejskich³ (miejscowości nie-miasta, które liczą do 5 tys. mieszkańców, charakteryzujące się m.in. stosunkowo niską gęstością zaludnienia, specyficznym typem więzi społecznych krewniaczo-sąsiedzkich oraz kulturą opartą o kultywowanie lokalnych tradycji i poczucie wspólnoty⁴), małych miast (liczące do 20 tys. mieszkańców, choć w literaturze naukowej występują także inne, jakościowe kryteria charakteryzujące małomiejskość, jak np. utrzymywanie więzi sąsiedzkich⁵), oraz średnich miast, za które w naszym projekcie uznałyśmy miasta liczące od 20 do 100 000 tys. mieszkańców ze względu na specyfikę sytuacji osób LGBT w Polsce. Warto dodatkowo podkreślić, że zarówno wsie, jak i miasta nie stanowią dla nas dwóch odrębnych homogenicznych światów, a raczej cały konglomerat różnych przestrzeni i społeczności. Pamiętałyśmy także o tym, prowadząc nasze badania i zdawałyśmy sobie sprawę, że istnieją w Polsce zarówno wsie bogate, jak i biedne, podmiejskie i oddalone od najbliższego miasta o kilkadziesiąt kilometrów, że mamy do czynienia zarówno ze społecznościami otwartymi, jak i zamkniętymi.

Chcąc wyjść naprzeciw wyzwaniom etycznym, jakie stawiało przed nami prowadzenie wywiadów z grupą kobiet narażonych na dyskryminację, przyjęłyśmy trzy podstawowe zasady prowadzenia tego typu badań: zasadę świadomej zgody rozmówczyń na wzięcie udziału w badaniu, prawo do prywatności, a więc ochrona informacji o respondentce, a także regułę ochrony przed możliwym doznaniem krzywdy wynikającym z udzielenia wywiadu⁶. Nasze rozmówczynie mogły na każdym etapie prowadzenia badań (a więc także po zakończeniu wywiadu) wycofać z nich swój udział. Rozumiejąc feministyczną perspektywę odnoszącą się do uznania podmiotowości badanych, stworzyłyśmy także możliwość, aby nasze rozmówczynie mogły wystąpić w końcowym raporcie pod własnym

- 3 Zgodnie z metodologią GUS obszarami wiejskimi nazywamy tereny leżące poza granicami administracyjnymi miast, tj. gminy wiejskie, części wiejskie gmin miejsko-wiejskich oraz miasta do 5 tys. mieszkańców.
- 4 Por. K. Gorlach, *Socjologia obszarów wiejskich. Problemy i perspektywy*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2004, *Obszary wiejskie w Polsce*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa, Olsztyn, s. 58-59.
- 5 Zob. E. Bagiński, *Małe miasta w strukturze osiedleńczej Polski*, Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej, Wrocław 1998.
- 6 A. Fontana, J. H. Frey, *Wywiad, Od neutralności do politycznego zaangażowania*, [w:] *Metody badań jakościowych*, pod red. N. K. Denzin, Y. S. Lincoln, t. 2, PWN, Warszawa 2009, s. 109-112; V. Olesen, *Feministyczne badania jakościowe u progu milenium. Zarys i wyzwania*, [w:] *Metody badań jakościowych*, pod red. N. K. Denzin, Y. S. Lincoln, t. 1, PWN, Warszawa 2009, s. 241-298.

imieniem i nazwiskiem lub też pod wybranym pseudonimem. Pod własnym imieniem i nazwiskiem zdecydowały się wystąpić: Magdalena Stoch, Joanna Kasprowicz oraz Agnieszka Łuczak. Pod wybranymi przez siebie pseudonimami występują także Alicja oraz Luiza. Pozostałym rozmówczyniom, by zgodnie z ich prośbą chronić ich anonimowość, nadałyśmy imiona odmienne od prawdziwych.

Drugą z zastosowanych technik stanowiła **ankieta internetowa**. Znając plusy i minusy prowadzenia badań w przestrzeni wirtualnej, uznałyśmy, że ankieta internetowa pozwoli nam dotrzeć do większej liczby kobiet i dziewczyn nieheteronormatywnych, a co za tym idzie, lepiej zrozumieć ich sytuację społeczną jako mieszkanek wsi i małych miast. W kwestionariuszu ankiety znalazły się zarówno pytania zamknięte, jak i otwarte. Ankiety wraz z zaproszeniem do udziału w badaniach rozsyłałyśmy przede wszystkim do portali i stron internetowych dedykowanych kobietom nieheteroseksualnym. Biorąc pod uwagę fakt, że dostęp do Internetu związany jest najczęściej z wiekiem (z Internetu korzystają głównie młode osoby), z wykształceniem (użytkownikami/użytkowniczkami są najczęściej osoby ze średnim i wyższym wykształceniem oraz osoby uczące się), z większych miejscowości (na wsiach odsetek osób korzystających z Internetu w roku 2011 wyniósł 48%, w miastach powyżej 500 000 mieszkańców - 73,3%)⁷, respondentkami w tym wypadku były najczęściej młode kobiety, mieszkanki miast średniej wielkości, zaś wyniki badań nie mogą być uznane za reprezentatywne dla całej grupy kobiet nieheteroseksualnych, żyjących poza dużymi miastami.

Ostatnią wykorzystaną metodą jest **metoda dokumentów osobistych**, co w naszym przypadku oznaczało gromadzenie listów, swobodnych narracji czy świadectw nadesłanych przez kobiety nieheteronormatywne, mieszkające poza dużymi miastami. Podczas procesu analizy zebranych danych uznałyśmy, że nie chcemy ingerować w treść nadesłanych listów, dlatego też w niniejszym raporcie przedstawiamy je w całości.

Przez cały czas rekrutacji i trwania badań dostępny był także numer telefonu, pod który można było zadzwonić i porozmawiać o swojej sytuacji, jednakże niewiele kobiet zdecydowało się na kontakt telefoniczny. Sądzimy, że dla wielu naszych rozmówczyń bezpieczniejszym medium okazał się Internet (ankieta, list). Rozmowy telefoniczne dotyczyły więc najczęściej informacji o projekcie i służyły umówieniu się na konkretny wywiad.

Taka różnorodność zastosowanych metod miała na celu przede wszystkim dotarcie do jak największej grupy odbiorczyń, które z różnych przyczyn mogły nie chcieć spotkać się z nami osobiście. W przypadku wywiadów, najczęściej spotykałyśmy się z naszymi rozmówczyniami poza ich miejscem zamieszkania, zazwyczaj w większym okolicznym mieście. Zależało nam na tym, aby stworzyć naszym rozmówczyniom możliwość wyboru miejsca spotkania, mając na uwadze potencjalne skutki ekspozycji społecznej naszej rozmówczynie w sytuacji, gdybyśmy, jako „obce”, „nie-swoje”, przyjechały do jej

7 D. Batorski, *Korzystanie z technologii informacyjno-komunikacyjnych*, [w:] *Diagnoza społeczna 2011. Warunki i jakość życia Polaków*, pod red. J. Czapińskiego, T. Panka, Rada Monitoringu Społecznego, Warszawa 2011, s. 302-310.

miejsowości na spotkanie. Zdarzało się jednak, że nasze rozmówczynie zapraszały nas do swoich miejscowości i domów. Staraliśmy się też uwzględnić status społeczno-ekonomiczny osób, z którymi rozmawialiśmy, finansując w ramach projektu ich przejazd do innej miejscowości i ewentualny nocleg związany z udziałem w badaniu.

Staraliśmy się dotrzeć do naszych rozmówczyń różnymi drogami: z jednej strony ważnym narzędziem okazał się dla nas Internet, dzięki któremu najczęściej kontaktowałyśmy się z potencjalnymi rozmówczyniami. Z drugiej zaś, zdając sobie sprawę z cyfrowego wykluczenia, które wciąż dotyka osoby żyjące poza miastami, używałyśmy także w procesie rekrutacji osobistych kontaktów z siecią liderek działających na terenach wiejskich, jaką powstała w ramach projektu „Kobiety i Rozwój” realizowanego przez Fundację Przestrzeń Kobiet. Kilkakrotnie skorzystałyśmy z metody kuli śnieżnej, choć zaznaczyć należy, że w wielu przypadkach, szczególnie w odniesieniu do mieszkańek terenów wiejskich, ze względu na ich społeczną i geograficzną izolację od osób LGBT, metoda ta nie znalazła zastosowania.

Przed rozpoczęciem badań brałyśmy także udział w spotkaniach wprowadzających do projektu, które miały miejsce w Krakowie, Wrocławiu, Poznaniu oraz Warszawie, a także podczas Feministycznej Akcji Letniej, czyli obozu zorganizowanego przez nieformalną grupę Ulica Siostrzana w Kaczym Bagnie koło Nowego Miasta Lubawskiego. Były to zarówno niezależne spotkania, jak np. spotkanie w Poznaniu zorganizowane przez Klub Dyskusyjny „Recyklingu Idei” czy Wrocławiu dzięki gościnności Interdyscyplinarnej Grupy Gender Studies UW, jak i wydarzenia w ramach odbywających się festiwali: queerowej Pomady w Warszawie, Queerowego Maja i Akademickiego Kongresu Feministycznego w Krakowie. Nie zawsze nasz projekt odbierany był ze zrozumieniem; częstokroć zdawałyśmy sobie sprawę, jak mocno – zarówno w nas, jak i w osobach, z którymi miałyśmy się okazać spotkać i rozmawiać o projekcie – zakorzeniona jest miejskocentryczna perspektywa. Sam pomysł zorganizowania spotkań promujących projekt w dużych miastach spotkał się z krytyką również ze strony niektórych respondentek. Jedna z nich napisała do nas:

Osobiście uważam, że wasze badanie nie ma w ogóle służyć „nam” lesbijkom i gejom z pipidów, którzy stanowią Polskę, ale jakiemuś znów pseudo akademickiemu rozwodzeniu się znużonej panny z wielkiego miasta. Żadne z waszych działań nie obejmują „nas”, ba, nie biorą nawet nas pod uwagę. Sposobów na włączenie „nas” w erze „cyber” jest nieskończenie wiele, ale po co? Prawda? Lepiej spotkać się w Wawce albo Kraku, no ewentualnie we Wrocku i sobie pokadzić w tym waszym kółku wzajemnej adoracji.

Organizując spotkania w dużych miastach, miałyśmy nadzieję, że uczestniczkami różnego rodzaju festiwali LGBT okażą się także mieszkanki małych miast i wsi, i to się w pewnej mierze wydarzyło. Liczyłyśmy także, że wezmą w nich udział osoby, które będąc zainteresowane tematem, pomogą nam przez swoje osobiste kontakty dotrzeć do potencjalnych rozmówczyń i respondentek. Jednak, jak już wspomniałam, przez cały projekt staraliśmy

się mierzyć z własną metronormatywnością⁸, z własnymi uprzedzeniami i refleksyjnie podchodzić do naszej pozycji społecznej jako badaczek, aktywistek czy akademikzek, ale także osób wychowanych w mniejszych miejscowościach, od pewnego czasu mieszkających w dużym mieście. Również w kontakcie ze społecznością LGBT nie zawsze znajdowałyśmy zrozumienie dla naszych działań. Podczas niedawnego międzynarodowego festiwalu Prague Pride w Pradze miałam okazję zaprezentować działalność Fundacji oraz projekt „Niewidoczne (dla) społeczności”. Usłyszałam wówczas, że najlepiej byłoby po prostu, gdyby kobiety nieheteronormatywne z terenów wiejskich przeniosły się do miasta, co rozwiązałyby wszystkie ich problemy.

Zespół badawczy w ramach projektu tworzyły: Ewa Furgał, Natalia Sarata, Joanna Zakrzewska oraz niżej podpisana, Justyna Struzik. W pracach projektowych na różnym ich etapie wzięły udział także: Agata Teutsch, Agata Młodawska i Magdalena Korona. Ze swojej strony dziękuję wszystkim współpracowniczkom, a także tym osobom, które przez cały czas trwania projektu okazywały nam wsparcie i udzielały wielu cennych, często także krytycznych uwag. Dziękuję przede wszystkim również naszym rozmówczyniom, respondentkom i autorkom listów za Wasze zaangażowanie w badaniach i za to, że miałyśmy okazję wysłuchać wielu historii, opowieści, dzięki którym, mam nadzieję, uda się wypracować takie rozwiązania, które zaowocują zmianą społeczną. Podczas realizowania badań towarzyszyły mi dwie perspektywy patrzenia na rzeczywistość społeczną: perspektywa socjologii publicznej i perspektywa feministyczna, i mam nadzieję, że przynajmniej częściowo udało nam się wpleść je w działania projektowe. Wierzę, że te badania przyczynią się nie tylko do odejścia od miejskocentrycznego spojrzenia na społeczność LGBT, do uwzględniania w badaniach społecznych odnoszących się do osób o nienormatywnej seksualności także ich płci, klasy, miejsca zamieszkania, wieku, niepełnosprawności i innych kategorii przyczyniających się wykluczeń, ale także do rzeczywistej zmiany społecznej.

8 Wyjaśnienie terminu metronormatywności pojawia się w tekście Ewy Furgał *Samotne w małych społecznościach. Sytuacja społeczna lesbijek i biseksualnych kobiet mieszkających na terenach wiejskich na podstawie zgraniczonych badań* umieszczonym w niniejszym raporcie.

Wyniki i analiza badań ankietowych

W PRL nie było także lesbijek. Potwierdzał to nawet seksuolog Andrzej Jaczewski.

- Za to w zupełnie zaskakujący sposób utrzymywała się lesbofobia. Lesbijki powszechnie kojarzono z patologią społeczną, z więzieniem lub domem poprawczym. Dwie znane kobiety, w czasach PRL osoby publiczne, Wanda Póltawska i Barbara Skarga, pochodzące z zupełnie różnych środowisk i prezentujące zupełnie odmienne poglądy, opisały zetknięcie z lesbianizmem w warunkach obozowych jako traumę, coś obrzydliwego i chorego. Skarga w ciągu lat nie ustosunkowała się w ogóle do tej części swoich wspomnień, nikt również nie zwrócił głośno uwagi na mowę nienawiści w ustach tak cenionej etyczki.

Tygodnik „Przekrój” 2012, nr 06.08, wywiad Agnieszki Weseli „Furji” z Krzysztofem Tomasikiem

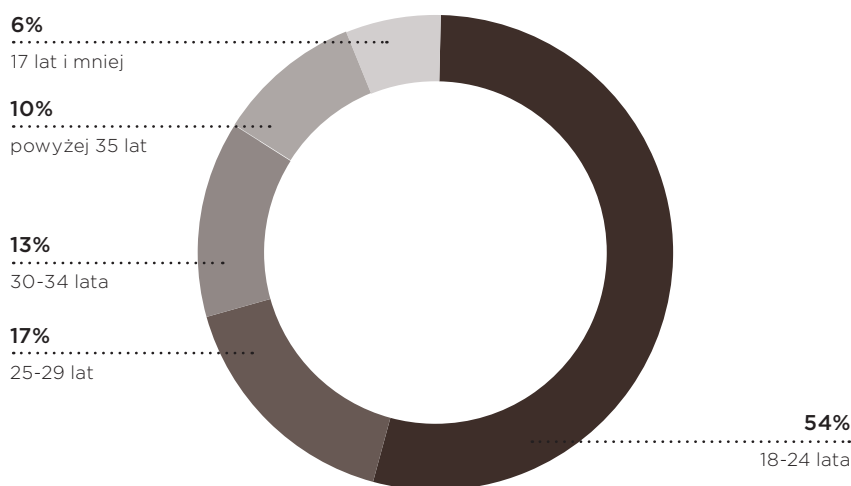
1. Opis badanych

Nie trzeba wyrafinowanych technik analizy dyskursu, aby stwierdzić, że w Polsce osoby LGBT są w dużym stopniu utożsamiane z gejami mieszkającymi w metropoliach, gdzie postępuje liberalizacja obyczajów. Zaprezentowane poniżej wyniki badania ankietowego stanowią próbę oddania głosu jednej z najbardziej zmarginalizowanych grup w społeczeństwie polskim – kobietom nieheteroseksualnym z małych miejscowości. Ankiety internetowe przygotowane przez Fundację Przestrzeń Kobiet wypełniło łącznie 249 badanych¹, w tym 205 kobiet nieheteroseksualnych zamieszkujących polskie małe miasta i wsie oraz 44 mieszkanki miast powyżej 100 000 mieszkańców. Większość (65,5%) określiła się jako lesbijki, 28,5% – jako kobiety biseksualne, 2% użyło określenia *queer*, 4% nie potrafiło lub nie odczuwało potrzeby definiowania własnej orientacji seksualnej.

1 W sumie otrzymaliśmy 260 ankiet, ostatecznie analizie poddanych zostało 249 kwestionariuszy. Odrzucone zostały ankiety wypełnione dwukrotnie przez te same respondentki lub przez mieszkanki metropolii.

Wykorzystanie sieci internetowej było z pewnością pomocne w pokonaniu barier przestrzennych. Anonimowość badania internetowego sprawiła, że udało nam się zebrać głosy kobiet, które nie informowały o swojej orientacji seksualnej nikogo, nawet najbliższych. Z drugiej strony, wykorzystanie Internetu wiązało się z pewnymi ograniczeniami, takimi jak nadreprezentacja młodych kobiet². Najliczniejszą grupę respondentek stanowiły kobiety w przedziale 18–24 lata (53,8%). Inne grupy wiekowe były o wiele mniej liczne: 16,9% badanych miało 25–29 lat, 13,3% było w wieku 30–34 lata. Tylko 10% badanych miało 35 lat lub więcej. W badaniach wzięła również udział niewielka grupa nieletnich respondentek – 6% nie miało ukończonych 18 lat (por. Wykres 1).

Wykres 1. Wiek respondentek



Badania internetowe są również niereprezentatywne w sensie statystycznym. Jednakże, w naszym przypadku charakter badanej grupy uniemożliwił wylosowanie reprezentatywnej próby na wzór badań CBOSowskich. Wyniki nie mogą być zatem generalizowane na całą populację kobiet nieheteroseksualnych mieszkających na terenach wiejskich lub w małych miastach. Historie opowiedziane przez ankietowane stanowią jednak interesujący zbiór doświadczeń narażonej na dyskryminację wielokrotną, marginalizowanej grupy, który może być podstawą do przeprowadzenia szerszych badań.

2 Warto zaznaczyć, że wykluczenie cyfrowe w Polsce związane jest najczęściej z czynnikami społeczno-demograficznymi, takimi jak wiek i wykształcenie. Grupami narażonymi na to zjawisko są także osoby mieszkające w małych miejscowościach (głównie we wschodniej części Polski) oraz osoby z niepełnosprawnościami (ze względu na brak odpowiedniej infrastruktury przestrzeni wirtualnej dostosowanej do potrzeb tej grupy) – przyp. red.

Wspomniana wyżej anonimowość³ była rzecz jasna konsekwencją braku obecności ankieterek oraz braku kontroli badaczek nad realizacją badania. Część naszych ankiet (44) dotarła do mieszkanki dużych ośrodków miejskich (powyżej 100 000 mieszkańców); z uwagi jednak na znikomy stan wiedzy dotyczący kobiet nieheteroseksualnych w ogóle, zdecydowałyśmy się uwzględnić tę grupę.

Jeżeli chodzi o miejsce zamieszkania, to najliczniejsza grupa badanych mieszkała w miejscowościach poniżej 5 000 mieszkańców (33,7%), 20,3% mieszkało w miejscowościach od 5 do 20 000 mieszkańców, tyle samo w miastach liczących 20–50 000 mieszkańców. Najmniej liczna grupa ankietowanych mieszka w miastach liczących 50–100 000 mieszkańców (7,7%), natomiast 17,9% stanowiły mieszkanki dużych miast (powyżej 100 000 mieszkańców). Prawie wszystkie badane (99%) miały w domu stały dostęp do Internetu.

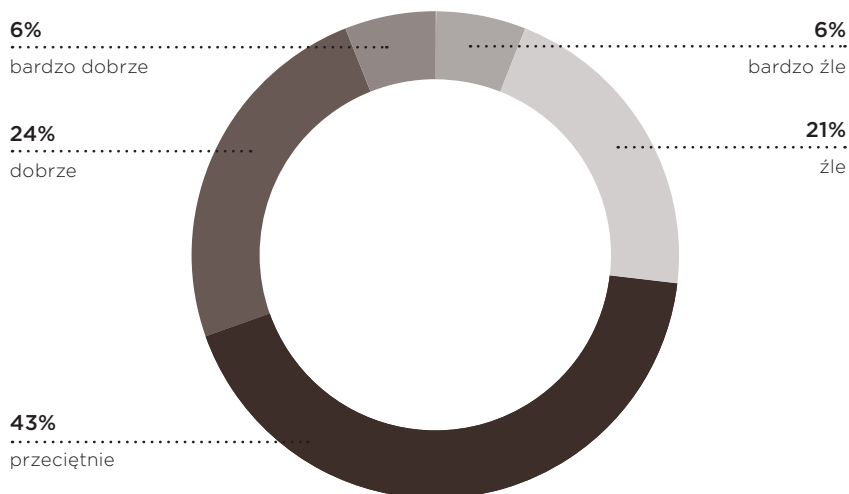
Tabela 1. Wielkość miejscowości zamieszkania

LICZBA MIESZKAŃCÓW MIEJSCOWOŚCI (W TYSIĄCACH)	LICZBA RESPONDENTEK (W %)
poniżej 5	33,7
5-20	20,3
20-50	20,3
50-100	7,7
powyżej 100	17,9

Badane najczęściej oceniają swoją sytuację materialną jako przeciętną (42,6%), 30,5% respondentek oceniło ją “dobrze” lub “bardzo dobrze”, 26,9% - “źle” lub “bardzo źle”.

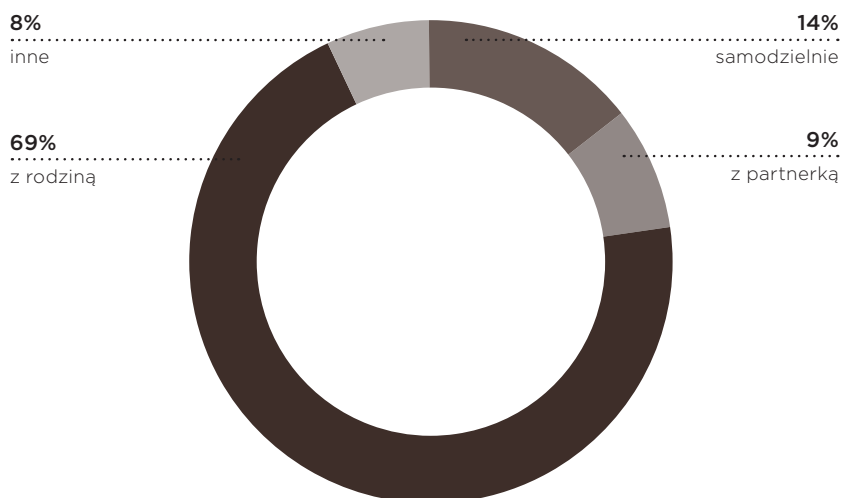
3 Wszystkie prowadzone badania w ramach projektu „Niewidoczne (dla) społeczności” zakładały, zgodnie z wolą badanych, anonimowość ich uczestniczek. W przypadku ankiety internetowej, ze względu na jej charakter, nie miałyśmy jednak możliwości kontroli ani uzyskania wiedzy, oprócz deklarowanych w ankietach informacji, o grupie ankietowanych – przyp. red.

Wykres 2. Ocena własnej sytuacji materialnej przez respondentki



Większość badanych (68,7%) mieszka z rodziną, 14,5% prowadzi samodzielne gospodarstwo domowe, nieliczne (8,8%) mieszkają z partnerkami, natomiast 8% określiło swoją sytuację mieszkaniową jako inną (wynajmowanie mieszkania ze znajomymi, z mężem lub w domu rodzinnym w oddzielnym mieszkaniu).

Wykres 3. Sytuacja mieszkaniowa respondentek



Mimo że zdecydowana większość respondentek mieszka z rodziną, badane “dobrze” (33,7%) lub “bardzo dobrze” (31,3%) oceniały swoje warunki mieszkaniowe; łącznie 65% badanych uznało swoje warunki mieszkaniowe za dobre lub bardzo dobre. Jako przeciętne oceniło je 27,3% badanych. Tylko 7,6% oceniło swoją sytuację mieszkaniową jako złą lub bardzo złą (por. Tabela 2).

Tabela 2. Jak Pani ocenia swoje warunki mieszkaniowe?

OCENA	LICZBA RESPONDENTEK (W %)
Bardzo źle	1,6
źle	6
przeciętnie	27,3
dobrze	33,7
bardzo dobrze	31,3
ogółem	100

Większość ankietowanych była zadowolona ze swojego stanu zdrowia. Ponad połowa oceniła go “dobrze” (52,2%), a jedna piąta “bardzo dobrze” (22,1%), 20,1% badanych oceniło swój stan zdrowia “przeciętnie”, a 5,2% “raczej źle”. Tylko jedna osoba oceniła swój stan zdrowia jako “bardzo zły” (por. Tabela 3). Większość ankietowanych (78%) korzysta z publicznej służby zdrowia; przy czym w dużych miastach badane częściej wybierały prywatne placówki niż publiczne (odpowiednio 30 i 70%). Warto jednak zaznaczyć, że blisko 77% badanych to kobiety w wieku poniżej 29 roku życia, co z pewnością wpływa na ich ocenę stanu zdrowia.

Tabela 3. Jak Pani ocenia swój stan zdrowia?

OCENA	LICZBA RESPONDENTEK (W %)
Bardzo źle	0,4
źle	5,2
przeciętnie	20,1
dobrze	52,2
bardzo dobrze	22,1
ogółem	100

Uczestniczki badania najczęściej pracowały na etacie (85 osób), studiowały (63 osoby) lub uczyły się (56); 22 osoby pracowały dorywczo, 5 osób pracowało w szarej strefie, 2 osoby prowadziły własną działalność gospodarczą, 1 osoba pracowała za granicą, 1 osoba zajmowała się pracą na roli. Jedna z badanych pozostawała na urlopie macierzyńskim, 27 ankietowanych nie pracowało zawodowo, 13 osób zaznaczyło, że zajmuje się domem.

Większość (58%) uczących się / studiujących lub pracujących badanych musiała dojeżdżać do szkoły / na uczelnię / do miejsca pracy poza miejscowość zamieszkania. Najczęściej korzystały ze środków transportu zbiorowego – 66 osób dojeżdżało busem lub autokarem, a 44 osoby pociągami. Duża grupa (57) posiadała własny samochód. Najrzadziej badane poruszały się: pieszo (6 osób), rowerem (4), motorem/skuterem (2), komunikacją miejską (8) lub autostopem (1), 5 osób zdecydowało się na przeprowadzkę do wynajmowanego mieszkania, akademika lub internatu.

Podsumowując: większość uczestniczek badań to osoby młode, pracujące lub studiujące, które określają się jako lesbijki. Młody wiek ankietowanych wpływa na rozkład odpowiedzi na pytanie o stan zdrowia (większość ocenia je bardzo dobrze) oraz o sytuację mieszkaniową i jej ocenę (dla badanych z młodszych grup wiekowych sytuacja mieszkania z rodziną może być bardziej akceptowalna).

Badane najczęściej oceniają swoją sytuację materialną jako przeciętną, mniej więcej jedna trzecia jako dobrą lub bardzo dobrą, a jedna czwarta – jako złą lub bardzo złą. Interpretując ten wynik należy jednak pamiętać, że pytałyśmy o oceny subiektywne, na które duży wpływ mają porównania z najbliższym otoczeniem. Na przykład, odpowiedź „bardzo dobrze” może oznaczać zatem bardzo różne warunki materialne, w zależności od poziomu zamożności danego regionu czy miejscowości. W tym przypadku wiek nie jest również bez znaczenia – młodsze badane mogą otrzymywać wsparcie materialne od rodziny.

2. Społeczność lokalna

Jeśli chodzi o dostęp do placówek kulturalnych, 6% badanych mieszka w miejscowościach, gdzie nie ma żadnej instytucji kulturalnej (kino, teatr, biblioteka, dom kultury, świetlica). W tym przypadku postanowiono oddzielić od całości danych miasta powyżej 100 000 mieszkańców, gdzie oferta kulturalna tradycyjnych instytucji jest uzupełniana dodatkowo działalnością alternatywnych centrów kultury (organizacje pozarządowe, klubokawiarnie etc.) znacznie częściej niż w mniejszych miejscowościach.

W miastach do 100 000 mieszkańców najczęściej wymienianą instytucją była biblioteka (86%), dom kultury (74%) i świetlica (60%). W blisko połowie miejscowości działało również kino (45%). Najrzadziej wymieniano teatr (18%).

Wykres 4. Placówki kulturalne w miastach do 100 000 mieszkańców

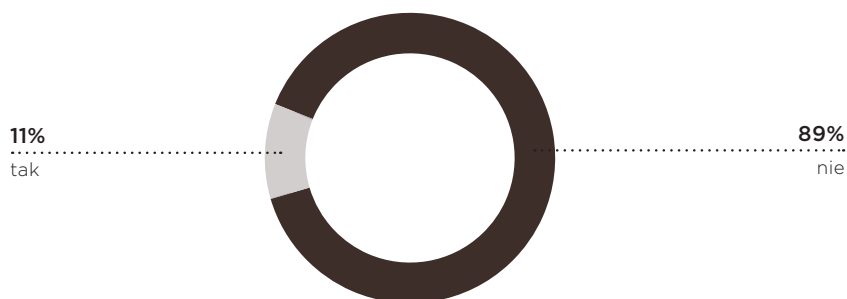


Oprócz zaplecza kulturalnego, interesowały nas również miejsca spotkań mieszkańców/mieszkanek. Pytanie miało charakter otwarty, odpowiedzi pogrupowano na pięć kategorii:

- najrzadziej wskazywanym miejscem spotkań były mieszkania prywatne (18 razy);
- 30 ankietowanych wymieniło kościoły lub inne instytucje religijne;
- 67 osób wskazało na miejsca znajdujące się w plenerze: parki, ławki, „skwer za Biedronką”;
- często (116 wskazań) wymieniane były placówki kulturalne (domy kultury, świetlice, kina) lub obiekty sportowe (baseny, boiska); najpopularniejszymi miejscami spotkań (159 wskazań) były jednak instytucje komercyjne nastawione na rozrywkę. Do tej kategorii zaliczono bary, dyskoteki, kawiarnie oraz centra handlowe i sklepy. Mieszkańcy/mieszkanek spotykali się zatem najczęściej w miejscach, do których dostęp był ograniczony m.in. z przyczyn ekonomicznych;
- kilka osób nie potrafiło wymienić miejsca spotkań mieszkańców w swojej miejscowości.

Większość badanych kobiet (89%) nie angażowała się w działalność społeczną na terenie swojej miejscowości (por. Wykres 5). Duże miasta nie wyróżniały się na tym tle.

Wykres 5. Zaangażowanie społeczne w miejscowości



Działalność społeczna pozostałych 11% respondentek miała rozmaity charakter:

1. Partie polityczne (Ruch Poparcia Palikota, Zieloni 2004).
2. Lokalne fundacje i stowarzyszenia („Jestem wiceprezesem w dwóch stowarzyszeniach, w jednym, które powstało kilka lat temu, działam poprzez realizację wniosków na rzecz aktywizacji wiejskich społeczności, jestem w nim jedyną młodą osobą, pozostałe osoby angażują się bardzo sporadycznie, w drugim stowarzyszeniu również realizowałam projekty w zakresie umacniania trzeciego sektora w naszym powiecie”).
3. Ekologia („Stowarzyszenie działające na rzecz ochrony przyrody, realizacja projektów w skali lokalnej [powiat i sąsiednie powiaty], mających na celu aktywizację osób zamieszkujących tereny wiejskie poprzez promocję walorów przyrodniczych i kulturowo-historycznych regionu”, „Pomoc bezdomnym zwierzętom – finansowa oraz dawniej: w szukaniu im nowych domów oraz wolontariat w schronisku”).
4. Angażowanie się w działania na rzecz wykluczonych społecznie („Zbierałam książki do zakładu Karnego dla Kobiet (...) – to był pomysł pisarki Agnieszki Kłos i mi się spodobał, więc sama postanowiłam w mieście X zorganizować taką zbiórkę – udało się zebrać bardzo dużo książek”, „Stowarzyszenie na rzecz dzieci z rodzin zagrożonych biedą i patologią (...). Pracuję z dziećmi w wieku od wczesnoszkolnego po gimnazjalny, pomagam w nauce, przyrządzam podwieczorek, bawię się z dziećmi”).
5. OSP, komitet rodzicielski, koło gospodyń wiejskich, prowadzenie drużyny harcerskiej.
6. Doraźna pomoc przy organizacji życia kulturalnego („Należę do grupy ludzi, która pod okiem i z inicjatywy sołtysa wsi organizuje imprezy wiejskie takie jak: dzień seniora, dzień kobiet, dzień dziecka, impreza sylwestrowa. Oraz angażuję się we wszelkiego rodzaju przedsięwzięcia na rzecz naszej wsi takie jak: pomoc w remoncie świetlicy, sprzątanie wsi”).
7. Działania na rzecz równouprawnienia kobiet i/lub osób LGBT („prowadzenie zajęć, organizowanie przeróżnych wydarzeń od tematyki dot. wykluczonych, pracy, spotkań autorskich, organizacja Manify, wolnych wszechnic itp.”), Fundacja Transfuzja.
8. Organizacje międzynarodowe (Amnesty International).

Ogółem 3 osoby angażowały się w działania na rzecz osób LGBT; większość aktywistek nie podejmowała działań związanych z tą problematyką.

Można oczywiście zadać pytanie, czy w otoczeniu badanych istnieje grupa kobiet nieheteroseksualnych, na rzecz której można podejmować ewentualne działania. Z badania wynika, że uczestniczki nie były całkowicie odizolowane od innych kobiet nieheteroseksualnych: 73% badanych znało inne kobiety nieheteroseksualne mieszkające w okolicy. Na wsiach ten odsetek był najniższy i wynosił 59%. W małych miastach odsetek ten był wyraźnie większy i wynosił 68% w miastach 20–50 tys. mieszkańców i 82% w miastach 20–50 000 mieszkańców. Wszystkie mieszkanki średnich miast znały inne kobiety nieheteroseksualne. W dużych miastach odsetek ten spadał do 88% (por. Tabela 4). W najgorszej sytuacji pod względem kontaktów z innymi kobietami nieheteroseksualnymi są zatem

mieszkańki małych miejscowości. Warto dodać, że 53% badanych, nieznanających innych kobiet nieheteroseksualnych, pochodziło z miejscowości do 5 tys. mieszkańców.

Tabela 4. Znajomość z innymi kobietami nieheteroseksualnymi mieszkającymi w okolicy

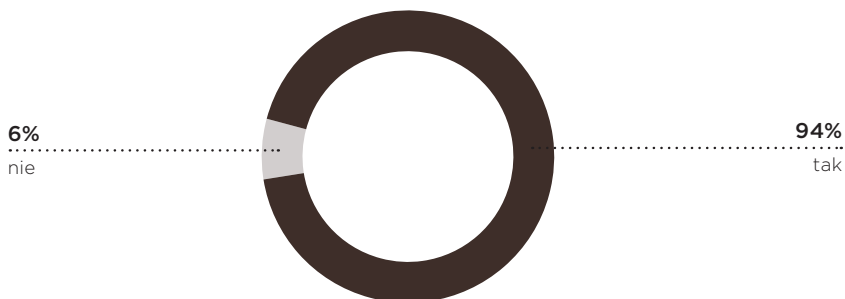
LICZBA MIESZKAŃCÓW MIEJSCOWOŚCI (W TYSIĄCACH)	ODPOWIEDZI „NIE” (W %)	ODPOWIEDZI „TAK” (W %)
do 5	41	59
50-20	32	68
20-50	18	82
50-100	0	100
powyżej 100	11	88,6

Sam fakt, że badane znają inne kobiety nieheteroseksualne, nie oznacza oczywiście, że pozostają z nimi w kontakcie. W większości przypadków jednak tak właśnie jest – 80% kobiet, które znają inne lesbijki lub kobiety biseksualne, podtrzymuje z nimi kontakty towarzyskie. Ogólnie 61% badanych podtrzymuje kontakty towarzyskie z innymi lesbijkami lub kobietami biseksualnymi mieszkającymi w okolicy. Jednak prawie 40% badanych jest odizolowanych od społeczności kobiet nieheteroseksualnych.

3. Doświadczenie dyskryminacji

Jeśli chodzi o ujawnianie swojej orientacji seksualnej, 6% badanych pozostaje całkowicie niewidocznymi dla społeczności, w tym również dla najbliższych (rodziny, przyjaciół). Znaczna większość jednak ma w swoim otoczeniu kogoś, kto wie o orientacji seksualnej.

Wykres 6. Czy w Pani otoczeniu są osoby, które widzą lub wiedziały o Pani orientacji seksualnej/ relacjach uczuciowych z kobietami?



Większość badanych funkcjonuje zatem w otoczeniu, w którym w mniejszym lub większym stopniu znana jest ich orientacja. Jakie są tego konsekwencje?

Przede wszystkim, reakcje na ujawnianie orientacji seksualnej są różne:

1. Przeważają pozytywne lub neutralne reakcje (55,6%). Niektóre badane spotkały się z dużym entuzjazmem („Rzucali mi się na szyję z okrzykiem «Ale super!» przy mojej wielkiej konsternacji”, „Mama się ucieszyła”, „Były szczęśliwe, że znalazłam sobie dziewczynę”). Jedna z badanych zaznaczyła jednak, że zwierza się odpowiednio dobranym znajomym („O mojej orientacji wiedzą głównie moje znajome, przyjaciółki, z rodziny jedynie siostra, ale ona jest ok. Reakcje są różne, większość osób jest otwarta, a tym nieotwartym z kolei nie mówię, więc koło się zamyka”). Inne ankietowane opisywały reakcje jako „normalne” lub „naturalne”. Warto też zwrócić uwagę na znaczenie słowa „pozytywne” – część kobiet nie oczekuje po najbliższych zbyt wiele („Spokojnie, nie było «hurra, to świetnie!», ale nikt mnie też nie szykanował, nie wyrzucono mnie z domu i nie wydziedziczono mnie”). Warto zaznaczyć, że w części przypadków rodzina i znajomi domyślali się prawdy („Moja rodzina nie była jakoś specjalnie zaskoczona i do dzisiaj mówią do mojej kobiety w żartobliwy sposób «Marian» i akceptują nas takimi, jakimi jesteśmy”).
2. Prawie jedna trzecia (30,1%) to reakcje mieszane: w niektórych przypadkach reakcja przyjaciół była pozytywna, a rodziny (zwłaszcza rodziców) negatywna („Rodzina zaczęła krzyczeć, gnębić. Przyjaciele reagowali spokojnie, dla nich to nic niezwykłego”, „Rodzina nie była zadowolona i tak naprawdę nie akceptuje tego do dnia dzisiejszego. Nadal próbuje mnie «zmienić» – przyjaciele i znajomi niektórzy się domyślali i ta wiadomość nie zmieniła relacji między nami, ale są to ludzie przeważnie z większych miast – osoby, z którymi pracuję/pracowałam, niestety okazały się najmniej tolerancyjne. Ktoś się dowiedział od kogoś i niestety szybko się rozeszło. Doszło do wyśmiewania, uważania za chorą/nienormalną, taką, z którą nie można rozmawiać, bo można się czymś zarazić...”). Czasami jednak początkowy szok przechodził w akceptację związków córek z kobietami („Rodzice nie mogli się z tym początkowo pogodzić; ale teraz już jest dobrze – poznali moją kobietę i bardzo ją lubią”).
3. 14,4% badanych spotkało się z reakcjami jednoznacznie negatywnymi, takimi jak: brak zrozumienia, wyśmianie czy odrzucenie. Jedna z badanych tak opisywała swoje doświadczenia: „Reakcja matki: niemożność zrozumienia tego, że może mnie podniecać ciało innej kobiety [uważa to za zboczenie]. Jej reakcja na widok ulotek związanych z Dniami Równości i Tolerancji: «no, ja ci dam Dni Równości i Tolerancji. Zboczeńcy!». Reakcja brata: neutralna. Przy innych okazjach – próba żartowania z koleżanki lesbijki (wulgarnie, erotyczne żarty). Reakcja bliższej koleżanki: «Daj sobie z nią spokój. Znajdź sobie jakiegoś faceta». Inna badana również spotkała się z wyzwiskami: „Różne, zazwyczaj nieprzyjemne, negatywne, typu że «Kim do cholery ty jesteś? Co za małpison» itp. i kończyły się to zakończeniem znajomości”. W innych przypadkach rodzina próbowała wymusić podjęcie „leczenia” („Przeważały wyzwiska i szyderstwa oraz groźby o zamknięciu mnie w szpitalu psychiatrycznym, gdzie miałabym zostać «wyleczona»”).

Jeżeli chodzi o gorsze traktowanie, to niecała jedna trzecia badanych (30%) wskazała, że nie zaznała nigdy gorszego traktowania ze względu na płeć, orientację seksualną, fakt zamieszkania na wsi lub sytuację materialną. Ponad połowa (54%) doświadczyła gorszego traktowania ze względu na orientację seksualną lub fakt pozostawania w związku z kobietą. Doświadczenie to przybierało rozmaite formy:

1. Podwójne standardy stosowane przez rodziców wobec homo- i heteroseksualnych związków swoich dzieci, co przekłada się również na wsparcie finansowe lub jego brak („Skoro nie będziesz miała męża ani dzieci, to po co ci pieniądze” – i finansowe wspieranie tylko „braci”, „Wkurza mnie, że mimo iż od 6 lat mieszkamy z moją partnerką i planujemy ślub w Szkocji, jak rozmawiamy o planach na przyszłość z rodziną, nie traktują naszego związku poważnie”).
2. Wulgarnie lub nieprzychylnie komentarze, które zdarzają się zarówno w szkole / pracy / miejscach publicznych, jak i w domu („Nieprzychylnie komentarze padają ze strony zarówno osób przypadkowych, jak i najbliższej rodziny lub przyjaciół”, „Kiedy siedziałam z partnerką na ławce, stary mężczyzna wulgarnie się do nas odzywał”, „W domu mój brat pobił moją siostrę. Matka, chcąc stanąć w jej obronie, powiedziała, żeby przestał, że powie o tym jemu kuratorowi. Jak odpyskował, żeby lepiej zajęła się – cytuję – «tą pierdoloną lesbą» – nic nie powiedziała. Stwierdziła tylko, że to nie jest jej sprawa”).
3. Obok agresji słownej wymieniane były przypadki agresji fizycznej („Ktoś z samochodu opluł nas, krzycząc coś o lesbijkach”, „Młodzież rzucała w nas kamieniami”), w tym również pobicie („Obie zapomniatyśmy się, wpadając w wir tańca i przyjemności, jaką nam obu on daje. Nie musiałyśmy długo czekać na efekt naszego zachowania. Jakaś nieznajoma zaatakowała mnie od tyłu. Moja dziewczyna próbowała mnie bronić, używając siły, jednak ja starałam się dyplomatycznie rozwiązać tę sytuację i pozornie się udało. Po dłuższej chwili, gdy wyszliśmy z klubu, ona czekała tam na nas z koleżanką i kolegami. Obie zostałyśmy pobite, słysząc przy tym «nie mamy nic do lesbijek, ale...»”, „W domu rodzina nie toleruje mojej homoseksualności. Matka nawet ośmieliła się uderzyć mnie w twarz, gnębiła, prześmiewała, twierdziła, tu cytat: «lesby są chore psychicznie»”).
4. Ograniczenie dostępu do dóbr i usług („Odmówiono mi udziału w imprezie kulturalnej z racji tego, że przysłałam z partnerką”, „[Kiedy byłam – przyp. aut.] w sklepie z partnerką, ekspedientka nie chciała skasować moich produktów”, „Odnoszę wrażenie, że przyczyną wypowiedzenia najmu mieszkania jest niezadowolenie właściciela z sytuacji, że zamieszkują go dwie dorosłe kobiety, a nie, jak podaje, pies, który rzekomo uciążliwy jest dla mieszkańców”).
5. Dyskryminacja w miejscu pracy („W pracy byłam źle traktowana przez jednego z klientów, który niby «zartował» z mojej orientacji”, „Przez orientację straciłam pracę”).
6. Gorsze traktowanie w szkole („Koleżanki się ode mnie odsuwają, jak zbyt blisko podejdem”, „W czasach liceum byłam w związku z kobietą, część znajomych odwróciła się od nas, przekazano mi też, że ktoś planuje nas pobić”).

Lęk przed tego rodzaju sytuacjami sprawia, że niektóre uczestniczki badania nie decydują się mówić o swojej orientacji seksualnej: „A co dopiero, gdyby ludzie ze wsi dowiedzieli się, że jestem homoseksualna. Po pierwsze moi rodzice zostaliby oskarżeni o złe wychowanie mnie, po drugie oni sami będą mi wmawiać, że to mi przejdzie i że się pomyliłam, po trzecie do kościoła zawitać bym już spokojnie nie mogła, bo ludzie by mi nie pozwolili, ciągle by się gapili i nikt by się do mnie nie odezwał. Już widzę wzrok tych wszystkich babć (które aktualnie mnie uwielbiają) mówiący wprost, że nie jestem normalna. Nie mówiąc już o tym, że do żadnego dziecka nie mogłabym się zbliżyć, bo byłabym osobą, która może dać zły przykład. Tak więc *coming out* w mojej wsi jest niemożliwy, chyba że ktoś potrafi żyć jako osoba napiętnowana i odrzucona przez środowisko. Smutna sytuacja, ale niestety jak najbardziej prawdziwa”.

Dwie osoby podały również przykłady niechęci czy uprzedzeń osób homoseksualnych w stosunku do kobiet biseksualnych: „Wiele złego doświadczyłam ze strony osób tej samej płci w towarzystwie osób homoseksualnych, które dowiedziały się, że mam męża i dzieci (jestem biseksualna)”, „Muszę przyznać, że jedyny chyba przypadek agresji słownej w reakcji na orientację – biseksualną – wystąpił w rozmowie z osobą homoseksualną”.

Niemal połowa badanych (45%) doświadczyła gorszego traktowania ze względu na płeć. Takie przypadki zdarzały się głównie w miejscu pracy („Gorsze traktowanie odczułam w miejscu pracy: ze względu na fakt bycia kobietą, co widoczne jest w pensji [mężczyźni za tę samą pracę lub nawet gorzej wykonywaną otrzymują wyższe wynagrodzenie]”) oraz na studiach / w szkole, szczególnie gdy ankietowane kształciły się na kierunkach uznawanych za typowo męskie. Gorsze traktowanie ze względu na płeć pojawiało się również w sferze dóbr i usług, zwłaszcza w branżach uznanych za typowo męskie (“Zostałam uznana za «głupią» w markecie budowlanym, skoro kobieta, więc pewnie się nie zna, pan, który mnie obsługiwał, powiedział wprost, że «kobiety na malowaniu się nie znają, chyba że paznokci»”).

Dwie badane zaznaczyły, że „gorsze traktowanie ze względu na płeć jest konsekwencją panującego na wsi porządku patriarchalnego („Sprawa wydaje się być dość prosta na wsi – jeśli jesteś kobietą, automatycznie jesteś gorzej traktowana. Nie mam tutaj na myśli jakiegoś nagminnego czy strasznie uwłaczającego mojej dumie traktowania, ale ot, sytuacji z życia codziennego, np. jeśli jesteś mężczyzną, to ludzie traktują cię inaczej, pracujesz w polu, zarabiasz na utrzymanie dzieci, więc należy ci się większy szacunek niż kobiecie, to ona powinna ci usługiwać i dbać o ciebie”).

Sytuacje gorszego traktowania ze względu na miejsce zamieszkania lub sytuację materialną wskazywano znacznie rzadziej (odpowiednio 23% i 16% badanych). Gorsze traktowanie ze względu na miejsce zamieszkania najczęściej miało miejsce w szkołach, gdzie badane pochodzące ze wsi słyszały przezwiska „Ty wieśniaro” lub spotykały się z protekcyjnym traktowaniem („Kiedy wyjechałam do dużego miasta na kilka lat, pytano

mnie, skąd jestem. Zawsze odpowiadałam i wtedy słyszałam: «Ojej, to ty jesteś ze wsi». Parę razy ktoś się nawet zaśmiał. Moja znajoma za każdym razem, jak strzeliłam jakąś gafę, kiwała z politowaniem głową i mówiła: «Wybaczam ci, bo całe życie spędziłaś na wiosce»»). Podobnie sytuacja wyglądała w przypadku gorszego traktowania ze względu na sytuację materialną – dzieci pochodzące z uboższych rodzin bywały w szkole gorzej traktowane przez rówieśników i rówieśniczki („Do tego jestem pólsierotą, z ojcem alkoholiczkiem, nosiłam używane, zniszczone ubrania – dla dzieci, na wsi, gdzie wszyscy się znają, to dużo powodów do wykluczenia”). Dwie badane spotkały się z gorszym traktowaniem w instytucjach opieki społecznej („W opiece społecznej zostałam wyśmiana, jak prosiłam o pomoc materialną, mieliśmy komornika z powodu zadłużonego mieszkania, akurat nie miałam pracy przez pół roku, bo pracuję sezonowo i chodziłam w porwanych butach, powiedzieli, że moja matka ma 1200 zł emerytury, to dużo jak na nas dwie [po potrąceniu podatku na rękę miała 980 i 40% zabierał nam komornik, a czynszu płaciliśmy 400 zł plus prąd i gaz, to na życie zostawało na nas dwie 150 zł na miesiąc...]”).

Jeżeli chodzi o problem dyskryminacji krzyżowej, to badane najczęściej doświadczały dyskryminacji ze względu na płeć i orientację seksualną (około 1/3 ankietowanych), orientację i miejsce zamieszkania (45 badanych) oraz orientację seksualną i sytuację materialną (33), 16 osób doświadczyło dyskryminacji ze względu na wszystkie wyżej wymienione czynniki („Wielokrotnie byłam poniżana przez niektórych sąsiadów, przez [mam nadzieję już niebawem byłego] męża oraz jego i moją rodzinę, a także urzędników w opiece społecznej – zarówno ze względu na moją sytuację materialną oraz rodzinną, jak i ze względu na orientację seksualną”).

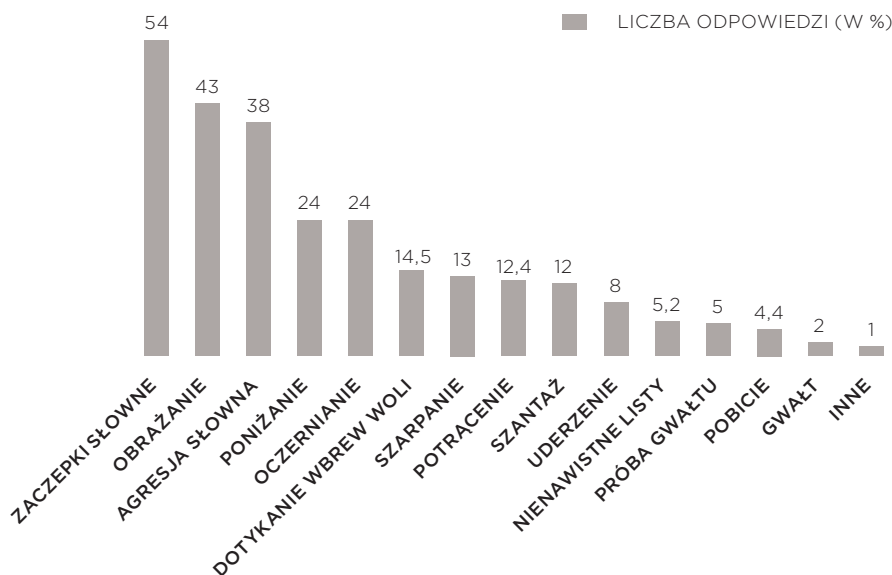
4. Przemoc

Jedna trzecia badanych (34%) wskazała, że nie doświadczyła nigdy przemocy ze względu na orientację seksualną. Kobiety, które nigdy nie doświadczyły przemocy, najczęściej mieszkały w małych miejscowościach do 5 tys. mieszkańców (34%) lub w dużych miastach (25%). Oznacza to nadreprezentację mieszkanki dużych miast w stosunku do całej próby (17% badanych to mieszkanki dużych miast). Należy też dodać, że kobiety niemówiące o swojej orientacji seksualnej otwarcie najczęściej mieszkały na obszarach wiejskich. Najczęściej badane spotykały się z różnymi formami agresji werbalnej, takimi jak: zaczepki słowne (54%) obrażanie (43%), agresja słowna (38%) oraz poniżanie (24%), 12% badanych było szantażowanych. Najrzadziej wymienianą formą agresji werbalnej były „nienawistne listy” (5%).

Respondentki znacznie rzadziej doświadczały przemocy fizycznej. Najczęściej wymienianą formą przemocy fizycznej było szarpanie (13%) i potrącenie (12%). Uderzenia i pobicia zdarzały się odpowiednio wobec 8 i 4,4% respondentek.

Część badanych doświadczyła również przemocy seksualnej ze względu na orientację seksualną. Pięć kobiet (2%) doświadczyło gwałtu, dwanaście (5%) próby gwałtu.

Wykres 7. Doświadczenie przemocy ze względu na orientację seksualną



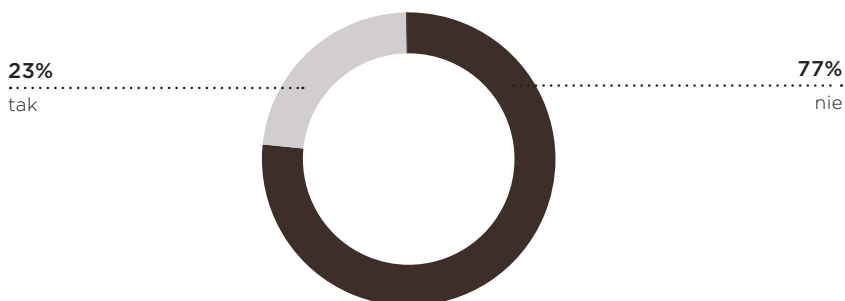
Obok doświadczenia przemocy, istotną kwestią jest znaczenie tego doświadczenia w życiu badanych, które trudno zbadać przy pomocy badań ilościowych. Wyniki naszych ankiet wskazują jednak, że nie zawsze badane, które doświadczyły przemocy ze względu na orientację seksualną, postrzegały to jako przejaw „gorszego traktowania”. Aż 18% badanych deklarujących, że nie doświadczyły nigdy gorszego traktowania ze względu na żadną przyczynę, przyznało jednocześnie, że spotkało się z zaczepkami słownymi dotyczącymi orientacji seksualnej. W tej grupie badanych sporadycznie były wymieniane również inne typy przemocy (łącznie z pobiciem – 1 przypadek czy próbą gwałtu – 1 przypadek). Część badanych nie utożsamiała zatem doświadczenia przemocy z dyskryminacją ze względu na orientację seksualną.

5. Pomoc i wsparcie

Większość (76,8%) badanych nie miała do kogo zwrócić się z prośbą o pomoc w trudnych sytuacjach (por. Wykres 8). Pozostałe 23,2% najczęściej zwracało się o pomoc do

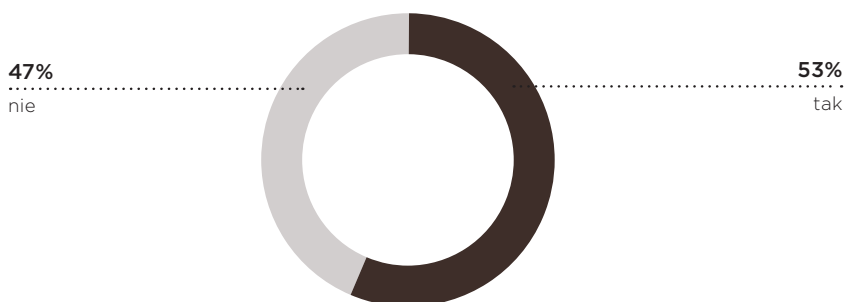
najbliższych (rodziny, przyjaciół, sąsiadów, partnerki – łącznie 18 osób) lub skorzystało z pomocy profesjonalistów pracujących w poradniach psychologiczno-pedagogicznych, organizacjach itp. (14 osób).

Wykres 8. Możliwość uzyskania wsparcia



Kwestią powiązaną ze wsparciem i pomocą jest znajomość organizacji działających na rzecz praw osób LGBT (por. Wykres 9). Prawie połowa badanych (47%) nie zna żadnej organizacji działającej na rzecz praw osób nieheteroseksualnych w Polsce. Pozostałe 53% najczęściej słyszały o Kampanii Przeciwko Homofobii i Lambdzie. Warto zaznaczyć, że 18% badanych, które słyszały o organizacjach działających na rzecz praw LGBT, pochodzi z dużych miast, nie można zatem w tym przypadku mówić o nadreprezentacji kobiet z dużych miast.

Wykres 9. Znajomość organizacji LGBT



Najczęściej ankietowane dowiadywały się o organizacjach działających na rzecz praw osób LGBT za pośrednictwem Internetu (122 osoby). Następne w kolejności były media (48) oraz znajomi (43). Tylko 22 badanych poznało organizację poprzez kontakt osobisty. Internet zatem zmniejsza do pewnego stopnia dystans między miastem i wsią w dostępie do organizacji LGBT – przynajmniej w przypadku młodych osób.

Tylko 11% badanych podjęło próbę kontaktu z organizacjami działającymi na rzecz praw LGBT. Uczestniczki badań, zapytane o odczucia, opisywały zarówno doświadczenia pozytywne (9 przypadków), jak i negatywne. Pozytywnie oceniane było wsparcie psychologiczne dostarczane przez psychologów i psycholożki pracujących w organizacjach („Kontakt był na zasadzie mailowej, Pani Psycholog była bardzo rzeczowa, wykazywała zainteresowanie, cierpliwość i wyrozumiałość, jednym słowem książkowo perfekcyjne – gdybym miała wskazać minusy, to były długie odstępy między mailami, ponieważ Pani psycholog miała dużo osób na głowie oprócz mnie. Ale przygotowanie do udzielenia pomocy idealne”). Część badanych miała również dobre wrażenia po kontaktach osobistych z osobami pracującymi w organizacjach („Bardzo mili, życzliwi ludzie, pełni zrozumienia i zapału do poprawy sytuacji środowiska LGBT w Polsce”). Z krytyką natomiast spotkał się brak otwartości na nowe osoby, które mogłyby działać na rzecz organizacji („KPH, szczególnie osoby związane z miastem Y- nadęcie, niechętnie udzielanie odpowiedzi na pytania. Kultura dla Tolerancji – odniosłam wrażenie, że od nowych wolontariuszy biorą, ile mogą, niechętnie dając coś w zamian od siebie (choćby głupi uśmiech, szczere słowo «dziękuję»”). Część badanych skarżyła się również na brak odpowiedzi na próby kontaktu („KPH – brak jakiegokolwiek wsparcia, brak w ogóle odzewu”).

Badane zostały również poproszone o sformułowanie trzech postulatów, którymi powinny się zajmować organizacje LGBT. Najczęstszymi propozycjami były:

- związki partnerskie (122 propozycje). Na ogół podkreślano pragmatyczne korzyści z wprowadzenia związków partnerskich, chociaż pojawiały się też głosy podkreślające symboliczne znaczenie związków partnerskich („Myślę, że legalizacja ich pomogłaby nam bardzo i także jeżeli chodzi o odbieranie nas przez osoby heteroseksualne. Może nareszcie przynajmniej niektórzy z nich doszliby do wniosku, że jesteśmy normalnymi ludźmi, że tak samo odczuwamy i tak samo kochamy jak oni”). Ponadto 19 badanych obok/zamiast związków partnerskich zaproponowało również małżeństwa homoseksualne; odnotować jednak należy, że pojawił się również jeden głos sprzeciwu wobec małżeństw homoseksualnych i adopcji dzieci („NIE dla małżeństw LGBT – małżeństwa są dla ludzi hetero, którzy mają dzieci – dzięki małżeństwu korzystają z ulg podatkowych”);
- działania edukacyjno-informacyjne, wspieranie kultury LGBT (63 propozycje). Niektóre badane proponowały, aby więcej działań przenieść do mniejszych miejscowości i wesprzeć lokalne społeczności LGBT („Działalność tych organizacji w małych miastach: mam na myśli cykliczne wykłady, spotkania, warsztaty, grupy wsparcia, odbywające się nie tylko w dużych miastach, ale i tych mniejszych. Rozumiem, że kłopotem mogą być finanse, ale można przecież na takie spotkania organizować zbiórkę funduszy. Czasami miewam wrażenie, że lesbijki mieszkają i żyją tylko w Warszawie, Wrocławiu, Poznaniu czy Krakowie, a tak nie jest”, „Ukierunkowanie działań lokalnych KPH na zachęcenie do angażowania się, spotkania, poznawania osób LGBT z mniejszych miejscowości, gdzie KPH często istnieje tylko dla samych działaczy KPH [np. lubelskie], a podejmuje zbyt mało działań, żeby wyjść do lokalnej

społeczności LGBT”). Inne ankietowane zwracały uwagę na niewidoczność lesbijek i kobiet biseksualnych w dyskursie medialnym, zdominowanym przez gejów („W szczególności osób biseksualnych i trans, bo są one praktycznie niewidoczne. Kwestie bifobii są pomijane, podpinane pod homofobię. W zasadzie w mediach widoczna jest tylko grupa gejów, LBT jest zupełnie pomijane. Nawet, gdy ktoś coś słyszał o homofobii, sprowadza to do «tych gejów na paradzie i transwestytów». Lesbijki to fetysz, biseksualistki to zagubione, lekko zboczone kobiety – przez środowisko LGBT spostrzegane jako emocjonalne chorągiewki”, „Równouprawnienie lesbijek w stosunku do gejów wśród społeczności LGBT”, „Odnoszę wrażenie, że lesbijki są zawsze na bocznym torze, geje mają nawet więcej portali społecznościowych”). Jedna z badanych zaproponowała zwiększenie działań skierowanych do „młodzieży LGBT”, która „boi się reakcji swoich rówieśników”;

- walka z dyskryminacją (25 propozycji);
- możliwość adopcji dzieci przez pary homoseksualne (32 propozycje);
- pomoc osobom dyskryminowanym (12 propozycji);
- stosunkowo rzadko pojawiały się postulaty walki o prawa kobiet (3 razy): „Należy pamiętać o tym, że jako kobiety jesteśmy wykluczane podwójnie, z powodu orientacji seksualnej i płci, stąd ważne jest wspieranie idei równouprawnienia kobiet, walki z dyskryminacją płciową, idei ruchu *pro choice*”. Jedna z ankietowanych proponowała, aby organizacje LGBT rozszerzyły swoją działalność również na inne grupy wykluczone („Otwarcie się również na inne sfery działalności, np. społecznej, aby pokazać społeczeństwu, że nie walczymy wyłącznie o lepszą sytuację dla nas jako grupy, ale chętnie też pomagamy np. dzieciom, osobom starszym, ubogim itp.”).

Część badanych umieściła również komentarze dotyczące sposobu walki o prawa LGBT. Pewne kontrowersje wzbudziły parady i marsz równości – podczas gdy niektóre badane wyrażały się o nich z entuzjazmem, inne były bardziej sceptyczne. Twierdziły, że parady promują stereotypowy obraz osób LGBT jako osób rozwiązłych seksualnie i w konsekwencji – zniechęcają społeczeństwo.

Jedna uczestniczka badań zakwestionowała wręcz potrzebę istnienia organizacji LGBT, argumentując, że społeczeństwo powinno dojrzeć do pewnych zmian („Likwidacja tych organizacji. Dlaczego? Uważam, że nasz kraj i my, powinniśmy poczekać z całą tą rewolucją. Pochodzę z małego miasteczka i nigdy nie spotkało mnie nic złego. Może się kiedyś to zdarzy, ale póki co każdy postulat wydaje mi się banalny. Och, brzmię jak ignorantka, ale nie o to chodzi... Chodzi o to, by edukować. A edukacji nie widzę na realną skalę ani w Poznaniu (w którym tymczasowo przebywam), ani miasteczku, w którym się urodziłam. Widzę jedynie bandę ludzi z balonami i mało rzeczywistymi transparentami. Czy nie lepiej wesprzeć rząd? I tam realnie działać. Owszem, bywają sytuacje, kiedy pomoc jest

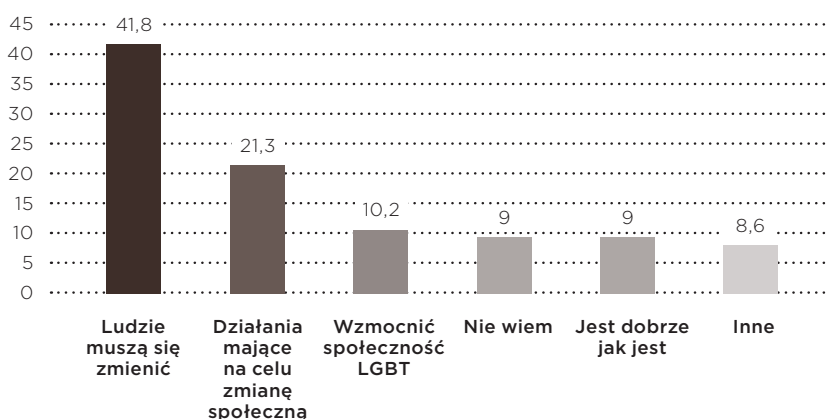
4 Ruchy *pro choice* to ruchy społeczne opowiadające się za prawem do aborcji i innymi prawami reprodukcyjnymi - przyp. red.

potrzebna, kiedy kobiety chcą adoptować dziecko, ale... Dlaczego nie możemy dojść do tego z czasem? Z ogólnym poparciem i akceptacją? Zamiast budować i tworzyć kolejne fundacje, zastanówmy się, co tak naprawdę można zrobić. A można wiele. Unikając niewiści, która tworzy się przez tego typu «zabawy»).

6. Propozycje zmian

Ostatnie pytanie w ankiecie dotyczyło zmian, które mogłyby poprawić sytuację kobiet nieheteroseksualnych w społecznościach lokalnych. Zgrupowane odpowiedzi przedstawione są na poniższym wykresie.

Wykres 10. Co należałoby zmienić w Pani miejscowości?



Powyższe pytanie miało charakter otwarty. Najmniej licznymi odpowiedziami były: „nie wiem” (9%) lub „nie ma potrzeby zmian” (9%). Część badanych ograniczyła wypowiedzi do zdawkowego „wszystko jest OK”, z bardziej rozbudowanych wypowiedzi wyłaniał się obraz kobiety nieheteroseksualnej, która przyjmuje strategię przystosowania się do oczekiwań lokalnej społeczności. Sytuację tę cechuje przede wszystkim niechęć (lub brak możliwości) do mówienia o własnej seksualności, powodowana – jak podkreślały respondentki – nie tyle strachem, ile chęcią obrony własnej prywatności. Kobiety te swoją umiejętność adaptacji przypisywały na ogół sobie, swoim indywidualnym strategiom lub też szczególnej sytuacji:

- „Jestem samodzielną, wyemancypowaną kobietą, więc nawet w mojej wsi (choć fakt, że w bliskim sąsiedztwie dużego miasta) mi dobrze. Nie bardzo ma mi kto narzucać jakieś brednie”;

- „Właściwie w moim przypadku sytuacja jest na tyle dobra, że trudno mówić o jawnej dyskryminacji czy nietolerancji. Dlatego uważam, że jedyne, co mi osobiście pomogłoby w życiu, to odpowiednia regulacja przepisów prawnych tak, aby pewne sprawy były nimi regulowane (...)”.

Jedna z badanych uznała, że jej społeczność lokalna wyróżnia się wyjątkową otwartością na tle reszty kraju:

„Mieszkam w małej miejscowości, której charakter nadają studenci kierunków artystycznych, to miejscowość na pograniczu Polski i Czech, zarówno jedna, jak i druga społeczność nacechowana jest niebywałą tolerancją (w porównaniu z innymi miastami o niewielkiej liczbie mieszkańców), życzyłabym sobie i innym, aby w każdej mniejszej miejscowości społeczność LGBT czuła się tak komfortowo”.

Najczęstszym przekonaniem była jednak wiara, że powinni się zmienić ludzie. Mentalność ludzi była wymieniana jako największy problem. Najczęściej nie określano, w jaki sposób mentalność miałyby ulec zmianie, część ankietowanych zastrzegła wręcz, że podobne zmiany są niemożliwe. Inne respondentki uważały, że problemem jest mentalność określonych grup ludzi – starszych, głosujących na Prawo i Sprawiedliwość, religijnych, określanych czasem jako „mohery” („W mojej miejscowości pewnie już nic się nie zmieni, ponieważ staje się ona wioską ludzi starych niestety”, „Mieszkają tu religijni ludzie, zaślepieni polityką PIS-u, tzw. mohery, których opinii na temat osób LGBT nie da się zmienić”). Inna grupa widziała szansę na zmiany w zmniejszeniu wpływów Kościoła katolickiego („Niestety w małych miejscowościach wykładnikiem życia jest kościół, a on nigdy nie będzie tolerancyjny, to takie zgniłe jajo, które zaraża innych swoją nienawiścią”). Zmiana na korzyść osób LGBT miałyby nastąpić wraz z nadejściem nowego pokolenia.

Inna grupa badanych była zdania, że należy podjąć konkretne działania, które miałyby doprowadzić do zmian. Postulaty badanych skupiały się wokół dwóch tendencji:

1. Trzeba zmienić społeczeństwo – przede wszystkim za pośrednictwem szeroko rozumianej edukacji. Badane nie ograniczały się tylko do zajęć szkolnych, ale także postulowały rozbudowę kampanii informacyjnych czy edukacyjnych: „Mieszkańcy powinni zmienić sposób myślenia, aby tego dokonać, należałoby umożliwić powszechną edukację seksualną, etykę w szkołach, edukację na rzecz tolerancji w jednostkach samorządowych i użyteczności publicznej, powinna być prowadzona szeroko rozumiana edukacja rozwijająca myślenie i tolerancję wśród osób głównie dorosłych”.
2. Trzeba skonsolidować społeczność LGBT – 10% badanych uważa, że otwarcie klubu przyjaznego osobom LGBT stworzyłoby nową przestrzeń dla kobiet nieheteroseksualnych. Inne badane szanse na zmiany widziały w rozbudowie organizacji skupiających kobiety nieheteroseksualne („Nasz lokalny oddział KPH powinien otworzyć się na ludzi spoza swojego kręgu i zachęcać do uczestnictwa, włączenia się, nie tylko w postaci formalnych spotkań w siedzibie KPH, lecz także przy okazji luźnych spotkań czy w dyskusjach w kawiarniach itp., które niestety w mieście Z rzadko są

organizowane”). Większość jednak preferowała powstanie miejsc związanych z rozrywką. Ponadto 2 respondentki marzyły o założeniu własnej działalności gospodarczej skierowanej do kobiet nieheteroseksualnych („Ja mam takie marzenie, żeby założyć sportowy klub wspinaczkowy – taką pakernię dla lesbijek – byłoby super!!! Trochę sportu, potem kawka, sauna, pogaduchy”, „Nie pogniewałabym się też na wygraną w totolotka. Wtedy mogłabym stworzyć pierwszą w Polsce stacjonarną księgarnię LGBT z kawiarnią bez martwienia się o to, czy dokładam do biznesu czy nie”).

Jako „inne” zaklasyfikowano opinie badanych, które uznawały, że w miejscowości zmiany nie są możliwe, a jedynym wyjściem jest wyprowadzka do większego miasta.

Na ogół badane nie odnosiły się do problemów dotyczących całej społeczności lokalną. Jedna z respondentek zwróciła uwagę, że poprawa sytuacji ogółu mieszkańców mogłaby przyczynić się do poprawy sytuacji osób LGBT:

„Oj, wiele rzeczy, m. in. jest to prezydent miasta – którego i tak wiele osób chce już odwołać, wiele budynków oraz obiektów aż prosi się o remont, szpitale, przedszkola, budynki mieszkalne oraz ulice i parki są bardzo zaniedbane. Dobrze byłoby, gdyby administracja została zlikwidowana, budynki mieszkalne przejęła gmina, a prezydent zaczął nieco bardziej interesować się nie tylko centrum, ale także przedmieściami naszego opłakanego miasta. W mieście mógłby powstać klub dla osób LGBT przynajmniej jeden, żeby te osoby także mogły jakoś miło spędzić czas i co najważniejsze «swobodnie», a nie patrząc, czy «ktoś» przypadkiem, ukradkiem na nas nie zerka lub zaraz nam coś głupiego nie powie, bo przecież trzymanie się za ręce czy zwykły pocałunek jest «obnoszeniem się»”.

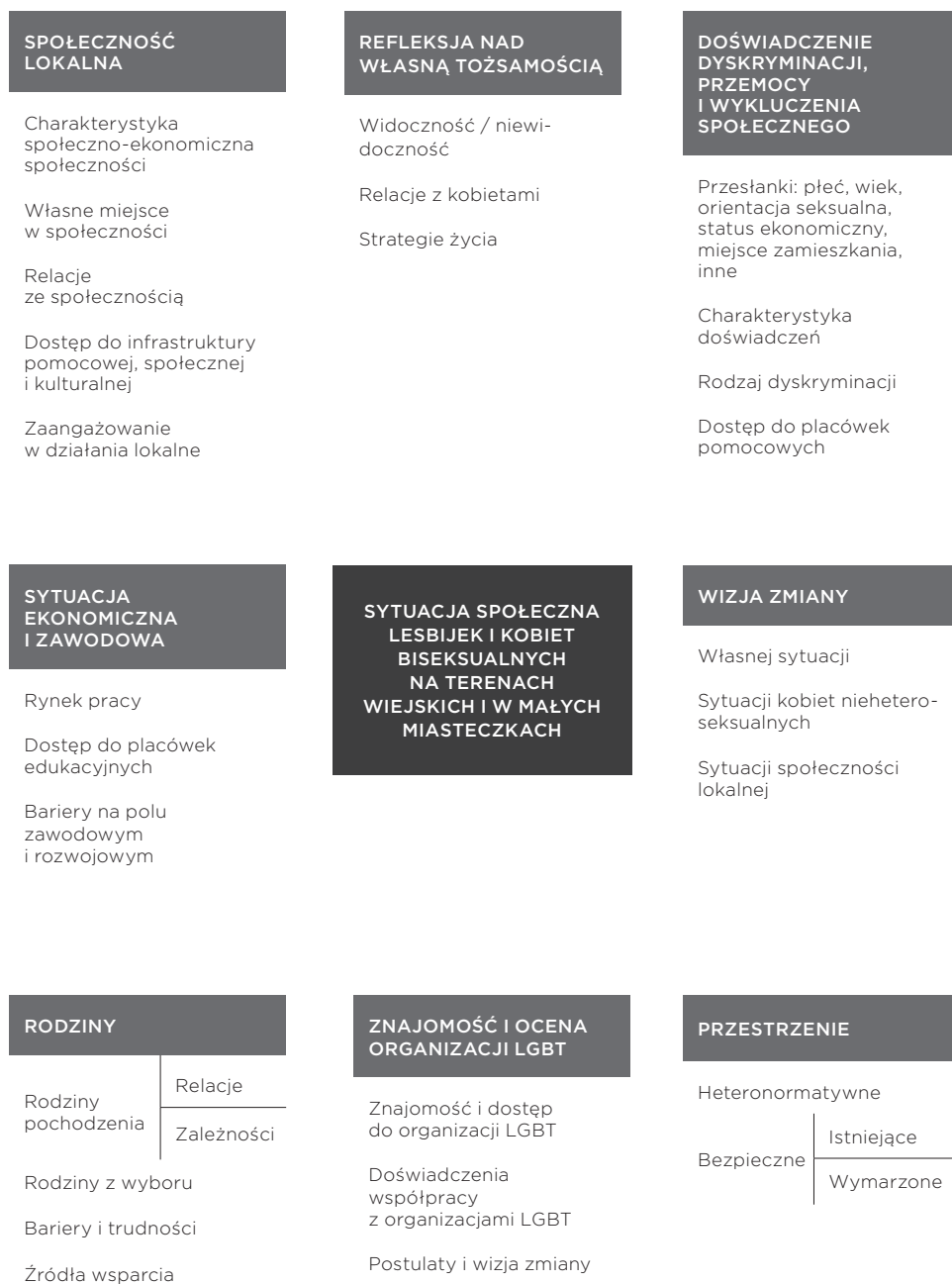
Dodać należy, że rozkład odpowiedzi wyglądał inaczej wśród ankietowanych mieszkających w dużych miastach. W tej grupie 25% było zadowolonych z obecnej sytuacji i nie widziało potrzeby zmian, tyle samo uważało, że trzeba podjąć określone działania, żeby zmienić społeczeństwo: 14% za najlepsze rozwiązanie uznało rozbudowę instytucji skierowanych do osób LGBT, 18% uważało, że mentalność ludzi powinna niejako samoistnie ulec zmianie.

Porównując postawy wobec możliwej zmiany społecznej wśród mieszkanki mniejszych miejscowości i dużych miast, warto zaznaczyć, że w tej pierwszej grupie widoczny był brak wiary w możliwość prowadzenia odpowiedniej polityki społecznej, która mogłaby poprawić sytuację kobiet nieheteroseksualnych na wsi. Badane żyją z dala od organizacji LGBT i w konsekwencji – z braku jakiegokolwiek pomocy systemowej – w sytuacji doświadczenia dyskryminacji lub przemocy (które to było udziałem ponad połowy badanych) nie otrzymują w większości przypadków wsparcia. Stąd pewnie bierze się rezygnacja części z nich, przekonanych, że zmiana mentalności konserwatywnych mieszkańców małych miasteczek jest bardzo trudna (lub niemożliwa), a emigracja do miasta jest jedynym realnym rozwiązaniem. Niemniej jednak, pomimo trudnych doświadczeń, obejmujących odrzucenie przez najbliższych, duża grupa (31%) badanych wierzy, że można i należy podjąć działania mające na celu zmianę w lokalnej społeczności lub konsolidację społeczności LGBT.

Wyniki i analiza wywiadów pogłębionych oraz świadectw

Zebrałyśmy dwadzieścia pięć różnych historii kobiet mieszkających poza dużymi miastami; część naszych rozmówczyń zamieszkuje wsie, małe miasteczka, pozostałe mieszkają w miastach średniej wielkości. Są wśród nich lesbijki i kobiety biseksualne, kobiety pozostające w związkach z kobietami, singielki, matki, rozwódki i żony. Każda historia niesie ze sobą inny bagaż doświadczeń i refleksji nad własną tożsamością i sytuacją społeczno-ekonomiczną kobiet kochających kobiety, nie wpisujących się w logikę metropolii. Przez rok spotykałyśmy się z nimi w różnych częściach Polski, by móc dowiedzieć się, jak nasze rozmówczynie postrzegają swoją sytuację. Historie te pokazują, że prosty podział na to, co widoczne i niewidoczne, na to, co przed *coming outem* i po nim, jest krzywdzący i zaciera różnorodność rzeczywistości społecznej. Wysłuchane opowieści mówią zarówno o doświadczeniu dyskryminacji czy wykluczenia społecznego, wynikających z różnych przesłanek, jak i zaprzeczają poniekąd wizji wsi „zaściankowej” i tradycyjnej. W niniejszej analizie wskazujemy obszary życia społecznego i funkcjonowania kobiet nieheteroseksualnych: lesbijek i kobiet biseksualnych w małych społecznościach na terenach wiejskich, w małych i średniej wielkości miastach, które uznałyśmy za szczególnie istotne, a także często pojawiające się w przeprowadzonych rozmowach. Przedstawiamy, w jaki sposób nasze rozmówczynie postrzegają własne miejsce zamieszkania, jakie relacje łączą je ze społecznością lokalną, na jakie bariery czy trudności napotykają w swoich społecznościach. Poddajemy też analizie heteronormatywność przestrzeni, zarówno miejskiej, jak i wiejskiej, a także strategie radzenia sobie, przyjmowane przez nasze respondentki w sytuacjach, w których doświadczają dyskryminacji lub wykluczenia społecznego. Przyglądamy się również rozumieniu społecznych kategorii widoczności i niewidoczności seksualności nienormatywnej i refleksji nad własną tożsamością oraz społecznemu funkcjonowaniu rodzin nieheteronormatywnych. Następnie analizujemy doświadczenia dyskryminacji, przemocy fizycznej, psychicznej i ekonomicznej, a także wykluczenia społecznego, uwzględniając przesłanki takie jak: płeć, orientacja seksualna, miejsce zamieszkania, status ekonomiczny oraz wiek. Na końcu prezentujemy refleksje nad i oceny ruchu LGBT i organizacji pozarządowych działających na rzecz osób nieheteronormatywnych wraz z hierarchizacją postulatów, a także wizję zmian, jakie zdaniem respondentek powinny mieć miejsce, by ich sytuacja uległa poprawie.

Poniższy rysunek przedstawia schematycznie obszary, o które pytałyśmy w prowadzonych wywiadach nasze rozmówczynie.



W procesie kodowania zebranego materiału posłużyliśmy się dwoma różnymi rodzajami kodów. Pierwszy z nich to kody ugruntowane w teorii i obserwacji badawczej. Do ich stworzenia użyliśmy wyników badań zarówno polskich, jak i zagranicznych odnoszących się do sytuacji kobiet nieheteroseksualnych, kobiet żyjących w związkach z kobietami, kobiet mieszkających poza dużymi miastami, a także odwołałyśmy się do własnej refleksji badawczej. Drugi rodzaj kodów wyłaniał się niejako z samego materiału badawczego. Analiza jakościowa wywiadów została przeprowadzona z użyciem programu MAXqda.

Spółeczności lokalne

Przystępując do realizacji badań nad sytuacją społeczną lesbijek i kobiet biseksualnych na wsiach i w małych miastach, chcieliśmy poznać nie tylko biografie naszych rozmówczyń, ich refleksję nad własną tożsamością i doświadczenia dyskryminacji ze względu na orientację seksualną i inne przesłanki, takie jak: płeć, miejsce zamieszkania, status społeczno-ekonomiczny, ale także istotne dla nas było przyjrzenie się ich rozumieniu swojego miejsca w społecznościach, w których żyją, uczą się i pracują. Pytałyśmy więc o warunki ekonomiczne, kondycję rynku pracy, ofertę kulturalną, dostępność opieki zdrowotnej, a także relacje z sąsiadami/sąsiadkami i życie towarzyskie. W wielu przypadkach rozmówczynie negatywnie oceniały dostęp do szeroko rozumianej infrastruktury społecznej i kulturalnej, wskazując na społeczną i geograficzną izolację, często jednak ocena ta uzależniona była od faktu, czy dana miejscowość jest miejscem, w którym dana respondentka się wychowała, czy też jest miejscem świadomego wyboru. Dobrze różnicę tę obrazuje historia Hanny, która obecnie mieszka w mieście średniej wielkości, ma jednak za sobą doświadczenie życia w różnych społecznościach. Podkreśla, że w miejscu, w którym się wychowała, odczuwała nieustannie pewnego rodzaju kontrolę społeczną i strach przed ujawnieniem faktu, że jest lesbijką:

A też jeszcze inną sytuacją jest dla mnie miejsce, gdzie się wychowałam, gdzie jest moja rodzina i gdzie są moi znajomi i gdzie zmiana taka w mojej tożsamości i jej ujawnienie też było dla mnie wyzwaniem, w sensie takim, **jakbym właśnie była w takiej małej miejscowości i wiesz, jak tu pójść na spacer, to spotkam nauczycielkę, a jak tam pójść na spacer, to spotkam kolegę z podstawówki albo cokolwiek (...), więc to też nie było dla mnie komfortowe**, więc w jakimś sensie gdzieś ta kwestia tej tożsamości czy tego, w jakim jestem związku, to się przejawia w różnych kontekstach i zawsze jakiś rodzaj kontroli występuje dla mnie.

W miejscowości, w której teraz mieszka, mimo że określa ją mianem „zamkniętej społeczności”, sytuacja rysuje się inaczej ze względu na brak korzeni rodzinnych, a także poczucia społecznego ugruntowania w tym miejscu.

Z perspektywy biograficznej wyróżnić możemy co najmniej dwa dominujące i przejawiające się w zebranych wywiadach epifania, wydarzenia zwrotne w życiu naszych

rozmówczyń i związane z zamieszkiwaniem poza metropolią. Pierwszym z nich jest decyzja o opuszczeniu, o wyjeździe z rodzinnego miasta/wsi, podyktowana różnymi czynnikami: chęcią rozwoju, poszukiwaniem pracy, nieodnajdywaniem się w lokalnej społeczności czy wreszcie potrzebą zmiany swojego obecnego życia. W tych przypadkach miejscowość pochodzenia bywa rozpatrywana najczęściej poprzez swe negatywne konteksty, zaś miasto jako cel przeprowadzki staje się dla kilku naszych rozmówczyń przestrzenią „szansy”. Taką też perspektywę prezentuje Karolina, która po wielu latach pozostawania w związku małżeńskim, postanowiła wbrew wielu społecznym przeciwnościom zacząć w pewnym sensie swoje życie od nowa, przeprowadzić się do miasta i otworzyć własną firmę. O swoim miejscu we wsi, w której się wychowała i założyła rodzinę, mówi:

Ja właściwie byłam Matką Polką w domu. Siedziałam w domu. Skończyłam ogólniak, nie miałam jakichś perspektyw, żeby wyjść. Żeby po prostu zapewnić niezależność sobie finansową. I on [mąż - przyp. aut.] utrzymywał nas. Mieliśmy gospodarstwo domowe, ja właściwie w tym gospodarstwie domowym pracowałam: świnki, krowki, później jeszcze założyliśmy firmę - kowalstwo. Też sprzedawałam przez Internet i właśnie jakoś czułam, że potrzebuję tej niezależności finansowej, nie tak jak inne dziewczyny, które po prostu tylko o tych kurkach czy tam świnkach rozmawiają. Chciałam czegoś innego od życia, nie chciałam siedzieć, chciałam się rozwijać. To życie mi nie wystarczało.

W drugim przypadku takim punktem zwrotnym jest decyzja o przeprowadzeniu się na wieś lub do małego miasteczka, podyktowana nierzadko chęcią zmiany zanieczyszczonego, hałaśliwego środowiska na bardziej przyjazne i spokojniejsze, ale także zapewniające większą anonimowość ze względu na brak powiązania z rodzinną miejscowością.

Znowu wróciłam na wieś, to jest taka nieduża wioska, myślę, że rozmiarami podobna do tej, w której mieszkałam na początku, no i tam wynajmuję dom, właśnie z moją partnerką, no i zaletą tego jest to, że się jest **właściwie anonimową**, więc tam ludzie nas raczej nie znają, znaczy teraz zaczynają kojarzyć, mieszkamy tam od roku, no i cenię sobie przede wszystkim to, że nie ma tego zgiełku miasta i że to jest takie wygodne, że w weekend nie trzeba gdzieś wyjeżdżać, tylko można być... no żyć sobie na łonie natury, że tak powiem (Magdalena).

Ja tutaj w ogóle jestem... super się zaadoptowałam i w ogóle... dla mnie to jest takie miejsce, tak? Znalazłam swoje miejsce na ziemi, że nic mi tu nie wadzi, nic w ogóle, i ludzie, i wszystko. Zresztą, na przykład może mam jakiś dystans też do niektórych spraw, **może jakbym się tu urodziła i wychowała, to bym może też inaczej na to patrzyła**. Ale... nie, ja w ogóle jestem zadowolona bardzo (Marta).

Ale ponieważ to było takie tymczasowe miejsce do mieszkania, to ja też nie miałam z tym problemu, że np. przyjechała do mnie moja partnerka wtedy, to że chodziłyśmy po ulicy za rękę czy nawet się całując czy coś takiego, bo totalnie nie było wtedy nikogo, czyjej reakcji

musiałabym się wtedy obawiać. Nie zależało mi na tym w tym sensie, że to **właśnie było miasto nie powiązane z moją rodziną ani znajomymi z przeszłości lub cokolwiek, to nie wywoływało takich emocji** (Hanna).

Dodatkowo, w przypadku niektórych rozmówczyń, takim punktem zwrotnym w życiu jest uświadomienie sobie własnych preferencji seksualnych i uczuciowych, i zaakceptowanie faktu, że kocha się kobiety. Najwyraźniej zwrotność tego typu refleksji uwidacznia się w przypadku kobiet pozostających w relacjach z mężczyznami, mężami, ojcami ich dzieci i zmusza je nie tylko do przedefiniowania obecnego życia, ale także czasami do zmiany społeczności, w których dotychczas żyły.

Kiedy zobaczyłam, że ja może jednak nie jestem heteroseksualną osobą, no to też bardzo dużo czasu, bardzo dużo takich zasobów i moich wyborów życiowych było podyktowanych temu, żeby się zająć sobą, a nie pracą i innymi rzeczami. Więc praca była na drugim planie, a na pierwszym było to, żebym miała czas dla siebie i przestrzeń dla siebie, albo żeby się uwolnić od wszystkich relacji, w których przebywam i gdzieś wyjechać, zastanowić się nad tym, co się dzieje, kim jestem, bez jakichś nacisków i bez upodobniania się do innych ludzi (Hanna).

Taki obraz stanowi oczywiście pewne uproszczenie: są wśród naszych zebranych materiałów także takie biografie, w których m.in. ze względu na zależność finansową czy też szerszej sytuację społeczno-ekonomiczną, a mimo chęci zmiany swojej sytuacji (czasem także miejsca zamieszkania), kobiety nie podejmują decyzji (lub nie mają możliwości jej podjęcia) mających zasadniczo wpłynąć na ich sytuację.

Postrzeganie społeczności lokalnych

Miasta średniej wielkości

Wśród rozmówczyń mieszkających w miastach średniej wielkości (od 20 000 do 100 000 mieszkańców) często pojawiającym się wątkiem jest kontekst „obumierania” miasta, pewnego zastoju, braku dynamiki. Kwestia ta jest szczególnie istotna dla młodszych kobiet, choć pojawia się także w narracjach kobiet starszych. Ta stagnacja społeczna bywa najczęściej oceniana negatywnie, głównie z perspektywy szans edukacyjnych i rozwoju osobistego. Podobna refleksja przewija się także m.in. w badaniach Tomasza Rakowskiego, który w swoim etnograficznym studium *Łowcy, zbieracze, praktycy niemocy* przedstawia obraz polskich miast i wsi dotkniętych potransformacyjną biedą oczami ich mieszkańców (mężczyzn). Rakowski zwraca m.in. uwagę na zjawisko „unieruchomienia” zarówno gospodarstw czy fabryk, które wcześniej tętniły życiem, jak i samych mieszkańców, dotkliwie odczuwających tę zmianę¹. Ze względu na fakt, że prowadziłyśmy badania

1 T. Rakowski, *Łowcy, zbieracze, praktycy niemocy, słowo/obraz terytoria*, Gdańsk 2009, s. 71-77.

w różnych regionach Polski, zarówno dotkniętych biedą i bezrobociem, jak i pozostających w lepszej sytuacji ekonomicznej, „unieruchomienie” czy „obumieranie” miasta/wsi ma w wypowiedziach naszych rozmówczyń zdecydowanie mniej „totalny” charakter niż w przypadku rozmówców Rakowskiego².

...tam **nic się nie dzieje**... (Justyna)

niestety jest to miasto bez perspektyw, szczególnie dla młodych ludzi, młodzi ludzie masowo wyjeżdżają, nie ma pracy, kiedyś to było w dawnych czasach miasto włókiennicze, więc praca była, teraz niestety nie (...) w samym mieście **nic się nie dzieje** kulturalnie, absolutnie, nie ma nawet gdzie spędzić wolnego czasu na dobrą sprawę... (Sylwia)

Nie wiem, czy jest w tym mieście coś ciekawego, coś co by je jakoś wyróżniało. Właściwie nic się tam nie dzieje, od 10 czy 15 lat młodzi ludzie wyjeżdżają, w ostatnich latach liczba mieszkańców się zmniejszyła o ok. 5 tysięcy. Jest jeden duży zakład, huta, w którym jeszcze - nie wiem - jakieś 20 lat temu pracowała większość mieszkańców miasta, a teraz pracuje jakieś 2 tysiące osób. Więc... **nic się nie dzieje** kulturalnie, z pracy - jak można po samej hucie zauważyć - są głównie zwolnienia (Ewa).

W mieście siedemdziesięcioletnim prawie nawet kina nie będzie, a kiedyś, jak ja byłam młoda, to były trzy. Ludzie, którzy mają takie potrzeby to, że tak powiem, za kulturą i sztuką jadą do dużych miast, a tu jest marnie... (Agnieszka)

W wypowiedziach respondentek ujawnia się także krytyka następstw procesu transformacji gospodarczej, który zdaniem respondentek miał negatywny wpływ zarówno na życie mieszkańców/mieszkanek danych społeczności, jak i na sytuację samych miast. Zdaniem Agnieszki, mieszkanki województwa łódzkiego, nowa logika rynku, oparta na konkurencyjności, doprowadziła do podziału mieszkańców na tych, którzy doskonale się w tym nowym systemie odnaleźli, i tych „nieporadnych”, którzy, podobnie jak miasto jako takie, w wolniejszym tempie przyzwyczajają się do zmian:

Miasto jest o tyle specyficzne, że mimo świetnej geografii położenia, jest, jest no takie, zatrzymało się w rozwoju (...) a myślę, że dużym... jednym z powodów, ale chyba głównym, jest to, że do dziewięćdziesiątego któregoś roku tam był jeden bardzo potężny zakład pracy, który w czasie prosperity zatrudniał ponad 7 tysięcy ludzi, ale tak naprawdę wszyscy w tym mieście w jakiś sposób... współzależni, byli zależni od tego zakładu, czyli jak nie pracował ktoś bezpośrednio, to ktoś z rodziny dalszej, bliższej, coś się robiło dla tego zakładu itd. (...) Dobra... w każdym razie,

2 Może być to także związane z faktem, że kobiety często przyjmują inną od mężczyzn, bardziej aktywną strategię radzenia sobie z ubóstwem. Por. I. Desperak, M. Rek, *Ubóstwo*, [w:] *Polityka równości płci. Polska 2007. Raport*, Warszawa 2007, s. 72-82.

od momentu jak padł, to miasto nie może się dźwignąć, przecież to był czas transformacji, gdzie wiele, w wielu miastach, miasteczkach padały różne firmy, dziesiątki firm, a tutaj upadek tego dużego zakładu, troszeczkę to podziało jak inna wielkość, bo była tam mono kultura i ludzie się właściwie, no ci co... potrafili, byli tacy aktywni, przebranżowili się, pouciekali, zmieniali zawody, założyli własne firmy, ale bardzo duża grupa ludzi została po prostu nieporadnych i to się właściwie tak przyhamowało na długie lata rozwoju i to miasto jest, rozwija się w dużo mniejszym, wolniejszym tempie niż inne miasta, powiedzmy tej samej wielkości (Agnieszka).

Przez ten pryzmat rozmówczynie postrzegają także własną sytuację zawodową i ekonomiczną, podkreślając, że, choć ich sytuacja nie jest najgorsza, to jednak ze względu na brak bogatej oferty pracy, a także przestrzeni kulturalnej do własnego rozwoju, żyje im się „przeciętnie”, „średnio”. Obok niedostatecznej oferty kulturalnej mieszkanki średnich miast podkreślają także niski poziom świadczeń placówek ochrony zdrowia, trudności z dostępnością wizyt u lekarza/lekarzki specjalistów, niedostateczny poziom organizacji komunikacji publicznej. Czasami także kontekst społeczno-ekonomiczny miasta wpływa na decyzję o przeprowadzce do innego, zazwyczaj większego ośrodka.

Mało było takich wzorców, takich przypadków, gdzie ten obowiązujący model [życia – przyp. aut.] mógłby być przekroczony, jakoś przewartościowany. Tylko wszystkie możliwości, jakie miałam, na przykład dotyczące kształcenia i rozwoju osobistego, znajdowały się gdzieś indziej i tak czułam. Jeśli chodzi o życie kulturalne, o nieco inne standardy powiedzmy towarzyskie, środowiskowe – tam byłabym raczej skazana na to, żeby powielić ten model. Wiadomo, że szkoła była dobra do pewnego momentu i zapewniała mi przeciętną jakość kształcenia. Potem mogłam już tylko korzystać z większych możliwości, a ponieważ miałam taką okazję, no to chciałam nieco inaczej się realizować. Wydaje mi się, że też miałam dużą świadomość tego, że musiałabym się dostosować do tej normy obowiązującej w tej miejscowości, gdybym tam została (Zofia).

Sylwia, która mieszka w mieście średniej wielkości, ale codziennie dojeżdża do pracy do kilkutysięcznej miejscowości, przyznaje, że dla niej wielkim minusem miasta, w którym żyje, jest brak anonimowości, duża kontrola społeczna oraz brak miejsc swobodnych spotkań dla osób LGBT:

W dużych miastach takie osoby widuje się wręcz na ulicy, bo jestem w stanie jakoś to rozpoznać, jest też większa anonimowość, są konkretne miejsca przeznaczone dla takich osób jak my, natomiast w moim mieście takich miejsc nie ma i nie będzie na pewno. Mimo że moja miejscowość znajduje się blisko dużego miasta, to komunikacja, transport jest na tak słabym poziomie, że nie ma takiej możliwości wybrania się gdzieś tam na jakąś imprezę, dlatego że ja potem nie mam czym wrócić zwyczajnie.

Małe miasta

W małych miasteczkach sytuacja rysuje się podobnie, choć rozmówczynie częściej podkreślają pewną hermetyczność przestrzeni i społeczności, w której panuje atmosfera określana nierzadko poprzez fakt, że „wszyscy się znają”. Pojawia się tutaj, podobnie jak w przypadku terenów wiejskich, refleksja nad poczuciem izolacji, braku kontaktu z innymi osobami LGBT, a także poczuciem osamotnienia.

...poznaje się przez wspólnych znajomych, w jakichś tam klubach, pubach można kogoś poznać, ale gdybym ja chciała kogoś poznać dla siebie... nie ma szansy. Nie ma szansy, ponieważ **tutaj być może są osoby homoseksualne, biseksualne, ale siedzą w szafie tak samo, jak i ja** (Ilona).

Joanna mieszkająca niedaleko Zielonej Góry podkreśla brak placówek kulturalnych, a także złą sytuację na rynku pracy, co ma bezpośrednie przełożenie na jej sytuację materialną:

Od dłuższego czasu, około 2 lata, nie pracuję zawodowo w oparciu o żaden rodzaj umowy, utrzymuję się z dorywczych zajęć: pisania podań, rozliczania PIT-ów, opracowania materiałów na egzaminy dla studentów, sprzedaży runa leśnego, zbiórce owoców i kartofli, pomocy w utrzymaniu ogrodu u rodziny. Jak na warunki mieszkaniowe i życiowe w moim mieście, moja sytuacja finansowa nie jest zła, ale nie pozwala na odłożenie środków i na wyrwanie się z niego. (...) Wiele osób z mojej miejscowości wyjechało w poszukiwaniu pracy za granicę, co dla mnie jest możliwością nie do zaakceptowania, biorąc pod uwagę moje plany, marzenia i więzi emocjonalne z wieloma osobami tu w kraju.

Zwraca także uwagę na trudność utrzymywania kontaktów towarzyskich, także z osobami LGBT, a co za tym idzie, poczucie pewnego wyizolowania i małe szanse znalezienia partnerki. Dla niej większe miasto jawi się jako szansa zmiany obecnej sytuacji życiowej, mimo iż nie chce odcinać się w żaden sposób od miejscowości pochodzenia.

Moje kontakty z większością sąsiadów ograniczają się do grzecznościowego „dzień dobry”, jest kilka osób w sąsiedztwie, z którymi lubię usiąść na ławce i porozmawiać, jednak są to przeważnie osoby w wieku moich rodziców, nie mam w moim miasteczku nikogo, kogo mogłabym określić mianem „przyjaciela”, jedynie kilkoro znajomych, z którymi nie spotykam się zbyt często – są to wszystko osoby heteroseksualne, które mają rodzinę, dzieci, pracę, nie dysponują więc zbyt dużą ilością wolnego czasu. (...) Planuję przeprowadzić się do Warszawy, kiedy tylko będzie to możliwe, jednak chciałabym cały czas utrzymywać kontakty z moim miastem i prowadzić tu ciekawe badania i inicjatywy. Zapewne największym problemem związanym z moim obecnym miejscem zamieszkania jest poznanie potencjalnej partnerki życiowej, natomiast jak już się zdążyłam przekonać, związki na odległość rzadko się sprawdzają.

Tereny wiejskie

Wiele kobiet, których historii miałyśmy okazję wysłuchać, podkreśla m.in. zmieniający się obraz terenów wiejskich. Zarówno w miastach średniej wielkości, małych miastach, jak i na wsiach dostrzegany jest stosunkowo często fakt „opustoszenia” miejscowości, które stają się „miejsmem starych ludzi” (Natalia) i z których młodzi ludzie migrują do większych miast lub za granicę. Z drugiej strony rozmówczynie dostrzegają, że coraz więcej nowych rodzin i osób decyduje się przenieść z miasta do wsi, o ile jest ona umiejscowiona stosunkowo blisko miast. Staje się to przyczyną umierania społeczności lokalnych lub powstawania podziałów na „swoich” mieszkańców i nowych „napływowych”.

To jest jeszcze inna sprawa, że ta wieś się zaczęła rozrastać bardzo intensywnie i ja praktycznie nikogo nie znam już. Znam mniej więcej tych, z którymi chodziłam do szkoły, tam rok, dwa wyżej, niżej i tych z okolicy najbliższej, chociaż już nie po nazwisku. A cała reszta to dla mnie jest ciemna masa, której nie rozróżniam, czasami może jeszcze z domem potrafię twarz skojarzyć, ale nic więcej (Bożena).

Jeśli chodzi o sytuację ekonomiczną zamieszkiwanych wsi, zazwyczaj jest ona oceniana negatywnie. Rozmówczynie dostrzegają negatywne konsekwencje transformacji gospodarczej, podkreślają, że wiele osób opuszcza wieś i coraz mniej pracuje w rolnictwie. Sytuacja ta nie dotyczy zazwyczaj wiosek podmiejskich, których mieszkańcy i mieszkanki najczęściej pracują w pobliskich ośrodkach.

To jest mała miejscowość, taka wioseczka, niecałe 300 mieszkańców, oddalona kilka kilometrów od większego miasta. Taka miejscowość, gdzie panuje dosyć duże bezrobocie, gdzie ludzie, którzy w większości kiedyś pracowali i zajmowali się rolnictwem, a potem po różnych transformacjach gospodarczych w większości zostali bez pracy. I to tylko chyba dwóch albo trzech gospodarzy zostało ostatecznie (Iwona).

Inną perspektywę do tych rozważań wnosi Marie, która podkreśla olbrzymią „kreatywność” mieszkańców i mieszkank wsi, którzy częstokroć potrafią wziąć sprawy w swoje ręce i chronić się przed dotkliwą biedą, szukać źródeł utrzymania, wykonując różne prace.

Kto wybiera życie na wsi, musi odpowiedzieć sobie na pytanie: „Z czego można się utrzymywać?” i ludzie muszą być bardzo kreatywni w tej mierze i często są, nie? Że z czasem coś wymyślą, co jest ich silną stroną na przykład, co lubią. Przeważnie to zawsze ciężko z tego żyć, ale myślę, że większość się też cieszy, jak się to uda. Jak się ma rodzinę i dzieci, to oczywiście jest jeszcze o wiele trudniejsze, bo więcej trzeba jeść. No ale w tej mierze też mam łzej, nie? Że jestem sama. Ale są najróżniejsze pomysły, też bardzo kreatywne, nie? Na przykład agroturystyka, mam znajomych, którzy również pracują ze zwierzętami, mają bardzo dużo kóz i te sery, i pieką chleb. Inni znajomi uprawiają zioła, mają taką plantację drzew różnych, zawodowo to robią.

Taką strategię przyjmuje także Ilona, mieszkanka wsi w województwie kujawsko-pomorskim, uczennica, która w ciągu roku szkolnego, jak i przez wakacje podejmuje się różnych prac w celu poprawienia swojej sytuacji materialnej.

Na co dzień chodzę do szkoły, do III klasy technikum logistycznego, szkoła, wiadomo, zajmuje większość mojego czasu, ale w ciągu weekendu jeżdżę do mojego kuzyna, który ma firmę handlowo-usługową, sprowadzamy z zagranicy maszyny rolnicze, remontujemy je i sprzedajemy w Polsce rolnikom. No i pracuję właśnie na gospodarstwie u wujka i jego ojca albo na warsztacie u samego kuzyna, to taka średnia praca jak dla dziewczyny, ale lubię to, od zawsze to robię i jest fajnie. W ciągu wakacji pracuję sezonowo nad morzem, prawie już trzy lata.

Taka sytuacja sprawia, że bieda na wsi jest o wiele częściej niewidoczna i ma bardziej ukryty charakter niż bieda w mieście³. Jest to także jedna z różnic między miastem a wsią wskazywana przez Agnieszkę, która zauważa:

to znaczy w dużym mieście to przede wszystkim widzę większy kontrast między tymi ludźmi bardzo bogatymi i... no nędzarami, tak? Ja mam, myślę, jakąś tam sporą wrażliwość na to i to w dużym mieście bardziej się widzi niż w takim małym.

Inaczej na sytuację kobiet, w tym sytuację lesbijek, patrzy Karolina, która obecnie mieszka w niedużym mieście w województwie opolskim, ma jednak za sobą doświadczenie bycia żoną i matką, mieszkanką wsi. Z jej punktu widzenia, wiele kobiet żyjących na wsi zmuszanych jest przez sytuację bycia zależną od swojego męża (także ekonomicznie) do powielenia patriarchalnego modelu życia. W momencie podejmowania decyzji o rozwodzie z mężem, jak przyznaje, nie była przygotowana w żaden sposób do uniezależnienia, gdyż:

to jednak jest tak mała społeczność, zresztą wiesz. Wiesz coś o tym, jak są te dziewczyny, kobiety, które są przy mężach, to jest patriarchy, taki po prostu totalny. I one sobie mówią, nie wiem, jeśli pochodzisz z małej miejscowości: facet, głowa rodziny utrzymuje ten dom. I ta kobieta gdzieś tam jest naprawdę uzależniona od niego, prawda?

Podobną refleksję wysnuwa Magdalena, która urodziła się i wychowała na Podhalu, a obecnie mieszka wraz ze swoją partnerką w podkrakowskiej wsi. Zaznacza, że we wsi pochodzenia odczuwała silne oczekiwania społeczne co do bycia matką i żoną, i mimo że w jej społeczności kobiety były aktywne np. jako lokalne liderki, to jednak głównym polem ich realizacji miała być sfera prywatna. W obecnej społeczności, w której żyje, nie

3 O strategiach radzenia sobie z ubóstwem przez kobiety żyjące na terenach wiejskich piszą m.in. Katarzyna Gawlicz i Marcin Starnawski; por. K. Gawlicz, M. Starnawski, *Oblicza pracy - oblicza biedy*, [w:] *Ubóstwo i wykluczenie społeczne w Polsce. Polski Raport Social Watch 2010*, pod red. R. Szarfenberga, Warszawa 2011, s. 25-35.

odczuwa takiej presji, nie czuje się z nią bowiem związana w żaden sposób. Anonimowość dużego miasta zapewnia często kobietom nieheteroseksualnym możliwość w miarę swobodnego wyrażania swoich uczuć oraz otwartego mówienia o swoich relacjach z kobietami, jednak kluczowa dla poczucia bezpieczeństwa w większości przypadków zdaje się być tu nie wielkość miejscowości, ale fakt, czy dane miejsce jest miejscem pochodzenia i wychowania, gdzie nasze rozmówczynie otoczone są niejako swoją rodziną, przyjaciółmi, znajomymi, czy też jest to miejsce, w którym nie są zakorzenione społecznie.

Marie, z pochodzenia Niemka, od kilkunastu lat mieszkająca w wiosce na południowym zachodzie Polski, która przez wiele lat swojego życia mieszkała w Berlinie, pokazuje z kolei, w jaki sposób starała się stać częścią społeczności wiejskiej, do której przeprowadziła się wraz ze swoją partnerką.

Muszę powiedzieć, że dla mnie, musiałam się bardzo przestawić, jak zaczęłam tutaj mieszkać. Bo w Berlinie żyłam też... miałam duży kontakt ze sceną lesbijską, gejowską. I jeszcze dodatkowo ja mam wrażenie, że siedziałam w sercu tego. Bo po pierwsze, żyłam w Kreuzbergu, gdzie w ogóle jest duża otwartość na ten temat. Po drugie, pracowałam sama w knajpie gejowsko-lesbijskiej. Więc ja miałam na co dzień kontakt z tym. I to było oczywiście bardzo widoczne. I jak na przykład, jak się całuje na ulicach albo trzyma się za rękę, to nikt za bardzo nie reaguje, nie? To bardzo rzadko się zdarza, że ktoś tam reaguje na to. Więc dla mnie to była taka codzienność bardzo, bardzo normalna. Tutaj nagle byłam w sytuacji, że nie można się trzymać za rękę, nie? I nie chciałyśmy się też narzucić. Chciałyśmy jakąś akceptację wybudować. Że najpierw jesteśmy akceptowane jako my, a jak potem się ktoś orientuje, że my żyjemy razem, że się kochamy, że ta akceptacja przyjdzie przez to, że lubi się nas, nie? Że się nie stwarza jakiegoś dziwnego, abstrakcyjnego obrazu. Jeśli chodzi o ten slogan „Jestem lesbijką”, to ludzie często mają niejasne skojarzenie, albo negatywne, albo nie wiadomo, co mają tam w głowie, ale nie łączą tego z osobą, nie? I dla nas było to ważne, żeby pokazać najpierw: „To jesteśmy my. Jesteśmy normalnymi osobami”. I myślę, że to dobrze funkcjonowało.

Narracja Marie wskazuje ponadto, że nieposługiwanie się słowami „Jestem lesbijką” nie oznacza „ukrywania” czy „przemilczania” własnej tożsamości, ale dla niej jest raczej próbą wybrania innej strategii mówienia o swojej orientacji i relacjach z kobietami w lokalnej przestrzeni wiejskiej. Jest jednak zaskoczona sytuacjami, w których jeśli nawet mówi o swoim związku z Alicją otwarcie, to otoczenie spycha tę relację w sferę nieistnienia:

Ja rozumiem tak, że ludzie próbują być nieprzerażający jakby. Ale co to jest? Czemu to ma być przerażające, że się mówi o tym? To jest takie... Ja wolę, kiedy ludzie bezpośrednio pytają i wtedy mogę powiedzieć „tak”, albo „nie” i ile mogę powiedzieć, to jest już mój wybór. Ja nie muszę tam całego mojego życia opowiadać, nie? Ale, że jest takie milczenie na ten temat, że to po prostu jakby nie istniało. Ostatnio na przykład byłyśmy u przyjaciółki Alicji, którą lubię i którą już parę lat znam i nie tak dawno temu Alicja jej opowiedziała, że jesteśmy, że się kochamy. Miałyśmy

cały wieczór razem. Myślisz, że było jedno pytanie w tym kierunku? W ogóle nic. I to nie jest wyjątek, to jest tu normalne.

Historia Marceliny

Marcelina ma 37 lat i mieszka razem ze swoją obłożnie chorą matką na wsi na południu Polski. Ma wykształcenie podstawowe. Utrzymują się z emerytury matki oraz zasiłku opiekuńczego, jaki otrzymuje Marcelina od gminy na opiekę nad matką. Marcelina nie widzi szans na pracę ze względu na swoje wykształcenie, nie decyduje się na poszukiwanie pracy także dlatego, że oznaczałoby utratę świadczeń z pomocy społecznej. W swojej miejscowości nie znajduje przestrzeni ani miejsc, w których czułaby się dobrze i bezpiecznie. Jak podkreśla, żyje z dnia na dzień, opiekując się swoją starszą, schorowaną mamą.

Mieszkam w parterowym domu, mam 2 pokoje i kuchnię, jeden pokój nieogrzewany, w zimie też nie. Nie mam łazienki, nie mam wody. Całe życie tak żyję. Koszmarnie. Ręce mnie bolą od noszenia wody ze studni i z rzeki. W zimie wyrębuję przeręble. Można się przyzwyczaić. Koszmar. Boję się, że matka umrze. Z czego będę wtedy żyć?

W latach 90. uczestniczyła w spotkaniach dla lesbijek organizowanych w Krakowie, obecnie jednak nie utrzymuje już kontaktów z żadną ze spotkanych tam kobiet. Uczestniczenie w tego typu spotkaniach dzisiaj wydaje się dla niej niemożliwe i trudne do zorganizowania przede wszystkim ze względu na konieczność sfinansowania takiego wyjazdu, a także ze względu na wiążący się z tym brak możliwości pozostawienia obłożnie chorej matki samej. Czasem jedynie sprawdza strony internetowe dla kobiet w telefonie komórkowym, który ma zasięg „tylko na górze”.

Może takie grupy, spotkania są potrzebne i teraz, ale co z tego, i tak trzeba wszędzie dojechać i co? Wracać potem do siebie? Nie jestem ujawniona jako lesbijka, być może ludzie się domyślają, bo żyję sama, ale oficjalnie nikt nie wie. Spotykałam się dawniej z reakcjami na to, że jestem sama. Pytali mnie ludzie, jak będę sama, to jak sobie poradzę, powinnam męża znaleźć, dlaczego w ogóle jestem sama, dzieci by pasowało.

Jej historia obrazuje, w jaki sposób sytuacja ekonomiczna, a także bycie w relacjach zależnych stają się znaczącym czynnikiem determinującym jakość życia kobiet na terenach wiejskich. Sama Marcelina przyznaje:

Z czym są związane moje główne problemy? Nie orientacja. To są problemy materialne.

Obecnie nie widzi przed sobą możliwości zmiany swojej sytuacji.

Dodatkowo w niektórych wysłuchanych narracjach dostrzec można dyskurs dotyczący klasy i wieku. Przyczyny homofobii, zdaniem wybranych rozmówczyń, leżą najczęściej w pokoleniu „moherowych beretów” (Patrycja), któremu przypisuje się konserwatywność i tradycyjność poglądów i które nie jest w stanie zaakceptować innego stylu życia niż ich własny.

Jest to taka bardzo mała wioska. Jest tam trzydzieści domów porzucanych po prostu no... na troszeczkę większym obszarze, czyli mamy bardzo dużo przestrzeni. Raczej mieszkają tam osoby starsze, „moherowe berety” i tym podobne, więc bywa śmiesznie (Patrycja).

Iza, która mieszka ze swoją partnerką i psem w niewielkim mieście niedaleko Warszawy, uważa z kolei, że niechęć wobec osób LGBT wynika w pewnym sensie z robotniczych korzeni mieszkańców i mieszkanki tej społeczności.

To zależy od pokoleń, starsze pokolenie absolutnie jest bardzo tradycyjnym pokoleniem w naszej miejscowości, to też nie jest miejscowość jakaś ze szczególnie wyrobioną klasą inteligentką, bo... dlaczego to mówię? Ponieważ moja miejscowość graniczy z inną i to jest miasto inteligencji katolickiej w dodatku, bardzo wykształconych, bogatych raczej ludzi z wolnych zawodów i tak dalej... więc tam można się spodziewać jakiegoś specyficznego intelektualnego klimatu w tej miejscowości, która jest zaraz obok, natomiast moje miasto jest bardziej proletariackie, nie ma w ogóle takiego czegoś [znajomości osób LGBT – przyp. aut].

Własne miejsce w społeczności

Rozmawiając z lesbijkami i kobietami biseksualnymi, które żyją poza dużymi miastami, na wsiach, w małych i średnich miastach, przysłuchiwałyśmy się ich wizjom własnego miejsca w społeczności. Interesowało nas to, czy, a jeśli tak, to w jaki sposób nasze rozmówczynie odnajdują się w i angażują w życie lokalnej społeczności, jak rozumieją swoje miejsce w jej obrębie. Zastanawiałyśmy się również, w jaki sposób zaangażowanie społeczne jest zależne od bycia widoczną lub niewidoczną jako kobieta będąca w związku z kobietą. W zachodnich narracjach odnoszących się do bycia osobą LGBT dominuje dyskurs stawiający miasto i miejskość wyżej od tego, co wiejskie i małomiasteczkie. Jak pisze Ewa Furgał w pierwszej części raportu, takie myślenie często prowadzi do konstatacji, że wieś nie jest i nie może być przestrzenią pełnej emancypacji osób LGBT, jako że nie zapewnia możliwości bycia widzialną/widzialnym. Miasto staje się więc często zarówno celem, jak i środkiem do indywidualnej emancypacji.

Zebrane historie pokazują jednak, że brak widoczności nie zawsze jest kluczowym problemem dla kobiet nieheteroseksualnych, mieszkanki małych miast i wsi. Nasze rozmówczynie, mieszkanki wsi i małych miast, często podkreślały, że same decydują, kiedy i w jaki

sposób będą mówić o własnych związkach z kobietami, niekoniecznie czyniąc ten fakt centralnym dla ich egzystowania w społeczności. Często także szukają innych sposobów mówienia o byciu w związku z kobietą niż te przekazywane najczęściej w obrębie dominującego dyskursu ruchu LGBT. W tym kontekście warto przywołać historię Marie, która opowiedziała nam w swojej narracji o rozmowie ze znajomą Niemką, lesbijką, z którą razem tworzyła przed laty lesbijską społeczność w Niemczech, dotyczącą różnicy między byciem widzialną w „metropolii” a byciem niewidoczną na wsi:

Ona jest moją przyjaciółką już od wielu lat. Ona sama jest lesbijką i żyje w Hamburgu i ma dużo znajomych, które żyją z kobietami, albo są lesbijkami, albo... no ma duży kontakt z tą sceną [ze społecznością - przyp. aut.]. I jak to jest w dużych miastach, to faktycznie dużo rzeczy się tam dzieje. To są te kręgi, że dużo ludzi się zna i tak dalej. Więc pewnego dnia ona przyjechała i tak rozmawialiśmy, bo ona pytała też: „Jak ty się czujesz tutaj jako kobieta?”, „Jak ty się czujesz, że nie możesz pokazać swojej relacji? Przecież ty tak inaczej żyłaś? Jak to wytrzymasz?”.

Pomyślałam, że dla mnie to było bardzo ciekawe pytanie. Bo wiesz co, [tutaj - przyp. aut.] chyba obcinałam kawałek (od) siebie po prostu. To nie był taki priorytet na pierwszym planie, w tym momencie było priorytetem, żeby żyć w Polsce, żeby znaleźć miejsce, żeby żyć w naturze, ale nie na pierwszym planie, żeby żyć w towarzystwie wśród kobiet bardziej, nie? To, że żyłam z przyjaciółką, ale nie w takim otoczeniu, więc ona zapytała: „Jak ty to wytrzymasz?”, ja mówię: „No, jakoś może trochę szkoda, że nie mogę tego tak pokazać na ulicy i tak dalej, ale OK, po prostu muszę sobie poradzić z tym, tak jest, nie?” I ona pytała: „A gdzie tu jest najbliższe... punkt taki... miejsce, gdzie kobiety się spotykają? Jakiś Lesbentreff, jakiś punkt spotkań?”. A ja patrzyłam na nią, ona tak pytała, bo była przyzwyczajona do swoich. To było tak absurdalne dla mnie, że ja po prostu trochę ironicznie mówiłam: „No wiesz tutaj, sześć kilometrów dalej. Tam jest taki wiesz, co tydzień, co poniedziałek spotykają się w knajpie”. Ja się tak strasznie śmiałam na tę samą myśl, że coś takiego mogłoby istnieć, to było tak nierealistyczne dla mnie. Wyobrażam sobie, że tutaj w tej miejscowości właśnie, wiesz, ja nie wiem, ile tysięcy ludzi tutaj mieszka, niedużo, byłoby coś takiego... i myślę, że w pierwszym momencie ona brała to na poważnie, potem zrozumiała, że po prostu żartowałam sobie.

Z zebranych narracji wyróżniłyśmy trzy modele funkcjonowania kobiet nieheteroseksualnych w swoich społecznościach, biorąc pod uwagę przede wszystkim łączące je relacje z daną społecznością, poczucie „zakorzenienia”, zaangażowanie w życie lokalne, a także widoczność/niewidoczność miłości i seksualności nieheteronormatywnej. Niżej zaprezentowane modele stanowią (uproszczony) obraz relacji lesbijek i kobiet biseksualnych ze społecznością.

RELACJE ZE SPOŁECZNOŚCIĄ

BYCIE CZŁONKINIĄ SPOŁECZNOŚCI

Miejscowość pochodzenia

Bliskie relacje ze społecznością

Zaangażowanie w lokalne życie społeczności

Brak anonimowości

Niemówienie o swojej orientacji seksualnej

ŻYCIE OBOK SPOŁECZNOŚCI

Miejscowość z wyboru, po przeprowadzce z innego miejsca

Brak zaangażowania w lokalne życie

Znikome kontakty z członkami / członkiniami społeczności

Brak "zakorzenienia" w społeczności, tymczasowość zamieszkania

Anonimowość dająca duże poczucie bezpieczeństwa

BYCIE WEWNĘTRZNA INNA

Miejscowość wyboru, rzadziej miejscowość pochodzenia

Utrzymywanie kontaktów ze społecznością, zaangażowanie w życie lokalne

Mówienie o swojej orientacji, zazwyczaj wymykające się normatywnym strategiom *coming outu*

Bycie członkinią społeczności

Mieszkanki wsi, małych i średnich miast, które wychowały się i wzrosły niejako w lokalną społeczność, najczęściej negatywnie odnoszą się do swojego miejsca, swojej przestrzeni w jej obrębie. Mimo bardzo bliskich relacji z członkami i członkiniami społeczności, a także zaangażowania w lokalne inicjatywy, zarówno te formalne, jak i nieformalne oraz towarzyskie, mówią często o poczuciu izolacji i chęci zmiany swojej obecnej sytuacji. Odczuwają często także dużą presję i kontrolę odnoszącą się do realizacji ról społecznych, takich jak żona czy matka. Ilona przyznaje, że fakt, że obecnie nie jest w relacji z kobietą, zdecydowanie ułatwia jej bycie członkinią swojej społeczności. Obawia się, że silne więzi społeczne, hermetyczność miejscowości, w której mieszka, a także zależność od innych, mogłyby w konsekwencji utrudnić jej znacząco codziennie funkcjonowanie, gdyby żyła otwarcie w związku z kobietą.

No właśnie jest źle, dlatego, że jeśli np. zamieszkałabym z jakąś potencjalną partnerką, to bym miała gorzej, gdybym chciała znaleźć pracę, bo każdy by jakoś tam każdego znał i by powiedział: „to ta i ta”. I miałabym naprawdę ciężko, żeby z kimś zamieszkać, znaleźć może pracę, żeby... bo u nas to jest tak, że gdyby tak się zapytać kogoś, gdzieś tam, to „ja nic nie wiem, ja się pierdołami nie zajmuję”, a gdyby się spotkać z kimś w domu, to każdy wie wszystko. Każdy wie wszystko, więc... a dopóki, **dopóki o mnie wie mało osób, to jakoś czuję się bezpieczniej, tak na razie musi zostać.** Może kiedyś tam wyjadę, wrócę jako nowa ja, nie będę się wstydziła i będę mówiła wszystkim napotkanym na ulicy... może.

W przypadku Patrycji, która od niedawna wraz ze swoim ojcem mieszka w podwrocławskiej wsi, główną przyczyną niemówienia otwarcie o swojej orientacji jest lęk jej ojca przed ostracyzmem mieszkańców i mieszkanek, choć, jak sama przyznaje, nie miała większej trudności z wejściem w społeczność rówieśników i rówieśniczek, nie ukrywając przed nimi swoich preferencji uczuciowych i seksualnych. Jednak fakt, że jej rodzina stara się stać częścią społeczności, niekoniecznie żyjąc na jej marginesach, sprawia, że także w tym przypadku relacje Patrycji z kobietami są przemilczane.

Więc... no oczywiście, osoby starsze, które tam mieszkają, nie mogą wiedzieć. **Ojciec się strasznie tego boi, że jak się ktoś dowie, to będę się musiała wyprowadzić, bo nie dadzą mi żyć.** W ogóle miejscowość ta jest takim śmiesznym miejscem, bo znam tam kilka par lesbijek, które żyją bardzo ukryte, bo wiedzą, że gdyby to wyszło, to nie miałyby życia i kilka lat temu w ogóle była tutaj taka głośna akcja: chcieli sex shop otworzyć i „moherowe berety” się zeszyły, były pikiety pod urzędem gminy, że nie, że tak nie wolno, że to nie po bożemu... Oczywiście sex shop działa, ma się całkiem dobrze, ale no, co przeżyli właściciele, to ich.

Jedna z naszych rozmówczyń, Karolina, która żyła w związku małżeńskim, była matką i przez lata funkcjonowała jako członkini swej społeczności, spotkała się w pierwszym momencie po „ujawnieniu” faktu, że jest lesbijką, z największą opresją ze strony najbliższej rodziny.

Było bardzo traumatycznie, ja po prostu... No teraz już bym nie pozwoliła na to, ale wtedy byłam bardzo słaba psychicznie. **Po prostu dowiedzieli się wszyscy, ja byłam tak krucha, jak... to było dla mnie... koniec świata.** Zaplanowałam sobie coś innego, a wyszło co innego. Po prostu była taka nagonka, jaka jestem ta zła i ze strony moich, i jego rodziców [męża – przyp. aut.], i całej tej... No teraz się śmieję, że zostałam wygoniona jak Jagna na gnoju, zażawiona.

Gdyby przyjrzeć się bliżej analizowanym narracjom, możemy dojść do wniosku, że najczęściej funkcjonowanie jako część społeczności, lecz bez mówienia o swojej orientacji seksualnej w miejscowościach pochodzenia, spowodowane jest lękiem przed odrzuceniem ze strony najbliższych: rodziny, która odgrywa często najważniejszą rolę, sąsiadów/sąsiadek, znajomych. Odczuwane jako najbardziej opresyjne są wśród naszych rozmówczyń miejscowości pochodzenia. W wielu rozmowach pojawiał się także wątek pewnego „przeniesienia” lęku przed odrzuceniem ze strony rodziny pochodzenia na społeczność, w których respondentki się wychowały, w sytuacji, w której rodziny zaakceptowały orientację seksualną córki, siostry, wnuczki, jednak nie chcą, by społeczność, w której żyją, ten fakt poznała.

Życie obok społeczności

W przypadku kobiet, które zdecydowały się w pewnym momencie swojego życia, samodzielnie lub z partnerką przeprowadzić się na wieś, widoczne jest życie niejako „obok” społeczności. Niektóre nasze rozmówczynie podkreślały, że powodem ich przeprowadzki była chęć zmiany środowiska miejskiego na bliższe natury, spokojniejsze. W wielu wypadkach jednak zaznaczały tymczasowość tej decyzji. Życie w społeczności, ale na jej obrzeżach, w tym wypadku pozwala zachować dużą dozę anonimowości, a co za tym idzie, także pewne poczucie bezpieczeństwa. W grupie kobiet, które zdecydowały się na życie obok społeczności, znajdują się najczęściej kobiety z wyższym wykształceniem oraz uprawiające wolne zawody.

Pojechałam tam, żeby nie być z ludźmi. (...) Czasem wydaje mi się, że chciałabym z niektórymi o czymś sobie tam pomówić, ale wiem, że to jest trudne ze względu na to, że żyjemy w zupełnie różnych światach. Także, jak się tam czasem gdzieś zdarzy, wracając do domu, że stoi gospodarz oparty o płot i zapatrzony w dal, po prostu z kapeluszem nasuniętym na oczy i gdzieś tam przygląda się swoim kurom, które sobie grzebią, to ja sobie z nim porozmawiam, tak? I to jest fajne. Jak w filmie trochę. Ale to są takie małe chwile, które... jakby... one są nie do uogólnienia. Nie znajdziemy takiego miejsca, gdzie ja sobie z nim usiądę przy stole i będziemy sobie rozmawiać. **Więc właśnie tutaj cały urok polega na tej ulotności takiej, że to jest wszystko, że ten brak porozumienia gdzieś tam się przebija w takich dziwnych, odrealnionych chwilach ulotnych kontaktów, ale mi to wystarcza** (Beata).

Luiza przeprowadziła się wraz ze swoim mężem na wieś. Tam też poznała swoją obecną partnerkę. Początkowo przyjacielska relacja przerodziła się w uczucie między kobietami, co spowodowało, że Luiza obecnie nie jest już w pewnym sensie anonimowa w swojej społeczności. Nie utrzymuje jednak bliższych relacji z mieszkańcami/mieszkankami wsi. Mimo że weszła w relację z mieszkanką wsi, która ówczesnie była żoną i matką, nie doświadczyła ostracyzmu społecznego.

Natomiast miejscowość żyje swoim życiem, ja się nie angażuje w życie tej miejscowości. Zresztą ono jest naprawdę znikome, jeśli chodzi o jakąś tam kulturę, jeśli chodzi o jakąś przynależność społeczną. Nie, nie, to jest jakieś koło gospodyń wiejskich zupełnie nie dla mnie, jakieś tam kółka różańcowe i tego typu sprawy, więc zupełnie jestem z dala od tego. Zresztą troszeczkę takie poczucie alienacji mam od samego początku, bo jak się już wprowadziłam z miasta tam właśnie, to owszem, OK, zostaliśmy wszyscy bardzo mile przyjęci, nie mogę powiedzieć, nikt mi nie mówił, że jesteśmy mieszcuchy, ale widzę, że bardzo duży nacisk jest położony na kwestię tego, że tradycja w sensie zamieszkania jest bardzo ważnym czynnikiem, to znaczy na to, że ci ludzie uważają, że na przykład to czy to im wolno, bo oni tu mieszkają z dziada pradziada, to jest ich ojcowizna i tak dalej...

W rozmowie Luiza dodaje, że jest przekonana, że gdyby była „miejscowa”, nie miałaby takiej „bariery ochronnej”; gdyby była „swoja”, byłaby bardziej kontrolowana i zależna.

Bycie wewnętrzną Inną

Motywy przewijającym się także w wypowiedziach mieszkanek wsi było poczucie przynależności do społeczności lokalnej, do zamieszkiwanej miejscowości. Rozmówczynie podkreślały, że mimo iż nie mówią otwarcie o swojej orientacji seksualnej, o byciu w związku z kobietą, sądzą, że większość mieszkańców wie o ich relacjach i akceptuje ten fakt, nawet jeśli nie jest to pełna akceptacja. Bożena, która mieszka w niewielkiej wsi w okolicy dużego miasta, podkreśla, że nikt nie porusza publicznie faktu, że jest lesbijką, co – jak sugeruje – może wynikać m.in. z tego, że rodzice stanowią ważną część społeczności:

Ja o tym oficjalnie nie powiedziałam, że jestem lesbijką, ale nieraz mnie widzieli z moją dziewczyną za rękę, więc pewnie wiedzą, tylko z szacunku dla moich rodziców nie jest to temat głośny. Podejrzewam... no jak mówię, są w stanie do mnie przysłać dzieci, jak im potrzebne są korepetycje, więc chyba nie odbierają mnie bardzo źle. Ponadto ja jeżdżę na koniu i w ogóle mnie mają za dziwaka.

Podobną refleksję wysnuwa Marie, która razem ze swoją (obecnie byłą) partnerką postanowiła przed laty zamieszkać na polskiej wsi i pozostała tam aż do dziś:

Ja dużo ludzi znam, ale nie utrzymuję koniecznie kontaktu z nimi. Na przystanku, tam przy kiosku: „A dzień dobry! No, jak zdrówko?”, coś tam, nie? Innym tematem jest... bycie tutaj jako kobieta, która żyje z kobietą. I to dla mnie jest bardzo ciekawe, bo ja faktycznie pochodzę z całkowicie... mam całkowicie inne doświadczenie na ten temat niż tutaj, życie tutaj. Jak porównuję życie w Berlinie i tu, ale powiedziałabym, że w zasadzie... jak to powiedzieć? Myślę, że fakt, że ja żyję z kobietą dla wielu osób tutaj jest tematem, który nie jest widoczny i myślę, że nie wiem, o ile, ale są na pewno ludzie, którzy coś wiedzą na ten temat albo sobie myślą. Jest coś takiego, że ogólnie jako osoba ja mam wrażenie, że ludzie się zwracają do mnie z takim... że są mili, nie?

Z jednej strony kwestia relacji dwóch kobiet w danych społecznościach często pozostaje przemilczana czy, jak mówią nasze rozmówczynie, niejawna, niewidoczna, z drugiej zaś owa niewidoczność nie niesie ze sobą dla nich żadnych negatywnych konotacji. Iwona, która z zamiłowania do „ciszy, spokoju, przyrody” razem ze swoją partnerką wybudowała dom w niewielkiej wsi na Mazurach, zauważa, że normatywny model coming outu, zamknięty w słowach „jestem lesbijką” i oparty na metronormatywności, nie jest możliwy do zrealizowania w małych społecznościach, ale nie jest też konieczny:

Ja nie robię nigdy takiego *coming outu* „Hej, cześć, jestem les”, tak? [śmiech]. Na takiej zasadzie. Tylko jeśli w ogóle, no to gdzieś tam ludzie się orientują, no to potem... **znaczy ja nie ukrywam**

i nie krzyczę, nie? Znaczy, no mówię, że tam... imię tej drugiej osoby, czy z tą osobą to i tamto, czy my coś takiego, nie? Więc osoby się reflektują i nigdy nie reagują jakoś negatywnie, mimo że już w pewnym momencie masz świadomość tego, że oni wiedzą dokładnie o co chodzi, nie? Także sąsiedzi, najbliżsi sąsiedzi, znaczy, bo jak wspomniałam, mieszkaliśmy na końcu wsi i to tak z 200 metrów od wsi nawet. I sąsiedzi najbliżsi, z którymi bardzo dobry kontakt utrzymywaliśmy, mieli dzieci, my też miałyśmy dziecko, także dokładnie wiedzieli, nie było żadnych problemów, gościliśmy się nawzajem, przyjmowali się, dzieci nawet jak coś tam pytały, to były normalne odpowiedzi tych rodziców, że są różne związki, różne sytuacje i że jest tolerancja. Także nie było żadnego problemu, naprawdę żadnego.

Podkreśla także, że gdy stały się częścią społeczności, także materialnie, podejmując decyzję o wybudowaniu własnego domu, sąsiedzi/sąsiadki, znajomi bardzo szybko znaleźli sposób „mówienia” o nich i ich relacji, nie czyniąc ich niewidocznymi czy ukrytymi. Stały się po prostu „dziewczynami”.

Zawsze, nawet tam na wsi, czy gdzieś tam wśród znajomych takich dalszych, tak? To zawsze o nas mówiono, no „dziewczyny”, nie? „A u dziewczyn coś tam, a dziewczyny coś tam”. Także nawet jak budowałyśmy ten dom, to pracownicy też się w pewnym momencie z firmy budowlanej zorientowali i zawsze też: „A dziewczyny to jaki kolor czegoś tam, albo jakie dachy, albo jakie coś tam?”. Także, o dziwo właśnie, to mnie dosyć zdziwiło...

Relacje uczuciowe między kobietami przejawiają się także w wiejskich historiach, choć niewypowiedziane wprost, funkcjonują jako część danej społeczności:

U mnie we wsi były takie dwie panie, które mieszkały razem. Wiadomo, też wszyscy wiedzieli i mówili. I jedna zmarła. Tylko zmarła ta w cudzysłowie, bardziej „męska”, która prowadziła samochód, była taka bardziej zaradna, no i teraz ta jedna to jest taka trochę zagubiona po jej śmierci, no i nie wiem w sumie, jak sobie radzi, bo też mi ciężko coś powiedzieć, jak sobie radzi, no bo wiem, że jest, wiem, że miała miejsce ta sytuacja, ale kompletnie nie znam kobiety (...). Mama mi właśnie już mówiła, że sąsiedzi coś tam czasem mówili, ale generalnie, jak potrzebowały pomocy w czymś, to jej im udzielali, więc, nie było jakichś takich... było to odbierane jako pewnego rodzaju dziwność, ale jak na wsi się dzieje coś dziwnego, to ludzie tego nie odrzucają, najpierw to próbują dowiedzieć się, co to jest i mniej życzliwie, bardziej życzliwie, ale nie agresywnie (Bożena).

Sabina przywołuje rodzinną historię odnoszącą się do ciotki jej ojca, która „spotykała się z babami”, nikt jednak w rodzinie nie traktował tej informacji poważnie:

Kiedyś się dowiedziałam, że ciotka mojego ojca, stara panna, tak? tak to się mówi, czy tam singielka, przyjmowała regularnie kobiety w domu na wsi. I kiedy jej matka zachorowała ciężko, umysł już nie był sprawny i robiła jej awantury o wszystko, to wtedy jakoś tak to wypłynęło,

że się „z babami spotyka”. (...) Ale chyba nikt nie wziął tego na serio, **raczej potraktowano to jako fanaberie, wymyśliły nie do końca sprawnej psychicznie staruszki**. Więc nie wiem, być może znam [inne lesbijki mieszkające w okolicy – przyp. red.], nie jestem pewna. Może lepiej by było, gdyby tak nie wyszło, bo to by utwierdziło moją mamę w przekonaniu, że to choroba i to w dodatku genetyczna [śmiech].

Niewidoczne?

Nikt nie chce być w sferze nieistnienia⁴

Niewidoczność, często przewijająca się w narracjach naszych rozmówczyń, ma charakter ambiwalentny. Z jednej strony daje poczucie bezpieczeństwa, chroni niejako przed możliwym ostracyzmem i wykluczeniem społecznym, stanowi tymczasowy azyl, schronienie przed doświadczeniem homofobii. Prowadzi jednak w konsekwencji do spychania uczuć kobiet wobec kobiet, relacji między kobietami do „sfery nieistnienia”. Przybiera charakter nie tylko niemówienia o doświadczeniu lesbijskim, ale także jego infantylizowania. Widoczność z kolei, mówienie o sobie, o swoich relacjach, uczuciach i pożądanym stała się formą emancypacji, także dlatego, że to, co prywatne, wypowiedziane publicznie, staje się kwestią polityczną, związaną z przysługującymi osobom LGBT prawami i ich ochroną. Seksualność została uznana w ciągu ostatnich dekad za część socjologicznie rozumianej kategorii obywatelstwa. Seksualne obywatelstwo jest definiowane szeroko poprzez wszystkie społeczne, ekonomiczne, kulturalne i intymne wymiary życia jednostki⁵. Bycie widoczną, otwarte mówienie o swoich uczuciach, seksualności czy relacjach, które się tworzy, stało się więc strategią walki politycznej o prawa osób LGBT. Owa widoczność jednak przybierać może często normatywny charakter, tworząc pewien wzór, normę społecznego zachowania czy mówienia o własnej seksualności. Zachodnie doświadczenia pokazują, że ten normatywny wzór zapewnia bycie widocznym głównie mężczyznom homoseksualnym, nieprzekraczającym norm płciowych (cisplciowym), z klasy średniej, białym, mieszkającym w mieście. Pozostałe osoby, niemieszczące się w tym „regulacyjnym ideale”, zostają skazane na niewidoczność. Dotyczy to także mieszkanek wsi i małych miast, lesbijek i kobiet biseksualnych, naszych rozmówczyń. Przyjrzyjmy się, w jaki sposób one same postrzegają (nie)widoczność.

Wśród respondentek mieszkających w małych lub średniej wielkości miastach pojawiają się wypowiedzi m.in. krytycznie odnoszące się do okazywania sobie uczuć w przestrzeni publicznej. „Afiszowanie się”, „obnoszenie się” ze swoimi uczuciami wobec partnerki jest często konfrontowane z „byciem normalną”, co *de facto* często oznacza

4 Słowa pochodzą z rozmowy z Alicją.

5 S. Seidman, *From Identity to Queer Politics: Shifts in Normative Heterosexuality*, [w:] *The New Social Theory Reader*, pod red. S. Seidmana, J. C. Alexandra, Routledge, London & New York 2008, s. 396-403.

przeniesienie własnej seksualności i uczuć do sfery prywatnej. Agata, która przyznaje, że przebywa w dość konserwatywnym środowisku, podziela zazwyczaj jego poglądy:

Ale ogólnie to jest tak, że nie mam tego napisane na czole, tak? **I nie idę po mieście i nie afiszuję tego w jakiś tam sposób, ani przez ubiór swój, ani przez zachowanie. Po prostu jestem jaka jestem, no, normalną osobą** i nie uważam, żeby to było komuś tam potrzebne do szczęścia, żeby wiedział o mnie więcej niż powinien, tak? (Agata)

Zdecydowanie częściej jednak fakt nieokazywania uczuć partnerce w miejscu publicznym wywołuje u naszych rozmówczyń poczucie dużego dyskomfortu, który jest spowodowany możliwymi negatywnymi konsekwencjami ze strony otoczenia w przypadku mówienia o swojej seksualności otwarcie. Chcąc uniknąć sytuacji, w której ich uczucia do kobiet stałyby się widoczne, a co za tym idzie, możliwości doświadczenia zachowań, gestów czy aktów przemocy motywowanych homofobią, nie mówią one o swoich relacjach otwarcie. Pojawia się tu także przywołana już wcześniej prawidłowość, mówiąca o różnicy w okazywaniu uczuć w zależności od faktu, czy znajdujemy się w miejscowości pochodzenia czy też wyboru. Na ten aspekt zwraca uwagę m.in. Ewa, mówiąc:

Nie ma chyba sytuacji, w której bym się nie ujawniała, **właściwie od samego początku stwierdziłyśmy z Agnieszką, że nie będziemy tego przed nikim ukrywać, bo szanse na to, że moja rodzina czy rodzice Agnieszki, którzy nie wiedzą, w jakiś sposób się dowiedzą przez to, że będziemy otwarte tutaj w mieście**, jest praktycznie żadna, a funkcjonowanie normalnie, nieukrywanie się, dużo ułatwia.

Podkreśla także, że w jej przypadku, razem z partnerką wchodząc w nową społeczność, zdecydowały po prostu przychodzić na spotkania razem, trzymając się za ręce i w ten sposób pokazywać, że są parą.

Po prostu któregoś dnia przyszłyśmy na uczelnię razem za rękę i na początku niektórzy trzymali nas na spory dystans, ale dzisiaj właściwie – nie wiem – jak jest jakaś impreza, to zapraszają nas razem, a nie jedną z nas, i jak przyjdzie jedna, to się dziwią.

Klara, która mieszka w średniej wielkości mieście, mówi z kolei o „autocenzurze” własnych zachowań w miejscach publicznych, w których z obawy przed reakcjami społeczności na jej gesty czułości wobec partnerki, automatycznie rezygnuje z nich w sytuacji zagrożenia:

na przykład się czasami łapię na czymś takim, że założmy idę sobie przez miasto wieczorem z jakąś dziewczyną i trzymam ją za rękę przykładowo, ale na przykład z naprzeciwnka, zdarzyła mi się taka sytuacja, że idzie czterech jakichś tam koleś właśnie, powiedzmy, w dresach, i takich nie wiadomo jak wyglądających, że nie wiadomo jak zareagują, i na przykład się złapałam na czymś takim, że od razu puszczam tą rękę i po prostu... (...) od razu zaczynam sobie myśleć, że

reakcja będzie negatywna i że też te osoby wyglądają tak, że mogłyby być niebezpieczne, mimo, że tak naprawdę, no nie wiem, to mogłoby równie dobrze prawdopodobnie zostać niezauważone. Wiesz o co chodzi, ale jednak po prostu coś takiego.

Iza z kolei wspomina, że jej kobiecie wygląd zapewnia jej poczucie bezpieczeństwa i stanowi pewnego rodzaju osłonę przed możliwością doświadczenia różnych form ostracyzmu społecznego i homofobii:

W ogóle nie mam złych doświadczeń, chyba że odważyłabym się... odważę się głośno wystawić po prostu, głośno o czymś powiedzieć albo wystawić się na opinię publiczną. **Dopóki się nie odezwę, jestem kobietą kobietą w Polsce.** Ale myślę, że jestem tchórzem i po prostu nigdy się nie wystawiałam na nic takiego. **Korzystam ze swojego ukrycia.**

Jeszcze innym aspektem związanym z niewidocznością, poruszonym w naszych wywiadach, jest kwestia nieobecności czy niewidoczności lesbijek powyżej 30. roku życia. Wielokrotnie w wypowiedziach rozmówczyń podkreślana jest rola Internetu i portali (w tym przede wszystkim portalu Kobiety-Kobietom) w budowaniu wirtualnych społeczności, poznawaniu nowych osób, a także zdobywaniu różnego rodzaju informacji. Joanna dostrzega jednak, że zarówno w przestrzeni wirtualnej, jak i miejskiej trudno jest spotkać kobiety nieheteroseksualne w jej wieku i starsze:

Myślę, że jest coś, co się rzuca chyba wszędzie w oczy – brak lesbijek powyżej 30-35 roku życia w przestrzeni miejskiej. W Zielonej Górze i najbliższych okolicach w ciągu ostatnich 4-5 lat poznałam poprzez portal Inna Strona i KPH około 70 dziewczyn i kobiet w wieku 16-30 lat, które określają siebie jako lesbijki, a praktycznie żadnej w wieku 30-paru, 40-paru lat i starszych, jeśli mają profile na IS, to w 90% przypadków są to profile bez zdjęcia i nie wchodziły na nie od wielu miesięcy – zastanawiam się, czy te kobiety spotykają się w jakimś gronie, które być może zna się od wielu lat z czasów, kiedy jeszcze nie było Internetu i jak do nich dotrzeć, jeśli z tego Internetu w dalszym ciągu niechętnie korzystają, a czasopism z anonsami już dawno nikt nie czyta...

W wypowiedziach niektórych rozmówczyń pojawia się także niechęć wobec kobiet, lesbijek, które przekraczają normy przypisane kobiecości, które wyglądają, ubierają się i zachowują zgodnie z kodem kulturowym męskości. Męsko wyglądające lesbijki są najczęściej uznawane za przesadnie „obnoszące się” ze swoją seksualnością, a co za tym idzie, „prowokujące” swoją widocznością, łamiące schemat heteronormatywności. Wspominają o tym m.in. Inga i Sylwia:

No jakoś tego nie czuję, ja jestem kobietą, która jest z kobietą, bo stereotyp lesbijki, to wiadomo jaki jest, myślę, że to z tego wynika. (...) Jeśli ja sobie uświadomiłam, że chcę być z kobietą, to

niech ta kobieta jest kobieca dla mnie. Rok temu, gdy byłam nad morzem z moją poprzednią dziewczyną, widziałam piękne kobiece dziewczyny, obejmujące się i nikt nie widział w tym problemu, normalnie żyjące, a nie takie lesbijki, kiedyś byłyśmy na imprezie, ukrywające się, i takie wystraszone, same siebie, tak jakby się bały własnego cienia. Mnie się podoba, jak są dwie kobiety kobiece, nie mają z tym problemu, nie wstydzą się (Inga).

Natomiast największym moim problemem osobiście jest to, że jestem strasznie wyczulona na punkcie kobiecości, której bywa, że często brakuje lesbijkom i ja nie jestem w stanie związać się z osobą, która wygląda jak mężczyzna, bo bym była hetero po prostu (Sylwia).

O ile więc bycie „kobietą kobietą” żyjącą w relacjach z kobietami może być postrzegane jako zapewniające azyl bezpieczeństwa, o tyle bycie „męską lesbijką” uznawane jest za szkodliwe przekraczanie granic. W momencie, w którym przekraczamy kulturowo wyznaczone granice trzymające w ryzach kobiecość, łamiemy heteronormatywne reguły życia społecznego, a także czynimy naszą seksualność widzialną, tym samym narażając się na ciągłe konfrontowanie z otoczeniem. Niechęć wobec „męskich lesbijek” dostrzega także Joanna w swojej lokalnej społeczności LGBT:

Niewiarygodne jest dla mnie to, ile w środowisku LGBT jest zawiści i agresji, poza tym dyskryminacji, wyśmiewania – np. osób biseksualnych, które są traktowane niepoważnie u nas, wyśmiewanie męskich dziewczyn przezywanych „babochłopami”, za ich plecami wielokrotnie słyszałam przytyki w stosunku do niektórych osób, jakie przewinęły się przez nasz oddział.

Na jeszcze inny aspekt niewidoczności lesbijek zwraca uwagę Agata, dla której w społeczności LGBT tak naprawdę istnieje niewiele przestrzeni dla kobiet nieheteronormatywnych.

Bądź co bądź, lesbijki nie mają pola do popisu, że tak powiem, no bo nie mają i to też mnie boli, że tak naprawdę niby jest to jedno środowisko, tak? LGBT się ładnie, pięknie mówi, ale tak naprawdę te „L” to można by skreślić i nikt by tego nie zauważył, bo taka jest prawda. Jesteśmy gdzieś tam na bocznym torze, no i wiele pracy trzeba w to włożyć.

Historia Marie

Marie ma 47 lat i od 14 lat mieszka na wsi w województwie dolnośląskim. Jest Niemką i przeprowadziła się do Polski wraz ze swoją (obecnie byłą) partnerką. Obecnie, od prawie sześciu lat jest w związku z Polką, Alicją. Gdy mieszkała w Berlinie, była zaangażowana w działalność lokalnej społeczności lesbijskiej i feministycznej. Otwarcie mówi o swoich relacjach z kobietami i nazywała się lesbijką. Dziś mówi

najczęściej o swojej partnerce „przyjaciółka”. Jej narracja wnosi wiele ciekawych refleksji na temat widoczności seksualności nienormatywnej, życia w małej społeczności i bycia Inną w jej obrębie.

Ludzie akceptują, z szacunkiem – trochę tak, powiedziałabym. I tu u mnie oczywiście są różne faktory [czynniki – przyp. aut.], że jestem Niemką – przez to już jestem trochę inna, nie? Ale przez to, że ja tutaj żyję, pracuję, mam wrażenie, że ludzie, których spotykam na ulicy, się zwracają przeważnie do mnie bardzo przyjemnie. Ciekawa dla mnie jest ta **strona milczenia**, że nawet jak ludzie się coś domyślą, to nikt, chyba prawie nikt nie wpadłby na pomysł, żeby powiedzieć, żeby pytać, nie? Tylko sobie coś cicho pomyślą.

Marie działa aktywnie w swojej społeczności, jest członkinią lokalnego chóru.

Bardzo lubię współpracować z Alicją, robię bardzo fajną rzecz, zrobiliśmy koncert z piosenkami polskiego wieszcza. W ogóle bardzo śmieszne dla mnie jest, że ja wchodzę w taką polskość, z tymi tematami, na przykład polską poezją. I z inną przyjaciółką przygotowaliśmy takie przedstawienie na temat lnu: jak ten rejon był bardzo ważny historycznie dla upraw lnu i ona pokazuje te wszystkie czynności, jak się to robi, a ja robię do tego piosenki i zdjęcia.

Nasza rozmówczyni, wchodząc w lokalną społeczność, zdecydowała się na przyjęcie norm, której w niej obowiązywały. Wymagało to od niej m.in. zmiany w definiowaniu siebie i swojej seksualności wobec otoczenia, wobec mieszkańców i mieszkanek wsi. W Polsce nie spotkała się z aktami homofobicznymi wprost adresowanymi do niej, ale jak sama przyznaje: „na ulicy to otwarcie nie żyję”.

Tutaj, myślę, na wsi nie czułabym się swobodna z tym, bo to trochę głupio, ale myślę, że może bałabym się, że ludzie to odczytają jako prowokację. Nie chcę i nie chodzi mi o prowokację. **W gruncie rzeczy chodzi o to, że ja najbardziej chciałabym być taka, jaka jestem. I to pokazać na zewnątrz, taka jaka jestem. A staram się to trochę balansować. Próbuję nie udawać, że tam nic nie ma, próbuję pokazać moją czułość, moją bliską relację jak najbardziej.** Też dotykam, robię gesty, nie? Nie chcę udawać, że tam w ogóle nic nie ma, ale myślę, że trzymam się jednak pewnych granic w tym, żeby nie... No szczerze mówiąc, trzeba przyjąć... jakieś normy, powiedziałabym. To są jakieś normy społeczne i nie przekraczam tego.

W lokalnej społeczności, w której żyje, w otoczeniu swoich przyjaciółek i przyjaciół, najbardziej zaskakuje ją fakt niemówienia, nierozmawiania o jej związkach z kobietami czy też szerzej o seksualności, mimo że wiele bliskich jej osób wie o jej relacjach z kobietami. Ona sama łączy to „społeczne przemilczenie” z poczuciem wstydu, jakie przypisane jest całej sferze seksualności w Polsce.

Teraz to będzie dzika teoria, to co dalej. Ja myślę, to ma dużo wspólnego ze wstydem, bo to prawie jest tak, jakby to nie było przyzwoite. I myślę, że to jest jakaś projekcja. Na przykład jak ta osoba, która nie chce pytać, nie czuje się (...) „zawstydzona”, nie czuje się pewna. Ma coś takiego, że to jest taki temat, nazwałabym to „pikantny”, wiesz? Trochę taki: „Ach! Nie wiem, czy w ogóle mogę coś na ten temat powiedzieć”. I swoją niepewność albo... sama ta osoba widziałyby coś jednak odrobinę negatywnego w tym i pytanie mogłoby coś przykleić do tej drugiej osoby negatywnego i to dla mnie jest bardzo dziwaczne.

Swoją historię opowiedziała nam także Agnieszka, która jest dziennikarką w niezależnej lokalnej gazecie. Półtora roku temu została „wyautowana” przez jednego z radnych miejskich, który na blogu napisał, że jej krytyczny stosunek do władzy lokalnej wynika z faktu, że zapewne chciałaby być radną, ale jest sfrustrowana, bo nie może, ponieważ jest lesbijką.

Dla mnie to było, myślę... bój o wszystko w tym momencie i to nie dlatego, że on mnie wyautował, tylko... bo jakby na to nie patrzeć, ja jestem osobą publiczną w Tomaszowie i miasto zastępyło w oczekiwaniu czy... wreszcie się mnie pozbyli, bo ja się po prostu, nie wiem, ze wstydu schowam w mysią dziurę, załamie, przestanę pisać albo w ogóle nie wiem co... [westchnięcie] (...) Więc musiałam, musiałam zareagować, no i zareagowałam ostro [westchnięcie]. To był piątek w ogóle. Ja poszłam, akurat tak się złożyło, że poszłam rano od razu do urzędu miasta i tam natknęłam się na wiceprezydenta, który był wtedy szefem PO, a ten gość był z PO i wiceprezydent mnie zaczął przeproszać, a ja nie wiedziałam, o co chodzi, nie? Później weszłam do prezydenta, a prezydent mówi: „Wiesz co, no on przesadził” [śmiech], a ja dalej nie wiem, o co chodzi. Dopiero, jak poszłam do domu, otworzyłam komputer, bo oni mi nie chcieli powiedzieć, to ja przeczytałam te słowa. Zagotowałam się... ale ponieważ wierzę, że najpierw trzeba ochłonąć, więc nie robiłam nic.

Sprawa stała się głośna, pisały o niej szeroko ogólnopolskie media, zaś sama Agnieszka otrzymała wsparcie w postaci pomocy prawnej ze strony Kampanii Przeciw Homofobii, mimo że ostatecznie ze względu na śmierć radnego nie doszło do rozprawy sądowej. Wskazuje ona jasno, że w tamtym momencie odczuwała, że jej orientacja seksualna może być instrumentalnie wykorzystana przeciwko niej.

To był taki myślę moment kluczowy, bo gdybym tutaj się załamała w jakiś sposób... to by mnie zniszczyli. Chcieliby mnie zniszczyć. I to nie za to, że jestem les, tylko wykorzystaliby to, że jestem les, po to, żeby mnie zniszczyć, żeby nie pisała tego, co piszę. (...) A przy okazji byłaby satysfakcja, że się starą lesbijkę upieprzyło.

Historia ta pokazuje także mechanizmy działania homofobii, która sprawia, że każde działanie jednostki jest rozpatrywane przez pryzmat jej/jego homoseksualnej orientacji

przy całkowitej niewidzialności orientacji osób heteroseksualnych, która zdaje się być społecznie przeźroczysta.

Natomiast myślę, że za moimi plecami mówi się straszne plugastwa na mój temat [śmiej]. Nie oszczędza się. Ale to też jakby ludzi drażni – to, że jakim prawem? Ja powinnam siedzieć cicho w dziurze, tak? Jakim prawem lesbijka komuś jakąś krytykę urzędnika, czepia się, że jest nie tak. (...) Bo ja bym sobie mogła pisać, tak jak piszę, uprawiać dziennikarstwo, ale powinnam pisać miłe, ładne, grzeczne relacje, powiedzmy z jakichś tam imprez, i wszystko jest dobrze. Natomiast jeżeli ja piszę krytycznie, no to już się czepiam, tak? Bo nie mam jakby mandatu, dlatego że ciąży na mnie to, że jestem inna, więc nie mam prawa innych z kolei krytykować. Taka... ja bym to nazwała, takim rodzajem wściekłości, tak? Że jakim prawem ona nas krytykuje, ona, która powinna posypać głowę popiołem, zamknąć się i nie pokazywać światu, bo jest inna.

Refleksja nad własną tożsamością

Myślę, że jestem osobą biseksualną, która od mężczyzn zdecydowanie bardziej preferuje kobiety⁶.

Rozmawiając z naszymi respondentkami, poruszałyśmy także, obok kwestii (nie)wiedoczości, problematykę tożsamości i seksualności. Interesowało nas, w jaki sposób nasze rozmówczynie myślą o własnej seksualności, jak rozumieją swoją tożsamość, w końcu, z jakimi procesami i refleksjami dla nich wiąże się fakt bycia w relacji z kobietą. Rozmawiałyśmy z nimi o ich autoidentyfikacji, o tym, w jaki sposób mówią o tworzonych relacjach, jak nazywają siebie i swoją seksualność oraz czy mają potrzebę utożsamiania się z szerszymi kategoriami społecznymi, takimi jak np. lesbijka, które mogą nieść ze sobą poczucie wspólnoty, ale także nierzadko konkretną treść polityczną. Zebrane opowieści nie stanowią pod tym względem jednej wspólnej narracji – opowiedziane refleksje i historie pokazują raczej szerokie spektrum różnych doświadczeń i kontekstów społecznych, które wpływają na to, w jaki sposób postrzegamy swoją seksualność. Agnieszka, obecnie 51-letnia mieszkanka miasta średniej wielkości w województwie łódzkim, uważa siebie za lesbijkę i używa takiego określenia, odkąd stało się ono dostępne w dyskursie publicznym. W młodości słowo to było jej zupełnie obce i funkcjonowało „tylko w encyklopedii”. Dla niej osobiście bycie lesbijką oznacza:

że ja mogę być tylko szczęśliwa w związku z inną kobietą. Nie wyobrażam sobie być z mężczyzną w jakichkolwiek relacjach, to znaczy jestem w relacjach zawodowych, natomiast stworzyć związku z mężczyzną bym nie potrafiła i żyć pod jednym dachem.

Proces odwrotny w pewnym sensie przechodzi Marie, która od dziesięciu lat mieszka na polskiej wsi, z pochodzenia jest jednak Niemką i ma za sobą doświadczenie życia

6 Słowa pochodzą z rozmowy z Sabiną.

w aktywistycznej społeczności lesbijskiej. Gdy wspomina tamte czasy, podkreśla, jak ważna była dla niej wówczas możliwość mówienia otwarcie o swojej seksualności, podkreślania własnej autonomii w tym względzie. Nazwanie siebie lesbijką publicznie miało dla Marie wymiar emancypacyjny. Dziś, kiedy mieszka w Polsce, w jednej z dolnośląskich wsi, będąc w relacji z Alicją, nie decyduje się na otwarte mówienie o ich relacji. Swoją partnerkę nazywa „przyjaciółką”, choć, jak zaznacza, odczuwa czasem potrzebę „nazywania rzeczy po imieniu”, także ze względu na kontekst polityczny w Polsce.

Był okres w moim życiu, gdzie było bardzo ważne dla mnie, żeby świadomie zrobić ten krok, bo ja też żyłam w heteroseksualnych związkach, żeby świadomie zrobić ten krok, żeby powiedzieć dla siebie: „Ja chcę żyć z kobietami i się definiować jako lesbijka”. Po prostu stać za tym, co ja czuję, jak ja żyję z kobietami i myślę, że to był ważny krok, i taka potrzeba się bardziej wyraźnie pokazała, żeby stać przy tym przede wszystkim. Miałam dużo przyjaciół heteroseksualnych i w pewnym momencie chciałam powiedzieć: „Słuchajcie, ja kocham kobietę, ja jestem lesbijką”. Powiedzieć to moim rodzicom na przykład, dla siebie i dla innych, pokazać: „Tak, to jest moja realność, to jest to, co jest dla mnie ważne, i to jest inna koncepcja niż heteroseksualna, i to jest dla mnie ważne w moim życiu”. I myślę, że ten krok dla mnie był bardzo ważny, bo ja mogłam bardzo jasno stać przy tym. Przez samą siebie i przez innych nie ma czegoś takiego, że mam wrażenie, że muszę się kryć tak naprawdę. Teraz jestem w trochę innym miejscu, powiedziałałabym, w tym. I to muszę spróbować nazwać, bo chyba nigdy tego nie nazywam tak naprawdę. Widzę taką potrzebę, nazwałabym to, społeczno-polityczną potrzebę, nazywanie rzeczy po imieniu.

Z kolei jej partnerka, Alicja, która przez lata żyła w związku różnopłciowym i funkcjonowała społecznie jako żona i matka, odbierając siebie wówczas jako osobę heteroseksualną, podkreśla, że dziś myśli o sobie jako o lesbijce, choć, gdyby miała etykietować całe swoje życie, użyłaby sformułowania „biseksualna”. Dla kilku naszych rozmówczyń określenie „lesbijka” niesie ze sobą pejoratywne znaczenie lub też jest „pustym słowem”, pozbawionym jakiegokolwiek treści. Respondentki wspominają także o negatywnych społecznych konotacjach przypisanych temu słowu.

Właśnie raczej „niehetero” [określam się - przyp. aut.], bo określenie „lesbijka” jakoś kojarzy mi się negatywnie i to się też tak przyjęło trochę w społeczeństwie, mam wrażenie, natomiast ja po prostu kocham kobiety, tak? To jest to (Sylwia).

Ogólnie nie przepadam za tym słowem [za słowem lesbijka - przyp. aut.], ale jeśli mam siebie jako określić, to mówię o sobie jako o lesbijce. Nie wiem, po prostu jego brzmienie mi się nie podoba, nie ma w tym żadnego głębszego sensu (Ewa).

Rzadko więc społeczna tożsamość lesbijska rozpatrywana czy postrzegana jest jako kategoria polityczna, łącząca się również z feministyczną perspektywą na relacje między kobietami. Karolina, która żyła przez kilka lat jako matka i żona, nie lubi określać swojej

orientacji homoseksualną lub nazywać się lesbijką. Zwraca uwagę na fakt, że w niej, mimo że teraz jest w związku z kobietą, niewiele się zmieniło, wciąż jest tą samą osobą. Decyzja o rozstaniu z mężem i wejście w relacje z kobietami w jej odczuciu nie spowodowały żadnej radykalnej przemiany w niej samej, choć wprowadzały często konieczność głębokich zmian na polu społecznym.

Określam się jako Karolina. Generalnie nie określam się jako osoba homoseksualna czy nie, nigdy nie utożsamiałam się wcześniej, bo w ogóle się nie utożsamiałam, uważałam się za heteroseksualną. A teraz choć... no tak, jestem homoseksualną osobą, zawsze byłam, ale też nie określam się jako osoba homoseksualna, po prostu jakoś nie mam tej potrzeby. Jestem po prostu Karoliną i tyle. (...) Szczerze mówiąc, nie potrafię tego zinterpretować. To znaczy taki stereotyp: lesbijka to osoba, która mieszka z osobą tej samej płci, czyli przepraszam, kobieta, która mieszka z kobietą. Ale ja nie... wiesz co, używam w swoim określeniu, znaczy w stosunku do siebie słowa lesbijka, ale wewnętrznie czuję, że nie chcę siebie nazywać tak, wiesz? Nie zmieniłam się nic. Naprawdę. **W swoim mniemaniu nie zmieniłam się, jestem tak samo Karolina, także nie mam jakiejś takiej łatki, że teraz jestem lesbijką, tak?** Teraz jestem lesbijką. Nie, nie, po prostu właśnie teraz świetne jest dla mnie, to jest taki komfort, że mogę być sobą. Jestem Karoliną.

Dla Agaty bardzo trudnym do zaakceptowania jest fakt, że to, co jej zdaniem najczęściej łączy osoby LGBT, to ich seksualność. Krytycznie odnosi się do możliwości budowania społeczności tylko w oparciu o takie kryterium tożsamościowe.

To też jest ważny aspekt, że będąc lesbijką, utożsamiamy się z kobietami, szukamy z nimi wspólnego języka, najpierw zaczynając od tego, jakiej jest orientacji, tak? I to jest trochę błąd. Znaczy... to zależy, czego się szuka w tej relacji. Ale czasem odnoszę wrażenie, że w jakiejś konkretnej więzi to tylko to, że są lesbijkami, to tylko to je łączy, tak? A to nie powinno tak być, bo powinny być jakieś pasje, zainteresowania, różne codzienne sprawy, nie? I tutaj właśnie, mimo że ci sami ludzie by byli, tacy jak ja tak naprawdę, ale mam wrażenie – dziwnie bym się czuła, bo ja tak od razu się na ludzi nie otwieram i ja też jestem bardzo nieśmiała, i to mi ciężko trochę przychodzi... i to tak działa, nie?

Refleksyjnie do tożsamości kobiety podchodzi z kolei Joanna, która chętnie mówi o sobie, że jest lesbijką, nie odnajduje się natomiast w dominującym w kulturze obrazie kobiecości:

Określam siebie przede wszystkim jako lesbijkę, nie do końca i nie zawsze określiłabym siebie także jako kobietę – myślę, że mam dużo męskich cech, jestem dość agresywna, w dzieciństwie nie było takiego drzewa czy dachu, na którym by mnie nie było, lubiłam szaleć z chłopakami na rowerach, ścigać się, grać całymi dniami w piłkę, siłować – wtedy zdecydowanie bardziej czułam się chłopcem niż dziewczynką, nienawidziłam sukienek.

Zastanawialiśmy się także, w jaki sposób fakt uświadomienia sobie własnego pożądania i uczucia wobec kobiet był odbierany przez nasze rozmówczynie w kontekście ich częstej izolacji od społeczności LGBT, braku bezpośrednich kontaktów z innymi kobietami będącymi w relacjach jedнопłciowych, a także braku możliwości porozmawiania o swojej seksualności i uczuciach z kimkolwiek. Często proces ten określany był jako „traumatyczny”, „trudny”. W taki sposób opowiadają o nim m.in. Ilona i Klara:

Do łatwych przeżyć to raczej nie należy, ale myślę, że będzie już tylko lepiej. Ja wiem, że nigdy nie będę miała tak łatwo jak moi rówieśnicy czy znajomi, że zawsze będę miała pod górkę, ale staram się jakoś zaakceptować siebie sama i stwierdziłam, że zamartwianie się do niczego nie prowadzi i jest coraz gorzej, a zmienić tego też nie mogę, bo tak po prostu jest. Gdybym miała wybór może, gdyby ktoś mi kiedyś dał wybór, to może bym wybrała łatwiejszą drogę, ale tak nie było. Muszę sobie poradzić z tym, jak jest. Jakoś dam radę (Ilona).

Z drugiej strony, czułam się nieszczęśliwa z tego powodu, że wydawało mi się, że ja sobie nigdzie nigdy nikogo nie znajdę, no bo jak? Że będę samotna, że... to były bardziej takie problemy, że chciałam być normalna tak jak wszyscy, że bym chciała mieć męża, dzieci, a to nie bardzo mnie interesuje. Chciałam być po prostu normalna, nie? A wydawało mi się, że jestem nienormalna. Bo nie otaczali mnie tacy ludzie ani nikogo takiego jak ja nie znałam. Nikogo zupełnie (Klara).

Dla wielu rozmówczyń proces uświadamiania sobie własnej seksualności wiązał się jednak przede wszystkim z czymś, co jedna z naszych rozmówczyń, Hanna, określa mianem „samopoznania”, „procesu samej z sobą”. Szczególnie wyraźnie kwestia ta była obecna w narracjach kobiet, które decydowały o „wyjściu” z relacji z mężczyznami i dla których decyzja o związku z kobietą oznaczała w pewnym sensie „pogodzenie się z samą sobą”. Opowiadały nam o tym m.in. Karolina i Luiza.

Dla mnie najważniejsze jest szczęście z samą sobą. To będzie właśnie dotyczyło mojej orientacji, pogodzenia się, ale takie szczęście pełniejsze. Nie tylko samo w ogóle, ale takie szczęście, taka harmonia, do której dążę w ogóle. Nie tylko ze swoją orientacją, z którą gdzieś już pogodziłam się. Teraz pogodzenie tego z faktem, że jestem mamą, że chcę być szczęśliwą kobietą, spełnioną. I chcę być kobietą szczęśliwą i spełnioną. I na pewno taka będę, i właściwie nie mam... no jestem, ale będę jeszcze taka (Karolina).

W tej chwili kobieta, która ma potrzebę bliskości, wielowymiarową potrzebę bliskości, bycia z drugą kobietą, stworzenia z nią w tej chwili, stworzenia z nią jakiegoś związku, która ma takie, a nie inne czynne homoseksualne preferencje, ukierunkowane na jedną płęć, i w tej chwili to dla mnie oznacza to. Bycie lesbijką, to właściwie... nie wiem, trudne pytanie mi zadałaś, chyba najtrudniejsze w tej chwili, bo nigdy się nie zastanawiałam nad tym ani w aspekcie mojej własnej osoby, ani w ogóle. A może mi coś podpowiesz, co to dla ciebie znaczy? co innego dla mnie

oznacza bycie lesbijką, niż przez to całe moje życie. Też się nie określałam nigdy jako osoba biseksualna, chociaż mam świadomość, że poniekąd taka byłam. (..)

Może tylko to, że bardzo intensywnie w sensie mojej samoświadomości się ze swoją orientacją zintegrowałam i utożsamiłam, i mimo tych wszystkich problemów, które w tej chwili się wiążą ze zmianami mojego życia i z tymi, które już się toczą, już trwają i z tymi, które niewątpliwie nastąpią, mają nastąpić, z których zdaję jakoś sobie sprawę, to nie odczuwałam nigdy strachu i w tej chwili czuję, jakbym coś przestała chować, jakbym wreszcie była, wreszcie sobą, jakbym coś nie robiła na pół gwizdka, czuję się, jakbym zaczerpnęła świeżego powietrza. Tak bym to określiła. To może troszkę infantylnie brzmi w ustach 42-letniej kobiety, bo takie teksty, to może 19-latkę, ale tak się czuję, jakbym teraz wreszcie odzyskała, gdzieś z głębi wydobyła siebie, taką, którą jestem, którą... może nie tłumiliłam, ale nie miałam odwagi i potrzeby być, z różnych przyczyn, o których wcześniej mówiłam, i teraz czuję, że to jest to, czuję się szczęśliwa, czuję się spełniona, czuję się zadowolona. Czuję się potrzebna, czuję się kochana, mam ochotę się swoim uczuciem dzielić, mam w sobie właśnie jakieś pokłady tej czułości, której nie miałam, i tej potrzeby okazywania i otrzymywania bliskości, i wszystko się właściwie zmieniło w moim życiu. W dużym stopniu się mój charakter zmienił, moja osobowość (Luiza).

Heteronormatywność przestrzeni

OK, dlaczego nie mówicie, że jesteście przyjaciółkami?
Dlaczego tak się ubieracie, żeby mówić, że jesteście lesbijkami?⁷

W narracjach naszych rozmówczyń przyglądałyśmy się także heteronormatywności przestrzeni, w których kobiety biseksualne, lesbijki funkcjonują na co dzień. Analizowałyśmy sytuacje i miejsca wypełnione prozaicznymi przejawami heteronormatywności, przejawami, czy, jak nazywa je jedna z respondentek, Agata, „niuansami” systemu kulturowego, którego podstawowym założeniem jest całkowita dominacja heteroseksualności i tradycyjnych modeli kobiecości i męskości. Najczęściej tego typu sytuacje pojawiają się w oczekiwaniach najbliższej społeczności: rodziny, przyjaciół/przyjaciółek, a także nauczycieli i nauczycielek wobec kobiet i dotyczą realizacji ich przyszłych ról społecznych jako żon i matek. Humorystycznie sytuację tę obrazuje wypowiedź Ilony, odnosząca się do społecznych norm w jej miejscowości:

Ja powiem tak: jeśli chodzi o sąsiadów, to jest tak, że moi rodzice się jakoś spotykają z nimi i oni przeważnie mają wszyscy synów. I ja jestem synową wszystkich sąsiadów [śmiech].

Z drugiej strony w zebranych historiach częstokroć pojawia się refleksja odnosząca się do sfery publicznej, miejsc spotkań towarzyskich, „ulicy”, szkoły jako przestrzeni silnie

7 Słowa pochodzą z rozmowy z Alicją.

wykluczających miłość czy seksualność nieheteronormatywną. Mimo że część naszych rozmówczyń przyznaje, że nie doświadczyła mowy nienawiści czy dyskryminacji bezpośrednio, to jednak codzienna „przymusowa heteroseksualność” wpisana w społeczną rzeczywistość jest często dla nich nieprzyjemna i dotkliwa, czy – jak przyznaje Hanna – jest przemocą:

Wiesz, dla mnie przemocą jest to, że ja nie mogę iść z moją partnerką za rękę po ulicy w moim mieście, tak? Więc w tym sensie ta sytuacja jest po prostu czymś ciągłym i otwartym, po prostu jest to jakiś rodzaj opresji.

Podobną refleksję snuje Magdalena, która zauważa, że konieczność ciągłego sprawdzania, czy komuś można zaufać i powiedzieć, że żyje się w relacji z kobietą, prowadzić może do chronicznego stresu i ciągłego kontrolowania się:

Właśnie to wpływa, wpływają na to, widać to w relacjach z ludźmi na przykład, że zawsze człowiek się zastanawia, czy jednak powiedzieć, że się jest z kobietą, czy jednak nie powiedzieć, kto jest godny zaufania, że tak powiem, a z kim lepiej takich tematów nie poruszać, bo jest skończonym właśnie kretynem i nic nie zrozumie z tego. **Także ta przemoc, taka bardziej może symboliczna, czy rzeczywiście mentalna, w ten sposób, że rzeczywiście wpływa na relacje z ludźmi, że się trzeba czasem zastanowić**, przynajmniej gdzieś to u mnie zawsze funkcjonuje w świadomości, że sobie mówię stop, a później dopiero się zastanawiam, co dalej. No i w takich właśnie... może bardziej w podejściu ludzi, którzy nie wiedzą, a gdzieś tam słyszy się przemoc słowną taką, że „ta ciota” albo „lesba”, słyszy się coś takiego, jakieś tam docinki, uśmiechy.

Zgodnie z feministyczną geografią, przestrzeń konstruowana społecznie niesie ze sobą definicje męskości i kobiecości, obecne w danej kulturze. Miejsca, przestrzenie, ich dostępność i kształt, nie tylko wskazują na znaczenia „bycia kobietą” lub „bycia mężczyzną”, ale także aktywnie tworzą kobiecość, najczęściej przypisaną do sfery reprodukcji, tj. domu, edukacji nieformalnej oraz męskości związaną ze sferą produkcji, tj. miejscem pracy, uznawaną za nadrzędną wobec reprodukcji⁸. Przestrzeń publiczna miast, ulice, parki, bary wraz z rozwojem urbanizacji stawały się domeną mężczyzn, zaś kobieta wkraczająca w te przestrzenie odbierana była jako intruzka, łamiąca zasadę podziału na sferę prywatną i publiczną. Hanna zauważa, że w jej miejscowości brakuje miejsc, gdzie kobiety mogłyby się czuć swobodnie, natomiast wiele tego typu przestrzeni jest dostępnych dla mężczyzn:

przestrzeń publiczna, miejsca są takie... nastawione na heteropary albo samych mężczyzn, że np. jeśli ja bym chciała wyjść sama do baru, to tam by byli sami mężczyźni i ja... albo jak poszłam na koncert sama, no to, to nie była taka przestrzeń, w której sama kobieta może czuć się jakoś komfortowo za bardzo.

8 Zob. D. Spain, *Gendered Spaces*, The University of North Carolina Press, Chapel Hill 1992, s. 5-9.

Przyznaje jednak, że razem ze swoją partnerką próbują łamać schemat przestrzeni zarezerwowanych dla mężczyzn i tych przypisanych kobietom:

I że czasem z jednej strony jest takie coś, że obydwie i to wychodzi zupełnie naturalnie, że bardzo lubimy siedzieć przy barze, i że to jest jakiś rodzaj manifestacji, że **to jest zabieranie przestrzeni**, że to jest w centralnym miejscu i tam siedzimy, i **jest takie wyrywanie tej przestrzeni dla siebie**, no i ja mam tam mimo wszystko poczucie bezpieczeństwa właśnie i takiego czegoś, że to trzeba robić, że w jakimś sensie nic nie jest neutralne do końca.

Joanna Mizielińska, analizując polski dyskurs odnoszący się nienormatywności i kobiecości, podkreśla jego silnie maskulinistyczny i narodowy charakter, który wyklucza kobiety. Te zaś, jeśli chcą być traktowane jako obywatelki, muszą realizować swoje „naturalne” funkcje i role matki i żony. Kobiety, które nie wpisują się w ten model, skazane są na społeczny niebyt: „Lesbijki, ponieważ odrzucają ‘tradycyjną’ i ‘naturalną’ rolę kobiety, stanowią zagrożenie dla ‘uniwersalnego’ patriarchalnego porządku, stąd dla dobra ogółu ich egzystencja jest przemilczana”⁹. To przemilczenie uwidacznia się także w wypowiedziach wielu naszych rozmówczyń.

Alicja, wykładowczyni jednej z dolnośląskich uczelni, będąca dawniej w związku różnopłciowym, obecnie w związku z Marie, mówi o „sferze nieistnienia”, do jakiej spychane są relacje uczuciowe i seksualne między kobietami.

Też mówiła moja znajoma lesbijka z Wrocławia, że jej mama mówi do niej: „OK, dlaczego nie mówicie, że jesteście przyjaciółkami? Dlaczego tak się ubieracie, żeby mówić, że jesteście lesbijkami?”. **Że to jest szereg nacisków społecznych, które w ogóle jakby spychają nas do sfery nieistnienia**, nikt nie chce być w tej sferze nieistnienia. Na przykład ludzka potrzeba ekspresji czy też uczciwości raczej jest w sferze istnienia niż nieistnienia.

Wspomina ona także rozmowy z członkinią swojej rodziny, która nieustannie mówiąc o miłości i uczuciach, nadużywa, jej zdaniem, sformułowania „sprawy damsko-męskie”, co automatycznie „skazuje na niebyt sprawy, które nie są damsko-męskie”. Dodaje również:

Także wszystkie działania, które zmierzają na wydobycie z niebytu tego, co jest miłością, a nie jest akurat męsko-damskie, uważam, są zasadne. Tak, a sobie życzyłabym odwagi, żeby porozmawiać właśnie kiedyś z córką mojej kuzynki na ten temat. Na spokojnie.

Nasza rozmówczyni przywołuje historię, jaka spotkała ją w barze w miejscowości nie-daleko Wałbrzycha, do którego wybrała się wraz ze znajomą Niemką i z którego została wyproszona po chwili przez barmankę pod pretekstem rozpoczynającego się właśnie

9 J. Mizielińska, *Płeć, ciało, seksualność. Od feminizmu do teorii queer*, Universitas, Kraków 2006, s. 158.

dancingu. Sytuacja ta jednak bardzo ją zaskoczyła, gdyż bar był prawie pusty i nie było żadnej racjonalnej przyczyny dla takiego zachowania barmanki.

Myszę, że myśmy robiły na niej być może wrażenie lesbijek. (...) Ale to był taki moment, gdzie się czułam niekomfortowo. Tak jakby była... może tak: jako klient gorszego gatunku, który jakby nie powinien tam być. Że tam na przykład przychodzą kobiety tylko z partnerami, albo takie, co szukają partnerów. A nie jakieś takie dwie panie, które się świetnie w swoim towarzystwie czują.

Młodsze respondentki za główną przestrzeń doświadczeń heteronormatywności uznają najczęściej szkołę, zarówno w relacjach między uczniami/uczennicami a nauczycielami/nauczycielkami, jak i w związkach rówieśniczych. Zofia, będąca obecnie z Sabiną w związku, podkreśla, że mimo iż poznały się już w liceum, ich relacja nie miała racji bytu w murach szkoły. Mówi także o pewnego rodzaju teście, jakiemu była poddawana w liceum, gdy przyznała przed znajomymi z klasy, że jest osobą biseksualną.

Były to zarówno takie prowokujące wypowiedzi na przykład, które miały wywołać u mnie jakąś odpowiedź, jakąś reakcję określoną, tak mi się wydaje. Może byłoby po prostu łatwiej, gdybym wtedy, gdybym wiedziała, powiedziała, że jestem lesbijką. Już byłoby jakoś to pewne. A tak, jakby nie bardzo lubiłam o tym mówić, albo właśnie mówiłam, że jestem osobą biseksualną, że jakby dopuszczam, że zawsze mogę się zakochać i może mi się coś przydarzyć z osobą jednej i drugiej płci. Ponieważ wśród mnie nie było takich osób, no to podpytywano mnie właśnie o takie różne rzeczy, albo podrywano mnie po prostu. Znaczący, koleżanki mnie podrywały, ale wydaje mi się, że to właśnie było tak, że chodziło im o to, żeby zobaczyć, jak ja zareaguję na ich zachowania.

Hanna podkreśla konieczność podejmowania działań w tym kontekście w społecznościach lokalnych, w szkołach, które są umiejscowione poza dużymi ośrodkami miejskimi, a w których wszystko to, co nieheteronormatywne, jest obecnie „wymazywane”.

Dojrzewanie do bycia lesbijką w warszawskim liceum wielokulturowym a po prostu w siódmym liceum w Ełku, prawda, to są dwie różne rzeczywistości i ja mam takie poczucie, że dopóki nie będzie zmian, po prostu że te organizacje tam nie powstaną, jeżeli ta tożsamość będzie wymazywana w ogóle, tak?

Jak zauważają Stevi Jackson i Sue Scott, heteroseksualność, czy też szerzej heteronormatywność, są współcześnie reprodukowane w dużym stopniu poprzez praktyki życia codziennego¹⁰. Owa reprodukcja przebiega na dwóch płaszczyznach, z perspektywy etnometodologicznej oznacza produkowanie społecznie zrozumiałych rzeczywistości, realizowanych poprzez praktyki w toku codziennych interakcji, ze strony praktyki społecznej zaś odnosi się do konkretnych aktów, takich jak np. ubieranie się zgodnie

10 S. Jackson, S. Scott, *Theorizing Sexuality*, Open University Press, New York 2010, s. 92-94.

z przyjętym kodem genderowym. Funkcjonując w heteronormatywnej rzeczywistości, nie tylko nieustannie negocjujemy znaczenie sensów płci i seksualności, podawanych jako „oczywiste”, „naturalne”, „powszechne”, ale także poprzez swoje czyny i praktyki musimy na owe sensy odpowiedzieć. Iza mieszkająca w dwunastotysięcznej miejscowości wskazuje, że dla niej osobiście i dla jej partnerki dużym problemem jest społeczny odbiór osób, które nie wpisują się w kulturową normę odnoszącą się do kobiecości i męskości. Jak zauważa, bycie „męską” kobietą, lesbijką stanowi bardzo silny stygmat społeczny.

Sądząc po tym, jak bardzo przeżywa to moja partnerka, myślę, że to jest bardzo problematyczne, to nieokreślenie płciowe, a jest zdecydowanie nieokreślona płciowo i z wyglądu, i z samopoczucia, jest społecznie jakimś straszliwym stygmatem. Mnie jest bardzo dobrze na świecie, dlatego że ja po prostu jestem zdecydowanie kobieca, z dużym biustem, mam śliczne nóżki, założę sobie buciki na obcasie, pomaluję paznokcie i jakby ja nigdy nie jestem konfrontowana, ja nie potrzebuję w ogóle stawać twarzą w twarz z jakimikolwiek objawami dyskryminacji. Ja tak **postrzegam swoje doświadczenie homoseksualne, że po prostu po mnie tego nie widać i ja jestem ukryta, ja mam kamuflaż i to jest kobiecość.**

Kobiecość zgodna z heteronormatywnym wzorcem staje się więc dla Izy pewnego rodzaju bronią czy też osłoną przed możliwym społecznym ostracyzmem. Narratorka zdaje się jej używać świadomie, grając poniekąd z przymusem heteroseksualności. Zauważa jednak, że ta pewna asymetria w konstruowaniu kobiecości przez nią i jej partnerkę sprawia, że ich relacja zyskuje większą widoczność w przestrzeni publicznej:

Jeśli jesteśmy gdzieś na mieście w tej małej miejscowości razem, to jest najczęstsza, to się bardzo często nam zdarza w ogóle w Polsce, podróżując lub gdziekolwiek będąc i to jest ta rzecz, która nam najczęściej przypomina o tym, że jesteśmy parą homoseksualną i że „ojej, dwie panie razem”. To wtedy, kiedy do mojej partnerki zwracają się per „pan”. Bo jesteśmy ewidentnie postrzegane jako para, no ale wtedy się zwraca uwagę na to, że to jest para dwóch kobiet i wtedy dopiero my jakby zaczynamy odczuwać, że nas tak postrzegają.

Rodziny nieheteronormatywne

Śledząc historie naszych rozmówczyń, chciałyśmy także poznać ich rozumienie i stosunek do tworzonych relacji, związków z kobietami, rodzin, bycia partnerką i bycia matką. W wielu historiach pojawiały się opowieści dotyczące rodzin pochodzenia jako kluczowego miejsca dla kształtowania własnej tożsamości i autoidentyfikacji. Obraz rodziny pochodzenia wyłaniający się z zebranych narracji nie jest bynajmniej jednolity. Pojawia się tutaj obraz rodziny homofobicznej, wykluczającej córkę ze względu na jej seksualność, rodziny „pracującej nad zmianą”, próbującej zrozumieć i akceptować seksualność nieheteronormatywną, a także w końcu rodziny otwartej i akceptującej.

Rodziny pochodzenia

Wśród zebranych narracji pojawia się wiele historii uwidaczniających problem braku akceptacji i lęku przed odrzuceniem ze strony najbliższych członków i członkiń rodziny. Wiele z naszych rozmówczyń nie mówi otwarcie o własnej seksualności przed rodzicami, rodzeństwem, a także rówieśnikami. W trakcie prowadzonych badań wysłuchałyśmy kilku historii mówiących o przemocy psychicznej, jakiej doświadczyły nasze rozmówczynie ze strony najbliższych, a także o społecznych oczekiwaniach wobec nich do pełnienia ról „dobrej córki, matki i żony”. Taką historię opowiedziała nam m.in. Sylwia, która po rozstaniu ze swoją dziewczyną, zdecydowała się o wszystkim opowiedzieć swojej mamie:

Mama zaczęła pytać, co się stało, zaczęłam jej opowiadać, wyrzuciłam wszystko z siebie, no i reakcja złamała mnie całkowicie, bo wiedziałam, że nie ucieszą się, tak? Natomiast mama przekazała to ojcu, nie wiedziałam, że rodzic jest w stanie powiedzieć dziecku takie słowa... usłyszałam, że jestem najgorszym dzieckiem, że jeśli będę tak żyć, to oni się mnie wyrzekną po prostu, że to jest zboczenie, że to jest nienaturalne, oczywiście największy problem dla nich, to żeby nikt inny się nie dowiedział, nie? Moja mama, jak się dowiedziała i troszeczkę już jej opadła złość, to mi powiedziała, że się boi, że ja będę miała AIDS.

Często także, mimo poczucia akceptacji ze strony rodziców, nasze rozmówczynie podkreślają, że ich relacje z kobietami nie są traktowane poważnie, są infantylizowane i uznawane za tymczasowe „fanaberie”. Pojawiającym się także wątkiem jest kwestia podwójnych standardów w traktowaniu relacji różnopłciowych i jednopłciowych: część naszych rozmówczyń zwracała uwagę, że związki różnopłciowe ich rodzeństwa są uznawane przez rodziców za o wiele bardziej wartościowe, trwałe, poważne, co ma często wymiar nie tylko symboliczny, np. poprzez sposób, w jaki się mówi o związkach, ale także materialny, który ujawnia się przy podejmowaniu decyzji dotyczących majątku rodzinnego.

Ona w to nie wierzy. Mój związek przez moją mamę nie jest poważnie traktowany. Mówi, że mi się coś zmieniło i w ogóle, że mi się geny przemieszały, że powinnam sobie faceta znaleźć. Nawet moja siostra też tego nie traktuje poważnie, bo dla niej to jest chore (Inga).

Oni [rodzice - przyp. aut.] wyparli to [że ich córka jest lesbijką - przyp. aut.] ze świadomości zupełnie, uznali, że... w ogóle kazali mi iść do psychologa i stwierdzili, że ja mam temu lekarzowi powiedzieć, żeby mnie wyleczył z mojej orientacji, tak? Ja do tego psychologa chodzę, ale oczywiście w zupełnie innym kierunku pracujemy, a oni są przekonani, że to był jakiś rodzaj fanaberii, że ja to sobie wymyśliłam i że temat jest zamknięty. Więc myślę, że gdybym im to powiedziała jeszcze raz, to byłaby taka sama reakcja (Sylwia).

Podobnie w przypadku Joanny, która przyznaje, że dla bliskich członków i członkiń rodziny, jej orientacja seksualna jest tymczasową modą, której się poddała:

Moja rodzina jest katolicka i uważa, że orientacja seksualna inna niż hetero jest rezultatem wyboru, mody, nienapotkaniem właściwej osoby przeciwnej płci, często spotykam się z komentarzem w stylu „dorośnij w końcu”, lub „rany, z kim ja się zadaję” itp., często ze strony nastoletnich członków rodziny. Osób, które reagują na mnie w ten sposób, po prostu unikam. Gorzej z moją mamą, ponieważ mieszkam z nią pod jednym dachem i zdarza się jej często krytykować osoby nieheteroseksualne – uważa, że to nienormalne, że to moda. Kiedy próbuję z nią rozmawiać spokojnie, tłumaczyć, to ona się tylko denerwuje, twierdzi, że nigdy nie uzna tego za normalne, że zawsze marzyła o tym, że wyjdę za mąż i będę miała dzieci, a ona wnuki (jestem jej jedynym dzieckiem).

Jeszcze inny obraz rodziny pochodzenia przedstawia historia Marceliny, która żyje zupełnie poza społecznością LGBT. Sprawując rolę opiekunki wobec osoby zależnej – jej chorej matki, żyjąc w ubóstwie, nie ma możliwości realizowania się w innych rolach społecznych, cały swój czas poświęcając na pracę w gospodarstwie domowym i opiekę nad matką.

Wśród wysłuchanych historii znajdują się oczywiście także te, które mówią o rodzinie otwartej i wspierającej. O tym mówi m.in. Klara, wskazując przy tym, że dużym problemem dla jej rodziców jest ich otoczenie, przed którym „ukrywają” fakt, że ich córka żyje w związku z kobietą:

Przecież my prawie codziennie tam u nich jesteście. Patrycja nawet mojemu ojcu na działce pomaga, chwasty wrywa, działa, pańszczyznę odrabia [śmiech]. Matula nas zawsze zaprasza na obiady, na kawki, my zresztą tam też chodzimy, pomagamy im, bo oni już są starsi. Jeszcze przy domu ogród obrabiamy, teraz właśnie tam wina sadzimy i taką małą winniczkę robimy. Także my tam z nimi jesteście blisko, oni ją lubią i się cieszą. Widzą, że też jestem szczęśliwa, że nie jestem sama, no to co im tam więcej do szczęścia potrzeba, nie? To, że nie będę miała dzieci i męża, to może na pewno jest dla nich ważne, a tym bardziej dla mamy, bo ona pracowała na wsi, w szkole uczyła i moja mama ma też taką trochę wioskową mentalność, skoro tam tyle lat pracowała i zawsze tam na tych wsiach, to wszyscy tam się obgadują albo się chwalać jakoś dziećmi, i moja mama też pewnie by się chciała przed tymi koleżankami jakoś tam pochwalić, że „Moja córka wyszła za mąż, ma dwójkę dzieci, nie?”. A one się jej pytają „czy już wyszła za mąż?”, no to ona ciągle musi się tłumaczyć, a nie powie im prawdy, nie?

Czasem kluczowym źródłem wsparcia jest rodzeństwo, przyjaciółki oraz przyjaciele, a także kontakt z innymi lesbijkami, kobietami żyjącymi w związkach z kobietami (choć najczęściej jest to kontakt wirtualny), co pozwala przełamać poczucie całkowitej społecznej izolacji. Marcie, która usłyszała od swojej matki, że jest „najgorszą rzeczą, jaka się jej przytrafiła” ze względu na jej orientację seksualną, dużo wsparcia i zrozumienia, a także poczucia akceptacji okazała młodsza siostra. Podobnie w przypadku Zofii.

Nie ukrywam, że miałam taką osobę koło siebie, to moja siostra. I w ogóle myślę, rodzeństwo, to było takie u mnie ważne doświadczenie, dlatego że i moja siostra, i mój brat były to osoby, z którymi mogłam podyskutować o różnych sprawach, o tym, co się dzieje, o kwestiach społecznych. Podsuwano mi różne lektury, z których ja chętnie korzystałam (Zofia).

Hanna z kolei opowiedziała nam w bardzo ciepły sposób o swojej babci, z którą dzieli się całym swoim prywatnym życiem, zaś z jej matką i jej mężem łączą ją relacje bardzo zdystansowane:

Moja babcia, z którą jestem bardzo blisko, jest całkowicie za i jest wspierająca, mogę jej opowiedzieć o moim życiu prywatnym i swoich przeżyciach, ja jej opowiadam też o swoich i po prostu ona jest i też uczestniczy w moim życiu, kiedy jestem z partnerką, chodzimy gdzieś razem i ona nie ma z tym żadnego problemu.

O rodzinie otwartej i akceptującej mówi także 36-letnia Iza, mieszkanka niedużej miejscowości położonej niedaleko metropolii:

Jestem wielką szczęściarą, moja partnerka również, jesteśmy zapraszane na kolacyjki i obiadki itd., więc możemy się bawić w młode małżeństwo, które w święta jeździ odwiedzać swoje rodziny. Jest pełna akceptacja.

Alicja, która już w wieku dojrzałym zdecydowała się na związek z kobietą, wcześniej będąc w związku małżeńskim z mężczyzną, cieszy się najbardziej z akceptacji ze strony swoich, dorosłych już dzieci:

Pamiętam, że mój syn na przykład powiedział: „Cieszę się, że znalazłaś szczęście. Cieszę się, że jest to właśnie Marie”. Bo Marie śpiewa, gra na gitarze, mój syn też jest muzykalny, jest w kapeli rockowej wokalistą [śmiech], także... i jest bardzo otwarty. I córka też. Córka studiuje psychoterapię, więc też na tych studiach w Londynie połowa studiujących i pracujących to są ludzie nieheteroseksualni.

Dla Karoliny, która w momencie, gdy była w związku małżeńskim i nie miała możliwości porozmawiania o swojej orientacji seksualnej z nikim, największym źródłem wsparcia były książki poruszające tematykę lesbijską:

Utożsamiałam się wtedy [z bohaterkami książek – przyp. aut.]. Wtedy się utożsamiałam, to było takie, że są tacy ludzie. Dlatego uważam, że jednak to jest utożsamienie się, ja tu [w projekcie FPK – przyp. aut.] jestem też dlatego, żeby się umieć... **bo jednak potrzebujemy się z kimś utożsamiać.** Ja nie utożsamiam się jako lesbijka, no ale gdzieś tam, bo mamy tą samą orientację i jest to takie potwierdzenie troszkę, że „Ty też tak masz. Jest mi lżej”. Cóż, przez ten rok, oduczyłam się tego, żeby to co inni myślą... mam już swój świat, mam swój świat.

Rodziny z wyboru

Próbując nieco „przesunąć akcenty” pomiędzy rodzinami pochodzenia i rodzinami z wyboru, przyglądamy się poniżej tym drugim, pytając o ich społeczne funkcjonowanie, problemy, z jakimi się borykają i strategie życia, z jakich korzystają na co dzień. Rozmawialiśmy z trzema matkami, przy czym w dwóch przypadkach dzieci pochodzą ze związków małżeńskich z mężczyznami. Większość z naszych rozmówczyń była lub jest w związkach z kobietami, zarówno długo-, jak i krótkotrwałych. Przyjrzyjmy się wybranym historiom.

Karolina obecnie mieszka w niewielkim mieście w województwie opolskim, wychowała się jednak na wsi, tam też wyszła za mąż. Jak sama zauważa, w młodym wieku nie miała możliwości dalszego kształcenia się ani uniezależnienia się finansowo od najbliższych. Ma dwójkę dzieci: syna i córkę, którzy obecnie mieszkają ze swoim ojcem. Decyzję o rozstaniu z mężem podejmowała wielokrotnie i przez długi czas, przygotowując siebie, swojego partnera i dzieci do tej zmiany. Przez kilka lat razem z mężem próbowali ratować małżeństwo, jeżdżąc m.in. do seksuologa i mając nadzieję, że to „pomoże” rozwiązać problemy Karoliny. Sama Karolina zaczęła refleksyjnie podchodzić do własnej seksualności, będąc już w związku małżeńskim; kupowała książki dotyczące homoseksualności, w nocy w ukryciu czytała je, a następnie paliła z obawy, że ktoś z najbliższego otoczenia dowie się o jej orientacji.

Uważam, że spotykam ludzi cudownych na swojej drodze, uważam, że mój mąż to jest cudowny facet. Gdzieś tam tego nie rozumie jeszcze, bo jest skrzywdzony. Po trzynastu latach dowiaduje się, że ma kobietę... właściwie po dziesięciu latach małżeństwa, bo ja z tym borykałam się już wcześniej. Powiedziałam mu to, ale chciałam jeszcze naprawić się, bo jak się dowiedziałam o tym, że... znaczy „dowiedziałam”... wiedziałam od zawsze, bo jako sześciolatka w przedszkolu wiedziałam, że podobają mi się kobiety, ale oprócz tego ja tego nie dopuszczałam do siebie: „Ja nie jestem lesbijką, ja nie jestem osobą homoseksualną, bo przecież to mnie nie dotyczy. Jak każdy z nas, gdzieś tam... co tu dużo mówić. Ale jak to dotarło do mnie? Dotarło to do mnie, bo miałam dostęp do Internetu. Zaczęłam sobie czytać, już jako matka dwójki dzieci, i dotarło to do mnie gdzieś tam, no i powiedziałam to mojemu mężowi. Jeszcze próbowałam to naprawić i godziłam się z tym. Ale chyba po dwóch, trzech latach potem, postanowiłam mu to powiedzieć. No i on, on... bo wiedział wcześniej, próbowaliśmy to naprawić, właśnie przyjeżdżaliśmy tutaj do miasta [do lekarza – przyp. aut.] jeszcze razem, ja to organizowałam, bo chciałam jakoś to wyprzeć, po prostu od siebie tak, chciałam jakoś tam... to nie byłam ja, tak mi się wydawało.

W momencie rozstania z mężem, gdy rodzice oraz teściowie Karoliny dowiedzieli się o fakcie, że jest osobą homoseksualną, mimo że nasza rozmówczyni planowała zabrać dzieci pod swoją opiekę, presja społeczna, a także brak niezależności finansowej sprawiły, że dzieci zostały pod opieką ojca. Karolina uznaje, że była to także poniekąd ich autonomiczna decyzja:

One wybrały, bo ja ich nie zmuszę, bo one wiedziały, że mogą pójść ze mną. Bo gdybym nie miała gdzie pójść, poszłabym do rodziców z nimi. A one wybrały same. Mąż w tym czasie miał stabilniejszą sytuację finansową i psychiczną. On miał tą przewagę. I one wybrały, ja im na to pozwoliłam. Nie mogłam ich... ja sobie nie wyobrażałam, żebym mogła je wyrwać z ich tej... po prostu, żeby były ze mną, bo będą z mamą.

Nasza rozmówczyni po rozstaniu z mężem i w sytuacji, w której czuła się jak „spalona na stosie”, otrzymała mnóstwo wsparcia od dalszej rodziny i ma cały czas bliski kontakt z dziećmi. Obecnie Karolina jest w związku z Marzeną, którą nazywa swoją własną rodziną z wyboru.

Mieszkam teraz właśnie z partnerką, z Marzeną od pół roku, od czterech miesięcy. Jak to wygląda? Jak normalne małżeństwo, w cudzysłowie. Dla mnie, porównując tak, a mam doświadczenie, mam porównanie, to wygląda tak samo. Tyle, że jestem szczęśliwa, że jestem teraz sobą. Naprawdę, no w niczym się nie różnimy, jak dla mnie, jako osoba, która ma porównanie, niczym. Tyle, że jestem szczęśliwa.

To, co ją najbardziej boli w chwili obecnej, to fakt, że w swojej rodzinnej miejscowości funkcjonuje społecznie jako zaprzeczenie kulturowej figury matki, jako kobieta, która „zostawiła swoje dzieci” dla innej kobiety.

A ich nie zostawiłam. Ostatnio bardzo mi było przykro, bo dowiedziałam się od mojej mamy, powiedziała mi, że ja zostawiłam swoje dzieci. To jest bardzo przykre dla mnie, dlatego miałam... Mama powiedziała mi, że zostawiłam dzieci. To jest takie bardzo przykre dla mnie. I to jest właśnie chyba ta jedyna bariera, wiesz? Bo wszystko inne, to, co myśli społeczeństwo o mnie, to chyba wiesz co... to, co myśli społeczeństwo, to co myślą ludzie o nas, nie ma znaczenia.

Bogusława Budrowska, analizując wzorce macierzyństwa w Polsce, a także społeczne oczekiwania wobec kobiet, zwraca uwagę, że dominujące modele bycia matką w polskim społeczeństwie budowane są w oparciu o przekonania, że dziecko jest najważniejsze, że istnieje instynkt macierzyński, do realizacji którego w związku małżeńskim kobiety są „powołane”, że bycie matką jest zawsze źródłem pozytywnej energii¹¹. Próba wyjścia z takiego modelu, realizowania się w roli matki poza związkiem małżeńskim, w związku nieheteronormatywnym może oznaczać konieczność doświadczenia silnego ostracyzmu społecznego i przemocy psychicznej. Kobiety chcące realizować się jako matki, wychodząc ze związków różnopłciowych i wchodząc w relacje z kobietą, muszą zmierzyć się z modelem matki idealnej, stereotypowej.

11 B. Budrowska, *Macierzyństwo jako punkt zwrotny w życiu kobiety*, Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej, Wrocław 2000, s. 213.

Historia Iwony i jej partnerki pokazuje jednak, że społeczne funkcjonowanie rodzin nieheteronormatywnych na terenach wiejskich niekoniecznie łączy się z doświadczeniem opresji i wykluczenia. Nasza rozmówczyni, wcześniej żyjąca w związku małżeńskim, wraz z partnerką zamieszkała w jednej z mazurskich wsi. Jej partnerka miała już syna z poprzedniego związku różnopłciowego, wspólnie jednak zdecydowały, że chcą mieć razem dziecko.

Dyskutowaliśmy na ten temat pewnie gdzieś z półtora roku w kwestii różnych aspektów, już nie będę teraz przytaczać... Raz, że ja uważam, że jeśli w ogóle dorosły człowiek chce mieć dziecko, powinien się zastanowić nad pewnymi rzeczami. A już tym bardziej właśnie w związku homo, to jest kwestia tego, jak nazywać osoby, tak? Jak potem w przedszkolu, w szkole i tak dalej, na przykład, jak zapewnić też kontakty męskiego towarzystwa takiej osoby, która... zawsze mężczyzna jest potrzebny gdzieś tam w drodze rozwojowej dziecka, nie? Także te wszystkie kwestie miałyśmy długo dyskutowane i postanowiłyśmy... byłyśmy od początku zgodne co do jednej opcji, że to będzie nasieniem dawcy drogą inseminacji. Bez poszukiwania jakiegoś rzeczywistego dawcy, nie chcieliśmy, żeby to była jakaś konkretna osoba, tylko że to dziecko miało być w naszym związku, przez nas wychowywane, i w ten sposób, nie? No i pojechaliśmy do kliniki, nie było żadnych problemów, mimo że według prawa, teoretycznie występowałam jako osoba samotna, tak naprawdę jeździliśmy razem, ci lekarze doskonale wiedzieli, o co chodzi, że to są dwie kobiety, które się starają o dziecko. Też nie było żadnego problemu.

Wchodząc w nową wiejską społeczność, zaczęły angażować się w jej życie społeczne, aktywnie działając w jednej z lokalnych organizacji. Nie doświadczyły ze strony swojego bliskiego otoczenia żadnej formy ostracyzmu społecznego, bowiem, jak mówi Iwona, w samej wiosce funkcjonowało bardzo wiele różnych form rodzin i rzadkością była tzw. rodzina tradycyjna. Wśród sąsiedztwa były zarówno samotne matki, jak i rodziny rozdzielone przez migrację jednego z rodziców. To pokazuje, że mimo iż na poziomie dyskursu mamy do czynienia z dość silną dominacją jednego modelu rodziny, to jednak na poziomie praktyki społecznej modele te są wysoce zróżnicowane. Iwona dodaje także, że dla niej niezwykłym doświadczeniem było obserwowanie, w jaki sposób jej syn odbiera i interpretuje swoje miejsce w rodzinie i sytuacji rodzinnej.

Teraz mam tak właśnie... do tej pory, jak gdzieś rysował w przedszkolu obrazek, że tam była mama, tata, to on narysował sobie dwie kobiety, nie? W miejsce mamy i taty. Nie wiem, ja nie miałam żadnych sygnałów nigdy ani od strony pań przedszkolank, ani od tych... On w swojej psychice, jak już był oczywiście starszy, właśnie w wieku przedszkolnym, powiedzmy, to jak ktoś tam gdzieś mówił, że ma mamę, tatę, to on sam z siebie mówił, że ma mamę, i swoją... Osobę, tak. Po imieniu. No i... w przedszkolu... najpierw wśród sąsiadów, bo zanim trafił do przedszkola, to właśnie były dzieci sąsiadów, i jakby ponieważ też mi się tak wydaje, że u niego to było dosyć naturalne, że wiadomo, dziecko jest wychowywane w takim związku, to dla niego taki związek jest naturalny.

Porównując te dwie historie, warto zwrócić uwagę na duże znaczenie rodziny pochodzenia i rolę miejscowości, czy też społeczności, w której się mieszka. W przypadku Karoliny, konieczne było z jej perspektywy opuszczenie społeczności, w której się wychowała i której była częścią, bez wsparcia rodziców i bliskiego otoczenia. Nasza rozmówczyni nie była także w tamtym okresie niezależna ekonomicznie. Iwona, wchodząc wraz ze swoją partnerką do nowej społeczności, a także, co warto zaznaczyć, czując akceptację ze strony swojej rodziny, bardzo szybko zaczęła budować dobre relacje z otoczeniem, pozostając jednak w relacji pewnego dystansu z „rodzinnymi” mieszkańcami i mieszkankami. Miejsce rodzin nieheteronormatywnych, możliwości ich budowania i funkcjonowania w obrębie społeczności są determinowane wieloma społecznymi czynnikami. Na podstawie dwóch przedstawionych historii można wnioskować, że kluczowe znaczenie odgrywa fakt, czy dana miejscowość jest miejscem wychowania i pochodzenia danej rozmówczyni czy też nie. Iwona, wchodząc w lokalną społeczność wraz ze swoją partnerką, działając w jej obrębie, pozostała jednak w pewnym sensie „Inną” w tej społeczności. Z kolei Karolina, która wychowała się w jednej wsi, tam też wyszła za mąż i budowała swoją rodzinę, była dla społeczności „swoją” osobą. Siłą takich więzi dobrze obrazują wypowiedzi innych naszych rozmówczyń, w których nawiązują do lęku, obawy przed odrzuceniem ze strony rodziny i społeczności, w której się wychowały i mieszkały. Mówią o tym m.in. Sabina i Zofia:

Myszę, że to byłaby jakaś tragedia dla nich. Znaczą moi rodzice są... a właściwie będę mówić o mojej mamie, moja mama jest religijną osobą, konserwatywną i też obraca się w takim środowisku siłą rzeczy wiejskim, małomiasteczkowym, no i też uważa... oglądając jakąś relację w telewizji, np. z Parady Równości, mówi... inaczej niż moja siostra, bo nie mówi, że to jest obrzydliwe, ale mówi, że to jest zboczenie, choroba, coś takiego (Sabina).

Moi rodzice na pewno by mnie nie odrzucili, nie wyklęli, nie pozostawili samą, ale jednak myślę, że nie potrafiliby sobie z tym do końca poradzić i po prostu byłoby to dla nich bolesne i to mnie najbardziej hamuje. Chyba łatwiej by mi było, gdybym wiedziała, że mogliby mnie odrzucić, a tak jakby ten ich ból jest dla mnie taki najbardziej hamujący w tym, żeby im powiedzieć. Zresztą od kilku dni właśnie mam sny takie, że jakoś się dowiadują i... i nie najlepiej się z tym czuję, ale jednak chciałabym, żeby to zostało jak najdłużej utrzymane, tak jak jest (Zofia).

Historia Luizy

Luiza ma 42 lata. Przed dziesięciu laty przeprowadziła się wraz ze swoim mężem do jednej z małopolskich wsi. Przez całe swoje dorosłe życie utrzymywała kontakty seksualne z kobietami, nie wiążąc się jednak uczuciowo. Jej relacja z mężem ma obecnie charakter „intelektualny i przyjacielski”, jej partner wspiera ją także finansowo. Przed laty zdecydowali, że nie chcą mieć dzieci.

Finansowo jesteśmy [Luiza i jej partnerka - przyp. aut.] w nieciekawej sytuacji, bo cały czas jestem zależna od mojego męża, natomiast on jakoś tak się poczuwa do odpowiedzialności za mnie i to też cenię w nim (...), a poznałam go jako chłopaka bardzo zdolnego, ale jakby zaniedbanego przez rodziców i to, że skończył jedno, drugie, trzecie studia, jakieś tam studia podyplomowe, że jest tym, kim jest i co osiągnął, sam podkreśla i ja powiem nieskromnie, że w pewnym stopniu się z tym zgadza, że zawdzięcza mi, w związku z czym myślę, że ja skoncentrowałam całą swoją uwagę przez nasze wspólne życie na tym, żeby on... widząc w nim duży potencjał, żeby on się rozwinął, troszkę zaniedbałam w ten sposób siebie i myślę, że on to widzi w tej chwili i czuje się jakoś zobowiązany, żeby właśnie utrzymywać nas i żeby... to znaczy „nas”... mnie w głównej mierze, no wiadomo, życie w trójkę jest jednak życiem w trójkę, a nie w dwie osoby.

Obecnie z Luizą i jej mężem mieszka także partnerka Luizy, Martyna, mieszkanka tej samej wsi, która wcześniej żyła w związkach różnopłciowych. Dzieci Martyny pozostają pod opieką ich ojców. Do czasu zakończenia sprawy rozwodowej Martyny kobiety nie mówią otwarcie o swoim związku. Mają przekonanie, że otwartość w tym względzie z pewnością wpłynęłaby na przebieg sprawy rozwodowej i możliwą decyzję sądu o odebraniu lub ograniczeniu Martynie praw rodzicielskich. Utrzymują jednak bliskie, na ile to możliwe, kontakty z dziećmi.

Bardzo mnie ucieszyło, że ostatnio powiedziała [córka partnerki - przyp. aut.], bo oczywiście jestem dla niej cicią, ale myślę, że jest na tyle zorientowana, ma 10 lat, jest na tyle zorientowana, bardzo nas bacznie obserwuje, aczkolwiek staramy się, żeby jakoś przynajmniej dopóki ten rozwód nie będzie miał miejsca, żeby jakoś nie okazywać sobie choćby jakiejś tam większej czułości, ale sądzę, że na tyle jest zorientowana, bo bardzo często mówiła, że: „Marzę o takiej przyjaciółce jak mama i ty. Chciałabym, jakbym miała wybierać, żeby mama i tata mieszkali razem. Wiem, że to jest już niemożliwe, bo mama wielokrotnie mówiła, że mama do taty nie wróci (w sensie jej biologicznego ojca, o tym mówię), ale bardzo bym chciała z wami mieszkać, tylko co z wujkiem?”. Jest zawsze to pytanie, co z wujkiem, czyli z moim mężem, który jest w tym miejscu, jakoś gdzieś jej się to jeszcze w głowie do końca nie mieści, ale...

Historia Luizy pokazuje, że doświadczenie życia w rodzinie nieheteronormatywnej może przybierać bardzo różne postaci, w zależności od czynników społecznych, ekonomicznych czy kulturowych. Jej obecny związek z kobietą funkcjonuje niejako w obrębie relacji Luizy z jej mężem, a także w kontekście dzieci jej partnerki i ich ojców.

Doświadczenia dyskryminacji i wykluczenia społecznego

Głównym celem naszych badań było sprawdzenie, w jaki sposób miejsce zamieszkania wpływa na sytuację społeczną kobiet nieheteroseksualnych. Staraliśmy się bliżej przyrzeć, w jaki sposób różne przesłanki dyskryminacji, tj. płeć, orientacja seksualna, miejsce zamieszkania, a także wiek i status ekonomiczny wchodzi z sobą w interakcję, tworząc różnego rodzaju zależności. Głównym wnioskiem wyłaniającym się z przeprowadzonych wywiadów jest refleksja odnosząca się w dużym stopniu do poczucia permanentnego „stanu zagrożenia”, braku poczucia bezpieczeństwa oraz stresu związanego z próbami unikania sytuacji, które zgodnie z definicją prawną, mogłybyśmy uznać za dyskryminację. Nasze rozmówczynie, mieszkanki wsi, małych i średniej wielkości miast podkreślały stosunkowo często, że nie doświadczyły gorszego traktowania ze względu na orientację seksualną dlatego, że nie mówią otwarcie o niej w szkole, w miejscu pracy, w rozmowach z sąsiadami/sąsiadkami, w końcu z członkami i członkiniami rodzin pochodzenia. Fakt ten pokazuje, że często prawna definicja dyskryminacji nie jest wystarczająca do analizy zjawisk społecznych, które są doświadczane przez grupy lub osoby narażone ze względu na daną przesłankę (lub przesłanki w różnych konfiguracjach i czasie). Definicja ta powinna zostać rozszerzona o szerokie **pole sytuacji dyskryminacyjnych**, uwzględniając także warunkowość pojawienia się aktów dyskryminacji. Mamy tu na myśli sytuacje, w których, jeśli przykładowo dana jednostka nie będzie otwarcie mówić o swojej seksualności, zmniejsza ryzyko doświadczenia dyskryminacji. W pole tego typu zostają więc wpisane relacje władzy zarówno między obywatelami/obywatelkami, jak i między obywatelami/obywatelkami a instytucjami (jak np. szkoła, sąd, miejsce pracy). Ponadto definicja nie powinna ograniczać się jedynie do kulturowych przesłanek dyskryminacji, ale zostać także rozszerzona o aspekty ekonomiczne i kontekst nierówności społecznych z nich wynikających. Konieczność tę dobrze obrazuje historia Marceliny, która, żyjąc w ubóstwie, pełniąc role opiekuńcze wobec swojej chorej matki, nie ma możliwości realizowania swoich potrzeb społecznych, towarzyskich i seksualnych.

POLA SYTUACJI DISKRYMINACYJNYCH

BYCIE LESBIJKĄ LUB Kobietą BISEKSUALNĄ

Brak dostępu do przestrzeni przyjaznych kobietom nieheteronormatywnym

Niemówienie o swoich relacjach z kobietami z lęku przed ostracyzmem społecznym / homofobią / wykluczeniem

Poczucie społecznej izolacji

Społeczne oczekiwania wobec realizacji ról żony i matki

Doświadczenie mowy nienawiści

BYCIE MIESZKANKĄ WSI LUB MAŁEGO MIASTA

Utrudniony dostęp do pracy zarobkowej

Zależność ekonomiczna od członków / członkiń rodzin

Oczekiwania społeczne do pełnienia ról kobiecych

Utrudniony dostęp do oferty kulturalnej, społecznej, edukacyjnej

Poczucie geograficznej izolacji

BYCIE KOBIEȚĄ

Brak ofert pracy skierowanych do kobiet

Szklany sufit i doświadczenie dyskryminacji na rynku pracy

Konieczność wpisania się w kod kulturowy „kobiecości”

Doświadczenie przemocy psychicznej, fizycznej i seksualnej

Prawo do stanowienia o własnym życiu rodzinnym

...Zupełnie zbecześci się wszystko, co tworzyliśmy razem...¹²

Przyjrzyjmy się historii Luizy mieszkającej obecnie w piętnastotysięcznej miejscowości razem ze swoim mężem, z którym łączą ją obecnie relacje przyjacielskie oraz partnerką, Martyną, która przeprowadziła się do niej, uciekając przed przemocą i alkoholizmem w rodzinie. Luiza przez lata prowadziła „dwa odrębne życia, jakieś swoje na poboczu [w relacjach z kobietami – przyp. aut.], skupione na fizyczności, tak to można określić i swoje życie poukładane, emocjonalne, jakby nie było przyjacielskie, partnerskie stosunki z moim mężem, i to mi odpowiadało”. Na początku łączyła ją z Martyną relacja przyjacielska, która z czasem przerodziła się w uczucie. Luiza pomagała jej w dużym stopniu uniezależnić się od męża, który w tamtym czasie był alkoholikiem i sprawcą przemocy w rodzinie. Mieli ze sobą wspólnie dwójkę dzieci. W momencie, w którym Martyna zdecydowała się wnieść sprawę rozwodową do sądu, jej mąż zagroził, że wykorzysta przeciwko żonie jej homoseksualną relację z Luizą. Nasza rozmówczyni podkreśla ciężar przemocy psychicznej, jakiej doświadczyły ona i jej partnerka:

Bywało tak, że nie mogłyśmy się widzieć, ponieważ po prostu jej do mnie nie wpuszczal, i ja nie mogłam przyjść do niej, ona nie mogła przyjść do mnie, i te awantury, i to, że... wiesz, tam było po prostu strasznie, wiesz, kobieta, która w nocy, na bosaka po śniegu uciekała gdzieś tam za dom, żeby jej nie złapał. Zresztą właśnie wtedy ta decyzja o przeprowadzeniu się do mnie była tak nagła i taki dramatyczny przebieg to wszystko miało, bo ona ten pozew złożyła i w momencie, gdy on się dowiedział o tym, że złożyła ten pozew rozwodowy, to myśmy wrócili z miasta, bo byłyśmy coś tam załatwiać razem, a ja przyszedłam do siebie do domu, ona do siebie, i tam czekała na nią akcja pod tytułem, że mąż... jej powiedział, że złożyła pozew tylko i wyłącznie przez to, że zakochała się we mnie, że jest lesbijką, tak jakby nie było lat jego alkoholizmu, tak jakby nie było jej niebieskich kart, tak jakby nie było jego leczenia, jego nakazu sądowego, żeby się leczył z alkoholizmu, tak jakby nie było wielu interwencji policji, które zresztą nic nie wносиły... Właśnie wtedy, jak przyszła na to podwórko i on się dowiedział o tym pozwie, to jej zagroził, że ją do jakiegoś psychiatryka wywiezie, bo to trzeba oczywiście leczyć i to jest chore, i to jest nienormalne, i „tak ci zrobię, że cię gdzieś tam do jakiegoś samochodu włożę i zamknę, zaknebluję, nikt nie będzie wiedział ani cię ta twoja luba nie znajdzie również”. I tak właśnie jak stała, dobrze, że miała dowód osobisty przy sobie, tak jak stała, tak do mnie przyszła, powiedziała: „Ja już nie wrócę tam”.

Z obawy przed możliwymi konsekwencjami, także społecznymi, dla Martyny, partnerki zdecydowały się przemilczeć kwestię ich relacji do czasu zakończenia całej sprawy rozwodowej. Miały powody przypuszczać, że ich homoseksualny związek zostanie

12 Słowa pochodzą z rozmowy z Zofią.

instrumentalnie wykorzystany przez męża Martyny, który w ten sposób zechce ją „ukarać” za jej homoseksualną orientację. Obawiały się także, że inne, główne przyczyny rozwodu, takie jak przemoc psychiczna, fizyczna i seksualna, jakiej doświadczyła Martyna, zostaną zepchnięte na dalszy plan, przy równoczesnym skupieniu uwagi sądu na relacji kobiet.

Sąd zlecił te badania ze względu na dzieci oczywiście, na to, z kim ewentualnie by dzieci miały zostać, aczkolwiek ona się o te dzieci w tej chwili nie ubiega i nie ma tarć między nimi, bo taka, a nie inna jest sytuacja, więc taką taktykę obraliśmy, że najpierw rozwód, a później coś innego, bo wiem, że tego rozwodu by nie uzyskała, gdyby te dzieci chciała równocześnie jak gdyby odzyskać i jest to skomplikowana strasznie sytuacja, taka, gdzie są różne inne zależności, powiedziałabym, że on się na to nie zgodzi, i pewnie czeka nas po rozwodzie batalia o to wszystko, **ale tak ustaliliśmy, że do tego czasu będziemy się trzymać tej wersji, że jesteśmy tylko koleżankami, tylko przyjaciółkami**, tym bardziej, że on żadnych dowodów w sumie nie ma, te jakieś zapiski, gdzie tam ona sobie na jakichś dwóch kartkach zapisała jakieś swoje przemyślenia, jakieś... rodzaj takiego, nie wiem... relacji jakiegoś naszego spotkania, i on to znalazł niefortunnie, chociaż to gdzieś było głęboko schowane, i on to ma, skserował, ale to też jeszcze może o niczym wielkim nie świadczy.

Luiza, partnerka Martyny, z powodu bycia w relacji z kobietą doświadczyła także „nieprzyjemnych sytuacji” w miejscowym urzędzie, w którym „mąż mojej partnerki pochwalił się, z jakiego względu ona od niego odeszła”. Całą sytuację nasza rozmówczyni opisuje następująco:

Usiłowałam tam [w urzędzie - przyp. aut.] coś załatwić, to niechęć ze strony urzędniczek zauważyła ona [moja partnerka - przyp. aut.] i zauważyłam ja. „No przecież pani powinna sobie teraz dać radę, przecież...”. To było powiedziane, że „przecież ma pani już teraz swoją miłość”, ale to równie dobrze mogłoby się odnosić właściwie do... również do faceta, gdyby na przykład do jakiegoś faceta odeszła (...). To jest raczej niechęć spowodowana tym, że w ogóle to nie jest do pomyslenia, że kobieta by mogła odejść od męża, jaki by nie był, i zostawić dzieci, i zrobić to dla kogoś innego, a tym kimś w dodatku jest kobieta. Ja to tak odbieram.

Jak wskazuje Monika Zima¹³ w artykule *Prawo osób homoseksualnych do życia rodzinnego – prawo do wychowania własnych dzieci*, mimo że osoby homoseksualne mają prawo do równego traktowania we wszystkich obszarach życia społecznego, w tym rodzinnego, geje i lesbijki w Polsce wciąż napotykać na szereg problemów związanych ze sferą życia rodzinnego. Wśród najważniejszych, pojawiających się podczas rozpraw sądowych, wymienia: „postępowania rozwodowe z orzekaniem o winie osoby homoseksualnej za rozpad małżeństwa, próby ograniczenia lub pozbawienia władzy rodzicielskiej z powodu

13 M. Zima, *Prawo osób homoseksualnych do życia w rodzinie – prawo do wychowania własnych dzieci*, [w:] *Tęczowe rodziny w Polsce. Prawo a rodziny lesbijskie i gejowskie*, pod red. M. Zimy, Kampania Przeciw Homofobii, Warszawa 2009, s. 35-56.

homoseksualności rodzica, trudności z egzekwowaniem ustalonego przez sąd zakresu władzy rodzicielskiej, możliwość wspólnego wychowania dziecka przez partnera/partnerkę¹⁴. O podobnej sytuacji i związanej z nią przemocy psychicznej w związku z decyzją o rozwodzie opowiedziała nam także Karolina, której historię przedstawiamy w części poświęconej rodzinom tworzoną przez kobiety.

Przez męża, przez jego otoczenie, przez jego siostrę byłam nękana telefonami. To w zasadzie bardzo. Na tej właśnie zasadzie... to było nękanie właśnie, jak mówię, ja nie miałam wsparcia znikąd. Moja siostra gdzieś tam... nie chciałam nawet jej obarczyć tym wszystkim, bo ona stanęła za mną, tak, ale jednak ja to wszystko przechodziłam sama. Nie miałam nikogo takiego, żeby móc... tak musiało być.

W kontekście życia rodzinnego, budowania rodziny i ochrony prawnej w narracjach naszych rozmówczyń pojawia się także refleksja nad brakiem możliwości formalizacji związku partnerskiego, a co za tym idzie, często poczuciem zagrożenia i niepewności co do przyszłości relacji, trudności i problemów, jakie mogą się pojawić. O trudnościach w stanowieniu o własnym życiu rodzinnym mówi Luiza, która, będąc zależną finansowo od swojego męża i żyjąc w relacji partnerskiej z Martyną, obawia się sytuacji, w której zdanie partnerki dotyczące np. metody leczenia nie byłoby brane pod uwagę ze względu na brak rozwiązań prawnych w tym względzie.

Teraz mam mnóstwo takich przemyśleń, że właściwie, gdyby mi się tak w tej chwili, wychodząc z rozmowy z tobą coś stało, to właściwie prawo decydowania o tym, co ze mną będzie dalej, czy w sferze jakiejś tam duchowej, czy nawet zwykłej fizyczności, że uległabym jakiemuś wypadkowi, to praktycznie ma mój mąż. I to jest dobra jego wola, żeby chciał zapytać o zdanie moją partnerkę, jak ona to widzi, a wiem, że zdania w tych kwestiach mają zupełnie inne i odmienne, i przypuszczam, że tutaj miałby możliwość odegrania się jak gdyby podświadomego na niej, i sądzę, że chciałby mieć tutaj decydującą rolę, a to mnie właśnie boli i również wiem, że w drugą stronę to samo będzie obowiązywać, bo właśnie nie ja, a jeśli ona otrzyma rozwód, to chyba wydaje mi się, że jej rodzice, tak? Jako bezpośrednia rodzina będą mieli większy wpływ na to, żeby decydować, w jaki na przykład sposób ma być leczona i co jak gdyby dalej z nią by było, gdyby na przykład się zdarzył jakiś nieszczęśliwy wypadek, tak mówię w tej chwili prosto z sufitu. I to też, rozmawialiśmy kiedyś o tym i myślę, że tu by dużo trzeba było zmienić, żeby jakiś rodzaj właśnie, może nie usankcjonowania, ale jakiegoś prawa mieć do tego, żeby współdecydować o tym, co będzie, żeby mieć możliwość, nie wiem, wspólnego rozliczenia się, żeby mieć możliwość, może kiedyś dalekosiężnie wystąpienia o jakąś wspólną adopcję, chociaż to tak myślę, że o adopcję w sensie takim, że... ja myślę, że w dalszym ciągu by to dalej było źle postrzegane, gdyby na przykład sąd miał rozważyć kiedykolwiek, czy możemy mieszkać z tymi dziećmi, to myślę, że pierwszym i koronnym argumentem byłoby to, żeby dzieci nie przyznać

14 Tamże, s. 35.

mamie, że my żyjemy w związku homoseksualnym. Tak myślę, że dla sądu byłby to pierwszy i najważniejszy argument przesądający przeciwno, tak sądzą.

Takiej sytuacji doświadczyła m.in. Natalia, która przed laty mieszkała z partnerką w Krakowie. Jej dziewczyna zmarła wskutek poważnego potrącenia przez samochód. Natalia wspomina to doświadczenie jako niezwykle traumatyczne, jako że była świadkinią całego zdarzenia, a następnie musiała składać zeznania w tej sprawie jako „koleżanka” swojej partnerki.

Bo kiedyś mi to nie przeszkadzało, bo właściwie, ani mnie, ani jej się nie paliło do robienia czegoś takiego, jak robią normalne pary, czyli śluby, cała ta impreza, ta otoczka, to nie o to chodziło. Chodziło tylko tak naprawdę o to, żebym nie wiem, mogła mieć prawo na przykład zdecydować o leczeniu, powiedzmy jej, czy o tym, jak ma być pochowana i tak dalej. **A po prostu nie mogłam nic zrobić.** Będąc w szpitalu, musiałam udawać jej siostrę, żeby jakąkolwiek informację dostać, więc to było straszne po prostu i to chyba pamiętam najbardziej, tak. Zresztą to wszystko mi się, całe, że tak powiem, spojrzenie mi się zmieniło tak naprawdę. (...) Najgorsze było... ja byłam przy tym wypadku tak naprawdę i na miejscu zdarzenia, jak mnie przepytawali policjanci, to byłam już tak zdenerwowana, jak mówili do mnie „koleżanka, koleżanka”, to po prostu wykrzyczałam temu policjantowi w twarz: „to nie była moja koleżanka, tylko najbliższa osoba na świecie!”.

Natalia uznaje, że jej sytuacja jest *de facto* o wiele lepsza zapewne od historii innych par kobiecych w Polsce, bowiem rodzice jej partnerki, wiedząc i akceptując ich relację, włączyli ją w proces decydowania o m.in. rzeczach pozostałych po zmarłej partnerce. Inna nasza rozmówczyni, Zofia, mówi w tym kontekście o lęku przed „zbezczeszczeniem”, tego, co razem z partnerką tworzą przez lata:

Jestem młoda i nie miałam problemów zdrowotnych ani moja partnerka, ale wiem, że kiedyś takie problemy się pojawią i **nie wyobrażam sobie, że jakby rzeczy, które wspólnie gromadzimy, kiedyś po prostu zostaną zabrane czy zupełnie zbezczeszczi się wszystko, co tworzyliśmy razem.**

W sytuacjach rozwodowych nasze rozmówczynie przyjmują najczęściej strategię „przemilczania” własnej orientacji seksualnej i bycia w związku z kobietą. Obawiają się ostracyzmu społecznego, który może spotkać nie tylko je same, ale także ich dzieci. Tymczasowo także decydują się na oddanie opieki nad dziećmi ich ojcom, co wiąże się często z trudną sytuacją ekonomiczną, brakiem niezależności finansowej oraz koniecznością zbudowania niejako swojego życia na nowo.

Rynek pracy

W zebranych narracjach szukałyśmy także pól sytuacji dyskryminacyjnych, które odnoszą się do rynku pracy, sytuacji zawodowej, statusu społeczno-ekonomicznego, a także możliwości rozwoju i szans edukacyjnych. Omawiając miejsce kobiet nieheteronormatywnych w lokalnych społecznościach, zarówno na wsiach, w małych miastach, jak i miastach średniej wielkości, zwróciłyśmy uwagę na różnego rodzaju trudności i bariery, jakie napotykają nasze respondentki w sferze związanej z szeroko rozumianą sytuacją społeczno-ekonomiczną. W tej części raportu zwrócimy szczególną uwagę na doświadczenie dyskryminacji ze względu na płeć i orientację seksualną na rynku pracy. Na wstępie podkreślić należy, że większość naszych rozmówczyń przyznaje, że nie mówi otwarcie o swoich relacjach z kobietami w miejscu pracy, lub też rozmawia o nich jedynie z wybranymi, zaufanymi osobami. W większości przypadków owo niemówienie spowodowane jest lękiem przed możliwymi społecznymi konsekwencjami, z drugiej strony wynika czasem z przeświadczenia, że seksualność i relacje intymne są częścią życia prywatnego danej osoby i nie powinny być poruszane w sferze publicznej. Agnieszka, która została „wyautowana” przez jednego z miejskich radnych w jej miejscowości, podkreśla, że poza tą sytuacją, nie doświadczyła dyskryminacji ze względu na orientację seksualną w miejscu pracy. Zauważa jednak, że z pewnością byłoby jej łatwiej, gdyby była kobietą heteroseksualną, żyjącą z związku z mężczyzną:

Po pierwsze, wiem, że gdybym... nie była lesbijką to na pewno, w sensie zawodowym funkcjonowania, byłoby mi dużo łatwiej. To wiem. (...) **Jako kobieta w typowym związku małżeńskim na pewno, nie wiem, jak w tym związku by było, ale zawodowo tak, w życiu publicznym byłoby mi na pewno zdecydowanie łatwiej niż... niż tak jak jest.** No tak, bo po prostu, to by było tak wszystko wiesz, zgodnie z normą, a taka kobieta jak ja, już pomijając, że jest lesbijką, ale już sam fakt że jest... wolna, że sobie radzi, to taka kobieta ciągle w tym kraju wywołuje niepokój, emocje. Bo tu wszystko powinno być jednakowe, wszyscy powinni być tacy sami i tak samo żyć, a i to niektórym się trudno jest ciągle pogodzić. Nie ma męża, a sobie radzi, nie ma męża i jest szczęśliwa, nie ma męża, a zrobiła karierę. No to wszystko jest, jedno z drugim nie pasuje [śmiech]. **No jak może być kobieta szczęśliwa, jak nie ma męża?**

Dostrzega także w swoim miejscu pracy zjawisko „szklanego sufitu”, choć jak przyznaje, przed długi czas nie przyjmowała do wiadomości, że może zostać gorzej potraktowana przez fakt bycia kobietą lub lesbijką:

Natomiast z perspektywy czasu uważam, że ten szklany sufit jednak funkcjonuje i nawet w mojej firmie miałam kilkakrotnie, właściwie do tej pory, mogę powiedzieć, mam to poczucie gorszego traktowania ze względu na, na to, że jestem kobietą. Nie wiem, czy ze względu na to, że jestem lesbijką też, może i to się tak nakłada, ale tego się nie da jakby tak wprost rozdzielić, tak? Ale tak, bezwzględnie, mam takie poczucie. Zawsze, bo to jest, wiesz, prywatna gazeta, jest dwóch

współwłaścicieli, dwóch facetów trochę starszych ode mnie, którzy się tam od zawsze, od studiów znali i kumplowali, i dla nich zawsze... **kolega miał większą wartość niż koleżanka.**

Także Alicja pracująca w szkolnictwie wyższym w mieście średniej wielkości na Dolnym Śląsku zauważa, że kobiety-pracownice często napotykają na ścieżkach kariery w szkolnictwie na wiele barier, mimo że uznaje się ten sektor za wysoce sfeminizowany:

Sądzę, że gdybym na przykład chciała być dyrektorką tego kolegium, w którym pracowaliśmy, a mogłabym chcieć, to wygodniej by było, gdybym była mężczyzną. Dlatego, że w oświacie ciągle jeszcze, mimo że większość pracujących tam osób to kobiety, bardziej szanowani są w tych mniejszych miejscowościach szefowie-mężczyźni. Tak bym to określiła. I tu widzę dyskryminację.

Joanna, mieszkająca w dwunastotysięcznym mieście, wspomina z kolei doświadczenie molestowania ze względu na orientację seksualną ze strony koleżanek-praktykantek podczas realizowanego stażu w sklepie:

Podczas odbywania stażu w sklepie, na który to staż zostałam skierowana z urzędu pracy z powodu braku innych ofert pracy, napotkałam na wrogie nastawienie wobec mnie ze strony jednej z praktykantek – uczennicy handlowej szkoły zawodowej. Początkowo praktykantka ta atakowała mnie różnymi wypowiedziami na tematy nie mające nic wspólnego z moją orientacją: twierdziła, że studia to strata czasu i pieniędzy, i że jestem frajerką, że je skończyłam, skoro i tak muszę pracować tam, gdzie ona, choć ona nie ma studiów, pytała mnie, co bym chciała robić, czym się zajmować, kiedy powiedziałam, że marzę o podobnej pracy, jaką ma na przykład pani Janina Ochojska z PAH, że bym chciała zdobywać środki na pomoc biednym ludziom i że jakbym na przykład wygrała dużą sumę, to bym przeznaczyła ją na takie cele, to praktykantka stwierdziła, że trzeba być debilem, żeby na biednych wydawać, jak można sobie kupić za to dużo fajnych rzeczy, samochód, dom, jeździć na wakacje, ale że nic dziwnego, że ja mam takie pomysły, bo że **ja w ogóle jestem nienormalna, bo – cytuję: „zaglądam sobie z innymi dziewczynami w cipki”**. Miałam dość dyskusji z praktykantką i postanowiłam zrezygnować ze stażu, wtedy ona z młodszą o rok drugą praktykantką z telefonu tej młodszej zaczęły mi wysyłać różne obraźliwe smsy, że **jestem „popierdoloną lesbą, że mam sierść kota zamiast mózgu i że mam przegrane życie przez to, że jestem lesbą”**.

Cała sprawa została przez Joannę zgłoszona na policję, a następnie do Sądu Pracy, który ostatecznie uznał, że nasza rozmówczyni powinna założyć sprawę cywilną przeciw praktykantkom. Ze względu na wysokie koszty powództwa cywilnego, Joanna nie zdecydowała się na ten krok. W tym samym miejscu pracy nasza rozmówczyni doświadczyła także molestowania seksualnego ze strony jednego ze swoich klientów, który:

lubił obłapiać dziewczyny i kierowniczkę – one to traktowały jako żart, ja go raz ostrzegłam, ale to nie pomogło, więc go uderzyłam po twarzy i przestał, kierowniczka stwierdziła, że ja się

nie znam na żartach i obrażam swoim zachowaniem klientów, uważała, że macanie za biust to fajna zabawa i żarty.

Ponadto wiele naszych rozmówczyń, żyjących zarówno na wsiach, jak i w małych miastach podkreślało brak ofert pracy, które byłyby dostępne także dla kobiet, trudność ze znalezieniem stałej pracy, a także konieczność dojazdu do miejsca pracy do najbliższego, większego miasta, oddalonego czasem od miejsca zamieszkania o kilkadziesiąt kilometrów.

Idąc do urzędu pracy, to proszę bardzo: kurs na koparkę, kurs na wózek, kurs na coś tam... no ale wszystko dla facetów, dla kobiety obsługa komputera i coś tam jeszcze, tak? No to ja już się czuję dyskryminowana. Bo mogłabym równie dobrze iść i kopać rowy, bo jak to się mówi, żadna praca nie hańbi, albo nosić cegły na budowie, czemu nie? Bo to lepsze niż siedzenie na kasie przez dziesięć godzin w Tesco, ale kto mnie weźmie, tak? (Agata)

Inaczej bym nie marzyła o dużym mieście, gdyby tak nie było. Tutaj nie ma szansy na rozwój, ja mam sporo zainteresowań, natomiast wszystkie musiałabym rozwijać, dojeżdżając gdzieś, to są i koszty, i jakieś tam trudności komunikacyjne. Jest też mało możliwości na zdobycie doświadczenia zawodowego, także to już jest problem, tak? No i takie już związane z orientacją problemy, pogadać nawet z kimś o tym, nie ma możliwości takiej (Sylwia).

Przemoc psychiczna i mowa nienawiści

Innym obszarem, który pojawia się także w doświadczeniach naszych rozmówczyń, jest przemoc psychiczna i akty mowy nienawiści. Ta pierwsza często związana jest z najbliższym otoczeniem respondentek i występuje w relacjach z rodziną, przyjaciółmi/przyjaciółkami. Mowa nienawiści pojawia się w środowisku rówieśniczym, w miejscu pracy czy w końcu w przestrzeni publicznej. Swoją historię opowiedziała nam m.in. Sylwia, która będąc młodszą, aktywnie uczestniczyła w harcerstwie:

Rzadko kiedy dotyczyło to mnie osobiście, bo rzeczywiście mało kto o mnie wie, natomiast byłam kiedyś na wystawie fotograficznej ze znajomymi, m.in. z harcerstwa właśnie, na pozór bardzo fajni ludzie, bardzo ich ceniłam, tak, ceniłam niż siebie, i na tej wystawie było kilku gejów wśród gości, było to widać po sposobie zachowania, ubrania i tak dalej, i moi znajomi zaczęli między sobą rozmawiać o tym, naśmiewać się z nich i ktoś powiedział, że należałoby przywrócić obozy koncentracyjne. I to takie było dla nich wszystkich zabawne, natomiast ja nie wiedziałam kompletnie, co zrobić i po prostu wyszłam sobie stamtąd. Nie wygrałabym z nimi.

Ilona, mieszkanka niewielkiej wsi, mówi z kolei o swoim doświadczeniu wyniesionym z lekcji religii, podczas której wdała się w rozmowę z prowadzącym zajęcia księdzem. Dodaje jednak, że prawie cała klasa, koleżanki i koledzy stanęli w jej obronie:

Miałam nieciekawą sytuację z księdzem, to było straszne. Bo było tak, że klasa weszła na ten temat, ogólnie klasa nie wie, wiedzą dwie osoby takie najbliższe, no i się zaczęło. On powiedział, że to jest choroba, że widział takie osoby w zakładach zamkniętych, że to się leczy... wtedy mnie trochę poniosło, trochę niepotrzebnie nakrzyczałam, mało u dyrektorki nie wylądowałam, ale powiedziałam księdzu, że nie jest lekarzem, żeby to stwierdzał, że widocznie ksiądz jest niekompetentny, żeby lekcje prowadzić, skoro błędne informacje podaje...

W zebranych narracjach pojawia się także często wątek poczucia zagrożenia w przestrzeni publicznej, możliwości doświadczenia aktów przemocy ze względu na fakt bycia w relacji z kobietą. W małych miastach takie poczucie częściej towarzyszy naszym respondentkom, co może wynikać z większej anonimowości i nieznajomości przypadkowych przechodniów.

Idąc ulicą w mieście, zdarzyło się ze 2 razy, że szłam ubrana raczej w męskim czy sportowym „stylu”, miałam krótkie włosy, kiedy jacyś przechodnie – mężczyźni ok. 20-24 lata na mój widok wytykali mnie palcami z głośnym komentarzem: „a to co takiego, to co idzie?”, „a to, co to było?” i śmiechem (Joanna).

Wykluczenie społeczne i marginalizacja

Pośród kobiet, które zechciały się z nami spotkać i porozmawiać, znajdują się także te, które z różnych przyczyn doświadczają wykluczenia społecznego i/lub marginalizacji, a więc sytuacji, w której z niezależnych dla nich przyczyn przez dłuższy okres nie mogą spełniać społecznych ról ani aktywnie uczestniczyć w życiu społecznym jako obywatelki. Zjawisko wykluczenia społecznego ma charakter wielowymiarowy i dotyka bardzo wielu różnych grup osób. Podczas prowadzonych badań miałyśmy okazję wysłuchać m.in. historii Marceliny, która ze względu na swój status ekonomiczny i ubóstwo doświadcza silnej izolacji społecznej, nie widzi także możliwości zmiany swojej sytuacji i krytycznie podchodzi do działań na rzecz osób heteronormatywnych:

Nie wiem, jak odpowiedzieć na pytanie o zadania dla NGOów. Przecież i tak nie zmienią sytuacji osób takich jak ja, mieszkających na wsi. Co mogą zrobić, co mogą zmienić? Przecież nic nie zmieniają. Może więcej osób [dzięki kampaniom społecznym – przyp. aut.] jest na plus co do tego [osób o nieheteroseksualnej orientacji – przyp. aut.], ale pojedynczych osób, jak ja, przecież nie wyciągną stamtąd.

Swoją historię opowiedziała nam także Iza, 36-letnia mieszkanka małego miasta, która podkreśla, że dla niej największym problemem powodującym społeczną marginalizację nie jest orientacja seksualna, lecz fakt bycia alkoholiczką. Jako lesbijka czuje się poniekąd marginalizowana ze społeczeństwa, natomiast jako osoba niepijąca alkoholu doświadcza wykluczenia ze społeczności LGBT.

Dużo trudniej jest mi się przyznać do tego, że jestem alkoholizką niż do tego, że jestem homoseksualna. Bo stygmat jest jakby dużo, dużo silniejszy i dużo bardziej wyraźny, szczególnie w dużych miastach, załóżmy, że większość moich znajomych pochodzi z Warszawy, no całe to przyznawanie się do tego i tłumaczenie się ludziom, dlaczego nie chodzę na imprezy, dlaczego nie piję alkoholu, na czym to wszystko polega, to jest droga przez mękę. I myślę sobie, że jeśli ludzie... są homoseksualne osoby, które odczuwają taki ostracyzm z tego powodu, że są homoseksualne i teraz ich zaczynam rozumieć. Ja tego nigdy nie poczułam, ponieważ wyglądam konserwatywnie, bardzo średnio i dlatego łatwo mi się w tym ukryć, natomiast jeśli już dochodzi do takich sytuacji, że muszę się zadeklarować jako osoba niepijąca, a w Polsce takie sytuacje zdarzają się non-stop, przynajmniej raz na tydzień, no to muszę się tłumaczyć, no i zawsze staję przed takim samym wyborem jak kiedyś, jak się staje przed wyborem: „powiedzieć, że jestem homo, czy nie powiedzieć, że jestem homo”, „powiedzieć, że jestem alkoholizką, czy nie powiedzieć, że jestem alkoholizką”, dlatego, że w Polsce natychmiast pada pytanie: „dlaczego nie pijesz?”, „co ci jest? jesteś chora? bierzesz leki?”, mówię: „nie, nie, w ogóle nie piję”, „ale dlaczego w ogóle nie pijesz? chyba nie jesteś alkoholizką?”, „tak, jestem alkoholizką” – jest mi bardzo ciężko to powiedzieć, bo zdaję sobie sprawę z tego, jak się to stygmatyzuje. (...) Więc w kraju alkoholików osoba, która mówi, że jest alkoholikiem po leczeniu i nie pije, jest chora. (...) To trochę tak jak powiedzieć: „jestem feministką”, to jest kolejne, czasami mam wrażenie, że łatwiej jest powiedzieć: „jestem osobą homoseksualną” niż w Polsce zadeklarować się jako feministka albo zadeklarować się jako alkoholik. To jest dopiero temat do tłumaczenia się, bronięcia się, nagle się robi w ogóle jakaś awantura: „ale dlaczego? ale co ty sobie wyobrażasz? ale wytłumacz się z tego! ale, ale, bo ja nie lubię feministek, bo te feministki...” i się zaczyna po prostu cały cyrk. „Feministka – fu, nie dotykam, zarażę się, rany boskie, a wy takie, śmakie i owakie...”

Wizje zmiany

(...) państwo musi zagwarantować równość i że to jest państwa obowiązkiem, i że jak będzie równość, to ludzie nie będą mieli problemu z tym, kim są... a jeśli istnieje nierówność, no to mają problem, to jest zupełnie... oni-my¹⁵

Kolejnym poruszonym podczas wywiadów tematem była znajomość i ocena organizacji pozarządowych i ruchu społecznego działających na rzecz praw lesbijek, gejów, osób biseksualnych i transpłciowych. Interesowała nas z jednej strony dostępność działań tego typu organizacji, korzystanie z pomocy psychologicznej, prawnej, z drugiej zaś włączanie się w aktywności lub chęć działania na rzecz zmiany. Przyglądaliśmy się także postulatом politycznych, prawnych i społecznych zmian, istotnym dla naszych respondentek, jak i ich hierarchii. W końcu rozmawialiśmy o wizji zmian, jakie powinny nastąpić w lokalnych społecznościach, by sytuacja lesbijek i kobiet biseksualnych uległa poprawie. Organizacje

15 Słowa pochodzą z rozmowy z Marią.

pozarządowe i ruch społeczny LGBT w kontekście polskim zazwyczaj ograniczają swoje działania do największych miast, starając się w ich obrębie aktywnie działać na rzecz zmiany społecznej. Widoczność osób LGBT jest także ściśle związana z kontekstem miejskim, ze stylem życia w metropolii. Dlatego też uznaliśmy za ważne zapytanie naszych rozmówczyń o ich ocenę tych działań, a także potrzebę zmian w tym względzie.

Znajomość i ocena organizacji LGBT

Większość naszych rozmówczyń przyznaje, że zna wybrane organizacje LGBT i kojarzy główne inicjatywy przez nie realizowane, choć stosunkowo rzadko, z różnych przyczyn, bierze udział w organizowanych spotkaniach czy wydarzeniach. Wśród najbardziej rozpoznawalnych organizacji są Kampania Przeciw Homofobii oraz Lambda, a także warszawska Parada Równości i krakowski Marsz Równości. Działania organizacji LGBT są często kojarzone bardziej z medialnym wizerunkiem ruchu LGBT aniżeli z konkretnymi postulatami. Najbardziej znaną inicjatywą są propozycje dotyczące ustawy o związkach partnerskich, choć wiele respondentek podkreśla, że nie śledzi dokładnie dyskusji wokół niej. W części zebranych narracji pojawia się także potrzeba działań oddolnych, które nie ograniczałyby się jedynie do dużych miast. Sabina dostrzega konieczność organizowania wydarzeń i kampanii społecznych odnoszących się do praw osób LGBT na terenach wiejskich, jednak, jak sama przyznaje, ma pewne wątpliwości co do szansy realizacji takiego przedsięwzięcia.

Zastanawiam się, dlaczego np. plakaty „Miłość nie wyklucza” pojawiają się tylko w miastach, a nie ma takiej akcji w mniejszych miejscowościach... pewnie za tym idą argumenty ekonomiczne i inne wskaźniki, ale wydaje mi się, że byłoby to bardziej pożyteczne, gdyby takie plakaty pojawiły się właśnie na wsiach, bo w dużych miastach... zastanawiam się, czy gdyby powstała taka organizacja w małym miasteczku, jakaś fundacja, grupa wsparcia, nie wiem, czy ktokolwiek by się zgłosił... myślę sobie, że nie (Sabina).

Bardzo ważna jest taka praca lokalna. Parady w Warszawie są fajne, ale trzeba się zabrać chyba bardziej za to, żeby ludzie w domach dostali ten obszar, a nie gdzieś tam sami musieli do niego pójść. Skupiłabym się bardziej chyba właśnie na docieraniu do jakichś takich miejsc, które same nie mają możliwości, żeby dotrzeć do tej informacji (Beata).

Hanna z kolei mówi, że choć sama nie korzystała z pomocy tego typu organizacji, to szczególnie istotne z jej perspektywy jest tworzenie sieci wsparcia dla osób młodych, w wieku nastoletnim, gdyż:

(...) gdybym była homoseksualna powiedzmy w wieku 16 lat, to bym potrzebowała ich wsparcia. I w tym kontekście zastanawia mnie ich skuteczność, możliwość dotarcia, czy jest coś robione na rzecz np. młodych lesbijek, bo jeżeli dla mnie to był taki trudny proces, kiedy byłam

dojrzałą osobą, z różnymi zasobami, i właśnie niedyskryminowaną wcześniej ze względu na... no powiedzmy o dosyć mocnej pozycji społecznej w tej, jakkolwiek to nazwać, tej całej sieci, no to znaczy, że mam na to inną optykę z tej pozycji niż gdybym była osobą, która była zawsze homoseksualna i wykluczana, i która zawsze miała problemy.

Interesującym wątkiem podnoszonym w zebranych materiałach jest także kwestia działania kobiet na rzecz kobiet w obrębie ruchu LGBT. Nasze rozmówczynie dostrzegają niewidoczność lesbijek i kobiet biseksualnych w tego typu działaniach z jednej strony, z drugiej zaś zgłaszają potrzebę budowania sieci wsparcia dla kobiet właśnie. Mówi o tym m.in. Agnieszka, która za taką inicjatywę uważa Kongres Kobiet, jej zdaniem szczególnie istotny dla kobiet z małego miasta i wsi. Z kolei Agata dostrzega nieobecność kobiet nie tylko w ruchu LGBT, ale także w przestrzeni wirtualnej, w której brakuje portali specyficznym adresowanych do kobiet LBT. Podobną refleksję snuje Marta.

Może ktoś ma inne zdanie, ale jak ja założyłam tam konto, to nie mogłam się odnaleźć tam, zresztą dla mnie ta Inna Strona to jest bardziej... powiem szczerze tak, w ogóle te wszystkie portale, które nazywa się gej-les, to one tak naprawdę są bardziej gejowskie niż jakiegokolwiek inne, bo wszystko tak naprawdę jest nastawione na gejów, tak? Artykuły gejowskie, coś tam gejowskie... Potem inny portal otworzyli też gejowski, aż sobie utworzyłam tam fikcyjne konto, żeby tylko zobaczyć i wejść, jak to wygląda, no i skasowałam, prawda? (Agata)

Faceci jednak, nie wiem, bardziej, lepiej działają, czy może jakoś bardziej wychodzą z tym, a kobiety jednak są bardziej poukrywane chyba... dużo kobiet też chce mieć po prostu dzieci, więc wchodzi w jakieś związki małżeńskie, niesatysfakcjonujące, no ale... powiedzmy, się realizują w macierzyństwie, czy... odpływają w ogóle (Marta).

Olbrzymią rolę, zarówno w zdobywaniu informacji, zawieraniu znajomości, jak i w drodze do własnej emancypacji, nasze rozmówczynie przypisują właśnie przestrzeniom wirtualnym, które dla wielu z nich, w sytuacji braku możliwości (lub chęci) uczestniczenia w wydarzeniach organizowanych dla osób LGBT, stają się „bezpiecznymi przestrzeniami”.

Miałam [romans - przyp. aut.] w cudzysłowie, jak założyliśmy Internet w naszej wiosce, tak, miałam wtedy dostęp do tego i wtedy oczywiście chat, weszłam pierwszy raz na chat. Miałam wypieki na policzkach. Coś mnie tam ciągnęło, ale wstydziłam się tego, no i wtedy to była pierwsza kobieta, w cudzysłowie, z którą miałam romans, i to było... to była miłość wtedy, wydawało mi się. Bardzo mi się to podobało. No i od tego się zaczęło, powiedziałam mężowi, że jednak kobiety to jest to (Karolina).

No przede wszystkim człowiek był z tym sam, tak, bo dzisiaj otworzysz Internet i okazuje się, że są dziesiątki takich ludzi i setki, a pierw się było samemu i nawet nie było z kim o tym pogadać... To by było tyle, tak (Agnieszka).

W zebranych materiałach pojawia się także negatywna ocena „branży”, wielkomiejskich społeczności LGBT oraz krytyczne spojrzenie odnoszące się „widoczności” gejów, lesbijek, osób biseksualnych i transpłciowych w przestrzeni miasta. Widoczność związana z metropolią, z dużym miastem bywa postrzegana negatywnie i uosobiona w postaci „homoseksualnego mężczyzny w stringach”, „mężczyzny przebranego za kobietę”, „z irokezem, tatuażem”, „transwestytami”. Co ciekawe, w wypowiedziach naszych rozmówczyń odnoszących się do miejskich społeczności LGBT, najczęściej zupełnie nieobecne są wizerunki kobiet. Często więc przyswajany jest obraz ruchu LGBT przekazywany przez mainstreamowe media, które nierzadko wprowadzają do swojego dyskursu „przeseksualizowaną” wizję parady czy marszów. Emily Kazyak na podstawie badań prowadzonych wśród gejów i lesbijek mieszkających na wsiach w Stanach Zjednoczonych wnioskuje, że wielu z nich utożsamia miejską kulturę LGBT z narracją klasy wyższej lub, ujmując ten wniosek prościej, uznaje miejską społeczność LGBT za przedstawicieli i przedstawicielki bogatszych warstw społecznych¹⁶. Taką refleksję przy ocenie polskiej społeczności LGBT wnosi także Agata, która podkreśla, że będąc kilkakrotnie w klubie gejowsko-lesbijskim, czuła się „dziwnie i nieswojo”:

Ciężko jest o kogoś takiego normalnego, z kim można byłoby porozmawiać. Bo geje to tylko patrzą na to, żeby się wylansować, buciczki, oryginalna koszuleczka, perfumik, tak? I w ogóle... Lesbijki tak samo wcale nie lepsze, jakby metką chciały pokazać, że są kimś ważniejszym, a dla mnie to po prostu są osoby zakompleksione, które nie mają poczucia w sobie jakiegokolwiek wartości i przez to może chcą tak pokazać i to już mnie trochę tak, że ja trochę do nich nie pasuję. Bo ja nie ukrywam, ja ubieram się na bazarze, „Made in China”, nie wspieram polskiej gospodarki, tak? I jakoś mi to nie doskwiera, jestem sobą w pełni i wcale nie muszę się podporządkowywać pod jakieś tam określone normy, jakie tam panują, bo dla mnie to jest takie śmiechowe trochę i takie dziecinne.

W zebranych narracjach dostrzec można swojego rodzaju dysonans polegający na deklarowanych wizjach zmiany społecznej, która powinna odbywać się poprzez indywidualne decyzje kobiet o otwartym mówieniu o swoich uczuciach wobec kobiet, „bez poczucia winy czy wstydu”, a faktycznym realizowaniu tej zmiany. Dzieje się tak, jak zaznaczają nasze rozmówczynie, głównie z obawy przed doświadczeniem homofobii, wykluczenia czy dyskryminacji. W przypadku działań organizacji LGBT, wiele rozmówczyń zaznacza potrzebę ich kontynuowania i rozszerzenia także poza obszary wielkich miast, z drugiej strony negatywnie odnoszą się do wybieranych strategii, jak np. marszów, które ich zdaniem „zbyt kłują w oczy”, są zbyt widoczne i prowokacyjne. W kilku narracjach pojawia się także niechęć do działań obywatelskich, które mogą, zdaniem wybranych

16 E. A. Kazyak, *The Space and Place of Sexuality. How Rural Lesbians and Gays Narrate Identity*, University of Michigan 2010, s. 108.

rozmówczyń, negatywnie wpływać na sytuację osób LGBT w Polsce, przy równoczesnej indywidualizacji procesu własnej emancypacji zakończonej sukcesem.

Postulaty

Wśród najczęściej wymienianych postulatów zmian społecznych i prawnych, które są istotne z perspektywy naszych rozmówczyń, znajdują się: możliwość zawierania związków partnerskich, często łączona z prawem do adopcji dziecka/dzieci oraz działania oddolne, w tym przede wszystkim konieczność prowadzenia szeroko zakrojonej edukacji antydyskryminacyjnej (formalnej i nieformalnej) i budowanie wykraczających poza duże miasta sieci wsparcia dla osób LGBT. Wśród argumentów za związkami partnerskimi tuż obok chęci zapewnienia sobie poczucia bezpieczeństwa społecznego i ekonomicznego, pojawia się także potrzeba symbolicznego usankcjonowania relacji jedнопłciowych, które dzięki temu zyskałyby większą widoczność oraz społeczną wartość. Bożena zaznacza, że jej zdaniem także małżeństwo, obok związków partnerskich, powinno być dostępne dla par jedнопłciowych:

Ale ja bym postulowała małżeństwa. Bo my jesteśmy jednak... spora część LGBT jest konserwatywna bardzo i na przykład moja dziewczyna, która marzy też o tym, żebym ją do ołtarza w białej sukni poprowadziła, to co ja jej poradzę? Związek partnerski to nie byłoby coś, co ją kręci w ogóle. Ona co prawda politycznie się w ogóle nie angażuje, ale ja wiem, że jej związek partnerski nie [odpowiada – przyp. red.]. Co więcej, ja twierdzę, że jeżeli to nie będzie dokładnie to samo, co jest możliwe dla par hetero, to nadal będzie dyskryminacja. Dla mnie związek partnerski jest lepszą opcją, ale chciałabym, żeby było możliwe i to, i to. Ja niekoniecznie lubię małpować hetero. Ja twierdzę, że powinniśmy mieć własną opcję. Poza tym z instytucją małżeństwa mi się kojarzy dużo wynaturzeń, wykorzystywania kobiet. Jak one zostają żonami, to nagle im przybywa znacznie więcej obowiązków, czego ja kompletnie nie rozumiem. I to mi się głównie w tej instytucji nie podoba, że jest skostniała. A w związku partnerskim, no to: „dobra, ja gotuję i wynoszę śmieci, ale ty sprzątasz”.

Patrycja zauważa z kolei, że choć dla niej osobiście w tym momencie związki partnerskie nie są kluczowym postulatem, to jednak istnieje w Polsce wiele osób, które chcąc stworzyć własne rodziny, powinny otrzymać od państwa wsparcie i ochronę.

Myszę, że obecnie dla mnie nie jest najważniejszy priorytet, żebym miała możliwość wzięcia związku partnerskiego, ale mam znajomych, którzy są po trzydziestce – dla nich to jest ważne. Są w stałym związku, chcą stworzyć taką pełnoprawną rodzinę, dla nich to jest ważne i ja to rozumiem, bo za x lat będę w tej samej sytuacji.

Mieszkanki wsi, małych i średniej wielkości miast podkreślały jednak, że obok ustawy o związkach partnerskich istnieje całe spektrum kwestii społecznych, które powinny także

znaleźć rozwiązanie. Jednym z najważniejszych podnoszonych problemów była kwestia edukacji formalnej, w ramach której wciąż brakuje uczenia postaw wrażliwości i otwartości.

Bo chyba takie najważniejsze, myślę, to żeby wejść w obszar edukacyjny. Jednak to jest bardzo ważne. Żeby od początku te dzieci uczyć, że to wcale nie jest nic złego, tak? Bo jest niby ten przedmiot WDŻR [wychowanie do życia w rodzinie - przyp. red.], tak? Ale one tam są uczone tylko jednej strategii, tak? Że jest pan, jest pani, jest dzidzius i to, i tamto, i one potem tak sztywno patrzą na świat, one nie poszerzają horyzontów (Agata).

Jedna z naszych rozmówczyń, Ewa, odwołując się do własnego doświadczenia, zwraca uwagę na konieczność tworzenia sieci wsparcia zarówno dla osób LGBT, jak i ich rodzin poza dużymi miastami:

Myślę, że to, żeby w tej chwili przeszła ta ustawa, nie jest najważniejsze, że dużo ważniejsze jest to, żeby te organizacje były w stanie mieć swoje oddziały w mniejszych miastach, powiedzmy takich jak moje, żeby tam działać w szkołach, edukować ludzi, stworzyć jakieś grupy wsparcia dla gejów i lesbijek, i – to wydaje mi się dość istotne – dla ich rodziców i rodzin, bo ja sama jestem w stanie sobie znaleźć grupę wsparcia wśród osób niehetero, ale moja mama tak trochę gubi się w tym, myślę, że tylko ze mną może porozmawiać na ten temat i gdyby było miejsce, do którego mogłaby pójść i pogadać z rodzicami innych gejów i lesbijek, to byłoby to dla niej dosyć korzystne.

Z kolei o podejściu systemowym do poprawy sytuacji osób LGBT w Polsce mówi Hanna:

Dla mnie systemowe, znaczy nie chciałabym, żeby – nie wiem – osiemnastoletnie dziewczyny musiały się jakoś ujawniać i walczyć ze szkołą, i urzędem miasta, bo chciałabym, żeby urząd miasta i szkoła dostali takie wytyczne, które po prostu niezależnie od ich światopoglądu i przekonań zmusiłyby ich do uznania i mówienia o tożsamości i pewnych faktów społecznych. W jakimś sensie, aczkolwiek może jest to trudniejsze, ale ja bym tego chciała od tego kraju, że tak powiem (...) **to znaczy myślę, że państwo musi zagwarantować równość i że to jest państwa obowiązkiem, i że jak będzie równość, to ludzie nie będą mieli problemu z tym, kim są... a jeśli istnieje nierówność, no to mają problem, to jest zupełnie... oni-my...**

Wymarzone przestrzenie

Widuję też dwie starsze panie, które zawsze paradują ze swoim starym psem i marzę o tym, wyobrażam sobie, że są parą i że tak wygląda moja przyszłość¹⁷

Rozmawiając z mieszkankami wsi, małych i średniej wielkości miast, lesbijkami i kobietami biseksualnymi, pytałyśmy je także o wymarzone przestrzenie, miejsca, w których mogłyby się czuć bezpiecznie. Interesowały nas zarówno przestrzenie realne, jak i wymyślone. Zastanawiałyśmy się, co powinno się zmienić się w lokalnych społecznościach, by ich sytuacja uległa poprawie, by mogły wrócić w niektórych przypadkach do swoich miejscowości. W niektórych narracjach, głównie w wypadku najmłodszych rozmówczyń, przestrzeń miasta jawi się jako szansa, zarówno ze względu na bogatą ofertę kulturalną i edukacyjną, jak i szanse znalezienia pracy, a także możliwość anonimowego życia razem z partnerką. Zdecydowana większość naszych respondentek czuje potrzebę zarówno zostania w lokalnych społecznościach, jak i działania na rzecz zmiany w jej obrębie. Wiele z nich stara się aktywnie uczestniczyć w życiu społecznym w swoich miejscowościach, wskazując jednak na szereg barier i problemów, z jakimi się borykają. Interesującym dla nas wątkiem jest potrzeba tworzenia przestrzeni przyjaznych i bezpiecznych dla kobiet, w tym dla kobiet nieheteronormatywnych. Mówi o tym m.in. Alicja:

Ja myślę, że te zmiany w społeczeństwie tworzone są nie przez przekonywanie kogoś, ale... po pierwsze na pewno przez stworzenie praw, po drugie przez działania. Na przykład, jeżeli jest centrum kobiet i organizuje szereg świetnych inicjatyw, świetnych kursów, świetnych warsztatów, a w tych warsztatach jest również na przykład warsztat dla lesbijek, to jest OK. Myślę, że to byłaby taka droga, która by ułatwiła sytuację lesbijek. **Myślę, że bardzo trudno jest ułatwić sytuację lesbijek, nie ułatwiając sytuacji kobiet, że jakby tym pierwszym stopniem jest tworzenie przestrzeni dla kobiet.**

Budowanie bezpiecznych dla siebie przestrzeni, w ramach których nasze rozmówczynie funkcjonują na co dzień, odbywa się w obrębie trzech dominujących strategii. Pierwsza z nich to **strategia działania z i na rzecz lokalnych społeczności**, w ramach której mieszkanki małych miast i wsi poprzez różnego rodzaju aktywności społeczne, przyczyniają się do zmiany swojej sytuacji i sytuacji społeczności. Strategia ta przyjmowana jest najczęściej przez kobiety, które zdecydowały się na stałe zamieszkać w danej miejscowości, często wraz ze swoją partnerką. Tak jest m.in. w przypadku Marie i Alicji, które mieszkając w pobliskich miejscowościach, wspólnie uczęszczają na spotkania lokalnego chóru, organizują imprezy kulturalne i spotkania towarzyskie. Podobnie jest w przypadku Iwony, która razem ze swoją byłą partnerką aktywnie działała w lokalnym stowarzyszeniu, przygotowując m.in. warsztaty dla dzieci ze wsi, w której mieszkały.

17 Słowa pochodzą z rozmowy z Izą.

Drugą przyjmowaną strategią jest **budowanie własnych przestrzeni obok społeczności lokalnych**, co wiąże się w dużym stopniu albo z utrzymywaniem kontaktów towarzyskich poza lokalną społecznością, albo też z rezygnacją z nich. Sytuacja taka odnosi się najczęściej do mieszkanek wsi podmiejskich lub też do tymczasowego zamieszkania w małej społeczności. Taką strategię wybierają m.in. Magdalena i Beata, które mieszkają w podmiejskiej miejscowości, jednak nie utrzymują bliskich relacji z innymi mieszkańcami/mieszkankami, a ich życie towarzyskie i społeczne toczy się zazwyczaj w dużym mieście. Trzecia wybierana strategia, którą nazwałyśmy **miasto jako szansa**, polega zasadniczo na próbie zmiany swojego życia poprzez zmianę społeczności. Tutaj obok aspektów związanych z poczuciem izolacji społecznej, brakiem kontaktów z innymi osobami LGBT, ważną rolę odgrywa także brak ofert pracy lub niska jakość placówek edukacyjnych. Taką drogę wybiera m.in. Joanna, która planuje przeprowadzić się do Warszawy, a następnie wrócić do miejscowości, w której teraz mieszka, by móc realizować tam swoje projekty badawcze.

Podsumowanie

Przedstawiona powyżej analiza ma charakter jakościowy i z pewnością nie wyczerpuje całego ogromu doświadczeń, przemyśleń i refleksji, jakich miałyśmy okazję wysłuchać podczas prowadzonych rozmów. Kilkadziesiąt stron tekstu, w jakich próbowałyśmy zamknąć historie dwudziestu pięciu kobiet kochających kobiety, mieszkanek wsi, małych i średniej wielkości miast stanowić może jedynie wyczerpujące, mamy nadzieję, wprowadzenie do badanej problematyki. Zyskane doświadczenie badawcze w ramach projektu „Niewidoczne (dla) społeczności” przekonuje nas, że istnieje olbrzymia konieczność nie tylko kontynuowania badań, ale także działania z i na rzecz lokalnych społeczności tak, by mogły być one tworzone także przez i dla kobiet nieheteronormatywnych.

Informacje o rozmówczyńach – stan na czas prowadzenia wywiadów, tj. między wrześniem 2011 a czerwcem 2012

- Agata ma 22 lata. Mieszka z rodzicami w niewielkim mieście (15 000 mieszkańców) w województwie dolnośląskim.
- Agnieszka Łuczak ma 51 lat. Mieszka w mieście średniej wielkości (70 000 mieszkańców) w województwie łódzkim.
- Alicja ma 57 lat. Mieszka w mieście powiatowym w województwie dolnośląskim. Obecnie jest w związku z Marie. Matka dwójki dzieci.
- Beata ma 28 lat. Mieszka w podkrakowskiej wsi ze swoją partnerką. Pracuje w Krakowie.
- Bożena ma 27 lat. Mieszka z rodzicami w niewielkiej wsi niedaleko Krakowa, w którym pracuje i studiuje.
- Ewa ma 22 lata. Mieszka w 70-tysięcznym mieście w województwie świętokrzyskim. Studiuje w Krakowie.
- Hanna ma 32 lata. Obecnie mieszka w mieście między Łodzią a Warszawą. Mieszkała w bardzo różnych miejscowościach.
- Ilona ma 19 lat. Mieszka z rodzicami na wsi w województwie kujawsko-pomorskim.
- Inga ma 27 lat. Mieszka obecnie w mieście średniej wielkości w województwie wielkopolskim.
- Iwona ma 35 lat. Mieszkała razem ze swoją partnerką w jednej z mazurskich wsi. Obecnie mieszka w mieście (60 000) w województwie wielkopolskim.
- Iza ma 36 lat. Mieszka ze swoją partnerką w niewielkiej miejscowości (12 000) niedaleko Warszawy.
- Joanna Kasprowicz ma 32 lata i mieszka ze swoją mamą w małym mieście (11 000 mieszkańców) niedaleko Zielonej Góry.
- Justyna ma 26 lat. Obecnie mieszka w mieście średniej wielkości (125 000) w południo-zachodniej Polsce. Pochodzi z miasteczka w województwie łódzkim.
- Karolina ma 34 lata. Obecnie mieszka w miasteczku (40 000 mieszkańców) w województwie opolskim.
- Klara ma 37 lat. Mieszka w 65-tysięcznym mieście w województwie wielkopolskim. Obecnie mieszka ze swoją partnerką Martą.
- Luiza ma 42 lata. Mieszka w województwie małopolskim na wsi.
- Magdalena Stoch ma 27 lat. Mieszka w podkrakowskiej wsi ze swoją partnerką. Pracuje i studiuje w Krakowie.
- Marcelina ma 37 lat, mieszka razem ze swoją mamą we wsi (1500 mieszkańców) na południu Polski.
- Marie ma 47 lat. Jest Niemką. Mieszka na wsi w województwie dolnośląskim. Obecnie jest związku z Alicją.
- Marta ma 37 lat. Mieszka w 65-tysięcznym mieście w województwie wielkopolskim. Obecnie mieszka ze swoją partnerką Klarą.

Natalia ma 23 lata. Obecnie mieszka w mieście średniej wielkości (90 000 mieszkańców) w województwie śląskim.

Patrycja ma 20 lat. Mieszka we wsi niedaleko Wrocławia.

Sabina ma 20 lat. Pochodzi z niewielkiej wsi w województwie małopolskim. Obecnie w związku z Zofią.

Sylwia ma 24 lata. Mieszka z rodzicami w 65-tysięcznym mieście w województwie łódzkim. Pracuje w kilkutyśnej miejscowości.

Zofia ma 20 lat. Pochodzi z niewielkiego miasteczka (30 000 mieszkańców) niedaleko Krakowa. Obecnie mieszka w Krakowie ze swoją partnerką Sabiną.

Świadcstwa

Podczas prowadzonych przez nas badań w ramach projektu „Niewidoczne (dla) społeczności” zbierałyśmy także świadectwa, swobodne narracje kobiet kochających kobiety. Listy te były wysyłane na adres fundacji anonimowo. Ponieważ każdy z nich stanowi odrębną historię opowiedzianą zgodnie z zamysłem ich autorek, postanowiłyśmy umieścić poniżej całe przesłane narracje, nie interweniując w ich treść, nadałyśmy im jedynie tytuły, zmieniłyśmy inicjały i imiona oraz ukryłyśmy nazwy miejscowości pojawiające się w listach. W przeciwieństwie do wywiadów, w przypadku nadesłanych listów nie miałyśmy bezpośredniego kontaktu z ich autorkami. Każdy przesłany list jest autonomicznym świadectwem jego autorki.

1. Dopiero jak się wyprowadziłam, zaczęłam żyć.

„Wsi spokojna, wsi wesola” – chciałoby się powtórzyć za słowami Kochanowskiego. Idylliczne wsie w dzisiejszych czasach można tylko odnaleźć w powieściach. Urodziłam i wychowałam się w małej, choć postępowej wsi nieopodal miasta X. Tak jak w każdej tego typu miejscowości, centralnym punktem, sercem wiejskiej społeczności, był kościół. Oczywiście ja też, wierząc w piekło, niebo, Boga, Ojca, Syna, Ducha i w całą litanię świętych, rzuciłam się w wir kościelnej działalności. Trwało to dość długo... Poznałam wtedy B., z którą połączyła mnie głęboka przyjaźń. Ofiarowałam jej swoje serce na dłoni, które po pewnym czasie zdeptała. Nie łączyła nas bliskość fizyczna, tzn. nigdy nie kochałyśmy się, nie pocałowałyśmy. Ale były chwile, gdy powietrze gorące było od napięcia i oczekiwania. Żadna nie odważyła się na pierwszy krok. W końcu nasze drogi w dość przykrych okolicznościach się rozeszły. Ja poszłam w swoją stronę, ona w swoją – jej celem podróży był zakon, w którym jest do dnia dzisiejszego. W międzyczasie, gdy moja przyjaźń z B. kończyła się, potem zaczynała, i tak w kółko, do mojej Mamy zadzwoniły zakonnice, z pytaniem, czy nie zna kogoś, kto mógłby pomóc im w przedszkolu. Chodziło o wydawanie obiadów dzieciom, jakieś porządki itp. Byłam już wtedy na studiach, bodajże na III roku. Z racji, że studiowałam wychowanie fizyczne, mój zakres obowiązków rozszerzył się jeszcze o prowadzenie gimnastyki dla dzieci. Wychowawczyniami dzieciaków były dwie

zakonnice – S. i K. Często B. odwiedzała s. S., więc ja (teraz myślę, że to było podyktowane jakąś głupią zazdrością) zaczęłam rozmawiać z s. K. Po pewnym czasie zbliżyłyśmy się do siebie. Raz pojechałyśmy razem w góry – wykorzystaliśmy to, że ona pojechała na chrzciny do siostry i dzięki temu mogła wyrwać się z zakonu. Dzień ten był paskudny. Deszcz pomieszany ze śniegiem odbierał uroki krótkich chwil. Wkrótce dotarłyśmy do pensjonatu. Tam rozpoczęło się nasze intymne życie. Oczywiście wiele razy słyszałam, że musimy z tym skończyć, że to grzech... Tak się nie stało. Trwałyśmy w tym, choć gdy teraz to wspominam, czuję obrzydzenie. Po pewnym czasie powiedziała, że chciałaby opuścić zakon. Znalazłyśmy jakieś mieszkanie w mieście X. Każdego dnia wywoziłam trochę jej rzeczy, gdyż nie chciała zrobić tego oficjalnie. Chciała po prostu uciec i poinformować zgromadzenie telefonicznie. Gdy wszystko było przewiezione, spotkałyśmy się w umówionym miejscu, zawiozłam ją do jej nowego mieszkania i tam zaczęła swoje nowe, świeckie życie. Był to ciężki okres. Po pewnym czasie zaczęła oswajać się z ludźmi bez habitów. Wychodziłyśmy na miasto, do klubów. Nigdy nie traktowała naszego związku jako, hmm, związku. Parę razy napomknęła, że chce poznać mężczyznę, że chce założyć rodzinę. Gdy powiedziałam jej, że poznałam kogoś, dziewczynę, i chcę z nią być, rozpaczała. Związałam się jednak z moją byłą. Może nie powinnam tego robić, bo strasznie ją skrzywdziłam przez ten czas. K. wykorzystywała moje poczucie winy wobec niej. A ja, głupia, byłam na jej każde skinienie. Chciała wyjść, potrafiłam zostawić swoją byłą dziewczynę i pójść z K. Była prowokatką... w każdym znaczeniu tego słowa. Ale kochałam ją, pokochałam wtedy i trwałam w tej miłości. A może w zaborczości. Teraz to jest jak jakieś wspomnienie, okryte gęstą mgłą. Pewnego wieczoru wyszłyśmy do klubu. Doczepił się do nas jakiś facet. Zaczął K. kadzić – to męskie gadanie – jaka ładna, jaka zgrabna. Przez cały wieczór nie oderwała od niego wzroku. Nie zauważyła, kiedy wyszłam. Tydzień później przespała się z nim. Próbowaliśmy wtedy, rzucając na szalę, mój w tamtej chwili, obecny związek, odzyskać K. Powiedziała, że jest z kimś i nie chce go krzywdzić ani zdradzać, że chce być z nim. Po jakimś czasie zerwałam z nią kontakt. .. Jakiś czas później z zakonu odeszła s. S. Też szukała mężczyzny...

Puenta mojego wywodu – jak odbierali to ludzie. Mogę to opisać w trzech płaszczyznach – moja rodzina, zakon i lokalne społeczeństwo.

Moja rodzina była sceptycznie nastawiona do każdego rodzaju moich znajomości z dziewczynami. Gdy przyjeżdżała do mnie B., Mama potrafiła parę razy podczas jej wizyty wchodzić do mojego pokoju. Byłyśmy podejrzwane o to, że jesteśmy razem, jednak nikt nigdy o tym nie mówił. Temat tabu. Podobnie jak alkoholizm jednego z członków rodziny. Wszyscy widzą, że ktoś ma problem, ale nikt nic nie robi. Nie uważam, żeby moja orientacja była problemem, nie dla mnie, a w wiejskiej enklawie równa się to wykluczeniu. Podobnie sprawa wyglądała z K. Moja Mama zachęciła mnie do pracy w przedszkolu, natomiast nie potrafiła pogodzić się z moim wizytami u sióstr. Ale podobnie jak z B., nikt nic głośno nie mówił. Tylko patrzyli.

Zakon. Tak naprawdę zakon to kraina rozpuszty. Często powołanie przemienia się we frustrację, która jest przyczyną różnego rodzaju seksualnych zachowań. Myślę, że największy

odsetek lesbijek jest w zakonach. Ze strony siostr można było wyczuć złość. Tzn. wiem to z relacji K. Złość, że ktoś wkracza na ich terytorium, przesiaduje z zakonnice. Zresztą ludzie też zaczęli zauważać mój samochód pod zakonem. Musiałam parkować w innym miejscu, co też nie pozostało pominięte.

Ludzie obserwowali mnie baczным wzrokiem, ale myślę, że przez swoją świętoszkowość nie dopuszczali do siebie myśli, że kobieta może kochać kobietę, a co dopiero zakonnice. Parę razy zapytano mnie, czy chcę wstąpić do zakonu.

Ja sama też czułam się bardzo niezręcznie. Pomimo że głośno nikt nic nie mówił, czułam na sobie oddech wiejskiego społeczeństwa. Dusiałam się tam. Czułam się zmęczona zaściankowością i wiejską homofobią, ujawnianą w czasie żartów czy jakiegoś wydarzenia dotyczącego homoseksualistów. Dopiero jak się wyprowadziłam, zaczęłam żyć.

2. I jako kobieta będę mogła mieć żonę, a z nią dzieci.

Wszystko zaczęło się dwa lata temu, gdy miałam 14 lat... Wtedy, co może brzmi patologicznie (mam normalnych, kochających i niepijących rodziców), po raz pierwszy spróbowałam alkoholu. No i niestety o jeden raz za dużo, bo byłam w stanie wskazującym. Może teraz nie jestem wiele starsza, ale to doświadczenie sprawiło, że dojrzałam. Każdy na tej imprezie nieco popił, byli ludzie w różnym wieku mniej więcej do 18 lat. Wtedy ktoś zaproponował zabawę w słynną butelkę. Tylko że nie taką, że zadaje się pytanie/zadanie, a taką, gdzie się całuje. No cóż, nie mogłam odmówić, zrobiło mi się nawet głupio, bo jako jedyna z towarzystwa nigdy się nie całowałam. Wszyscy wkręcili się w zabawę i kombinacja była różna, chłopak z chłopakiem, dziewczyna-chłopak, dziewczyna z dziewczyną. I wtedy trafiło na mnie, wylosowała mnie najlepsza przyjaciółka, ona wiedziała, że nie jestem w tym doświadczona i to ona zaczęła ten pocałunek. No i tak to się wszystko zaczęło, a z każdym pocałunkiem, z co inną dziewczyną przekonywałam się o mojej „inności”. Po tej zabawie, przez pewien czas nie wracałam do tego, ale potem jakoś zaczęłam szukać okazji do takich pocałunków, bynajmniej nie koleżeńskich, z początku nie wzbudzało to podejrzeń, ale pewnego dnia przyjaciółka spytała mnie, czy nie jestem lesbijką? Chciałam zaprzeczyć, ale nie dała się oszukać, pomimo że jest heteroseksualna, nadal pozostała moją przyjaciółką i nie odwróciła się ode mnie. Bardzo jej jestem z tego powodu wdzięczna, niestety moich uczuć to nie zmienia i mogę tylko zazdrościć jej chłopakowi. Może kiedyś będę miała męża (którego nie będę kochać) i z nim dzieci (których nie pokocham, bo nie wychowam ich z ukochaną osobą), ale ludzie będą w nas widzieli szczęśliwą rodzinę, ale gdy tylko mąż będzie chciał się ze mną kochać, to, mimo że tego nie chcę, zrobię to z obowiązku i będę płakać, on pewnie będzie myślał, że z rozkoszy, natomiast prawda będzie taka, że płaczę, bo ten akt miłosny zmieni się dla mnie w przykry obowiązek. Bo dla mnie życie z mężczyzną bynajmniej nie jest normalne, ale tak już zostało przyjęte. Nie szukam rozgłosu, bynajmniej nie chcę, by mnie ktokolwiek zapoznał, ale mam nadzieję, że ten list coś zmieni i może będę miała w tym kraju bardziej szczęśliwą przyszłość. I jako

kobieta będę mogła mieć żonę, a z nią dzieci. Na razie nie potrafię tego sobie wyobrazić, ale mam wielką nadzieję, że takie fundacje coś zmienią.

3. Nie chcę mieć męża¹

Jestem uczennicą III klasy technikum w mieście liczącym ponad 25 tys. mieszkańców, mieszkam w oddalonej o 18 kilometrów wsi (miejscowość gminna licząca zaledwie 1200 mieszkańców). Żyję w miejscu, gdzie wszyscy znają się „po imieniu”, gdzie każdy wie o każdym prawie wszystko, wie kto z kim, kiedy i jak. Nie jest łatwo. Ciężko jest nie wyjść przed szereg. Zawsze jest ktoś „na tapecie” do obgadania. Wszystkie pomyłki, rewelacje są zapamiętywane na długo. Mam dwóch starszych braci, którzy już nie mieszkają z nami w rodzinnym domu. Ułożyli sobie życie ze swoimi żonami, mają dzieci i pracują. Jeśli chodzi o moich rodziców, to nie jest źle. Ojciec wiecznie zapracowany. Pracuje, żeby zapewnić nam jakiś byt. Nie mam z nim jakiegoś rewelacyjnego kontaktu. Widzimy się tylko w weekendy z racji tego, że wyjeżdża pod Warszawę w delegacje. Mama, mimo jej humorów, ciągłych niezadowoleń, jest najważniejszą kobietą w moim życiu. Nigdy nie miała łatwo. Pracowała z całych sił, żeby nam niczego nie brakowało. Nakombinowała się w życiu. Jest osobą, która wychowywała się w rodzinie wielodzietnej (miała dziewiątkę rodzeństwa), od najmłodszych lat pracowała z rodzicami na gospodarstwie. Łączy mnie i mamę wyjątkowa więź. Kilka razy (kiedy było naprawdę źle) słyszałam „Córuś, gdyby nie Ty, nie miałabym dla kogo żyć”. Kochamy się, jednak nie wiem, jak zareagowałaby na fakt, że jej córka jest kimś innym niż kogo udaje.

Nie jestem ideałem, jak każdy mam swoje wady. Jednak staram się być samodzielna. Oprócz tego, że chodzę do szkoły, weekendami pracuję u wujka na gospodarstwie albo u kuzyna w warsztacie. Latem, kiedy rok szkolny się kończy, wyjeżdżam nad morze. Pracuję tam sezonowo od 3 lat w kawiarnio-lodziarni. Nie jest łatwo. Praca po 13, 14 godzin dziennie 7 dni w tygodniu. Nie narzekam, bo mam swoje pieniądze. Nie tylko pracowitością różnię się od swoich rówieśników. Kiedy zaczęłam dojrzewać, nie interesowali mnie chłopcy. Zawsze miałam dużo kolegów, ale takich do pogrania w piłkę czy wygłupiania się na przerwach. Moje koleżanki miały swoje pierwsze miłości, zaczęło się „chodzenie” na randki, pierwsze pocałunki itd. Także i ja pod presją społeczności udawałam i udaję nadal kogoś, kim nie jestem. Kim się nie urodziłam. Spotykałam się z chłopcami, ale nie robiło to na mnie wrażenia. Kiedy skończyłam 16 lat, poznałam o 4 lata starszego od siebie P. Był dla mnie bardzo dobry, idealny. Był dżentelmenem, dobrze wychowany, miły, zabawny. Byliśmy w związku przez 2 lata. Kochał mnie. A ja? Mi się wydawało, że muszę z nim być. Starał się dla mnie, znajomi mówili: „zapatrzony w nią jak w obrazek”. Rodzice go uwielbiali, pewnie bardziej niż ja. Kiedyś powiedział mi: „kiedy zostaniesz moją żoną

1 Autorka tego listu zdecydowała się także na rozmowę z nami. W części poświęconej analizie wywiadów występuje pod imieniem Ilona.

to (...)" Strasznie mnie to zdanie uderzyło, pierwsze, co pomyślałam „ja nie chcę być żoną, nie chcę mieć męża!” Myślałam długo nad tym, jak z nim zerwać, przecież oszukiwałam nie tylko jego, ale i siebie. Rozstaliśmy się.

Jak już wcześniej pisałam, latem pracuję. Ubiegłego sezonu strasznie zakochałam się w koleżance z pracy. Była to 21-letnia studentka. Od razu kiedy ją ujrzałam, poczułam coś niesamowitego. Wiedziałam, że będzie dla mnie kimś wyjątkowym. Tak też się stało. Wspólna harówka, nocne spacery po plaży, zasypianie na jednym materacu (nie miało to żadnego kontekstu erotycznego). G. traktowała mnie jak przyjaciółkę. Jednak sezon się skończył i trzeba było wracać do swoich domów. Po powrocie rozmawialiśmy codziennie przez telefon. Tęskniłam jak nigdy przedtem. Nie potrafiłam już sobie poradzić z tym wszystkim. Nie mogłam nikomu powiedzieć, co czuję, jak bardzo jest mi źle. Zaczęły się szkolne obowiązki: nauka, zajęcia pozalekcyjne, korepetycje, treningi itp. Jednak ja w głowie miałam tylko ją. Każdego dnia czekałam tylko na wieczór, ażeby usłyszeć głos mojej miłości i dowiedzieć się, co u niej. Pewnego dnia zadzwoniła jak zawsze. Powiedziała, że wróciła do swojego byłego chłopaka. Mój świat się zawalił. Byłam dla niej najbliższą przyjaciółką, więc chciała podzielić się ze mną swoją radością. Udawałam, że cieszę się razem z nią. Uznałam, że to będzie zbyt egoistyczne z mojej strony, jeśli powiem jej, co czuję. Przedłożyłabym jej szczęście nad swoje. Nie chciałam jej niczego komplikować. Chyba na tym polega miłość? Tak zaczęły się moje problemy ze zdrowiem. Organizm nie wytrzymał już natłoku tłumionych emocji i uczuć. W szkole przed lekcjami straciłam przytomność. Wszystkie mięśnie mi się skurczyły, ręce i nogi powyginały, a zęby zacisnęły. Przyjechała karetka, dostałam środki uspokajające i skierowanie na badania. Oczywiście moja mama wpadła w panikę, jeszcze tego samego dnia miałam zrobione badania krwi i ekg. Podobno wszystko było ok. Jednak moje „ataki” powtarzały się średnio raz na tydzień, dodatkowo miałam problemy ze snem. W końcu szkoła skierowała mnie na wizytę do psychologa. Psychologiem był pan po trzydziestce. Początkowo nie chciałam z nim rozmawiać, jednak w końcu stwierdziłam, że muszę coś ze sobą zrobić, bo się wykończę. Opowiedziałam mu swoją historię. Zrozumiał. W sumie nie powiedział mi nic, czego bym nie wiedziała. Mówił: „to nic złego, homoseksualizm to nie choroba, musisz jednak przemyśleć, czego chcesz i nie podejmować pochopnych decyzji”. Mimo wszystko rozmowa mi pomogła. Czułam się, jakbym zrzuciła wielki ciężar.

Ostatnio na lekcji religii dowiedziałam się, że jestem osobą chorą umysłowo, powinnam się leczyć w zakładzie zamkniętym, odosobniona od ludzi. Była to lekcja o osobach homoseksualnych, więc *stricte* o mnie. Było strasznie. Przedstawiałam księdzu argumenty, iż jest udowodnione naukowo, że homoseksualizmu nie można nazwać chorobą! Moje zdanie podzielało 3/4 klasy. Na co ksiądz podawał wersy z Biblii i dodał: „Życzę wam, żeby wasze dzieci były gejami lub lesbijkami - wtedy przejrzyście na oczy”. Wstałam i wyszłam, a za mną...cała klasa. To nieprawdopodobne, jak człowiek duchowny może być nietolerancyjny. Myślę nad tym, aby przepisać się na etykę. Jednak wierzę w Boga i chodzę w niedzielę do kościoła. Konsekwencją przepisania się na etykę jest wysłanie listu powiadamiającego do naszego proboszcza. Nie chcę mieć problemów.

Pytają panie: „Jak wygląda sytuacja lesbijek, które żyją na wsi i w mniejszych miastach?”. Ciężko jest udzielić odpowiedzi na to pytanie, ponieważ według społeczności wiejskich lesbijki i geje nie istnieją. Albo inaczej – myślą, że jeśli nie będzie się o nich mówić, to oni się nie pojawią. Chciałabym opowiedzieć paniom jeszcze o wielu innych sytuacjach, jednak nie można tego wszystkiego zamieścić w jednej wiadomości. Mam nadzieję, że moja historia jakkolwiek pomoże w badaniach.

4. Trzy cudowne lata

Szperałam ostatnio trochę na necie i wpadłam na waszą stronkę. Jakoś wcześniej nie ciągnęło mnie do tego. W każdym razie postanowiłam cos skrobnąć o sobie. Szczerze mówiąc, nie wiem, w jakim celu to robię. Może dlatego, że od „jakiegoś” czasu moje myśli krążą tylko w jednym kierunku, a mianowicie w kierunku kobiet. Mam 28 lat, pochodzę z małej miejscowości w Beskidzie Niskim. Spędziłam tam trochę czasu, a później padło na miasto X – tam też studiowałam i tam też po raz pierwszy i jedyny zakochałam się w dziewczynie. Studiowałyśmy razem przez jakiś czas, poznałyśmy się w akademiku, od początku uwielbiałyśmy spędzać ze sobą czas, nie wyobrażałyśmy sobie dni spędzonych osobno. Wiedziałyśmy o sobie wszystko, ale wtedy jeszcze nie wiedziałyśmy, że będzie w tym coś więcej niż tylko przyjaźń. Aż tu pewnego pięknego wieczoru poczułyśmy moment, kiedy możemy się zbliżyć do siebie bardziej. Pierwszy pocałunek (na myśl o nim do dzisiaj mi się gorąco robi), pierwsze dotknięcie i tak przez następne 3 lata (najpiękniejsze w moim życiu). Kochałyśmy się na maxa (wszędzie, gdzie to tylko było możliwe). Nie okazywałyśmy swoich uczuć przed znajomymi czy rodziną. Nikt o nas nie wiedział. Spędzałyśmy ze sobą każdą wolną chwilę, każdy weekend w moim domu rodzinnym albo u niej. Nie widząc się, potrafiłyśmy rozmawiać przez telefon o duperelach godzinami. Mimo wszystko, nikt się nie zorientował, że tak naprawdę łączy nas nie tylko przyjaźń, ale coś więcej. Nie chciałyśmy tego zmieniać! Wolałyśmy, żeby tak pozostało na zawsze. Tak też spędziłyśmy te 3 cudowne lata, ciesząc się sobą i wszystkim, co jest wokół. Aż w końcu zaczęłyśmy sobie zadawać pytania o naszą wspólną przyszłość. To nie była nasza ostatnia noc wspólnie spędzona w łóżku, ale obie wiedziałyśmy, że od tej chwili wszystko się zmieni. Płakałyśmy objęte, myśląc, jakie to życie jest niesprawiedliwe, czemu nie możemy być razem? Byłyśmy za słabe, żeby zaryzykować i być dalej razem. Obie wiedziałyśmy, że to nie jest byle jaki związek. W życiu nie kochałam i chyba w życiu nie będę kochać nikogo tak jak jej. Nie jesteśmy już ze sobą jakieś 4 lata, bo uciekłam po studiach do miasta Y. Dalej jesteśmy przyjaciółkami, widzimy się, kiedy to tylko możliwe. Są to jedynie przyjacielskie spotkania, chociaż za każdym razem, jak ją widzę, to myślę tylko o tym, żeby ją pocałować albo przytulić. Wiele się zmieniło od tamtego czasu. Chciałam spróbować i zapomnieć o tym, że mogę kochać tylko kobietę (tak po prostu, żeby było łatwiej), ale nie daję sobie z tym rady. Nie potrafię! Ciężko mi z tym, a myślenie o związku z kobietą wypełnia każdą moją chwilę. Tylko mój brat wie o wszystkim, chociaż był strasznym homofobem,

do czasu, aż mu opowiedziałam prawdę o sobie. Z moją siostrą nie rozmawiałam nigdy o tym, chociaż jesteśmy bardzo żyte. Pewnie się domyśla, ale myślę, że po prostu nie chce o tym rozmawiać. Rodzice moi kochani – następny zakręt nie do przejścia. Tak więc trochę się w tym pogubiłam. Wiem, że oszukuję nie tylko samą siebie, ale też innych obok siebie, nie pokazując, jaka jestem, ale mimo że może to zabrzmieć egoistycznie, nie chcę albo się boję ich skrzywdzić. Nie chcę, żeby coś się zmieniło w ich oczach, jeżeli chodzi o moją osobę. Ja po prostu chcę kochać i być kochana, więc myślę, że Bozia mi po prostu to wszystko troszeczkę utrudniła. Dzięki za wysłuchanie.

5. To tylko przeszłość

Nie chcę podawać prawdziwych danych. Nie mieszkam w Polsce już od roku, ale wspomnienia o dawnej i nieudanej miłości nadal są w pamięci. Wszystko się zaczęło od tego, że chodziłam do szkoły w Polsce. Rodzice chcieli wrócić z zagranicy, więc też się zgodziłam i jako 16-latką wróciłam. Poznałam C. w szkole, nigdy nie polubiła mnie, może i tak miało być. Lepiej, że nic z tego nie wyszło, bo teraz bym sobie nie wybaczyła. Rodzice nigdy nie widzieli, że coś ze mną nie tak jest, ponieważ zawsze ubierałam się jak dziewczyna i nigdy nie mówiłam o tym, co czuję. Szkoła, praktyki i nauka pochłaniały mnie, dlatego nie mówiłam o C. nikomu. Nie jestem z polskiej rodziny. Rodzina się dowiedziała przypadkiem przez moją siostrę, która wkradła mi się do laptopa i czytała wiadomość od mojej byłej dziewczyny. Wszystko się zmieniło... Nie mogę liczyć na rodzinę, teraz wszystko mi się popsuło... Teraz pracuję w swoim zawodzie jako kucharz. Kocham to, co robię. Oczywiście nikogo nie mam (nie mam czasu). Czasami powracam do przeszłości, ale to tylko przeszłość. Nie chcę nabawić się gorszego samopoczucia niż mam... Nie mówię nikomu o mojej orientacji, po co? Skoro ludzie będą się wyśmiewać i nigdy nie zaakceptują...

6. Ciężko jest, bardzo ciężko

Jak może mi się żyć na tym „zadupiu”? Ciężko jest, bardzo ciężko. Trudno być tutaj sobą, ale cóż, muszę wytrzymać, aż się stąd nie wyprowadzę. Ludzie tutaj są tradycjonalistami i jest ciężko. Wszyscy do kościoła co tydzień chodzą, jak ja powiedziałam, że nie będę chodzić, to cała wieś na mnie krzywo patrzyła. Przed znajomymi ukrywam to, że jestem niehetero, bo by nie zrozumieli. Nikt nie wie o tym. Rówieśnicy, przyjaciele, rodzina. Staram się udawać, że jestem hetero i póki co mi się to udaje. Nawet przez pół roku spotykałam się z płcią przeciwną, ale nie uprawiałam z nim seksu. Uszanował to do czasu. Potem rzucił mnie, bo nie chciałam mu dać. Od tamtej pory nie spotykam się z mężczyznami. Najbardziej potrzebuję kogoś,

kto mnie zrozumie, kto wie, co ja muszę tutaj przeżywać, bo to jak na razie męczarnia, zwłaszcza, jak nie ma się z kim o tym porozmawiać. Cały czas okłamywać, wciskać komuś kit, boli mnie to strasznie. W domu jest mi ciężko, bardzo ciężko, zwłaszcza jak tacie coś się nie spodoba, to już koniec ze mną - siniak na siniaku wtedy. On mnie nie rozumie, wcale się temu nie dziwię, bo jest „starej daty”. A co by było, jakby się dowiedział, że jestem niehetero. Nawet boję się o tym myśleć. Mama też nie wie i myślę, że też to dobrze, bo by się przestała do mnie odzywać i z domu by mnie wyrzucili. Wolałabym wyjechać, bo tutaj nie miałabym życia. Jak najdalej, żeby w końcu była sobą, żeby w końcu kogoś pokochała i ta osoba też mnie. Właściwie kocham się po kryjomu w kimś, ale nie mam odwagi się przyznać, bo ona jest w 100% hetero. Już nawet dałam sobie z nią siana, postawiłam na przyjaźń...

Mogę i wypełnić ankietę dodatkowo. Mnie to nie przeszkadza. Chcę jak najwięcej pomóc przy tym projekcie.

Bardzo Pani dziękuję za to, że mogła w końcu komuś o tym powiedzieć. Jest mi o wiele łatwiej z tym. Dziękuję bardzo.

Wnioski końcowe i rekomendacje

Zaprezentowane w niniejszym raporcie wyniki badań jakościowych i ilościowych przedstawiają szereg różnego rodzaju problemów społecznych i doświadczeń szeroko rozumianej dyskryminacji, przemocy i wykluczenia kobiet nieheteroseksualnych, mieszkanek wsi i małych miast. Poniżej prezentujemy najważniejsze problemy społeczne wyłaniające się z badań, a następnie rekomendacje zmian, zebrane na podstawie rozmów z uczestniczkami badań oraz wypełnionych przez nie ankiet, które mają przyczynić się do poprawy sytuacji lesbijek i biseksualnych kobiet mieszkających na terenach wiejskich i w małych miastach. Rekomendacje kierujemy do wielu aktorów życia społecznego: poczynając od instytucji samorządowych i rządowych, organizacji pomocowych, poprzez organizacje pozarządowe działające na rzecz praw człowieka i równości społecznej, w tym przede wszystkim organizacje LGBT i feministyczne, organizacje działające na rzecz szeroko rozumianej integracji społecznej terenów wiejskich, skończywszy na oddolnych inicjatywach tworzonych przez i dla kobiet oraz ruchach społecznych. Większość z poniższych rekomendacji odnosi się nie tylko do sytuacji kobiet nieheteroseksualnych, ale także do całej społeczności LGBT, zamieszkującej tereny wiejskie i małe miasta.

Główne problemy społeczne:

1. Izolacja społeczna i geograficzna kobiet nieheteroseksualnych żyjących poza dużymi ośrodkami miejskimi.
2. Niewidoczność i izolacja kobiet nieheteroseksualnych w wieku starszym, żyjących poza dużymi miastami.
3. Brak dostępu lub utrudniony dostęp do pomocy prawnej i psychologicznej w przypadku doświadczenia dyskryminacji lub w sytuacji zagrożenia dyskryminacją dla kobiet nieheteroseksualnych, mieszkających poza dużymi ośrodkami miejskimi.
4. Brak dostępu lub utrudniony dostęp do pomocy psychologicznej dla nastoletnich, uczęszczających do szkół, kobiet nieheteroseksualnych.
5. Doświadczenie aktów mowy nienawiści, przemocy psychicznej i fizycznej w szkole przez uczennice, mieszkające poza dużymi ośrodkami miejskimi, ze względu na ich orientację seksualną.

6. Brak dostępu lub utrudniony dostęp do placówek kulturalnych i miejsc budowania więzi społecznościowych dla kobiet nieheteroseksualnych ze względu na status społeczno-ekonomiczny i miejsce zamieszkania.
7. Brak dostępu lub utrudniony dostęp do placówek pomocowych (prawnych, psychologicznych) dla rodzin tworzonych przez nieheteroseksualne kobiety, mieszkających poza dużymi ośrodkami miejskimi.
8. Doświadczenie dyskryminacji na rynku pracy ze względu na przesłanki płci i orientacji seksualnej.

Rekomendacje zmian:

Rekomendacje dla organizacji pozarządowych i inicjatyw oddolnych:

- Tworzenie i wspieranie rozwoju projektów społecznych skierowanych do kobiet (w tym kobiet LBT) mieszkających poza dużymi obszarami miejskimi;
- Uwzględnianie potrzeb kobiet LBT żyjących poza dużymi ośrodkami miejskimi na poziomie planowania i realizowania projektów skierowanych do osób LGBT i działań antydyskryminacyjnych, w tym projektów podnoszących świadomość, kulturalnych, edukacyjnych itp.;
- Tworzenie sieci wsparcia dla kobiet LBT żyjących poza dużymi ośrodkami miejskimi, uwzględniających ich potrzeby i opinie, zarówno wirtualnych (w przestrzeni internetowej), jak i realnych (w lokalnej przestrzeni społecznej);
- Tworzenie i wspieranie rozwoju sieci towarzyskich skierowanych do kobiet LBT, uwzględniających potrzeby kobiet mieszkających poza dużymi ośrodkami miejskimi;
- Tworzenie łatwo dostępnych poradni prawnych i psychologicznych dla kobiet LBT mieszkających poza dużymi ośrodkami miejskimi, np. poradni *online*, włączenie w działalność lokalnych poradni prawnych i psychologicznych możliwości wsparcia kobiet LBT (oferta i profesjonalne przygotowanie osób udzielających wsparcia);
- Tworzenie łatwo dostępnych broszur zawierających informacje na temat praw osób LGBT, definicji dyskryminacji, praw do samostanowienia o własnym życiu rodzinnym przez LGBT oraz instytucji pomocowych;
- Monitoring dostępności pomocy prawnej i psychologicznej;
- Tworzenie i wspieranie projektów społecznych promujących i działających na rzecz:
 - równości w szkole;
 - postaw otwartości i wrażliwości na różnice społeczne i kulturowe wśród uczniów/uczennic, nauczycieli/nauczycielek, kadry oświaty;
 - reagowania na przypadki dyskryminacji i przemocy doświadczanej w szkole ze szczególnym uwzględnieniem projektów realizowanych na wsiach i małych ośrodkach miejskich;

- Tworzenie i wspieranie projektów promujących otwartość wobec różnych modeli rodziny, w tym wobec rodzin tworzonych przez kobiety LBT;
- Tworzenie i wspieranie projektów społecznych promujących równość na rynku pracy, uwzględniających przede wszystkim przesłanki płci i orientacji seksualnej oraz skierowanych w szczególności do pracodawców/pracodawczyń, pracowników/pracowniczek spoza dużych ośrodków miejskich.

Rekomendacje dla władz samorządowych i państwowych:

- Wspieranie i finansowanie projektów społecznych, kładących nacisk na rozwój społeczności lokalnych, w tym projektów skierowanych do kobiet LBT;
- Tworzenie łatwo dostępnych punktów pomocy psychologicznej dla kobiet LBT, mieszkających poza dużymi ośrodkami miejskimi (np. poradni *online*); włączenie w działalność lokalnych poradni prawnych i psychologicznych możliwości wsparcia kobiet LBT (oferta i profesjonalne przygotowanie osób udzielających wsparcia);
- Prowadzenie warsztatów i szkoleń w zakresie podniesienia świadomości na temat praw i potrzeb kobiet LBT, kształtowania postawy antydyskryminacyjnej oraz umiejętności reagowania na zjawisko dyskryminacji i przemocy dla pracowników/pracowniczek instytucji pomocy społecznej;
- Wspieranie i finansowanie projektów społecznych mających na celu niesienie pomocy psychologicznej i prawnej kobietom LBT mieszkającym poza dużymi miastami;
- Prowadzenie warsztatów i szkoleń skierowanych do nauczycieli i nauczycielek oraz pracowników/pracowniczek oświaty mających na celu podniesienie świadomości na temat sytuacji uczniów/uczennic LGBT, praw człowieka oraz kształtujących postawę otwartości i wrażliwości na różnice społeczne i kulturowe;
- Tworzenie łatwo dostępnych dla uczniów/uczennic, nauczycieli/nauczycielek broszur zawierających informację na temat praw osób LGBT, definicji dyskryminacji oraz instytucji pomocowych;
- Tworzenie łatwo dostępnych poradni prawnych i psychologicznych dla uczniów/uczennic LGBT mieszkających poza dużymi ośrodkami miejskimi, np. poradni *online*;
- Tworzenie programów przeciwdziałania dyskryminacji i przemocy ze względu na orientację seksualną w szkole, uwzględniających szczególnie szkoły funkcjonujące poza dużymi ośrodkami miejskimi;
- Tworzenie programów reagowania na dyskryminację i przemoc ze względu na orientację seksualną w szkole, uwzględniających szczególnie szkoły funkcjonujące poza dużymi ośrodkami miejskimi;
- Prowadzenie badań i monitoringu w zakresie doświadczania przemocy i dyskryminacji przez uczniów/uczennice ze względu na płeć i orientację seksualną;
- Wspieranie i finansowanie inicjatyw społecznych i kulturalnych skierowanych do społeczności wiejskich i małomiastek;

- Wspieranie i finansowanie projektów skierowanych do rodzin tworzonych przez kobiety LBT, mieszkających poza dużymi ośrodkami miejskimi;
- Wspieranie i finansowanie projektów promujących otwartość wobec różnych form życia rodzinnego, w tym rodzin tworzonych przez kobiety LBT;
- Wspieranie i finansowanie badań dotyczących sytuacji społecznej lesbijek i kobiet biseksualnych w starszym wieku;
- Wspieranie i finansowanie projektów społecznych przeciwdziałających dyskryminacji ze względu na wiek, płeć i orientację seksualną, a także tworzących bezpieczną przestrzeń społeczną dla kobiet nieheteroseksualnych w starszym wieku;
- Monitoring doświadczania dyskryminacji na rynku pracy przez kobiety LBT ze względu na przesłanki m.in. płci i orientacji seksualnej;
- Wypracowanie systemowych rozwiązań dla problemu dyskryminacji na rynku pracy ze względu na przesłanki płci i orientacji seksualnej.

Rekomendacje dla instytucji pomocowych:

- Prowadzenie warsztatów i szkoleń w zakresie podniesienia świadomości na temat praw i potrzeb kobiet LBT, kształtowania postawy antydyskryminacyjnej oraz umiejętności reagowania na zjawisko dyskryminacji i przemocy dla pracowników/pracowniczek instytucji pomocy społecznej;
- Przygotowanie i realizacja programów wsparcia kobiet LBT mieszkających poza dużymi ośrodkami miejskimi, realizowanych przez instytucje pomocowe w celu wypracowania rozwiązań systemowych przeciwdziałających społecznemu wykluczeniu;
- Tworzenie łatwo dostępnych poradni psychologicznych dla kobiet LBT mieszkających poza dużymi ośrodkami miejskimi, np. poradni *online*; włączenie w działalność lokalnych poradni prawnych i psychologicznych możliwości wsparcia kobiet LBT (oferta i profesjonalne przygotowanie osób udzielających wsparcia);
- Tworzenie łatwo dostępnych broszur zawierających informacje na temat praw osób LGBT, definicji dyskryminacji oraz instytucji pomocowych;
- Monitoring dostępności pomocy psychologicznej.

Rekomendacje zmian systemowych:

- Kontynuowanie badań dotyczących społecznej i geograficznej izolacji kobiet LBT, powodowanej zamieszkaniem na terenach wiejskich i w małych miastach, uwzględniających perspektywę intersekcyjną;
- Prowadzenie badań i monitoringu w zakresie doświadczania dyskryminacji ze względu na kilka przesłanek, tj. dyskryminacji wielokrotnej, uwzględniając m.in.

przesłanki płci, orientacji seksualnej i miejsca zamieszkania, wieku;

- Włączenie do podstawy programowej wiedzy dotyczącej płci i seksualności człowieka, która to wiedza byłaby wolna od uprzedzeń i stereotypów;
- Włączenie do podstawy programowej szeroko zakrojonych treści edukacji antydyskryminacyjnej, ze szczególnym uwzględnieniem treści dotyczących specyfiki i umiejętności zapobiegania i przeciwdziałania homofobii, przemocy motywowanej uprzedzeniami ze względu na płeć i orientację seksualną, mowy nienawiści;
- Stworzenie możliwości podnoszenia kompetencji i dokształcania przez nauczycieli/nauczycielki z zakresu edukacji antydyskryminacyjnej;
- Uchwalenie ustawy formalizującej sytuację związków jedнопłciowych i regulującej przyznanie im praw w takim samym zakresie jak małżeństwom;
- Wdrożenie regulacji prawnych odnoszących się do rodzicielstwa osób LGBT, w tym odnoszących się do:
 - egzekwowania prawa do wychowywania własnych, biologicznych dzieci; prawa rodzica do kontaktu z dzieckiem;
 - praw rodzicielskich do dziecka/dzieci partnera/partnerki;
 - regulacji dostępu do zabiegów *in vitro* dla lesbijek;
 - regulacji adopcji dziecka/dzieci przez pary jedнопłciowe.

○ Autorkach raportu

Ewa Furgał

Absolwentka stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Łódzkim, podyplomowo studiowała *gender studies* oraz edytorstwo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Współzałożycielka i członkini Zarządu Fundacji Przestrzeń Kobiet, członkini Towarzystwa Edukacji Antydyskryminacyjnej. W Fundacji Przestrzeń Kobiet koordynuje działania na rzecz kobiet z terenów wiejskich w ramach programu Kobiety i Rozwój.

Agata Młodawska

Absolwentka socjologii na Uniwersytecie Jagiellońskim, studiowała również *gender studies* na Universidad de Almeria i Universidad de Granada. Blogerka, publicystka i badaczka społeczna. Realizowała projekty badawcze dla Banku Światowego, AXA, Fundacji Przestrzeń Kobiet, Fundacji Czarna Owca Pana Kota oraz Infopolis2000. Współzałożycielka i redaktorka portalu Nowe Peryferie.

Natalia Sarata

Socjolożka, absolwentka *gender studies*, od 2002 roku związana z organizacjami, grupami, inicjatywami feministycznymi i lesbijskimi. Współzałożycielka i członkini Zarządu Fundacji Przestrzeń Kobiet, członkini Towarzystwa Edukacji Antydyskryminacyjnej. Edukatorka antydyskryminacyjna i genderowa.

Justyna Struzik

Socjolożka, doktorantka w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, członkini Zarządu Fundacji Przestrzeń Kobiet, działaczka feministyczna i queerowa. Zainteresowania badawcze: socjologia seksualności, *gender* i *queer studies*, studia feministyczne.

O Fundacji Przestrzeń Kobiet

Przestrzeń Kobiet powstała w marcu 2006 roku jako grupa nieformalna, we wrześniu 2007 roku została przekształcona w fundację. Siedziba Fundacji znajduje się w Szczawnicy, natomiast biuro – w Krakowie. Od maja 2011 r. Fundacja posiada status organizacji pożytku publicznego (OPP), co uprawnia do przekazywania na jej rzecz 1% podatku dochodowego.

Główne cele statutowe Fundacji to: działanie na rzecz równości kobiet i mężczyzn w sferze publicznej i prywatnej, przeciwdziałanie dyskryminacji oraz wspieranie kobiet jako podmiotów politycznych biorących aktywny udział w procesach demokratycznych i społecznych. Cele te są realizowane głównie metodami edukacyjnymi, m.in. poprzez organizację i prowadzenie szkoleń oraz warsztatów na bazie autorskich scenariuszy.

Nasze cele statutowe realizujemy w ramach pięciu głównych programów:

- Krakowski Szlak Kobiet – edukacja historyczna o dziedzictwie kobiet i ich dorobku,
- Kobiety i Rozwój – działania na rzecz kobiet z terenów wiejskich,
- Przestrzeń dla równości – edukacja antydyskryminacyjna,
- Kobiety LBT – działania na rzecz kobiet nieheteroseksualnych,
- Instytut Liderki – działania na rzecz wzmocnienia udziału kobiet w życiu publicznym.

Fundacja prowadzi działania zgodnie z zasadami: Włączanie, Empowerment, Emancypacja, Współpraca. Naszą misją jest otwieranie przestrzeni dla kobiet, aby tworzyć społeczeństwo nie-dyskryminujące, szanujące różnice i otwarte na różnorodność.

Przestrzeń Kobiet to idea i praktyka. Działamy na rzecz kobiet, dzielimy się z nimi swoją wiedzą i doświadczeniem, uczymy się od nich, współpracujemy, rozmawiamy. Przestrzeń pojmujemy zupełnie dosłownie, jako miejsce na mapie, ale także miejsce w nas. Przestrzeń to dla nas swoboda kształtowania tego, co wokół i tego, co w nas. To odwaga wypracowywania nowych rozwiązań, to świadomość siebie, pewność swojej drogi i poczucie odpowiedzialności za siebie i za relacje z innymi ludźmi. Przestrzeń Kobiet to podejmowanie decyzji, to poczucie podmiotowości, to słuchanie siebie i używanie swojego głosu.

Zapraszamy do kontaktu:

Fundacja Przestrzeń Kobiet

Plac Szczepański 5 pok. 314

31-011 Kraków

tel./faks: (12) 423 13 28

e-mail: fundacja@przestrzenkobiet.pl

<http://www.przestrzenkobiet.pl>

